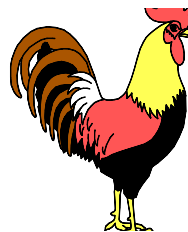

NA

POCZĄTKU...

ROK 3



Nr 1 (53)

styczeń 1995

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- s. 2 — Mieczysław Pajewski, „Chrześcijanin” o kreacjonistach w Polsce
- s. 3 — *I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce:*
Mieczysław Pajewski, **Istota kreacjonizmu**
- s. 9 — *I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce:*
Julian Hatała, **Tydzień stworzenia w świetle teologii fundamentalnej**
- s. 18 — Mieczysław Pajewski, **Wykład dra Waltera Veitha z RPA (Podkova Leśna, 8 stycznia 1995 r.)**
- s. 21 — Kreacjonistyczny Przegląd Prasy (*Watchmaker* 1994, vol. 1/1–3)
- s. 23 — **Kompletujesz literaturę kreacjonistyczną?**
- s. 23 — **Podziękowanie** [doktorowi Walterowi ReMine'owi, ks. prof. Piotrowi Lenartowiczowi i pani Irenie Kowalczyk]

Wszystkiego najlepszego
w Nowym 1995 Roku
Czytelnikom „Na Początku...”

życzy Redakcja

Dziękujemy Czytelnikom za życzenia świąteczne i noworoczne

KREACJONIŚCI W POLSCE

Od ponad 100 lat wmawia się nam wszystkim, że nie zostaliśmy stworzeni przez Stwórcę. Mówi się, że człowiek i małpa mieli wspólnego przodka, a wszystkie istniejące dziś formy życia wyłoniły się z jednej pracomórki, w wyniku działających na nią praw środowiska. Wszystko powstało w wyniku przypadku, a procesem tym nie kierował żaden wyższy umysł. Naucza się nas tego w szkołach, powtarza to nam prasa, radio, telewizja. Na każdym niemal kroku wmawia się nam ewolucję. Ale czy rzeczywiście zebrane przez naukę dowody potwierdzają ewolucję? Czy z naukowego punktu widzenia dopuszczalna jest inna interpretacja materiału dowodowego? Kreationiści twierdzą, że tak. Twierdzą oni, że ani wszechświat, ani życie nie mogły powstać w wyniku przypadku, musiały zostać stworzone przez Boga. Zaprzeczają temu, aby na drodze ewolucji mogło powstać jakiegokolwiek choćby najprostsze życie. A więc z jednej strony propagują ideę stworzenia, z drugiej zaś odrzucają ideę ewolucji. Takie są

cele kreationizmu i jego zwolenników. Ponieważ w naszym kraju tego typu działalność jest niewątpliwie potrzebna, dlatego w kwietniu 1993 roku powstała Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego (GI PTK). Jej głównym założycielem jest dr hab. Mieczysław Pajewski, pracownik naukowy jednej z polskich uczelni. W tej chwili Grupa liczy około 50 członków - założycieli. Rejestracja jest przewidziana na wrzesień 1994. Grupa wydaje co dwa tygodnie biuletyn „Na Początku...”, który jest rozsyłany członkom Grupy (bezpłatnie). GI PTK jest otwarte na przyjęcie każdego (bez względu na wykształcenie), kto chce propagować ideę stworzenia.

W celu uzyskania informacji na temat Grupy, a także możliwości stania się jej członkiem, można pisać pod adresem:

Piotr Dąbrowski
ul. Prądyńskiego 25/10
58-105 Świdnica

CHRZEŚCIANIN

11-12/94

Na sąsiedniej stronie reprodukuje się informację o nas, jaka ukazała się w miesięczniku *Chrześcijanin* wydawanym przez Kościół Zielonoświątkowy w Polsce. Niepodpisanym autorem tej notatki jest p. Leszek Jańczuk, członek Grupy Inicjatywnej PTK, znany naszym Czytelnikom z wielu publikacji w *Na Początku...* Notatkę tę opracował on dość dawno, ale dopiero teraz *Chrześcijanin* zdecydował się ją opublikować. Ta zwłoka tłumaczy kilka występujących tam niedokładności. Liczebność Grupy jest znacznie większa, bo dochodzi do 130. Wydajemy nie tylko biuletyn, ale także serię broszur oraz zorganizowaliśmy sympozjum kreacjonistyczne. O rejestrację sądową wystąpiliśmy dopiero w styczniu tego roku. Jesteśmy jednak bardzo wdzięczni, że miesięcznik jednego z większych niekatolickich wyznań w Polsce zamieścił o nas informację. Szkoda tylko, że p. Leszek Jańczuk podając, iż członkowie Grupy Inicjatywnej PTK mają propagować kreacjonizm, może też i odstraszyć od nas te osoby, które są zainteresowane kreacjonizmem, ale nie mają czasu, ochoty lub predyspozycji do jego rozpowszechniania. Oczywiście, jesteśmy otwarci także i na takie osoby, które nie widzą siebie w roli nauczycieli. Stanowią oni zresztą zdecydowaną większość Grupy.

Mieczysław Pajewski

Pierwsze Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce
Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.

Mieczysław Pajewski
Istota kreacjonizmu

W tradycyjnej filozofii za istotę bytu uważa się te jego składniki lub cechy, bez których byt przestaje być sobą. Kreacjonizm jest pewną doktryną intelektualną, pewnym zespołem twierdzeń. Jego istotą są więc takie

twierdzenia, bez których traci on tożsamość, przestaje być kreacjonizmem. Takim podstawowym twierdzeniem jest to, że wszystko, co istnieje, Wszechświat, zostało stworzone przez Boga. Jeśli na tym ogólnym twierdzeniu poprzestaniemy, otrzymamy stanowisko, które nazwać można kreacjonizmem w sensie szerszym. Kreacjonizm w sensie szerszym najczęściej łączy się z ewolucjonizmem twierdząc, iż ewolucja jest sposobem, w jaki Bóg stwarzał (w sensie: kształtował) świat. Pogląd taki nosi nazwę ewolucjonizmu teistycznego lub ewolucyjnego modelu kreacjonizmu. Łatwo zauważyć, że rozumienie ewolucji jako metody Bożego działania stwórczego można pogodzić nawet z ideą wiecznego Wszechświata (ale najczęściej teiści ewolucjoniści, pozostając pod wpływem kosmologicznej koncepcji Wielkiego Wybuchu, akceptują początek w czasie). Ewolucjonizm teistyczny jest szczególnie popularny wśród myślicieli katolickich, niefundamentalistycznych protestantów i w reformowanym judaizmie.

Mówiąc w dalszej części o kreacjonizmie, będę miał na myśli jedynie kreacjonizm w wąszym, tj. właściwym sensie. Nazywam ten sens właściwym, gdyż kreacjonizm w sensie szerszym zgodny jest z jakąkolwiek przyrodniczą koncepcją powstania świata i życia. Kreacjonizm w sensie wąszym pozwala natomiast dokonać zróżnicowania „ewolucjonizm – kreacjonizm” i odpowiada używanej terminologii w sporze ewolucjonistów z kreacjonistami. Kreacjonizm w wąszym sensie jest uzupełnieniem kreacjonizmu w sensie szerszym o pogląd, iż Bóg nie tylko stworzył życie (czy szerzej: Wszechświat), ale że uczynił to w szczególny sposób, poprzez oddzielne akty (tzw. specjalne stworzenie, ang. *special creation*). Unikając w definicji kreacjonizmu słowa „Bóg”, kreacjoniści mówią czasami, że życie oraz wszystkie większe typy organizmów żywych, w tym człowiek, miały początek przez nagłe pojawienie się w złożonej postaci.

Kreacjonizm jest popularny wśród konserwatywnych katolików, fundamentalistycznych protestantów i ortodoksyjnych żydów, ale także i wśród muzułmanów, a nawet tak dalekich od chrześcijaństwa wyznawców jak zwolennicy Hare Kriszna.

Antykreacjoniści poglądy kreacjonistyczne określają złośliwie jako pogląd, iż Bóg „ręcznie sterował” historią świata. Pomijając złośliwość, jest to poprawne scharakteryzowanie naszych poglądów. Rzeczywiście uważamy, że oprócz pierwotnego stworzenia Wszechświata *ex nihilo*, Bóg od czasu do czasu bezpośrednio interweniował w rozwój Wszechświata, stwarzając na przykład życie i jego większe typy, w tym człowieka.

Niektórzy z nas zwrot „od czasu do czasu”, użyty w poprzednim zdaniu, rozumieją bardzo konkretnie, umiejscawiając akty stwórcze Boga głównie w ciągu dosłownie rozumianego pierwszego tygodnia istnienia Wszechświata (głównie, gdyż za takie akty uważają także niektóre cudy opisane w Nowym Testamencie, np. poczęcie z Ducha Świętego, rozmnożenie chleba itd.). Są to kreacjoniści młodej Ziemi. Najbardziej skrajni z nich (i najliczniejsi w chwili obecnej) uważają, że zarówno Ziemia, jak i cały Wszechświat, są młode i liczą mniej więcej 10 000 lat.

Mniej skrajni są ci kreacjoniści, którzy sądzą, że – co prawda – Ziemia jest młoda (czyli liczy wspomnianą ilość lat), ale Wszechświat jest już znacznie starszy.

Natomiast kreacjoniści starej Ziemi głoszą pogląd zgodny ze standardowym wyznaczaniem wieku Wszechświata i Ziemi i uważają, że Wszechświat liczy sobie być może aż kilkanaście miliardów lat, a Ziemia ok. 5 miliardów lat. Kreacjonizm starej Ziemi dominował wśród kreacjonistów przez ostatnich kilkaset lat, dopiero bieg wydarzeń w ciągu ostatnich trzydziestu lat spowodował jego prawie całkowity zanik.

Te istniejące różnice w sprawie wieku Wszechświata i Ziemi dowodzą, że nie jest to sprawa istotna dla kreacjonizmu. Kreacjonizm różni od ewolucjonizmu nie pogląd dotyczący wieku Wszechświata, lecz to, czy życie, większe typy organizmów żywych i człowiek powstały wskutek działania immanentnych sił przyrody, czy też wskutek serii interwencji „z zewnątrz”.

Z metodologicznego punktu widzenia najważniejszym podziałem po stronie kreacjonistycznej jest wyróżnienie kreacjonizmu naukowego i biblijnego. Pierwszy z nich przypomina to, co robią biologowie, fizycy, geologowie itd. Chociaż wbrew zaprzeczeniom niektórych kreacjonistów (np. prof. Macieja Giertycha) kreacjoniści naukowcy inspirowani są tekstami biblijnymi (czy ogólniej: religijnymi), to jednak swoje poglądy starają się uzasadnić na drodze empirycznej. Współczesna metodologia nauk rozróżnia kontekst odkrycia i kontekst uzasadniania. Pierwszy dotyczy tego wszystkiego, co prowadzi uczonego do np. wysunięcia nowej hipotezy czy teorii. O naukowości tej hipotezy czy teorii nie decyduje heurystyczne źródło – może być nim Biblia, ale także i poglądy ateistyczne. O wartości hipotezy decyduje jej relacja do doświadczenia (obserwacji i eksperymentów), a nie pochodzenie. Naukowcy kreacjoniści swoje twierdzenia uzasadniają wyłącznie opierając się na empirii.

Kreacjonizm biblijny jest fragmentem teologii i jako taki stanowi całkowicie odrębny rodzaj nauki, ze względu na rolę Objawienia w uzasadnianiu twierdzeń teologicznych. Należy tu zwrócić uwagę, że w języku angielskim, w którym sformułowano podział kreacjonizmu na naukowy i biblijny, słowo „science” ma węższy zakres niż polskie słowo „nauka”. Kreacjonizm biblijny będąc nauką w polskim sensie tego słowa, nie jest nauką w węższym, „angielskim” sensie (nie jest nauką przyrodniczą).

Od kreacjonizmu naukowego, w szerokim sensie tego słowa, należy jeszcze odróżnić kreacjonizm religijny, który jest zespołem twierdzeń należącym do szerszego zbioru twierdzeń tej czy innej doktryny religijnej (głoszonej przez ten czy inny kościół lub wyznanie). Mamy więc następującą klasyfikację postaw kreacjonistycznych:

kreacjonizm

- **religijny** (fragment doktryny religijnej)
- **naukowy** (w szerokim, „polskim” sensie tego słowa)
 - **naukowy** (w wąskim, „angielskim” sensie tego słowa) czyli przyrodniczy
 - **biblijny** (ponieważ chodzi o naukę dotyczącą

Biblii, właściwszym określeniem byłoby może „biblistyczny”)

W powyższej klasyfikacji istnieje dwuznaczność słowa „naukowy”, ale moim zdaniem nie trzeba jej eliminować. Jeśli tylko będziemy pamiętali o niej, możemy uniknąć nieporozumień zachowując tradycyjną terminologię powstałą w anglosaskim kręgu językowym.

Kreacjonizm religijny może korzystać i korzysta z osiągnięć kreacjonizmu naukowego (zarówno w wersji przyrodniczej, jak i biblistycznej), zwłaszcza w aktywności ewangelizacyjnej prowadzonej przez wyznania chrześcijańskie. Nasza działalność ma więc charakter przedewangelizacyjny i dlatego jest zgodna z doktryną wielu kościołów chrześcijańskich (jesteśmy organizacją ponadwyznaniową). Podstawowe prawdy wiary można przekazywać dopiero wówczas, gdy się założy lub uzasadni to, czym my się zajmujemy.

Wiele istniejących w Polsce kościołów propaguje kreacjonizm religijny będący częścią ich doktryny religijnej. Tworząc Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie chcemy wkraczać na to pole. My tylko zamierzamy wypełnić lukę, jaka istnieje w polskim życiu intelektualnym, chcemy prowadzić rozważania naukowe na temat pochodzenia świata, życia i człowieka. Chcemy w PTK połączyć dwie sprawy: zarówno rozwijać, jak i propagować naukowy kreacjonizm. Chcemy więc (może tymczasowo) połączyć pod szyldem PTK towarzystwo naukowe i popularnonaukowe.

Kreacjoniści używają dwu rodzajów argumentów: negatywnych, krytykujących poszczególne twierdzenia teorii ewolucji, oraz pozytywnych, uzasadniających twierdzenia kreacjonizmu. Ponieważ kreacjonizm i ewolucjonizm są jedynymi wzajemnie wykluczającymi się ujęciami powstania świata, życia i człowieka, krytyka jednego z nich jest argumentem na rzecz drugiego. Jednak należy zwrócić uwagę, że w literaturze kreacjonistycznej istnieje przerost argumentów negatywnych – znacznie więcej uwagi poświęcają oni obalaniu ewolucjonizmu niż rozwijaniu własnej koncepcji.

Charakteryzując kreacjonizm naukowy należy też wspomnieć, że nie głosi on stworzenia wszystkich istniejących gatunków. Mówi tylko o stworzeniu typów życia. Używając terminologii biblijnej, kreacjoniści mówili dawniej o stworzeniu rodzajów życia, ale zarzucili tę terminologię, gdyż termin „rodzaj” występuje też w standardowym języku biologii i ma tam odmienne znaczenie. Zamiast o stworzonych rodzajach mówi się więc o stworzonych typach, stworzonych prototypach, a najczęściej – o baraminach („baramin” — z jęz. hebr. „stworzony rodzaj”).

Kreacjonizm naukowy nie kwestionuje istnienia zmienności w świecie ożywionym, w szczególności nie kwestionuje istnienia i działania w przyrodzie doboru naturalnego. Niektórzy kreacjoniści twierdzą nawet, że samą ideę doboru naturalnego po raz pierwszy sformułował pewien kreacjonista (Edward Blyth) jeszcze przed Darwinem. Choć teza ta jest wątpliwa (dokładniej: Blyth na pewno mówił o doborze przed Darwinem, ale o doborze mówili także przeddarwinowscy ewolucjoniści), to jednak nie ulega wątpliwości, że kreacjonizm nie wyklucza idei doboru naturalnego. Zaprzecza on jedynie temu, by dobór naturalny prowadził do powstawania wszystkich istniejących typów życia. Może jednak prowadzić do powstawania nowych gatunków poprzez redukcję puli genetycznej stworzonego typu. Niektórzy kreacjoniści wysuwają np. hipotezę, że koty były stworzonym typem, a dopiero dobór naturalny ukształtował lwy, tygrysy, pantery itp. gatunki. Kreacjoniści spierają się, ile aktów stwórczych było potrzebnych do stworzenia istniejącej różnorodności życia. Chociaż dobór naturalny ma pewien wpływ na kształtowanie przyrody ożywionej (głównie w dopasowywaniu stworzonych typów do nowych lub tych samych, ale zmiennych, obszarów), to kreacjoniści postulują istnienie nieprzekraczalnych dla niego granic – są nimi granice stworzonych typów (baraminów).

Zarówno w kreacjonizmie naukowym, jak i w biblijnym, wyróżnia się odmianę młodoziemską i staroziemską. Nie są to zresztą jedyne wyróżniane tam odmiany. Na przykład w kreacjonizmie biblijnym niektórzy propagują tzw. teorię przerwy czasowej, według której „między” pierwszym i dru-

gim wierszem Księgi Rodzaju zije olbrzymia luka w czasie, w której zdarzyło się bardzo wiele interesujących teologa zdarzeń (np. bunt Lucyfera, walka aniołów z siłami ciemności itd.).

Spory istnieją także na temat, czy tzw. Potop Noego miał charakter ogólnoświatowy, czy też jedynie lokalny, i kiedy zaszedł. Wszystkie te spory, aczkolwiek ważne dla samych kreacjonistów (każdy kreacjonista winien wypracować swój własny pogląd w tych sprawach), są nieistotne w ich sporze z ewolucjonistami. Dlatego w ewentualnej dyskusji z ewolucjonistami nie powinniśmy dawać się wciągać w dyskusowanie tego, kiedy było stworzenie świata lub jak wielki był Potop Noego. Zagadnienia te powinny być dyskutowane jedynie w kręgu samych kreacjonistów. Na zewnątrz winniśmy występować jedynie z twierdzeniami, które są wspólne dla nas wszystkich.

Mieczysław Pajewski

Pierwsze Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce
Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.

Julian Hatała

Tydzień stworzenia w świetle teologii fundamentalnej

Biblijny tydzień stworzenia określany przez teologów heksameronom, mimo przeróżnych prób interpretacji, w swym przekazie historycznym, dosłownym, godny jest najwyższej uwagi. Przemawia on szczególnie do bezstronnego chrześcijańskiego poszukiwacza prawdy. Jeśli Chrystus jest dla niego autorytetem, to w ślad za Nim powtórzy słowa ks. Genesis „na po-

czętku *stworzył Bóg* (kreacjonizm) *mężczyznę i kobietę*” (interpretacja dosłowna, bez elementów ewolucyjnych) Mat. 29, 6. Jezus ujmował w sensie dosłownym *calość* opisów księgi Genesis, mówił o składającym ofiary Abłu, nie o jakimś małpoludzie (Łuk. 11. 51), o potopie, który zniszczył wszystkich (Mat. 24, 37-39), o Sodomie i Gomorze, które spalone zostały przez ogień i wodę (Mat. 11, 23-24).

Nadzwyczaj autorytatywnie brzmi również oświadczenie samego Boga wypisane w dekalogu „*Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze, oraz wszystko co jest w nich*, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabat i uznał go za święty” (2 Moj. 20, 11 BT). Gdyby ziemia i to co jest na niej powstało drogą ewolucji, nie można by na jej bazie tworzyć idei cyklu *sześciu dni* pracy i jednego dnia odpoczynku.

Jednoznacznie akceptujący stosunek do dosłownej interpretacji księgi Genesis mieli natchnieni autorzy ksiąg Nowego Testamentu. Apostoł Piotr przyznaje, że „niebiosa i ziemia z wody i przez wodę powstała *mocą Słowa Bożego*, przez co świat ówczesny, *zalany wodą zginął*” a „ocalało jedynie ośmioro wraz z Noem” (2 Piotr 3, 5, 6; 2, 5). Paweł mówiąc o pochodzeniu naszych prarodziców uznaje, że „najpierw został stworzony Adam, potem Ewa” (1 Tym, 2,13).

Rzetelna egzegeza biblijna i studium językowe nie pozwalają inaczej interpretować opisu stworzenia, jak tylko historycznie. A oto argumenty:

1. Poszczególne dni stworzenia (od hebr. *jom*) składały się z części ciemnej – nocy i jasnej – dnia, były więc 24 godzinnymi okresami. Zgodnie z tym lud Boży przez wieki święcił sabbat od zachodu słońca do zachodu, a Bóg to akceptował i błogosławił.
2. Słowo „*jom*” z liczebnikiem, *zawsze* oznacza określony dzień solarny niekoniecznie pełny, ale nigdy epokę. I tak mamy wyrażenia „pierwszy dzień”, „trzeci dzień”, „40 dni” itp.
3. Gdyby dzień stworzenia oznaczać miał długą epokę, to nie do po-

myślenia byłoby na przykład, żeby stworzone w trzecim dniu rośliny przeżyły całe ciemne pół epoki czwartego dnia, potem piątego, szóstego. Podobnie zwierzęta nie mogłyby przeżyć długich okresów w ciemności lub w samym tylko słońcu.

4. Wiele znanych nam dzisiaj gatunków roślin nie mogłoby przetrwać tysięcy lat bez zwierząt koniecznych do zapylania i symbiozy. Jeśli trzeci dzień byłby długim okresem geologicznym – trwającym miliony lat, większość roślin wyginęłaby nie doczekawszy piątego okresu geologicznego, w którym pojawiły się zwierzęta.
5. Adam, który został stworzony w szóstym dniu, jeśli nawet zgrzeszyłby tuż po zakończeniu 7-etapowego cyklu stworzenia, to i tak musiałby żyć co najmniej tysiące lat (część szóstego dnia, cały siódmy i początek ósmego), a przecież Pismo Św. sprawozdaje, że żył on dokładnie 930 lat.

Czy zatem chrześcijanin akceptujący historyczny, dosłowny przekaz stworzenia, może być naukowcem? Czy dosłownie rozumiana kosmologia biblijna przeczy faktom naukowym i zdrowemu rozsądkowi? Odpowiedź jest prosta – nie. Należy jednak wykazać taką samą uczciwość i bezstronność w interpretowaniu Biblii, jak i otaczającego nas świata.

Przystąpmy zatem do analizy poszczególnych dni heksameronu.

1. Pierwszy dzień

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” (1 Moj.1,1.2).

Ziemia powstała w wyniku działania Boga, a nie przypadku. Zanim powstała (na początku), już istniał Bóg. Słowo „bara”, – stworzyć, może oznaczać uczynić coś z czegoś lub coś z niczego. Na przykład Izaj. 65,18 mówi „Oto ja stworzę (*bara*) z Jeruzalemu wesele, a z jego ludu radość”. Hebr. 11,3 informuje: „„to, co widzialne, nie powstało ze świata zjawisk”, a

Psalm (33,9) sprawozdaje „On rzekł i stało się, On rozkazał i stanęło”.

Niebo, jak to wykażemy później, oznaczać może naszą atmosferę lub też obserwowalną przestrzeń gwiazdną. Tu zapewne chodzi o najbliższą część nieba gwiazdnego, nasz system słoneczny.

„Ziemia była pustkowieciem i chaosem” (*tohu wa bohu*). Tak zapewne wygląda powierzchnia globu ziemskiego zaraz po akcie stworzenia, podobne bowiem wyrażenie znajdujemy w ks. Jeremiasza 4,23. „Spojrzałem na ziemię – a oto pustka i próżnia”. Stan taki określany jest też mianem „tehom” – otchłani.

Nad powierzchnią otchłani unosi się Duch Boży. Było to zapewne aktywne unoszenie się dlatego, że użyte na początku słowo „Bóg” (*Elohim*) występuje w liczbie mnogiej. A zatem w dziele stworzenia brał udział Ojciec, Syn (patrz Jan 1,1) i Duch Św. Cała Trójca.

„I rzekł Bóg niech stanie się światłość. I stała się światłość. I widział Bóg, że światłość była dobra. Oddzielił tedy Bóg światłość od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał wieczór, i nastął poranek dzień pierwszy” (1 Moj.1,3-5).

Biblia nie podaje, co było źródłem tego światła. Logiczne wydaje się, że może chodzić o nasz system słoneczny, dlatego że między Ziemią, Księżycem, Słońcem i planetami istnieje wyjątkowa, niepowtarzalna współzależność. A cienka warstwa pyłu na Księżycu, jaką zastali ku swemu zaskoczeniu pierwsi selenonaucci, świadczy o młodym wieku tego ciała niebieskiego.

Pierwsze promienie zaczęły się sączyć przez grube warstwy chmur i pyłów. Ziemia zaczęła się obracać, pojawiła się jaśniejsza pora – dnia i ciemniejsza pora – nocy.

Występujący na końcu sprawozdania zwrot „i nastął wieczór i nastął poranek”, pojawia się przy opisie każdego dnia stworzenia. Sugerować to

może, że wszystkie dni były do siebie podobne, kontrolowane cały czas przez funkcjonujący już system słoneczny i składające się z 24 godzin.

2. Drugi dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg, niech powstanie sklepienie pośród wód i niech oddzieli wody od wód! Uczynił więc Bóg sklepienie, i oddzielił wody pod sklepieniem od wód nad sklepieniem; i tak się stało. I nazwał Bóg sklepienie niebem. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień drugi” (1 Moj. 1, 6-8).

Hebrajskie słowo „raqia” – sklepienie, w oryginale oznacza coś ulotnego, mglistego, nieograniczonego przestrzennie. Ażeby stworzyć przestrzeń życiową dla mających powstać istot żywych, Bóg musiał rozdzielić skłębione masy pary wodnej i pyłów ziemskich. Być może spowodowało to już świecące słońce wsparte Bożym imperatywem twórczym. Taka analogia nasuwa się po oglądaniu obecnie zanikających mgieł pod wpływem ciepłych promieni słońca. Powietrze stało się przezroczyste, ale masy chmur i pyłów nadal przyćmiewały obraz ciał niebieskich.

Godne uwagi jest tu podkreślenie, że przestrzeń między chmurami a ziemią nazwana została niebem.

3. Trzeci dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody spod nieba na jedno miejsce i niech się ukazuje suchy ląd. I tak się stało. Wtedy nazwał Bóg suchy ląd ziemią a zbiorowisko wód nazwał morzem. I widział Bóg, że to było dobre. Potem rzekł Bóg: Niech się zazieleni ziemia zieloną trawą wydającą nasienie i drzewem owocowym, rodzącym według rodzaju swego owoc, w którym jest jego nasienie na ziemi! I tak się stało. I wydała ziemia zieleń, ziele wydające nasienie według rodzajów jego. I widział Bóg, że to było dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień trzeci” (1 Moj.1,9).

Olbrzymia ilość wód, w jakich powstał nasz świat, stopniowo organizowana była przez siły twórcze Boga. Najpierw uniosły się masy wód

w górę, później zebrały się w morza i oceany. Tym zapewne należy tłumaczyć, dlaczego jedynie po jednym dniu nie ma powtarzającego się cyklicznie zwrotu „I widział Bóg, że to było dobre”. Finał rozdziału wód dokonany został w dniu trzecim.

W trzecim dniu, po ukazaniu się suchej ziemi, Bóg od razu przyozdobił tę ziemię mnogością gatunków roślinności. Hebrajskie słowo „tandsze”, od „dasza”, znaczy „kiełkować, zielenić się”. Czy były to rośliny w pełni ukształtowane z dorodnymi kwiatami lub owocami – nie wiadomo. Słowo „dasza” wydaje się jednak sugerować, iż wyrosły one z ziemi, choć w przyspieszonym tempie.

Biblia szczególnie mocno podkreśla, że w trzecim dniu pojawiły się rośliny zielone, w których były nasiona, i drzewa, które miały już nasiona. Biolodzy twierdzą, że drzewa, które mają już nasiona, stanowią najwyższą formę ewolucyjnego rozwoju flory i pojawiły się stosunkowo niedawno. Boży przekaz mówi o jednoczesnym pojawieniu się różnych form roślinności.

Niezwykle ważne jest także stwierdzenie, że wszystkie rodzaje roślin wydawały nasiona i owoce „według rodzaju swego”. Gatunki istniały zatem od samego początku. Przy czym znany ewolucjonista Thomas H. Morgan stwierdza, że „w okresie dziejów ludzkości nie znamy ani jednego przykładu transformacji jednego gatunku w drugi”.¹

4. Czwarty dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy i były znakami dla oznaczania pór, dni i lat! Niech będą światłami na sklepieniu niebios, aby świecić nad ziemią! I tak się stało. I uczynił Bóg dwa wielkie światła: większe światło, aby rządziło dniem, i mniejsze światło, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu niebios, aby świeciły nad ziemią. I rządziły dniem i nocą oraz

¹ H. Morgan, **Evolution and Adaptation**, New York 1903, s. 43.

aby oddzielały światłość od ciemności. I widział Bóg, że to było to było dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień czwarty” (1 Moj.1,14-19).

Cytowane powyżej teksty powinny wprawić w zdumienie każdego czytelnika. Jak to możliwe, żeby kilka tysięcy lat temu, kiedy słońce i księżyc we wszystkich otaczających Izrael kulturach czczone były jako bóstwa, można było potraktować w naturalny sposób, jako ciała niebieskie? Już sam ten fakt każe nam patrzeć na biblijny opis stworzenia jak na fenomen wykraczający poza zdolności poznawcze człowieka.

W odróżnieniu od opisów innych dni, autor narracji czwartego dnia nie posługuje się słowem „bara” lecz „asa”. I chociaż można je używać zamiennie, to jednak słowo „asa” ma nieco inny zakres pojęciowy i znaczy „wykorzystać materiał już istniejący, uwolnić z czegoś”.²

Ponieważ w trzecim dniu stworzona została roślinność, koniecznym się stało, by nastąpiło normalne jej funkcjonowanie, pod wpływem promieni słońca. A promienie te jak dotąd nie mogły przechodzić przez grubą powłokę utworzoną w drugim dniu stworzenia. Teraz pod wpływem Słowa Bożego wszystko się zmieniło, przejaśniło – w dzień wyjrzało słońce, a w nocy księżyc, planety i gwiazdy. Być może jednolita do tej pory powłoka rozpadła się na partie chmur.

Pierwszy wiersz księgi Genesis podaje, że na początku stworzył Bóg niebo, a potem ziemię. Można więc przypuszczać, że w pierwszym dniu Bóg stworzył nasz system słoneczny, a w czwartym dniu Słońce, Księżyc i planety (gwiazdy) zaczęły w przewidziany dla nich sposób oddziaływać na ożywioną przyrodę.

5. Piąty dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg: Niech zaroją się wody mrowiem istot żywych, a

² Patrz F.L. Marsh, *Studies in Creationism*, Review and Herald, Washington 1950, s. 228.

ptactwo niech lata nad ziemią pod sklepieniem niebios! I stworzył Bóg wielkie potwory i wszelkie żywe, ruchliwe istoty, którymi zaroily się wody, według ich rodzajów, nadto wszelkie ptactwo skrzydlate według rodzajów jego; i widział Bóg, że to było dobre. I błogosławił im Bóg mówiąc: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie wody w morzach, a ptactwo niech się rozmnaża na ziemi! I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień piąty” (1 Moj. 1, 20 – 23).

W odniesieniu do stworzeń wodnych i do ptactwa po raz pierwszy pojawia się określenie „nefesz” to jest „ruchliwe istoty” lub „dusze żyjące”, jak to oddaje za oryginałem Biblia Gdańska. Stworzenia z piątego dnia były innym, wyższym jakościowo rodzajem tworów, niżeli rośliny, gdyż rośliny nie mają w sobie „duszy żyjącej”.

Tym razem znowu pojawia się zwrot „wg rodzaju swego”. Każdy gatunek miał się rozmnażać samodzielnie i niezależnie.

6. Szósty dzień stworzenia

„Potem rzekł Bóg: Niech wyda ziemia istotę żywą według rodzaju jej: bydło, płazy i dzikie zwierzęta według rodzajów ich. I tak się stało. I uczynił Bóg dzikie zwierzęta według rodzajów ich, i bydło według rodzaju jego, i wszelkie płazy ziemne według rodzajów ich; i widział Bóg, że to było dobre” (1 Moj. 1, 24. 25).

Wyrażenie „niech wyda ziemia istotę żywą” identyczne z wyrażeniem odnoszącym się do powołania świata roślinnego, zapewne ma na celu przekazanie informacji, że tak człowiek, jak i zwierzęta oraz rośliny z prochu ziemi powstały i w proch się obróca.

„Istota żywa”, po hebrajsku „nefesz”, to po prostu dusza. Tak są określane wszystkie zwierzęta i człowiek.

Wyrażenie „bydło, płazy i dzikie zwierzęta” nie ma znaczenia systematyzującego, po prostu obejmuje wszystkie zwierzęta lądowe. W czasach

Mojżesza tak ogólnie dzielono zwierzęta, dzisiaj inaczej zapewne podzieliłby je biolog, inaczej geograf, a inaczej fizyk.

Wszystko zostało stworzone „według rodzaju swego”. Mimo że trudno jest jednoznacznie określić, co to wyrażenie oznacza, to jednak sugeruje ono pewną integralność, nieprzechodniość. Ewolucjoniści wyznający zasady zmienności gatunków, muszą stale mówić o brakujących ogniwach przejściowych.

Koroną stworzenia był człowiek

„Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i kobietę stworzył ich” (1 Moj. 1, 26.27) .

Mimo, że człowiek został stworzony w tym samym dniu, co zwierzęta, to jednak tylko on uczyniony został na obraz Boga. Trzy razy w odniesieniu do niego użyte zostało słowo „bara”, być może po to, by podkreślić zaangażowanie w akcie stworzenia całej Trójcy i w konsekwencji zwrócić również uwagę na podobieństwo do całej Trójcy. Może chodzić też o podkreślenie wyjątkowości tego stworzenia, tym bardziej, że obok słowa „bara” użyte zostało jeszcze słowo „asa”. Człowiek został ukształtowany (z gliny – asa) i stworzony. Podobny był do swojego Boga pod względem duchowym, intelektualnym i fizycznym. Jak Bóg, był panem i władcą.

Od podległych mu zwierząt różnił się przede wszystkim duchowością i intelektem. Ale pod względem fizycznym był istotą również zupełnie wyjątkową.

1. Posiadał postawę wyprostowaną, pełną godności i autorytetu.
2. Proporcje mózgu do reszty ciała dawały mu zdecydowaną przewagę intelektualną.
3. Ręka ludzka ze specyficznym ułożeniem kciukiem i sprawnymi pal-

cami dawała nieograniczone wprost możliwości działania i tworzenia.

4. Język, którym człowiek mógł wyrażać swoje myśli i uczucia, służył do wielbienia Boga i komunikowania się z innymi ludźmi.

Człowiekowi Bóg powierzył w opiekę całe swoje stworzenie. Dla niego też przeznaczył siódmy dzień, który pobłogosławił i poświęcił. „Chwałą i czcią ukoronował go” (Psalm 8, 6 BG) i nazwał go swoim synem (Łuk. 3, 38).

Księga Genesis objawia człowiekowi jego pochodzenie i nakreśla cel jego życia. Człowiek powinien być dumny, że został stworzony przez cudownego Boga i na jego obraz, że nie jest dziełem przypadku, efektem bezmyślnych sił natury.

Wielki apostoł narodów wołał z dumą przed materialistycznie usposobionymi filozofami greckimi: „w Nim żyjemy i poruszamy się (...) z Jego bowiem rodu jesteśmy” (Dz.Ap. 17, 28).

Julian Hatała

Mieczysław Pajewski

Wykład dra Waltera Veitha z RPA

(Podkowa Leśna, 8 stycznia 1995 r.)

8 stycznia 1995 roku dr Walter Veith, profesor University of the Western Cape w Republice Południowej Afryki, wygłosił wykład o geologii Potopu w Wyższym Adwentystycznym Seminarium Duchownym w Podkowie Leśnej. Wykład zorganizowany był przez Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Zawiadomienie o nim rozesłałem do wszystkich członków Grupy

Inicjatywnej PTK razem z ostatnim numerem biuletynu.

Prelegent zwrócił na wstępie uwagę, że tradycyjna geologia mówi o długich okresach czasu, ale Biblia wspomina o krótkich okresach. W geologii mówi się o milionach lat, gdyż zakłada ona stopniowe gromadzenie się osadów. Pogląd taki zwie się uniformitaryzmem. Przeciwnym stanowiskiem jest katastrofizm, który postuluje szybkie powstawanie osadów.

Biblia podaje, że deszcz podczas Potopu padał przez 40 dni, ale wody podnosiły się przez 150 dni. Dopiero po roku i 17 dniach ziemia wyschła. Biblia jednak nie wspomina, jak długo trwało opadanie wód poza Araratem. Mogło to trwać i 1000 lat.

Wody Potopu wzięły się nie tylko z deszczu, ale i z głębokości. Kontynenty mogły się zapadać, a dna podnosić. Takiemu zapadaniu się kontynentów musiało towarzyszyć wiele geologicznych przekształceń.

Złóż skalnych nie datuje się metodami opartymi na radioaktywności, ale poprzez skamieniałości. Tradycyjna geologia kolejność skamielin tłumaczy ich wiekiem. Jednak kolejność ta może nie mieć nic wspólnego z czasem, a tylko z ekologią. W razie ogólnoswiatowej katastrofy, jaką był Potop, jedne organizmy (np. żyjące na dnie mórz) zostaną szybciej przysypane, inne później.

Pewne fakty geologiczne lepiej tłumaczy hipoteza katastroficzna. Na przykład wielki Kanion Colorado ma płaskie warstwy. Czy przez miliony lat ziemia tam była płaska? Czasami brakuje odpowiednich warstw – co się działo w tym czasie?

Na to ostatnie pytanie odpowiada się, że dawne złoża uległy erozji. Erozji w ciągu 1000 lat ulega od 6 cm do 1,90 m. Co roku 75 mln ton zerdowanego materiału przenoszonych jest do oceanów. W ciągu 10,2 mln lat kontynenty winny ulec wyplukaniu do morza. A zakłada się, że kontynenty istniały 340 mln lat do swego podziału, a potem dalsze setki milionów lat. Istnienie kontynentów „ratuje się” postulując ciągłe wznoszenie się kontynentów. Ale przecież skamieniałości nadal istnieją, a powinny ulec usu-

nięciu. Nie można mówić o stałej erozji skał i nadal mieć skamieniałości.

Dr Veith opowiedział się za nagłym powstawaniem warstw geologicznych w trakcie katastrofy wodnej. Znane są przykłady takich katastrof, w trakcie których, wskutek osunięcia się części kontynentu, powstają prądy błotne. Tak było podczas trzęsienia ziemi w Ameryce Północnej w 1929 roku. Szybkość przesuwania się powstałego wówczas wiru błotnego wynosiła 160 km/h. Dokonywane eksperymenty pokazują, że kolejne warstwy, powstałe wskutek kolejnych prądów błotnych wywołanych przez kolejne drgania skorupy ziemskiej, nie mieszają się z warstwami poprzednimi. Kolejne warstwy są też coraz bardziej płaskie. A jeśli warstwa powstaje z niewielkiej stosunkowo ilości materiału, to miejscami może nie przykrywać poprzedniej warstwy (braku warstwy nie trzeba tłumaczyć odwołując się do erozji).

Model oparty na Potopie mówi o miękkich warstwach, w przeciwieństwie do tradycyjnej geologii, która mówi o twardych skałach. Dr Veith zademonstrował szereg zdjęć świadczących, że osady mają istotnie katastroficzne pochodzenie – wycieki z dolnych warstw do górnych, wgniatanie się warstw górnych w dolne – wszystko to świadczy, że warstwy musiały być jeszcze miękkie.

Geologowie znają przypadki tzw. skamieniałych drzew, które w warstwach osadowych zajmują pionowe położenie. Jednak nie mają one ani korzeni, ani gałęzi. Są też pozbawione kory.

Wybuch wulkanu św. Heleny w 1980 roku pozwolił wyjaśnić to zjawisko. Najpierw wulkan stopił szczyt góry i powstała powódź. Wody powyrywały drzewa i zatopiły domy. Drzewa, kotłując się w wodzie i zderzając się ze sobą, utraciły korzenie, gałęzie i korę. Niektóre drzewa przyjęły pionową postawę. Następne trzęsienie ziemi, związane z wybuchem wulkanu, spowodowało powstanie złóż.

Potop był zjawiskiem ogólnoświatowym. Jego ślady występują wszędzie na świecie. Niektóre skamieniałości, występujące w niższych warstwach, mają żywe odpowiedniki dzisiaj. Powinny więc występować także i w warstwach pośrednich. Hipoteza Potopu lepiej tłumaczy to zjawisko –

położenie skamieniałości nie zależy od wieku, ale od miejsca życia. Zwierzęta żyjące na dnie mórz zostały przysypane wcześniej.

Czasami też niżej znajdujemy ślady pewnych zwierząt, a wyżej ich skamieniałe ciała. Czy nie lepiej tłumaczyć to ekologicznie? Zwierzęta te uciekały na wyżej położone tereny, aż zostały przysypane.

Żadna rzeka, płynąca dziś na Ziemi, nie ma więcej niż 4-5 tys. lat. Można to wykazać, studiując wielkość delt rzek, jak Mississippi czy Nil.

Odwołanie się do wielkiej, ogólnoswiatowej katastrofy wodnej, jaka zaszła kilka tysięcy lat temu, lepiej tłumaczy znane fakty – zakończył swój wykład dr Veith.

Po jego wykładzie słuchacze zadawali mu pytania, a po nich niżej podpisany przedstawił metodologiczny referat (a właściwie jego 15-minutowy zarys) na temat, czy Biblia może być źródłem rzetelnej teorii naukowej? Wśród samych kreacjonistów w tej sprawie panuje rozbieżność zdań. Odwołując się do aktualnego stanu wiedzy na temat, czym jest nauka i jakie są jej źródła, opowiedziałem się za koncepcją, że o wartości teorii naukowej nie świadczy jej pochodzenie, ale stopień zgodności z dostępnymi faktami. Ponieważ mam zamiar referat ten przedstawić na łamach naszego biuletynu, nie ma potrzeby dokładniejszego go streszczania w tej chwili.

Kolejne spotkanie kreacjonistyczne w Podkowie Leśnej było udaną imprezą. Szkoda tylko, że uczestniczyło w nim jedynie kilkadziesiąt osób.

Mieczysław Pajewski

Kreacjonistyczny Przegląd Prasy

„Watchmaker” October 1994, vol. No. 1.

Jest to kilkustronicowy biuletyn nowopowstałego w Stanach Zjednoczonych Katolickiego Towarzystwa Kreacjonistycznego Gwiazda Poranna (Morning Star Catholic Creationist Society) z siedzibą w Shade Gap, w Pensylwanii. Adres pocztowy: Morning Star, P.O. Box 189, Shade

Gap, PA 17255, USA. Redaktorem jest ks. David R. Becker. Pierwszy numer biuletynu zamieszcza nieco informacji o działalności katolickich kracjonistów, m.in. o założeniu jeszcze jednego towarzystwa – Catholic Origins Society of America. Powstało ono 6 maja 1994 roku w trakcie seminarium odbywanego w sali parafialnej bizantyjsko-ukraińskiego kościoła katolickiego św. Jozafata rejonu Bethlehem-Allentown, Pensylwania. Pierwszy numer informuje także o Trzeciej Międzynarodowej Konwencji Kracjonistycznej odbytej na terenie Uniwersytetu Duquesne. Biuletyn zachęca też do kupienia kilkunastu książek kracjonistycznych, głównie autorów katolickich, ale nie tylko. Szczególnie reklamuje książkę **Of Pandas and People** napisaną wspólnie przez Percivala Davisa i znanego naszym Czytelnikom Deana H. Kenyona (patrz np. **Archiwum Na Początku...** z. 1). Okazuje się, że prof. Kenyon, poprzednio światowej sławy ewolucjonista, a dziś kracjonista, pięć lat temu przeszedł na katolicyzm. Biuletyn zamieszcza też ostrzeżenie Cuthberta M. O'Gary, katolickiego biskupa Yuanlingu w Chinach, zdaniem którego propagowanie ewolucjonizmu w Chinach było kamieniem węgielnym dla późniejszego ustanowienia komunizmu i zniewolenia intelektualnego.

„Watchmaker” November 1994, vol. 1, No. 2.

Biuletyn informuje, że poprzedni numer został rozesłany do 125 osób. (My w Polsce taką liczbę osiągnęliśmy po blisko dwuletniej działalności.) W numerze znajdujemy omówienie stanowiska Soboru Watykańskiego I wobec teistycznego ewolucjonizmu. Autor uważa, że błędne jest szeroko pokutujące przekonanie, iż można być dobrym katolikiem i jednocześnie wierzyć w teistyczny ewolucjonizm. Ten ostatni niezgodny jest z niektórymi dogmatami Kościoła Katolickiego, szczególnie z nauką Soboru Watykańskiego I w sprawie tzw. teologii naturalnej. Numer przynosi też omówienie książki Waltera Jamesa ReMine'a pt. **The Biotic Message** (patrz też *Podziękowanie*, s. 23).

„Watchmaker” December 1994, vol. 1, No. 3.

Numer informuje o szybkim rozwoju Katolickiego Towarzystwa Kracjonistycznego „Gwiazda Poranna”. Drugi numer biuletynu rozesłano do 170 osób, a trzeci — do ok. 200. W tym trzecim numerze znajdujemy informację, że książka Davisa i Kenyona, **Of Pandas and People**, będąca

podręcznikiem do szkół średnich, wywołała ożywienie wśród kreacjonistów i ewolucjonistów. Znanе czasopismo *The Wall Street Journal* w długim artykule 14 listopada 1994 analizowało jej wpływ na myślenie nauczycieli biologii, po czym 12 grudnia zamieściło szereg listów czytelników w tej sprawie. Resztę biuletynu zajmuje opracowanie polskiego genetyka, kreacjonisty, prof. Macieja Giertycha, zatytułowane „Nie – dla ewolucjonizmu!”.

Mieczysław Pajewski

Kompletujesz literaturę kreacjonistyczną?

1. Książkę **Pan Bóg czy dobór naturalny** można nabyć drogą pocztową, wysyłając za nią 2,50 zł oraz 70 groszy opłaty pocztowej (razem 3,20 zł) na adres: Wydawnictwo „Megas”, ul. Magnoliowa 2/21, 15-669 Białystok, tel/fax (0-85) 614-514. Książka jest zbiorem wypowiedzi antykreacjonistycznych, z którymi polemizuje kreacjonista prof. Maciej Giertych. Jest to książka, którą każdy zaangażowany kreacjonista winien posiadać w swoim zbiorze.

2. Redakcja „Na Początku...” zakupiła kilka egzemplarzy książki J.W.G. Johnsona pt. **Na bezdrożach teorii ewolucji**. Książka jest napisana z pozycji katolickich, ale polecamy ją wszystkim polskim kreacjonistom bez względu na wyznanie. Jest to pierwsza z trzech głównych książek kreacjonistycznych, jakie ukazały się w ciągu ostatnich kilku lat. Z powodu ograniczonej ilości, zrealizujemy jedynie zamówienia tych, którzy się pospieszą. Cena (łącznie z kosztami przesyłki) — 3,50 zł. Pieniądze prosimy przysyłać dopiero **po zrealizowaniu zamówienia**.

Podziękowania

1. Dziękuję doktorowi Walterowi Jamesowi ReMine'owi za ofiarowanie mi Jego wspaniałej książki **The Biotic Message. Evolution versus Message Theory** (St. Paul Science Publishers, Saint Paul, Minnesota 1993, stron 540). Kreacjoniści najczęściej ograniczają się do krytykowania teorii ewolucji i niewiele uwagi poświęcają rozwijaniu własnej pozytywnej teorii. Książka ReMine'a jest wyjątkiem od tej reguły, proponuje tzw. teorię przesłania, której główne twierdzenie można oddać następująco: Życie zo-

stało zaprojektowane aby przetrwać i aby dostarczyć przesłanie mówiące, skąd pochodzi życie. Przesłanie życia mówi, że życie jest tworem jednego projektanta i że zostało świadomie tak za-projektowane, aby opierać się wszystkim innym niekreacjonistycznym interpretacjom. Książka składa się ze wstępu, 26 rozdziałów oraz 4 dodatków, po których następuje bibliografia i indeks. Wyczerpująco omawia wszystkie podstawowe zagadnienia naukowego kreacjonizmu bez odwoływania się do źródeł religijnych.

2. Dziękuję pani Irenie Kowalczyk z Krakowa za ofiarowaną mi książkę Józefa Kajfosa pt. **U wrót przestrzeni. Czwarty wymiar a Biblia**, Areopag, Katowice 1994.

3. Dziękuję ks. prof. Piotrowi Lenartowiczowi z Krakowa za kolejne (vol. 1, No. 1-3) trzy numery kreacjonistycznego czasopisma „Watchmaker”. (Patrz wyżej *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy*, s. 21-23.)

Mieczysław Pajewski

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

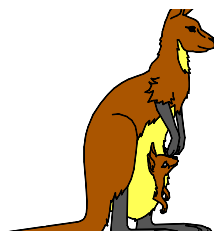
Numer zamknięto 19.01.1995.

Nakład 150 egz

W przyszłym numerze m.in.:

Leszek Jańczuk, Stworzenie nieba i ziemi według Heksaameronu

NA POCZĄTKU...



ROK 3

Nr 2 (54)

lutym 1995

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ POLSKIEGO
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- s. 25 – Ken Ham, **Dlaczego niektóre kościoły produkują ateistów?** (z jęz.
ang. tłum. Jacek Kapica)
s. 30 – Maciej Giertych, **Herezje z *Imprimatur***
s. 44 – Leszek Jańczuk, **Stworzenie nieba i ziemi według Heksaameronu**
s. 48 – **Archiwum *Na Początku...***

Ken Ham

DLACZEGO NIEKTÓRE KOŚCIOŁY PRODUKUJĄ ATEISTÓW?

Wszyscy po kolei przypominali sobie, kiedy po raz pierwszy zdecydowali, że nie ma Boga... Valerie Spadt była czwartoklasistką, kiedy przeczytała w domu książkę o ewolucji.

– Spojrzałam na tę książkę i zdecydowałam: Cóż, jeśli słonie wyewolu-

wały, tygrysy i lwy też, to logiczne jest, że człowiek mógł wyewoluować z jakiejś niższej formy – rozpoczyna Valerie.

Wychowana jako luteranka, będąc nastolatką chodziła do kościoła, lecz jej wątpliwości rosły. Znalazła sobie fragmenty Biblii, które lekceważyła i w które nie wierzyła. Później, gdy miała 24 lata, uczęszczała w koledżu na zajęcia z anatomii.

– Podjęłam decyzję: Z Adamem i Ewą coś jest nie tak, funkcjonowanie ludzkiego ciała to nie taki cud... Wtedy zaczęłam myśleć, że nie ma Boga, który gdzieś tam siedzi i spogląda na nas. Wtedy właśnie stało się to dla mnie bardzo jasne: Nie jesteśmy nieśmiertelnymi duszami. Umieramy. To wszystko.

Pozostali kiwnęli głowami ze zrozumieniem, ponieważ historia Valerie była bardzo podobna do ich własnych. Szli wspólną ścieżką w swojej podróży do ateizmu.

*

Powyższy cytat był pierwszą częścią artykułu zatytułowanego „Atheists Say They Have Faith, But in Themselves, and Not in God” (Ateiści mówią, że wierzą, ale w siebie samych, a nie w Boga), który ukazał się w *San Diego Union-Tribune*, Saturday, January 2, 1993.

Według tej gazety, jeden z ateistów, Howard Kraisner, przewodzi Koalicji Ateistycznej, która z sukcesem wszczęła kampanię walki z krzyżami na Mount Soledad i Mount Helix i szopką Bożonarodzeniową w Balboa Park, San Diego.

Ateiści w całych Stanach Zjednoczonych podjęli działania sądowe w celu usunięcia takich rzeczy jak krzyże czy szopki Bożonarodzeniowe z miejsc publicznych gdyż, jak twierdzą, jest to ingerencja kościoła w sprawy państwa. Upierają się oni, że istnienie krzyży i szopek Bożonarodzeniowych narzuca ludziom religię, ale ich usunięcie – nie!

Jednak weźmy pod uwagę nauczanie Biblii: „Kto nie jest ze mną,

jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, rozprasza” (Mat. 12:30). I Jana 1:5-7 jasno naucza, że albo chodzimy w światłości, albo w ciemności - nie ma obszaru szarego.

Ponieważ wielu chrześcijan nie myśli biblijnie, są oni bierni i pozwalają ateistom narzucić społeczeństwu swoją religię. Tak, ateizm jest religią. Wyżej wymieniony artykuł stwierdza „Oni są ateistami, ludźmi, którzy żarliwie wierzą, że nie ma Boga. Co nie oznacza, że nie wierzą. Oni wierzą w siebie samych, a czasami w siebie nawzajem”.

Chrześcijanie muszą porzucić złudny pogląd, że niechrześcijanie nie są religijni. Niechrześcijanie są przeciwko Bogu - nie ma obszaru pomiędzy. Izajasza 8:20 stwierdza „Jeżeli nie powiedzą zgodnie z tym słowem, to nie ma w nich światłości” (*według Biblii angielskiej – przyp. tłum.*). Biblia stwierdza jasno, że nie można rozdzielić faktów i doświadczenia z życia od tego, jak postrzegamy to życie swoim sercem. Księga Przypowieści 23:7 mówi: „Bo jak pomyślał, taki jest” (*według Biblii angielskiej – przyp. tłum.*).

Prawdą jest, że chrześcijanie mają religijny cel: zobaczyć ludzi zdobytych dla wiary w Chrystusa. Jest również prawdą, że ateści mają religijny cel: zobaczyć ludzi zabranych Chrystusowi i zdobytych dla wiary w siebie samych!

Ten sam problem, związany z brakiem zrozumienia religijnej natury przeciwstawiania się chrześcijaństwu, widać w wielu dziedzinach. Na przykład kiedy chrześcijanie wypowiadają się przeciw homoseksualizmowi, aborcji, pornografii czy innym niebiblijnym praktykom, są oskarżani o brak tolerancji. Mówi się im, że nie mają prawa narzucać swoich religijnych poglądów społeczeństwu i że każdy ma prawo do własnego zdania. Z tego powodu wielu chrześcijan nie wypowiada się na te tematy.

Jednak w rzeczywistości to ci, którzy sprzeciwiają się zasadom chrześcijańskim, narzucili SWOJE religijne poglądy społeczeństwu i nie pozwolili wyrazić SWOICH opinii chrześcijanom. Inaczej mówiąc, ich wiara jest nietolerancyjna w stosunku do wiary chrześcijańskiej.

Innym interesującym szczegółem zacytowanym w omawianym wcześniej artykule jest to, że owa grupa ateistów w San Diego, która przekonała sędziów do swoich poglądów, miała na liście swoich korespondentów tylko 150 osób. Według tegoż artykułu źródła podają, że około 17% światowej populacji to agnostycy, humaniści i ateści. Liczba ta jest znacznie mniejsza w Stanach Zjednoczonych. Dlaczego taka BARDZO MAŁA grupa ludzi – taka MNIEJSZOŚĆ – jest w stanie narzucić swoje poglądy WIĘKSZOŚCI?

Uważam, że księga Ozeasza 4:6 trafnie podsumowuje ten problem: „Lud mój ginie, gdyż brak mu poznania”. Weźmy pod uwagę trzy aspekty tego procesu:

1. Większość chrześcijan zdobyła wykształcenie w świeckim systemie edukacji, gdzie zastosowano im pranie mózgu w celu przyjęcia poglądu, że chrześcijanie są religijni, a niechrześcijanie – nie. Narzucono im pogląd, że świecka edukacja nie jest religijna pomimo, że w rzeczywistości właśnie taka jest.

2. Spójrz na początek tego artykułu. Jaki był powód, podawany przez tych ateistów, dla którego odrzucili chrześcijaństwo? Przyznali, że chodzili do kościoła, kiedy byli mali, ale później odrzucili chrześcijaństwo z **powodu ewolucji**. A oto smutna strona tej całej sprawy. Ponieważ kościół NIE PRZECIWDZIAŁAŁ przeciwnym Bogu naukom ewolucyjnym, a w wielu przypadkach nawet je przyjął, coraz więcej ludzi odrzuca chrześcijaństwo i narzuca społeczeństwu swoje przeciwne Bogu poglądy oraz przejmuje system szkolnictwa, sprawowania władzy i sądownictwo.

3. W ten sposób już nie tylko mniejszość wpływa na społeczeństwo. Wielu ludzi w naszych kościołach przyjęła (z rozmysłu lub przez zaniedbanie) nauki tej mniejszości i wspólnie narzuca swoje poglądy społeczeństwu. Prawdziwy, konsekwentny biblijny chrześcijanin jest często wprawiany przez nich w zakłopotanie i – co jest smutne – brakuje mu wiedzy, aby obronić prawdziwe stanowisko chrześcijańskie. Czy nie jest prawdą, że wielu przywódców w naszych rządach oświadcza, że jest chrześcijanami i że chodzą do kościoła, a jednak w większości problemów moralnych stają po

stronie humanistów?

Jakie to smutne oskarżenie kościoła. Oto ateści przyznają czarno na białym, że nauka o ewolucji odciągnęła ich od tego, czego byli nauczeni w kościele. Wierzę, że wiele kazań i nauczania w Szkole Niedzielnej, grupach młodzieżowych, studiach biblijnych jest nieskutecznych w przeciwdziałaniu ateizmowi. Dlaczego? Ponieważ szatan atakuje fundament wiary chrześcijańskiej. Atak przebiega w następujący sposób:

„Historia Adama i Ewy jest nieprawdziwa; naukowcy udowodnili ewolucję; człowiek pochodzi od małpy i nie było takiego wydarzenia jak ogólnoswiatowy potop, jak to opisuje Biblia; świat ma miliardy lat; Wielki Wybuch uformował wszechświat; nie możesz ufać temu, co mówi Biblia – nauka pokazała, że nie jest to Słowo Boże”.

Problem polega na tym, że nauczanie w większości kościołów nie wyposaża ludzi do odparcia tych ataków. Nawet biblijne, konserwatywne kościoły ignorują te problemy i uczą tylko historii biblijnych, a nie ucząją swoich członków, w jaki sposób bronić własnej wiary i jak przeciwdziałać fałszywym naukom ewolucjonizmu.

Co więcej, wiele kościołów, uważających się za „ewangeliczne”, przyjmuje ewolucyjne nauki w ten czy w inny sposób i pozwala na różne kompromisy w odniesieniu do księgi Genesis. Wiele kościołów rozwodniło Boże Słowo tak, że nie może przemawiać i nie przemawia z autorytetem. Słowo Boże nie straciło swej mocy, lecz wielu chrześcijan straciło swoją moc, bo poszło na kompromis.

Jestem zdania, że wielu ateistów, innych anty-chrześcijan w społeczeństwie oraz myślących na sposób humanistyczny chrześcijan, którzy z powodzeniem osłabiają strukturę chrześcijaństwa, jest produktem kościoła!

A kościół, w szczególności jego przywódcy, staną pewnego dnia przed Bogiem, aby odpowiedzieć na ten zarzut.

Rezultaty tego stanu rzeczy rujną społeczeństwo. Może już nie-

długo będzie sprzeczne z prawem sprzeciwianie się zachowaniom homoseksualnym, aborcji czy pornografii. Jeżeli nic nie uczynimy, to może już niedługo chrześcijanom nie będzie można otwarcie zwiastować Ewangelii i próbować zdobywać ludzi dla Chrystusa.

Cytowany wcześniej artykuł kończy się stwierdzeniem jednej z członkiń grupy ateistów, które powinno być złowieszczym ostrzeżeniem dla chrześcijan:

– Myślę, że w najbliższych latach będzie widać, jak ateści wychodzą z ukrycia, tak jak Murzyni wychodzili w latach sześćdziesiątych, a homoseksualiści w siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Na pewien sposób, jesteśmy ostatnią grupą mniejszościową, która wciąż potrzebuje wyjść z ukrycia.

Ken Ham

(Ken Ham, *Why Are Some Churches Producing Atheists?*, *Acts & Facts* 1993, vol. 22, No. 4, *Back to Genesis* No. 52; przedrukowany pt. *Is the Church producing atheists?*, *Prayer News of Creation Science Foundation Ltd.* November 1993; z jęz. ang. za zgodą Autora i Redakcji tłum. Jacek Kapica.)

Maciej Giertych

Herezje z *Imprimatur*

Walcząc z teorią ewolucji na płaszczyźnie nauk przyrodniczych, już dawno się przekonałem, że główni moi oponenti to nie przyrodnicy ale filozofowie, również katolicy. Nie przypuszczałem jednak, że jest aż tak źle z katolicką filozofią i teologią. Kościelni zwolennicy ewolucji głoszą ewidentne herezje.

Ukazała się książka Ch. Montentat, L. Plateux i P. Roux pt. **Odkrywanie stworzenia w ewolucji** (Poznań 1993) wydana przez dominikańskie

wydawnictwo „W drodze”, opatrzona w *Nihil obstat* ks. prof. dra hab. Ludwika Wciórki, w *Imprimatur* bpa Zdzisława Fortuniaka oraz w rekomendację bpa Bronisława Dembowskiego. Według tego ostatniego: „Książka ta jest w Polsce bardzo potrzebna, ponieważ ukazały się pozycje dość jednostronnie fundamentalistyczne”. Domyślam się, że chodzi tu głównie o książkę, którą pilotowałem do druku, **Na bezdrożach teorii ewolucji** J.W.G. Johnsona (Michalineum, 1989), która interpretuje znane powszechnie zjawiska przyrodnicze w świetle tradycyjnej nauki Kościoła.

Książka **Odkrywanie stworzenia w ewolucji** czyni coś wręcz przeciwnego. Fakty przyrodnicze w zasadzie podaje prawidłowo. Natomiast interpretacja ich podważa najbardziej podstawowe prawdy wiary. Jest klasycznym przykładem, do czego prowadzi nauka O. Teilharda de Chardin, przed którą Kościół wielokrotnie ostrzegał. Wszystko, co podaje nauka, przedstawione jest jako pewniki (choć przecież nauka co kilkadziesiąt lat przeżywa rewolucję wywracającą wszystko do góry nogami – na tym polega jej postęp). Wszystko, co naucza Kościół od 2000 lat, poddane jest w wątpliwość (a to właśnie powinno być traktowane jako niezmiennie). Co parę zdań stawiane są pytania filozoficzne i teologiczne, zwykle bez odpowiedzi. Wobec nauki pytań nie ma. Ewolucja przyjmowana jest jako bezdyskusyjnie udowodniony fakt. Nie będę tu przedstawiał odmiennych interpretacji udokumentowanych zjawisk przyrodniczych. Czynię to w różnych polemikach gdzie indziej. Ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że wśród przyrodników wzrasta liczba odchodzących od teorii ewolucji, gdyż brak na nią jakichkolwiek dowodów, a jako teoria coraz mniej przystaje do udokumentowanych obserwacji i wyników. Kreationistyczna interpretacja zjawisk przyrodniczych to dla autorów omawianej książki „zacięcie się w odmowie jakiejś prawdy” (s. 7), „odrzućcie kategorię twierdzeń wiedzy” (s. 80) itd. Ja tu widzę zacięcie się autorów w afirmacji nieprawdy, a co najmniej też wątpliwych.

Autorzy afiszują się jako katolicy, ale dla nich odkrycia naukowe to prawda objawiona, podczas gdy Prawdę Objawioną traktują jako coś, co

trzeba przeinterpretować, przekręcić, wypaczyć i usunąć z drogi. Taką postawę zajmował o. Pierre Teilhard de Chardin T.J., główny bohater omawianej książki, i ją właśnie autorzy (i polscy propagatorzy) próbują podsunąć czytelnikom. Teilhard traktowany jest nieomal jako święty: „Człowiek natchniony Duchem Bożym” (s. 108). „Był człowiek, który podjął ryzyko opisanego tego (...), co przekracza słuszne lecz zbyt wąskie wyobrażenia dawnego Pisma. (...) był prorokiem, kapłanem, uczonym” (s. 110). Co kawałek jest on cytowany.

Warto przypomnieć, że Kościół wielokrotnie ostrzegał przed nauką o. Teilharda de Chardin, paleontologa i teologa, który próbował pogodzić teologię z dziś w większości już nieaktualnymi odkryciami w zakresie paleontologii. Przeciwko jego nauce Pius XII ogłosił 12 VIII 1950 r. encyklikę *Humani generis*, a Jan XXIII opublikował 30 VI 1962 r. *Monitum*.

Autorzy książki wyraźnie piszą, że nie mają skrupułów odrzucić zastrzeżenia *Humani generis* (s. 83). Uważają też, że *Monitum* Jana XXIII przekreślił list kard. Casaroliego do abpa Paryża, P. Pouparda, datowany 12 V 1981, ale opublikowany 10 VI 1981. Tekst tego listu zamieszczony jest w książce (s. 112). Brak jest jednak informacji, że już 11 VII 1981 r. watykańskie biuro prasowe wydało z upoważnienia Ojca Świętego (który był w szpitalu po zamachu) komunikat informujący, że nie należy interpretować listu Casaroliego jako zmianę stanowiska Kościoła w sprawie *Monitum* Jana XXIII, które nadal obowiązuje (*L'Osservatore Romano* wyd. francuskie, nr 28 z 14 VII 1981). Nie wyobrażam sobie, by specjalista od Teilharda, cenzor ks. prof. L. Wciórka, tego nie wiedział lub by uważał, że list kardynała jest ważniejszy niż głos Papieża. Czemu więc dał *Nihil obstat*? Na pewno też wie, że *Monitum* wzywa „ordynariuszy, przełożonych zakonów, kierowników seminariów i rektorów uniwersytetów, by chronili dusze, szczególnie młodzieży, przed niebezpieczeństwami zawartymi w pracach Teilharda i jego zwolenników”.

Przed jakimi to tezami Teilharda Kościół ostrzega? Chodzi tu głównie o trzy rzeczy – o sugestie, jakoby dusza ludzka powstała na drodze

ewolucji, o sugestii, jakoby człowiek powstał wielokrotnie (poligenizm), co narusza naukę o grzechu pierworodnym (wielu Adamów) oraz o sugestii, jakoby dalszy proces ewolucji miał w przyszłości prowadzić do deifikacji człowieka. Oczywiście, Teilhard nie głosi tych tez wprost, ale jego pisma do takich wniosków prowadzą i dlatego są niebezpieczne, Autorzy książki wszystkie te sugestie przyjmują i twierdzą, że są naukowo i teologicznie uzasadnione. Herezje te wzbogacają o nowe, a łączy je wszystkie panteizm, rozmywanie Boga do siły tkwiącej w materii. Gubi się rozróżnienie między Stwórcą a stworzeniem. Przedziwna też jest interpretacja grzechu pierworodnego.

Książka traktuje głównie o hominizacji, czyli o tym, jak powstał człowiek. Wychodząc z założeń ewolucyjnych i poligenicznych, zakłada, że pewna populacja jeszcze nie ludzka, w którymś momencie osiągnęła człowieczeństwo. Autorzy zastanawiają się, kiedy i jak to nastąpiło. Dochodzą do wniosku, że myślą przewodnią ewolucji jest „poszukiwanie coraz większej autonomii wobec otaczającego środowiska” (s. 37, 93). Uczłowieczenie to dla autorów „jakieś pierwsze wydarzenie, [które] ujawniło i utwierdziło człowieka jako byt wolny, stawiając go w sytuacji dającej możliwość wolności wyboru: zgody na projekt lub jego odmowy (...). To decydujące wydarzenie nie wymagało nowej struktury; koniecznym założeniem była tylko **realizacja przez człowieka możliwości** wolności (...) wydarzenie wyzwalające wolność człowieka jest propozycją do tej wolności skierowaną; propozycją podstawowego wyboru” (s. 69). Ja tę interpretację odbieram jako sugestię, że małpa otrzymała od Boga propozycję wolności i gdy zrealizowała ją, to osiągnęła człowieczeństwo. A więc grzech pierworodny dał nam człowieczeństwo. Na pewno jest to herezja. To by znaczyło, że Niepokalana człowieczeństwa nie osiągnęła, bo nie zrealizowała możliwości wolności. Nie wiem, czy taką herezję już ktoś głosił. Spotykam to po raz pierwszy i czuję się w obowiązku krzyknąć na alarm.

Nie jest to jedyna herezja zawarta w książce. Jest ich wiele. Aby nie być gołosłownym, przytoczę kilka cytatów z książki, uporządkowanych pod

różne herezje, aby ukazać prezentowany sposób heretyckiego myślenia.

Poligenizm

„I tak «jedyność» pierwotnej pary człowieczej ukazuje się przede wszystkim jako potwierdzenie jedności całej ludzkości, nie zaś jako wzmianki o fakcie historycznym” (s. 11).

„Czy hipoteza specjacji pochodzącej od jednej pary wydaje się możliwa do przyjęcia?” (s. 64).

„Jeśli więc jesteśmy zobowiązani do całkowitego wykluczenia możliwości pochodzenia człowieka od jednej pary, w obecnym stanie poznania bardziej prawdopodobny wydaje się pogląd, że w początkach człowieka brała udział jakaś populacja. (...) Jednak ta populacja mogła być jeszcze nieczłowiecza; humanizacja nastąpiłaby wtedy później, wśród zespołu populacji” (s. 65).

„Ograniczenie ludzkości do jednej pary (...) niezupełnie odpowiada jednak kryterium prawdopodobieństwa” (s. 70).

„Gdy Biblia (...) posługuje się imieniem człowieka, oznacza ono często lud” (s. 70-71).

„Nie znaczy to, że Pismo Święte daje wyraźne wskazówki potwierdzające jako prawdę objawioną, że Bóg nie mógł stworzyć człowieka inaczej niż poczynając od pierwszej pary” (s. 83). Proszę zwrócić uwagę na przewrotność konstrukcji tego zdania. Nikt nie twierdził, że Bóg **nie mógł**. Natomiast cytowani zarówno Pius XII (*Humani generis*), jak i Paweł VI (*Credo*) twierdzili, że stworzył człowieka poczynając od jednej pary.

Grzech pierworodny grzechem społecznym

„Regresja jednostki ku zachowaniu, naśladowującemu zachowanie instynktowne, czyni tę jednostkę niedostosowaną do stadium ewolucji jej gatunku”

ku” (s. 55).

Zgoda lub odmowa „ma charakter osobisty - dotyczy każdego, a także uniwersalny i zbiorowy – dotyczy ludzkości. (...) Położenie ludzkości, szamoczącej się wśród nieszczęść, nienawiści i sprzeczności, świadczy, że nie przyjęła ona przymierza i zdecydowała budować swoje społeczeństwo bez Boga.” (s. 69).

„Wybory, angażujące każdego, mają wówczas często charakter kolektywny” (s. 71).

„Jedność powołania ludzkiego opierałaby się wtedy na uniwersalności wezwania Bożego, skierowanego do wszystkich, w różnych miejscach. Powszechność pierwszej odmowy mogłaby zdumiewać, gdyż zakładałaby zadziwiającą jednomyślność skierowaną przeciw Bogu. Można by to wytłumaczyć tylko specjalną interwencją ducha-kusiciela” (s. 71).

„Opowiadanie o upadku Adama i Ewy (...) ukazuje nam grzeszność sytuacji człowieczej (...) [natomiast] zbyt historycznie traktowane ujęcie winy Adama, ciąży nadal nad wyobraźnią chrześcijan” (s. 89).

„Odnajdujemy tradycyjne pojęcie grzechu pierworodnego, uwolnione od zbyt naiwnych przedstawień i lepiej zintegrowane z globalnym grzechem ludzkości” (s. 90).

Zwracam uwagę, że rozmywanie grzechu pierworodnego do grzechu społecznego przeczy nie tylko dekretowi Soboru Trydenckiego, ale również dogmatowi o Niepokalanym Poczęciu NMP.

Panteizm

Z modlitwy Teilharda do „coraz większego Chrystusa”: „Panie konsystencji i jedności, Ty (...) w zgodzie z tajemniczą materią, której sercem jesteś (...)” (s. 113).

„[W]szechświat jest ciężarny życiem” (s. 24, 28, 33), „a biosfera

człowiekiem” (s. 33). „[M]ateria ewoluuje ku życiu według prawa naturalnego nie znanego jeszcze: (s. 28). „[J]ak materia znajduje swój najwyższy punkt w biogenezie, tak człowiek przekracza samego siebie w «chrystogenezie», (s. 73). Nasza planeta jest „miejszem tego nadzwyczajnego wzlotu życia ku rozkwitowi wolności i świadomości ludzkiej, ogarniętej dynamizmem samego Ducha Boga” (s. 110).

Ewolucja duszy

„Hominizacja musiała poprzedzić istnienie świadomych istot” (s. 65).

„Kształt ludzki poprzedził prawdopodobnie umysł człowieka. (...) Stajemy wobec problemu ciągłości lub nieciągłości pojawienia się człowieka metafizycznego” (s. 68).

Rozważana jest hipoteza „o ścisłym związku między umysłem lub duszą a określoną mutacją”, choć przyznaje się, że jest to hipoteza ryzykowna, ponieważ mówi „o duchu będącym konsekwencją materii, wynikiem ewolucji materii”, ale w konkluzji mówi się, że „Duch naukowy otwarty jest na wszelkie możliwości, a to z troski o obiektywizm” (s. 70).

„Pociągając materię ku porozumieniu z Bogiem, poruszanie ducha łączyłoby się ściśle z procesem twórczym organizującym tę materię; otwierałoby ciało materii na to porozumienie, drogę do «inwazji» Boga żywego w ciało materii” (s. 71).

„Takie spojrzenie nie zmienia jednak niczego w koncepcji ducha popychającego materię ku Bogu” (s. 71).

Ewolucja Boga

„(...) Ten co porusza ewolucję i uczestniczy w niej!” (s. 113).

„To w Nim, «głowie stworzenia», kończy się i osiąga szczytu (...) kosmiczny proces cefalizacji” (...) „Chrystus Omega. A więc Chrystus

Ożywczy Duch i Synteza wszystkich biologicznych i kosmicznych energii wypracowanych przez Wszechświat” (s. 111).

Ludzkie pochodzenie Boga

„Czy istnieje nie-człowiecza rozumna istota, która poprzedziła człowieka w historii kosmosu i pozostawiła w tym kosmosie swój widzialny ślad? Czy ta rozumna istota istniała? Czy niewidzialnie istnieje dziś jeszcze? Czy styka się z wyobrażeniami, które od historycznych czasów ludzie tworzą sobie o bóstwie i bogach?” (s. 31). „[N]ie można tu zastosować żadnego niezbitego dowodu” (s. 32).

„[E]wolucyjna perspektywa wymaga celowych działań skierowanych ku postępowi (...) ku istotom ukazywanym jako znacznie przewyższające człowieka” (s. 52).

Synkretyzm

„Można być chrześcijaninem i czuć się w głębokiej, choć niepełnej jedności z innymi mężczyznami i kobietami, którzy wierzą inaczej.” (...) potrzebne jest „dawanie świadectwa o różnych obliczach prawdy, którą pozwolono nam odkryć” (s. 76).

„[W]iara żydów i muzułmanów (...) jest korzeniem naszej wiary” (s. 105).

„Przez Jego Ducha kształtuje się powoli, przez wieki, komunია miłości, krocząca poprzez granice wyznań chrześcijańskich, poprzez granice innych religii. Nazywamy to budowaniem Ciała Chrystusowego” (s. 109).

Pomijanie Objawienia

„Nie ma i nie będzie historii początków ludzkości opowiedzianej przez świadków. Jednak pojęcie tego jest możliwe na innej płaszczyźnie; refleksji opartej na bieżącym doświadczeniu. O takiej refleksji i o takim doświadczeniu świadczy Biblia i naród żydowski w pierwszych rozdziałach

Księgi Rodzaju” (s. 78-79).

Ewolucja drogą do deifikacji człowieka

„Człowiek przekracza samego siebie w «chrystogenezie»” (s. 73).

Człowiek posiada „pewność Miłości nieskończonej, która w nim pulsuje” (s. 75).

„Człowiek – produkt czy autor swojej ewolucji?” (s. 94).

„[C]złowiek będzie mógł (...) kontrolować swoją własną ewolucję i kierować nią” (s. 96).

„Praktykuje pośmiertne obrzędy, wyrażające jego głębokie powołanie do przekroczenia śmierci” (...) „Przed każdą jednostką staje więc perspektywa osiągnięcia wyższego stanu zależna od tego, w jakim stopniu jest się zdolnym pojąć jego istnienie i świadomie doń dążyć” (s. 98).

„Wolność częściowa – taka jak nasza – pragnie wzrastać bez ograniczeń” (s. 99). „Nasza zaś wolność stanowi cząstkę, podobną nieograniczonej wolności, która nas przyciąga jako cel naszego istnienia” (...) „Marzenie o nieskończoności i o wieczności nawiedzające człowieka stanowi swego rodzaju sygnał. Przejście od marzenia do rzeczywistości, nieskończoności i wieczności odpowiada dostąpieniu do szczybla Stwórcy” (s. 100) (...) „[C]hrześcijanin jednoczy się z Nim. Przez to zjednoczenie wkracza w zmartwychwstanie w pełnej wolności Boga” (...) „historia zostawiła nam liczne przykłady mężczyzn i kobiet, którzy osiągnęli (...) formę tej Bożej wolności” (s. 102).

„Przyszłość człowieka nie jest już jedynie przyszłością gatunku, lecz także przyszłością osób powołanych do wypełnienia swojej wolności we współodpowiedzialności ze Stwórcą” (s. 104).

„Człowiek (...) został stworzony stwórcą” (s. 107).

„Należy oczywiście odrzucić uproszczone pojęcia, według których rodzice tworzyliby tylko ciało ich dziecka, a Bóg wyposażył je w duszę.” (...) „Wszystko jest darem Bożym, wszystko jest darem rodziców” (s. 107).

„Dla nas chrześcijan (...) koniec ludzkości ziści się, gdy obecność Boga ogarnie całe ciało ludzkości, poprzez pokolenia i tysiąclecia” (s. 110).

„Ewolucja życia, Hominizacja, potem Przebóstwienie, są jednym i tym samym poruszeniem Boga” (s. 113).

„W sercu tworzącego się świata znajdują się Trzy osoby, Źródło Bytu, Zasada Twórczej Ewolucji i Kres cudownej historii kosmosu uczłowieczonego, a wkrótce przemienionego” (s. 113).

Taki wniosek wyciągają autorzy z Objawienia św. Jana, szczególnie ze słów „a On będzie „BOGIEM Z NIMI” (Ap. 21.3).

###

Tu zmuszony jestem odnieść się do tłumaczenia Biblii Tysiąclecia. „BOGIEM Z NIMI” to przekształcenie gramatyczne słowa „Emmanuel”, „Bóg z nami”. Jeżeli można to interpretować jako deifikacja ludzi, to jest to herezja. Porównuję kilka różnych tłumaczeń, które mam pod ręką:

et ipse Deus cum eis erit eorum Deus – Nova Vulgata
a Bóg sam „z nimi będzie” ich Bogiem – ks. Jakub Wujek
a on, Bóg, będzie z nimi – ks. Seweryn Kowalski
a sam Bóg z nimi będzie ich Bogiem – ks. Eugeniusz Dąbrowski
a On Będzie „Bogiem z nimi” – Biblia Tysiąclecia
and God himself will be with them as their God – Rheims-Douay

Tylko Biblia Tysiąclecia zawiera tę dwuznaczność. Nie wiem, jak wygląda tłumaczenie francuskie, z którego korzystali autorzy omawianej książki, zapewne już posoborowe. Czy też posiada tą dwuznaczność? Czy jest ona zamierzona przez św. Jana, względnie przez tłumaczy? Niech się wypowiedzą specjaliści. Ja tylko sygnalizuję, że w omawianym przypadku tekst ten został wykorzystany do uzasadnienia tezy o dążeniu ewolucji ku deifikacji człowieka.

###

Myślę, że powyższe cytaty wystarczają, by wykazać, że książka jest co najmniej niebezpieczna. Pod przemądrzałymi słowami i konstrukcjami ukrywa herezję, w tym odwieczną pokusę „jak Bóg będziecie” (Rdz. 3,5).

Apeluję do bpa Zdzisława Fortuniaka o cofnięcie *Imprimatur* danej tej książce!

###

Skoro dotykam spraw biblistyki, wspomnę jeszcze, że książka bezdyskusyjnie odmawia Mojżeszowi autorstwa Pięcioksiągu przypisując go szeregowi autorów i redaktorów z wieku VI przed Chrystusem (s. 78, 79, 86, 89). Traktuje opowieść o stworzeniu (Rdz. 1-3) jako mity, owoce twórczej wyobraźni (s. 81), i cytuje starsze teksty pogańskie (s. 81-82), na których ponoć autorzy Biblii się opierali.

Za panowania Św. Piusa X Komisja Biblijna wypowiedziała się autorytatywnie, że Pięcioksiąg jest autorstwa Mojżesza, i że niedopuszczalne jest traktowanie go jako redakcyjnej składanki opartej głównie o źródła pochodzące z lat późniejszych niż Mojżesz (A.A.S 39 (27 VI 1906) 377 - podtrzymane listem Komisji Biblijnej do kard. Suharda, abpa Paryża z 1948 r. - **Breviarium Fidei**, Św. Wojciech, Poznań 1988, III 72).

###

Masoneria przyznaje się do Teilharda

Jan XXIII ogłosił ostrzeżenie przeciwko nauce O. Teilharda de Chardin słynnym „Monitum” z 30 czerwca 1962 r. We wrześniu 1962 roku w obronie Teilharda stanął na posiedzeniu głównym Wielkiego Wschodu Francji w Paryżu jej Wielki Mistrz, Jacques Mitterrand (brat obecnego prezydenta). Powiedział on: „Pewnego dnia pojawił się prawdziwy naukowiec w ich [katolickich] szeregach. Jest nim Pierre Teilhard de Chardin. (...) On się wypowiedział na temat zjawiska hominizacji (...) – sumy, lub całości, zbiorowego sumienia obejmującego świat na najniższym poziomie atmosfery

– to człowiek stoi tu na pierwszym miejscu, a nie Bóg, to człowiek jest głównym twórcą tego procesu. Gdy ta zbiorowa świadomość osiągnie punkt Omega, swoje apogeum – jak je Teilhard określa -- to osiągniemy nowy typ człowieka, typ jakiego pragniemy. Będzie on wolny cielesnie i będzie miał wyzwolony umysł. Tak więc Teilhard stawiał człowieka na ołtarzu, a ponieważ wywyższał człowieka, nie mógł więc wywyższać Boga. Rzym pojął pełnię treści, jaką ta myśl zawiera. Wykorzystując wszelkie reakcyjne siły, jakie posiadał, potępił Teilharda i zakazał drukowania jego dzieł” (*30 Days*, nr 5, 1994).

###

Jak podaje Manfred Adler (**Die Freimauer und der Vatikan**, Verlag Claus P. Clausen, Wyd. polskie **Wolnomularstwo a Watykan**, bez daty, po 1983) z powołaniem się na *Lectures Francaises* z września 1976 r., kardynał Agostino Casaroli, autor listu z 12 V 1981 rehabilitującego Teilharda de Chardin, na który tak chętnie powołują się zwolennicy ewolucji, był na liście 121 masonów, pracowników Watykanu, którą posiadał Jan Paweł I i na bazie której planował zmiany personalne.

Ostrzegam ponownie

Rok temu (*OPOKA w kraju* nr 1) ostrzegałem przed podobnymi herezjami zawartymi w książce wydanej przez diecezję tarnowską pt. **Planeta Ziemia – mój dom. Religia a nauka – zintegrowany kurs dla szkół podstawowych i średnich**. Obecnie poznański *Przewodnik Katolicki* (17 VII 94, nr 29) zapewnia, piórem Piotra Tryjanowskiego, że książka ta „może stanowić doskonałą pomoc w pracy katechetycznej”.

###

Ks. prof. Szczepan W. Ślaga

Na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej i na jego koszt Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN przygotował i opublikował obronę teorii ewolucji przed rosnącymi wokół niej wątpliwościami. (Opinia

o filmie video „Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie”, red. A. Łomnicki, Universitas, Kraków 1994, 68 stron). Zajęte stanowisko przez ten właśnie Komitet PAN nie budzi zdziwienia. Miałość argumentacji naukowej jest wręcz żenująca. Zajmę się nią gdzie indziej. Tu pragnę zwrócić uwagę na fakt, że do tego grona obrońców ewolucji został też zaproszony kierownik katedry filozofii przyrody ATK, ks. profesor Szczepan W. Ślaga, którego rozdział: „Myśl katolicka wobec kreacjonizmu naukowego” zasługuje na odnotowanie w kontekście powyższych zarzutów o herezje.

Choć ks. Ślaga cytuje Teilharda de Chardin i ks. prof. Wciórkę, jego stanowisko mieści się w ramach nauki Kościoła. Omawiana powyżej książka **Odkrywanie stworzenia w ewolucji** to próba wykorzystania teorii ewolucji do wykołajania teologii katolickiej. Posądzam autorów (i Teilharda de Chardin) o złą wolę. Ks. Ślaga natomiast swoją filozofią próbuje ratować teologię katolicką w obliczu domniemanych „faktów” naukowych. Odróżnia on Stwórcę od stworzenia, przyznaje, że ewolucyjna wizja świata nie jest wymogiem wiary, odróżnia poszukiwania teologiczne od ustaleń dogmatycznych Kościoła, uznaje autorytet Kościoła. Ponieważ jednak Kościół zezwala na poszukiwania teologiczne w świetle badań naukowych, a ks. Ślaga, podobnie jak wielu w jego pokoleniu, uwierzył, że nauka już definitywnie rozstrzygnęła spór o ewolucję na jej korzyść, przyłączył się do jej obrońców i wraz z Komitetem Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN wyzwał od czci i wiary naukowców, którzy odmawiają argumentom za ewolucją wiarygodności. Pomawia ich o „brak elementarnego obiektywizmu naukowego” o „selektywne dobieranie i dopasowywanie argumentów”, że „zwodzą ludzi nieprzywykłych do głębszej refleksji, a z nauką nie mają nic wspólnego”, wiodą „ku ateizmowi, komunizmowi, narkotykom, etyce niezależnej itp.”, „stawiają siebie poza obrębem najszerzej rozumianej nauki (...) zasługują na miano patologii” itd. Już sam ton tych wypowiedzi świadczy o zdenerwowaniu. Czyżby przeciwnicy teorii ewolucji odbierali chleb kierownikowi katedry filozofii przyrody na ATK? W sposób oczywisty ks. prof. Ślaga jest przekonany, że ewolucja już jest ostatecznie udowodniona przez nauki przyrodnicze i na tym buduje swoją filozofię przyrody.

Przyznać mu jednak trzeba, że te wszystkie poszukiwania teologiczne, próbujące adaptować rzekome ustalenia nauki, traktuje jedynie jako poszukiwania ryzykowne. Nie odpowiada mi określenie, że świat „jest dziełem zrodzonym” przez Boga. Sądzę, że skoro Syn Boży jest „zrodzony, a nie stworzony”, to świat, odwrotnie, „jest stworzony, a nie zrodzony”. Ale za mało mam kompetencji, by się upierać. Natomiast cytowanie autorów, którzy dopuszczają nie tylko „rozwój człowieka od zwierząt, a nawet przejście (przeskok) od sfery instynktu zwierzęcego do duszy ludzkiej”, czy też ewentualność poligenizmu, uważam za wysoce niebezpieczne (o czym piszę wyżej). Ks. Ślaga jednak nie upiera się przy tych tezach.

Zapewnia, że „Kościół nie odrzuca żadnego pewnika ustalonego przez nauki przyrodnicze”. Cytuje zapewnienie Soboru Watykańskiego II, że badania nie będą się sprzeciwiać wierze, „jeśli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych” (GS 36). Rzecz jednak w tym, że ewolucja to nie jest pewnik naukowy, a badania, które na nią wskazują, nie są prowadzone w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych. Trudno za moralną uznać postawę, która odmawia polemiki merytorycznej, odrzuca alternatywne wyjaśnienia i obraża się na krytyków, a tak właśnie ewolucjoniści traktują swoich przeciwników.

Doświadczyłem tego na własnej skórze. Zaatakowany osobiście w piśmie *Kosmos* (nr 40, 1991) napisałem replikę. Redakcja przez pół roku milczała. Gdy tekst opublikowałem gdzie indziej, szybko go sama opublikowała z własną odpowiedzią (nr 42, 1994) i pretensją, że tekst oddany jej drukują gdzie indziej. Redakcja odmówiła mi wydrukowania mojej następnej repliki, a nawet listu do redakcji wyjaśniającego, dlaczego drukowałem gdzie indziej.

Ks. Ślaga często cytuje Jana Pawła II, który w różnych wypowiedziach dopuszcza ewolucję. Ja też mógłbym cytować. Chociażby wypowiedź do uczestników Sympozjum na temat ewolucji z 26 IV 85 r. Tam Ojciec Święty wyraźnie odróżnia dopuszczalność postulowania i badania ewolucji od niedopuszczalności ekstrapolacji ideologicznych przeciwnych prawdom

wiary chrześcijańskiej. W *Veritatis splendor* Ojciec Święty stawia granice ludzkiej wolności: „Objawienie poucza nas, że władza decydowania o dobru i złu nie należy do człowieka, ale wyłącznie do Boga” (VS 35).

###

Spór naukowy o ewolucję

Zainteresowanych sporem naukowym o ewolucję odsyłam do następujących źródeł polskojęzycznych:

J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, 200 stron, 1989, Michalineum, ul. Piłsudskiego 248, 05-261 Warszawa-Struga, tel. 7762910.

E. Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny**, 146 stron, 1994, Megas, ul. Magnoliowa 2/21, 15-669 Białystok, tel. 614514.

Szczególnie polecam kasetę video „Ewolucja; rzeczywistość czy domniemanie” 60 min. Rozprawdza ją Veritas, ul. Świętojańska 15, 00-266 Warszawa, tel. (022) 315887. Choć traktuje temat wyłącznie z pozycji naukowych, doskonale nadaje się na lekcje religii.

Prof. dr hab. Maciej Giertych

(Przedruk za zgodą Autora z „Opoki w Kraju”, sierpień 1994, nr 7 (28), s. 2-11.)

Leszek Jańczuk

STWORZENIE NIEBA I ZIEMI WEDŁUG HEKSAEMERONU

§ 1. Tytuł Heksaemeronu

Treść wiersza pierwszego: „Na początku stworzył Bóg niebiosa i ziemię”, należy najprawdopodobniej traktować jako tytuł Heksaemeronu. Przemawiają za tym:

- współbrzmiąca z Gn 1,1 konkluzja 2,4a ¹
- treść 1,2 i 1,3 sugerująca, iż dopiero w 1,3 rozpoczęło się tworzenie ²
- stworzenie nieba opisane jest w 1,6-7, a stworzenie ziemi w 1,9-10 ³
- inne dokumenty **Księgi Genesis** posiadają takie tytuły ⁴
- 1,2 zdaje się sugerować przygotowanie Boga do tworzenia.

§2. Biblijna kosmografia

Wszelkie wysiłki zmierzające do wyjaśnienia opisu tworzenia z Gn 1,1-2,4a, winny być poprzedzone uświadomieniem sobie sposobu, w jaki jego autor wyobrażał sobie budowę wszechświata. Otóż zgodnie z tymi wyobrażeniami „wszechświat” miał trójstopniową strukturę:

1 stopień - podziemia, zwane też „podwalinami” lub „fundamentami ziemi”; w części tej wyodrębniano otchłań (*tehom*) i szeol;

2 stopień - ziemia i morze; ⁵

3 stopień - niebo.

Wszystkie te części zbudowane były z materii ⁶ i połączone ze sobą filarami ⁷. Bóg miał mieszkać wysoko ponad niebem (Ps 113, 4-5). Żydzi

¹ T. Brzegowy, **Pięcioksiąg Mojżesza**, PAT, Kraków 1994, s. 72.

² Opis tworzenia w Heksaameronie zawsze się zaczyna od słów „i rzekł Bóg”. Słów tych brakuje w 1,1.

³ Opisy te są bardziej szczegółowe niż w 1,1, co również dowodzi, że 1,1 jest tytułem.

⁴ Zob.5,1; 6,9; 10,1; 11,27; 25,12.19; 36,1; 37,2.

⁵ Żydzi traktowali ziemię i morze jako dwa odrębne pierwiastki kosmogoniczne.

⁶ Żydom obce było wyobrażenie immaterialnej substancji.

⁷ 1 Sm 2,8; Jb 9,6; 38,6; Ps 24,2; 75,4; 104,5 (filary ziemi), Jb 26,11 (filary

nie stworzyli terminu na łączne określenie wszystkich tych części wszechświata (greckie: „kosmos”, łac.: „uniwersum”). Dla wyrażenia tej idei posługiwano się określeniem „niebo, ziemia, morze i podziemia” (np. Agg 2,6; Obj 5,13). W formie skróconej posługiwano się określeniem „niebo i ziemia” (np. Mt 5,18; 2 Pt 3,5.7).

§3. Stworzenie nieba

Warto zauważyć, że zanim Bóg rozpoczął dzieło tworzenia, według Heksaameronu nie istniała zupełna nicłość. Istniały już otchłań, morze, bezkształtna ziemia i osobowo traktowana ciemność⁸ (1,2). Istniały więc już dwa pierwsze stopnie „wszechświata”. Tworzenie, opisane w Heksaemeronie, polegało na zbudowaniu trzeciego stopnia i uporządkowaniu drugiego.

W drugim dniu tworzenia stworzył Bóg firmament (*rākija*)⁹. Został on stworzony pośród wód i posłużył do ich rozdzielenia (1, 6n). Z tekstu biblijnego wynika *implicite*, że firmament został wraz z częścią wód wydźwignięty w górę i umieszczony ponad ziemią (zob. też Ps 104,3; 148,4). Firmament ów został nazwany niebem (*szāmajim*)¹⁰ (1, 8).

§4. Stworzenie ziemi

Ziemia (*erec*) przed twórczą ingerencją Boga, była „*tohu wabohu*”,¹¹ a więc panował na niej chaos. Polegał on na tym, że powierzchnia

niebios).

⁸ Stosując reinterpretację tego tekstu można w owej ciemności dopatrywać się Szatana i jego demonów.

⁹ „Rāqija” oznacza twardą płytę, a pochodzi od „raqa” (ubijać, udeptywać).

¹⁰ Hebrajskie określenie nieba używane jest wyłącznie w formie dualisu, zawsze jednak w taki sposób, jakby chodziło o jednostkowy desygnat. „Szāmajim” (dotyczy to również aramejskiego „sz^emajin”) powstało prawdopodobnie z połączenia: „esz umajim” (ogień i wody – „woda” w dualisie). Wg 2 Hen 29,2 niebo zostało stworzone z wymieszania „wody i wody z ogniem”. W tej sprawie zobacz Obj 15,2; Mądr 19,20. Etymologia ta wyjaśnia zapewne, dlaczego określenie nieba używane jest tylko w dualisie.

¹¹ Zob. J.Synowiec, *Na Początku*, ATK, Warszawa 1987, s. 117; J. Mrózek, „Tohu-wa-bohu”, *Na Początku...* 1993, nr 18, s. 117.

ziemi była nieuformowana (tzn. nie miała dzisiejszej rzeźby) i pokryta była wodami oceanu (1,2).¹²

Już w drugim dniu ingerował Bóg w nieuporządkowany drugi stopień (zabranie części wód), ale dopiero w trzecim dniu dokona ostatecznego uporządkowania tej strefy (1,9n), polegającego na ukształtowaniu dna oceanów i wydzwignięciu kontynentów (por. Ps 136,6). Wydzwignięty suchy ląd został nazwany ziemią (*erec*), a zbiorowisko wód – morzem (1,10). Było to pokonanie pierwotnego chaosu, przedstawiane w tekstach poetyckich jako pokonanie potworów (Jb 26,12n; 38,8-11; Ps 74,13n i inne).¹³

§ 5. Uwagi końcowe

W Heksaameronie nie ma ani śladu idei *creatio ex nihilo*. Idea ta została przypisana Gn 1,1-2,4a dopiero przez średniowieczną filozofię. Również użyty w 1,1 czasownik „bārā’„ należy tłumaczyć raczej przez „uczynił” (tłumaczy tak LXX), niż przez „stworzył”.¹⁴ Zanim doszło do aktu twórczego, opisanego w Gn 1, istniała już konkretna rzeczywistość, która musiała być stworzona we wcześniejszym akcie stwórczym (być może Prz 9,1 czyni doń aluzję). Ów wcześniejszy akt może być dopiero nazwanym *creatio ex nihilo*. Drugi akt możemy nazwać *creatio ex aqua* (por. 2 Pt 3,5). Za takim postawieniem sprawy przemawiają wszystkie teksty biblijne, które mówią o rzeczach mających się wydarzyć jeszcze przed założeniem świata (np. Jn 17,24; Ef 1,4; 1 Pt 1,20).

W niniejszym artykule usiłowałem jedynie ukazać, w jaki sposób najprawdopodobniej autor Heksaameronu rozumiał stworzenie. Przy interpretowaniu tekstów biblijnych najpierw należy poznać sposób myślenia epoki, w której żył dany autor, a dopiero później przekładać to na język

¹² 15 mln lat wystarczy, by ocean pokrył wodami wszystkie lądy (zob. D.R. Humphreys, „Świadectwo na rzecz młodego świata”, *Na Początku...*, 1994, nr 8, s. 92).

¹³ W pogańskich kosmogoniach zachowało się wiele mitów o walce z potworem chaosu. Niemal każde słowo z Gn 1,2-10 posiada swoje paralele w owych mitach. (Słowu „mit” nadaję treść, niż czynił to K. Marks).

¹⁴ Szerzej na temat „bārā’” patrz: S. Wypych, **Pięcioksiąg**, ATK, Warszawa 1987, s. 57.

współczesnej nauki. Przy odwrotnej kolejności możemy uzyskać nieprawidłowe wyniki.

Leszek Jańczuk

W serii broszur **Archiwum Na Początku...** publikujemy większe pozycje, które wcześniej ukazały się w biuletynie. Dotychczas wydrukowaliśmy pięć zeszytów serii:

- z. 1. Dean H. Kenyon, **Kreacjonistyczne ujęcie pochodzenia życia**, Warszawa 1993, ss. 21.
- z. 2. Nancy Pearcey, **Ewolucjonizm bez Darwina?**, Warszawa 1993, ss. 22.
- z. 3. Nancy Pearcey, **Odpowiedź krytykom**, Warszawa 1994, s. 17.
- z. 4. Nancy Pearcey, **Wpływ ewolucjonizmu na filozofię i etykę**, Warszawa 1994, ss. 21.
- z. 5. Mieczysław Pajewski, **Monizm czy pluralizm u podstaw współczesnej biologii?**, Warszawa 1994, ss. 29.

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

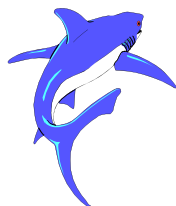
Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 29.01.1995.

Nakład 150 egz.

W przyszłych numerach m.in.: Andrzej Fijałkowski, **Wędrujące góry**

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 3 (55)

marzec 1995
POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- s. 49 — *Grupa Inicjatywna PTK*: **Tomasz Kubicki, Jerzy Mikołajczyk, Wojciech Twardowski, Bogumiła Żórawska, Jerzy Mróz, Robert Kasprowicz, Marek Szpeciński, Kazimierz Mazurek, Anna Skurska, Rafał Wiemann, Arkadiusz Prokopowicz, Czesław Darga, Tomasz Krzywański** (biogramy)
- s. 52 — *Pierwsze Sympozjum Kreationistyczne w Polsce*: Bernard Koziróg, **Poglądy kreationistyczne bibliistyki katolickiej, prawosławnej i luterańskiej**
- s. 59 — Leszek Jańczuk, **Konfrontacja mitologii greckiej z japońską**
- s. 62 — Andrzej Fijałkowski, **Wędrujące góry**
- s. 65 — **125 280 owiec na arce Noego?** (z jęz. ang. tłum. Justyna Pajewska)
- s. 66 — Kazimierz Jodkowski, **Polskie Towarzystwo... Reakcjonistyczne?**
(Wywiad z Mieczysławem Pajewskim)

Grupa Inicjatywna PTK

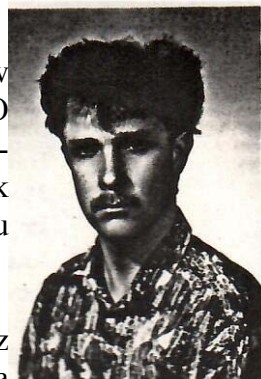
Tomasz Kubicki — ur. 1964 r., ukończył Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, obecnie bezrobotny. Żonaty, ma dwuletniego syna. Interesuje się oprócz kreationizmu także historią Kościoła, teologią biblijną i religioznawstwem. Mieszka w Kielcach.

Jerzy Mikołajczyk — ur. 1956. Posiada wykształcenie niepełne średnie. Jest inwalidą III grupy i pracuje w Zakładzie Pracy Chronionej. Od 15 lat jest żonaty. Mieszka w Pabianicach.

Wojciech Twardowski — ur. 1978. Uczeń liceum, w klasie matematycznej. Mieszka we Wrocławiu.

Bogumiła Żórawska — ur. 1962. Dyplomowana pielęgniarka. Mężatka od 10 lat, dwoje dzieci. Czyta literaturę popularno-naukową, interesuje się zagadnieniami psychologicznymi, poezją, ziołolecznictwem. Przeciwstawia się aktom przemocy, aborcji, kłamstwu oraz zabijaniu zwierząt. Praktykująca katoliczka. Członek-założyciel Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego. Mieszka w Głuchołazach.

Jerzy Mróz — ur. 1966. Ukończył szkołę kolejową w zawodzie ślusarz-spawacz. Obecnie jest bez pracy. O Grupie Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego dowiedział się czytając miesięcznik "Znaki Czasu". Mieszka w Sownie koło Stargardu Szczecińskiego.



Robert Kasprowicz — ur. 1970, kawaler, z wykształcenia technik budowy maszyn. Odbywa obecnie zastępczą służbę wojskową. Przynależność do Grupy Inicjatywnej traktuje jako możliwość zdobycia większej wiedzy na temat stworzenia, gdyż uważa, że aby skutecznie walczyć z fałszywą nauką, należy zdobyć wiedzę. Mieszka w Opatowie.

Marek Szpeciński — ur. 1962, wykształcenie średnie, kawaler. Wykonuje obowiązki dozorca—gospodarza domu. Mieszka w Warszawie.

Kazimierz Mazurek — ur. 1946, spawacz, obecnie na rencie. Żonaty, dwoje dzieci, od siedmiu lat żyjący w separacji. Katolik zainteresowany sprawami biblijnymi i mający kontakty ze Świadcami Jehowy i Adwentystami Dnia Siódmego. Mieszka w Ostromęcku, poczta Bierzwnik.

Anna Skurska — ur. 1953 r., mężatka, posiada dwoje dorastających dzieci. Ma wyższe wykształcenie techniczne. Kreationizmem interesuje się już od czasu szkoły średniej. "Gdyby ewolucja była faktem, miałabym ogon, byłby to bardzo przydatny organ" - napisała żartobliwie w swoim liście. Mieszka w Jaworzu Górnym.

Rafał Wiemann — ur. 1967 r. W 1992 roku ukończył Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierunek Gospodarka Przestrzenna i Planowanie Przestrzenne. Obecnie pracuje na własny rachunek prowadząc niewielki sklep ze zdrową żywnością i książkami religijnymi (te ostatnie rozprawdza także przed jednym z poznańskich kościołów). Jest kawalerem. Interesuje się konfliktem kreationizmu z ewolucjonizmem, a także historią i doktryną różnego rodzaju sekt; ponadto sportem, filatelistyką, esperanto i in. Mieszka w Poznaniu.

Arkadiusz Prokopowicz — ur. 1970 r. w Łodzi, pracuje w zakładzie dziewiarskim.

Czesław Darga — ur. 1949 r., wykształcenie średnie, chemik, pracuje w Zakładach Azotowych we Włocławku. Żonaty, dwie córki. Jego zainteresowania kreationizmem wypływają z lektury Biblii. Mieszka we Włocławku. Członek Grupy Inicjatywnej PTK od października 1994 r.

Tomasz Krzywański — ur. 1975 r., uczeń piątej klasy Państwowego

Liceum Sztuk Plastycznych w Częstochowie. Chce studiować malarstwo, a potem teologię. Oprócz kracjonizmu interesuje się apologetyką chrześcijańską i religioznawstwem. Mieszka w Częstochowie.

*Pierwsze Sympozjum Kracjonistyczne w Polsce
Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.*

Dr Bernard Koziróg
**POGLĄDY KREACJONISTYCZNE BIBLISTYKI
KATOLICKIEJ, PRAWOSŁAWNEJ I LUTERAŃSKIEJ**

Wstęp

Niewiele jest chyba perykop biblijnych, które by ze względu na swą treść — problem powstania wszechświata — interesowały w tej mierze egzegetów wszystkich czasów, jak perykopa o heksaemeronie, czyli o stworzeniu świata w ciągu sześciu dni.¹

I. Pogląd biblistyki katolickiej

Na przestrzeni czasu powstawały różne szkoły, które w różnoraki sposób próbowały zdefiniować zagadnienie stworzenia świata. Obok alegorycznej interpretacji szkoły aleksandryjskiej,² alegoryczno-historycznej św. Augustyna,³ naczelne miejsce zajmowała interpretacja historyczna szkoły antiocheńskiej, która głosiła, że Bóg stworzył świat w sześciu dniach.⁴ Z czasem interpretacja ta zdobyła sobie coraz większe uznanie, choć i interpretacja alegoryczno-historyczna zjednała sobie wielu zwolenników.

¹ Zob. Genesis (1 Księga Mojżeszowa) 1,1 - 2,4.

² Klemens Al., Stromata 6,16, PG 9,369.

³ Św. Augustyn, De Genesi contra Manichaeos, PL 34,173.

⁴ Św. Jan Chryzostom, In 1 cap. Geneseos, PG 53,27.

Niestety, "interpretację historyczną heksaameronu obaliły zupełnie zdobycze nauk przyrodniczych, które jak geologia czy astronomia dowiodły, iż powstanie ziemi czy ciał niebieskich dokonało się powoli w ciągu niezmiernie długich okresów czasu".⁵

Niektórzy badacze próbowali tę interpretację historyczną przekształcić w interpretację konkordystyczno-historyczną, która biblijne wyrażenie JOM na oznaczenie dnia tłumaczy jako okres. Według sformułowań jej twórców, każdemu z sześciu dni stworzenia odpowiada jedna epoka geologiczna.⁶ Takie tłumaczenie nie wytrzymuje jednak krytyki, gdyż jest tam mowa o wieczorze i poranku, co wyraźnie wskazuje, że JOM oznacza dobę.⁷

Po odrzuceniu interpretacji historycznej wielu uczonych zaczęło odmawiać heksaameronowi biblijnemu wszelkiej historyczności, uważając go już to za hymn ku czci Boga Stwórcy, złożony z sześciu strof, już to za opis wizji stworzenia świata, jaką Bóg zaszczycił któregoś z mężów starotestamentowych lub za przeróbkę jakiejś mitologicznej kosmogonii egipskiej czy babilońskiej.⁸

Podobieństwa, jakie istnieją między kosmogonią biblijną a kosmogoniami pozabiblijnymi, a zwłaszcza kosmogonią babilońską, dadzą się wyjaśnić pokrewnym słownictwem i analogicznymi zapatrywaniami na budowę wszechświata. Są one zbyt małe wobec zasadniczych różnic, jakie między nimi zachodzą. W heksaameronie biblijnym stwórcą świata jest Bóg osobowy, jedyny, całkowicie niezależny od świata, a we wszystkich kosmogoniach starożytnego Wschodu stwórcami są bogowie,

⁵ Ks. S. Łach, **Księga Rodzaju**, Pallotinum, Poznań 1962, t. I, cz. I, s. 560.

⁶ Por. G. Cuvier, **Discours sur les revolutions du monde**, Paris 1812; M. de Serres, **De la cosmogonie de Moise aux faits geologiques**, Paris 1828; S.R. Meignan, **Le monde et L'homme primitif**, Paris 1867.

⁷ Gen. 1,5 i in.

⁸ W.J. Clifford, The days of the week and the works of creation, *The Dublin Review* 1881, s. 321.

skłóceni często ze sobą, którzy wyłonili się sami z chaosu i nie są niczym innym, jak uosobionymi i ubóstwionymi siłami natury. Bóg heksaameronu biblijnego jest Bogiem wcześniejszym od wszelkiego innego bytu, nie wyłączając chaosu, i nie ma początku, ani mieć końca nie będzie. Celem kosmogonii pozabiblijnych jest zaspokojenie ciekawości ludzi co do powstania świata, celem zaś heksaameronu jest pouczenie o wielkości Boga i zależności odeń całego wszechświata, nie wyłączając człowieka, który jest szczególnym tworem Bożej wszechmocy, zobowiązanym do poświęcenia Bogu dnia siódmego i do zaprzestania w tym dniu wszelkich prac nad ujarzmianiem niższego od siebie stworzonego świata.

Wobec tych zasadniczych różnic przy ubocznych podobieństwach upaść musiała interpretacja mitologiczna heksaameronu biblijnego i podzielić los poprzedzających interpretacji. Ks. Łach pisze, że "wspólną ich słabą stroną było błędne patrzenie na tekst heksaameronu czy to jako na traktat naukowy, czy to na utwór pozbawiony wszelkiej obiektywnej wartości. A prawda jest zwykle pośrodku".⁹

I tą drogą poszła większość biblistów katolickich, utrzymując że w heksaameronie chciał autor biblijny przedstawić pewne prawdy religijne, a dokonał tego w schematycznej formie przez siebie wymyślonej, aby mogła ona zachować nieskazitelność tych prawd. Twierdzą oni również, że autor Genesis nie chciał przez swój opis stworzenia świata w sześciu dniach pouczyć o faktycznym czasie stworzenia świata ani o sposobie stworzenia, ale jedynie o fakcie stworzenia.

I faktycznie, Kościół Katolicki w oficjalnych dokumentach, nawet papieskich encyklikach, odcina się od ateistycznej teorii ewolucji, wyraźnie mówiąc o stworzeniu świata przez Boga, ale rozciąga to w bliżej niesprecyzowanym okresie czasu.¹⁰

⁹ Łach, dz. cyt., s. 562.

¹⁰ Łach, dz. cyt., s. 563.

Zacytujmy kilka dokumentów:

1. "Fundamentalnym jest to, byśmy wierzyli w stworzenie z nicości nieba i ziemi przez jednego wszechpotężnego Boga, którego moc teraz podtrzymuje Jego stworzenie".¹¹

2. "Ktokolwiek rozejrzy się dokładnie w świecie poza owczarnię Chrystusową, łatwo spostrzeże główne kierunki myśli, którymi kroczy niemało uczonych. A więc są tacy, co przyjąwszy nierozważnie i bezkrytycznie system ewolucyjny, w samej dziedzinie nauk przyrodniczych nie udowodniony dotychczas bezspornie, tłumaczą nim powstanie wszystkich rzeczy, skłaniając się lekkomyślnie ku monistycznej i panteistycznej hipotezie nieustającej ewolucji wszechświata. Tym właśnie poglądem posługują się chętnie zwolennicy komunizmu do skuteczniejszej propagandy materializmu dialektycznego celem pozbawienia ludzi jakichkolwiek pojęć o Bogu. Tego rodzaju ewolucjonizm, odrzucający pojęcia i rzeczywistości absolutne, stałe i niezmiennie, przygotował grunt dla nowej błędnej filozofii".¹²

3. "Od początków Pelagianizmu aż do najbardziej wyszukanych teorii racjonalistycznych, Kościół nigdy nie zachwiał się w swojej zasadniczej nauce o pierwotnej kondycji człowieka, gdy opuścił on twórczą rękę Boga, i o tym, co się wydarzyło, kiedy pierwszy człowiek nie usłuchał Stwórcy".¹³

II. Pogląd prawosławny

Pogląd prawosławny zasadza się właściwie na tych samych założeniach, jak pogląd katolicki. Stwierdza, że Biblia na samym początku mówi o stworzeniu świata i człowieka. Bóg wyznaczył początek sprawom duchowym i materialnym. To Bóg stworzył człowieka, a nie powstał on na drodze ewolucji z istoty człekokształtnej. Sześć dni interpretuje w ten

¹¹ Z dokumentów Soboru Vaticanum I.

¹² Pius XII, **Encyklika Humani Generis**, Rzym 1950.

¹³ J.A. Hardon SJ, **Katechizm Katolicki**, s. 100-101; cyt. za: J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Michalineum, Warszawa — Struga 1989, s. 175.

sposób, że są to pewne okresy czasu.¹⁴ Powołuje się przy tym na tekst listu św. Piotra, który brzmi: "Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień".¹⁵ Jest to pogląd bliźniaczo podobny do poglądów ruchów badackich, z których wywodzą się też Świadkowie Jehowy. Na marginesie dodam tylko, że oni poszli jeszcze dalej w swojej interpretacji twierdząc, że jeden dzień stwarzania to 7 tysięcy lat.

III. Pogląd luterański

Kościół Ewangelicko-Augsburski naucza, że

Biblia zaczyna się od znanej historii stworzenia świata. Jest to historia już przez swoją budowę związłą uboga w słowa, ujęta w pewne zwrotki, gdzie każde słowo jest jak wykute z granitu — potężna, nie mająca sobie równej. Wszystkie mity wschodnich narodów o powstaniu świata, wszystkie fantastyczne urojenia ludzkie na ten temat zostają daleko poza nią. Wprowadza nas od razu w tę niedościgłą, głęboką, budzącą respekt powagę, która cechuje Biblię od początku do końca. (...) Historia ta przeciwstawia wszystkim ludzkim dociekaniom, wszystkim teoriom i hipotezom — jasno, dobitnie — jedną wielką prawdę: Świat został stworzony i Bóg jest tym, który go stworzył. Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.

Zdanie to nie jest nagłówkiem historii stworzenia — to jest jej streszczenie. Jest to jedyne zdanie mówiące o stworzeniu świata. Wszystko bowiem, co następuje potem, nie mówi już o stworzeniu świata, lecz o jego rozwoju i przygotowaniu ziemi na mieszkanie człowieka. Dni, o których mówi historia, to potężne etapy Bożego dzieła stworzenia, stwierdzające, że to wszystko nie powstało naraz, w oka mgnieniu, że tu był rozwój przez Boga kierowany.

W historii tej widać stopniowanie dotyczące stosunku Boga do stworzeń. Świat roślinny jest ściśle uzależniony od ziemi. Ona stworzyła trawę i zioła wydające nasiona oraz drzewa rodzące owoc, zatem rośliny są ściśle związane z ziemią. Zwierzęta wodne, powietrzne i lądowe stworzył Bóg i błogosławił ich rozmnażaniu się. Oznacza to bliższy stosunek świata zwierzęcego do Boga. O człowieku, natomiast mówi historia, że Bóg stworzył go szczególnym aktem stworzenia i to na swoje podobieństwo. Świat zatem jest stworzony z myślą o człowieku, jako tym, który pozostaje w bezpośrednim stosunku do Boga.

¹⁴ **Kratkij bibliczeskij sprawocznik**, cz. I Bibliczeskij sputnik, s. 8, Warszawa 1939.

¹⁵ 2 List św. Piotra 3,8.

Historia stworzenia kończy się słowami o odpoczynku Boga. Nie znaczy to, że Bóg potrzebował odpoczynku. Nie znaczy także, że Bóg już nie działa. (...) Nie ma tu także ustanowienia sabatu, o którym jest mowa w zakonie nadanym na górze Synaj. Słowo o odpoczynku Boga znaczy, że stworzenie jest ukończone, że świat już nie jest w stanie stwarzania.¹⁶

Jak więc widać z tych myśli, i tutaj poglądy katolickie i luterzańskie się w zasadzie pokrywają, z jedną wszak, ale istotną różnicą, że katolicy nie negują ustanowienia na początku świętości sabatu, siódmego dnia tygodnia. Jedni i drudzy natomiast zgadzają się co do tego, że dni stwarzania, to bliżej nie sprecyzowane okresy czasu, być może ery geologiczne. Zgadzają się z tym prawie wszystkie kościoły protestanckie.¹⁷

Zobaczmy jeszcze, co mówi Kościół Luterński o stworzeniu człowieka. Stwierdza, że człowiek jest wyjęty spośród wszystkich stworzeń, wyróżniony, stworzony mocą oddzielnego postanowienia Bożego. Wyrażone jest to w słowach: "Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według naszego podobieństwa".¹⁸ Wprawdzie jest powiedziane, że Bóg stworzył człowieka z prochu ziemi, wskutek czego jest on stworzeniem przemijającym, jak wszystkie inne stworzenia. Mimo to jest człowiek ponad wszystkie stworzenia wywyższony i powierzone mu jest panowanie nad wszystkimi innymi stworzeniami na ziemi.

Ks. Karol Kotula pisze:

Nie jest więc człowiek zwierzęciem, jak inne zwierzęta. Człowiek stoi znacznie wyżej od zwierzęcia. Wprawdzie pod względem fizjologicznym zalicza się do okazów zoologicznych — kręgowców i ssaków — jednak pod względem duchowym, człowiek różni się od

¹⁶ Ks. K. Kotula, **Co to jest Biblia**, Wydawnictwo Zwiastun, Warszawa 1961, s. 47-48.

¹⁷ G. von Rad, **Genesis**, The Westminster Press, Philadelphia 1972, s. 45-63.

¹⁸ Genesis 1,26.

zwierzęcia. Śledzi i bada prawa przyrody i panuje nad nimi. Jemu służyć muszą wiatr i woda, i ogień. Nie zadowala się tym co widzi, co zastaje, lecz zmusza rzeczy, by stały się tym, czym nie były, czyli tworzy. I zwierzę tworzy, np. ptak buduje gniazdo, bóbr buduje tamy itd. Ale zwierzę czyni to tak samo dzisiaj, jak przed tysiącami lat, bo działa na podstawie instynktu, człowiek natomiast tworzy świadomie według obmyślonych planów. Człowiek nie zadowala się tym, co widzi w pobliżu, lecz wysyła ducha swego na zwiady i usiłuje przeniknąć wszystko, aż do krańców świata. Człowiek usiłuje poznać przyczynę wszechrzeczy i pyta ciągle dlaczego, skąd i po co. Nie zadowolając się terażniejszością, usiłuje zbadać przeszłość i przeniknąć przyszłość. Dlatego stawia sobie cele na przyszłość i podejmuje zamiary i plany, czego nie czyni żadne zwierzę. Obserwując i poznając otoczenie, badając poszczególne zjawiska, człowiek tworzy sobie ogólne pojęcie, abstrakcje i dlatego ma zdolność logicznego myślenia i mówienia. Zwierzę wprawdzie umie odróżniać przedmioty, ale nie umie uogólniać i tworzyć pojęć abstrakcyjnych. Dlatego też nie może mówić. Człowiek może odróżnić siebie od innych ludzi, jest świadomy swojego ja, jest zatem osobowością. Umie także oceniać swoje myśli, słowa i czyny, zdaje sobie sprawę z tego co dobre, a co złe, ma poczucie odpowiedzialności, ma więc sumienie. Wreszcie człowiek szukając przyczyny wszechrzeczy, szuka Boga i za Bogiem tęskni, czego żadne zwierzę nie czyni, nie może czynić. Dlatego człowiek jest odrębnym, innym zupełnie stworzeniem niż zwierzę.¹⁹

Chciałoby się powiedzieć "amen" w tym miejscu, ale autor przewraca wszystko w następnym zdaniu, gdzie dopuszcza możliwość powstania człowieka z niższego od siebie gatunku, usprawiedliwiając taką możliwość tym, że "jednak pomiędzy tym gatunkiem a człowiekiem byłby nowy akt stworzenia".²⁰ Jak to miałyby się dokonać, nie wiadomo.

Zakończenie

Reasumując trzeba stwierdzić, że bibliści katoliccy, prawosławni i

¹⁹ Kotula, dz. cyt., s. 49-50.

²⁰ Kotula, dz. cyt., s. 50.

luterkańscy generalnie mają podobne spojrzenie na kwestię stworzenia świata i człowieka. Stworzycielem jest Bóg. To On uczynił wszystko. Ale trwało to bardzo długo. Dni stwarzania nie są literalnymi dniami. W tej kwestii niestety, poglądy te nie zgadzają się z Biblią, która mówi o Bożym stwarzaniu świata: "Bo On rzekł i stało się, On rozkazał i stanęło".²¹

Bernard Koziróg

²¹ Księga Psalmów 33,9.

Leszek Jańczuk

Konfrontacja mitologii greckiej z japońską

Uwagi wstępne

Podstawowymi źródłami japońskich mitów są zredagowane w 712 roku **Kojiki** (Zapis spraw dawnych) i zredagowane w 720 roku **Nihongi** (Kronika japońska). Są to dzieła o pretensjach historyzoficznych, a zawarte w nich mity poddane były procesowi selekcji i przekształceń, dokonywanego z punktu widzenia potrzeb państwa japońskiego.¹

Zstąpienie do podziemi

Mitologia grecka zawiera dwa mity wskazujące na niemożność wydostania się z krainy umarłych. Oto ich skrócona relacja:

Hades porwał córkę Demeter, Persefonę, i umieścił ją w Podziemiach. Demeter wędrowała po całej Grecji w poszukiwaniu córki. W końcu Dzeus rozkazał Hadesowi, by zwrócił matce córkę.

Orfeusz po nagłej śmierci swej żony, Eurydiki (została ukąszona przez węża), zstąpił do Podziemia, aby odzyskać żonę. Dźwiękami swej liry oczarował wszystkie potwory i wszystkich bogów

¹ J. Tubielewicz, **Mitologia Japonii**, WAiF, Warszawa 1986, s. 22. [Pozostałe przypisy ze względów technicznych umieszczono na końcu artykułu, na s. 62 — uw. red.]

Okazało się to jednak niemożliwe, ponieważ dziewczyna schrupała ziarnko granatu, co wystarczyło, by na wieki związać ją ze światem Podziemia.²

Podziemia. Hades i Persefona godzą się zwrócić Eurydikę, ale pod pewnym warunkiem, którego Orfeusz nie zdołał spełnić.³

Oba te mity przypominają japoński mit o Isanagi (Mąż, który wabi) i Isanami (Niewiasta, która wabi):

Isanami po urodzeniu boga ognia została spalona od wewnątrz i zmarła. Kochający Isanami poszedł za nią do Krainy Ciemności Yomotsukuni, aby ją odzyskać. Tu spotyka zmarłą małżonkę, która mu wypomina, iż przybył za późno, ponieważ jadła już z kuchni Krainy Ciemności. Niemniej zgodziła się pójść do władcy podziemi, by prosić o wypuszczenie, zaznaczając jednak, iż nie może pójść za nią do pałacu króla piekieł. Dręczony niepewnością Isanagi wbiega jednak do komnat królewskich...⁴

W każdym z tych mitów, ich bohaterki dostały się do podziemnej krainy przedwcześnie, nie w wyniku naturalnej śmierci. W każdym przypadku mąż (lub matka) dokonuje wysiłków dla odzyskania ukochanej żony (córkę). Interesującym jest przekonanie Greków i Japończyków, iż po spożyciu pokarmu w podziemnej krainie powrót na powierzchnię ziemi jest niemożliwy. Każdy z mitów wspomina o władcy podziemnej krainy, w każdym próba odzyskania ukochanej istoty kończy się niepowodzeniem.

Zakaz podglądania

W mitologii japońskiej zakaz podglądania partnera w określonych okolicznościach powtarza się kilkakrotnie. Oto dwa jego najważniejsze wątki:

Yamatoto, cesarska córka, po-

Hikohohodemi znalazłszy się w

ślubiona została bogowi Omononushi. Małżonek odwiedzał ją wyłącznie nocą. Wzbudzało to jej ciekawość i w końcu zapragnęła ujrzeć go w świetle dziennym. Omononushi zgodził się spełnić jej życzenie i powiedział, że wczesnym porankiem wejdzie do jej kasetki na kosmetyki. Gdy nadszedł świt Yamatototo zbliżyła się do kasetki, uniosła wieko i ujrzała zwiniętego w kłębuszek ślicznego, małego węża. Było to tak niespodziewane, że Yamatototo krzyknęła z przerażenia. Oburzony Omononushi przybrał postać ludzką i porzucając małżonkę uniósł się na górę Mimoro.⁵

kraju podmorskim, został przyjęty przez boga oceanu w jego bogatym pałacu. Dostał za żonę piękną księżniczkę Toyotamę. Po trzech latach szczęśliwego życia zapragnął wrócić na ziemię. Toyotama, będąca wówczas w ciąży zaczęła do porodu i udała się w ślad za nim. Podczas przybierania ludzkiej postaci została podejrzana (wbrew wcześniejszej prośbie) przez męża. Spłonęła ogromnym wstydem (mąż ujrzął ją w ciele potwora) i wróciła na zawsze do głębin oceanu.⁶

Pomiędzy pierwszym z mitów a greckim mitem o Amorze zachodzą następujące podobieństwa:

- małżonka jest córką władcy
- małżonek odwiedza tylko nocą
- małżonek jest pięknym "potworem"
- małżeństwo jest szczęśliwe do chwili popełnienia przez jednego z partnerów niewybaczalnego błędu
- z chwilą popełnienia błędu małżeństwo rozpada się
- w obu mitach pewną rolę odegrała góra.

Pomiędzy drugim z mitów a grecką paralełą zachodzą następujące podobieństwa:

- małżonka jest córką władcy i jest wielkiej urody

- jedno z partnerów jest "potworem"
- zakaz podglądania
- pożycie małżeńskie układa się szczęśliwie do chwili złamania zakazu
- utrata partnera
- w obu mitach pewną rolę odgrywa bogaty pałac

Inne paralele

Zachodzi niewielkie podobieństwo pomiędzy grecką parą demiurgów (Uranos i Gaja) a japońską (Isanagi i Isanami). W obu przypadkach część ich liczego potomstwa była nieudana. Jedna z córek japońskiej pary zbudowana była z piany, natomiast córka Uranosa, Afrodyta, wyłoniła się z piany morskiej.

W mitach japońskich występuje motyw poddawania się bogini i jej dzieci próbie ognia dla udowodnienia małżonkowi, iż są to jego dzieci. W mitach greckich dla przekształcenia dzieci w nieśmiertelnych bogów, ich opiekunki (boginie) wkładały je do ognia.

Leszek Jańczuk

Przypisy

² Przyt. za: P. Grimal, **Słownik mitologii greckiej i rzymskiej**, Ossolineum, Wrocław 1987, s. 288.

³ Przyt. za: Grimal, dz. cyt., s. 266.

⁴ Przyt. za: J. Keller (red.), **Zarys dziejów religii**, Iskry, Warszawa 1988, s. 142; Tubielewicz, dz. cyt., s. 30-31.

⁵ Przyt. za: Tubielewicz, dz. cyt., s. 86. Mit ten przypomina nieco jedną z koreańskich opowieści o Kjon Hwonie.

⁶ Przyt. za: j.w., s. 72-74.

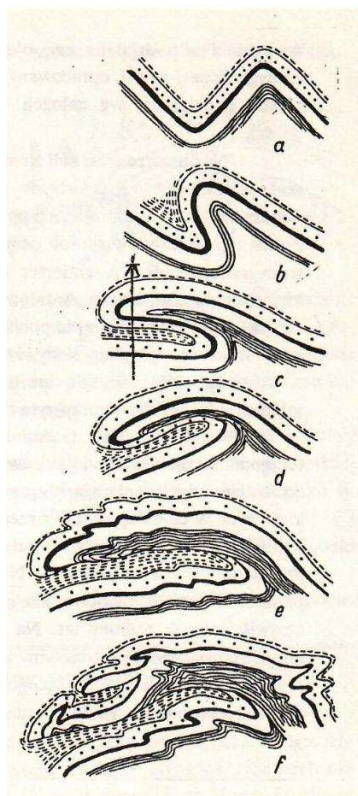
Andrzej Fijałkowski **Wędrujące góry**

Geologia akademicka jest bastionem ewolucjonizmu. Stratygrafia jest działem geologii zajmującym się następstwem skał osadowych

w profilach geologicznych i określaniem ich wieku na podstawie skamieniałości przewodnich. Stratygrafia opiera się na założeniach teoretycznych i dogmatach, a nawet na niczym nie zmąconej wierze w wędrówkę gór.

Domniemana era paleozoiczna w dziejach Ziemi trwała 345 mln lat i dzieli się na okresy (licząc od góry): perm, karbon, dewon, sylur, ordowik i kambr. Każdemu okresowi przypisane są charakterystyczne złoża i skamieniałości przewodnie. Okres od 280 do 345 mln lat temu nazwano karbonem, a charakterystycznymi dla niego osadami jest węgiel kamienny, skamieniałości przewodnie — to paprocie i ramienionóg *Productus giganteus* (w prehistorii panowała jednak gigantomania wśród świata żywego). Ten podział na ery,

okresy, epoki itd. w postaci kolumny stratygraficznej został op-



Rys. 1. Powstawanie płaszczowiny z przeładowania (wg A. Heima, nieco zmienione przez M. Książkiewicza)

a — fałd stojący, b — fałd obalone, c — fałd leżący, d — fałd z wytartym śródfałdziem, e — płaszczowina, f — płaszczowina z dygitacjami

racowany ok. 1840 roku w Anglii i do dziś profile geologiczne wg założeń ewolucji dopasowuje się do wzorca.¹

"Na obszarze całej kuli ziemskiej znajdujemy przykłady starszych skał (datowanych na podstawie skamielin), a leżących na skałach młodszych (również datowanych na podstawie skamielin)".² Również w Polsce rzeczywistość w sposób oczywisty przeczy ewolucyjnej kolumnie stratygraficznej. E. Passendorfer opisuje osobliwości wiercenia geologicznego w Tatrach na Antałówce o głębokości 3073 m. "(...) Jest rzeczą bardzo interesującą, że poniżej utworów kampilu (powstałych 220 mln lat temu) występują skały, które niewątpliwie należą do malmu wierchowego (ok. 150 mln lat temu)".³ A więc skały teoretycznie młodsze o 70 mln lat są przykryte od góry warstwami starszymi!

W tym wierceniu na Antałówce zanotowano kilka oczywistych niezgodności dyskwalifikujących ewolucyjną kolumnę stratygraficzną co do kolejności ułożenia warstw osadowych w pionowym profilu geologicznym. W celu dopasowania rzeczywistych przekrojów geologicznych do teoretycznych poziomów stratygraficznych, żąda się od gór nieprawdopodobnych wędrówek. Najbardziej fantastyczna jest idea płaszczowiny, czyli zafałdowania i przewrócenia warstw skalnych — oczywiście przez miliony lat. Na rys. 1 przedstawiono abstrakcyjną historię powstawania płaszczowiny w wyniku ruchów górotwórczych. Już w stadium "c", czyli "fałdu leżącego", można jakoś wyjaśnić dla potrzeb ewolucji podziemne zagadki: dlaczego hipotetyczne wiercenie wykaże w trzech

¹ J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Wyd. Michalineum, Warszawa 1989, s. 97.

² Tamże, s. 98 [w cytacie poprawiono niepoprawne użycie słowa "skamienielina" na poprawne "skamielina" — uw. red.].

³ E. Passendorfer, **Jak powstały Tatry**, Wyd. Geologiczne, Warszawa 1975, s. 195.

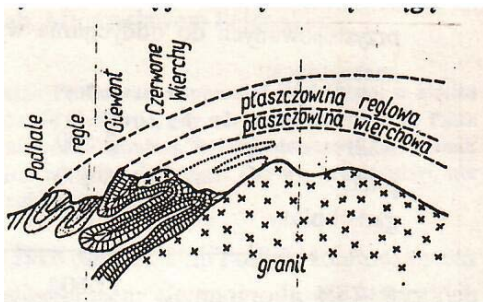
poziomach jedną warstwę zaznaczoną jednolitą ciemną wstęgą.

Na rys. 2 przedsta-wiono płaszczowinową budowę Tatr — tę rzeczywistość, ale tylko w szczątkach. Przerywane kreski w powietrzu wyznaczają przypuszczalną kompletną płaszczowinę. Brak warstw osadowych tłumaczy się następująco:

"(...) Zostały one jednak w dużym stopniu zniszczone przez działalność wód płynących i lodowców".⁴ Trzeba dodać jednak za-strzeżenie, że taki obrót warstw skalnych jest niemożliwy w świetle mechaniki gruntów, ponieważ masywy skalne to nie kartki papieru lub plastelina, którą można formować zgodnie z wyobraźnią.

Geolog ewolucjonista raczej obróci w wyobraźni warstwy osadowe wokół masywu krystalicznego Tatr, a nie uzna tej bardziej realnej możliwości, że skały leżą tam, gdzie osadziły się od początku, tj. od potopu z czasów Noego.

Andrzej Fijałkowski



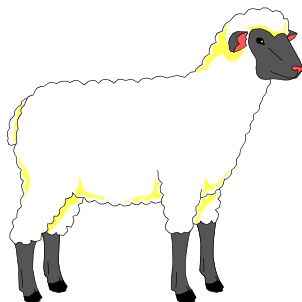
⁴T. Szczepanik, **Geologia dynamiczna**, Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1971, s. 370.

125 280 owiec na arce Noego?

125 280 owiec — tyle właśnie mogła pomieścić arka Noego. Ale dlaczego Noe miałby zabrać na swoją arkę 125 280 owiec? Noe wcale nie miał takiego zamiaru, lecz dr John Whitcomb i dr Henry Morris w dobrze znanej książce **The Genesis Flood**, biorąc pod uwagę wszystkie zwierzęta istniejące na Ziemi, obliczyli średnie rozmiary przeciętnego zwierzęcia i zauważyli, że średnia ta odpowiada wymiarom owcy. Dr Whitcomb i dr

Morris wskazują liczbę wszystkich gatunków zwierząt przystosowanych do oddychania wyłącznie na lądzie — liczba ta jest następująca:

ssaki	—	3 500
ptaki	—	8 600
gady i płazy	—	5 500
<hr/>		
RAZEM	—	17 600



Kiedy podwoimy tę liczbę (dla obu płci), otrzymamy 35 200 zwierząt — potrzebujących tyle samo miejsca co 35 200 owiec. Teraz jeśli przypomnimy sobie, że arka może pomieścić 125 280 owiec, dojdziemy do wniosku, że było tam aż za dużo wolnej przestrzeni, nie tylko dla gatunków zwierząt żyjących na świecie obecnie oraz dla tych, które wymarły, ale także dla Noego i jego rodziny, którzy prawdopodobnie przebywali na najwyższym, trzecim pięttrze arki.

Nie, nie zapomnieliśmy o owadach. Ale są one tak małe, że milion owadów zajęłoby tyle miejsca, co następne 5 tysięcy owiec. Tak więc na arce było naprawdę wystarczająco dużo miejsca! o

(*Creation Ex Nihilo*, December 1987 — February 1988, vol. 10, No. 1, s. 39; z jęz. angielskiego za zgodą Redakcji tłum. Justyna Pajewska.)

Kazimierz Jodkowski

Polskie Towarzystwo... Reakcjonistyczne? (Wywiad z Mieczysławem Pajewskim)

27 listopada odbyło się w Podkowie Leśnej Pierwsze Sympozjum Kreationistyczne połączone z zebraniem założycielskim Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego. Oto treść rozmowy, jaką przeprowadziłem z

Przewodniczącym Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, prof. drem hab. Mieczysławem Pajewskim.¹

Kazimierz Jodkowski: Panie Profesorze, wspomniał Pan dzisiaj w swoim wykładzie, że poczta polska pomyliła się niedawno, gdy adresując telegram do Pana dała "Polskie Towarzystwo Reakcjonistyczne" zamiast "Kreationistyczne". Czy jednak nie uważa Pan, że ta pomyłka nie jest pomyłką do końca? Czy wy, kreationiści, nie jesteście też i reakcjonistami, przynajmniej w nauce?

Mieczysław Pajewski: Jako członek Unii Polityki Realnej jestem niewątpliwie reakcjonistą i mieszkańcem ciemnogrodu dla wszystkich pseudo-postępców spod znaku "Gazety Wyborczej" i tygodnika "NIE". Nie znam sympatii politycznych stu kilkudziesięciu członków Grupy Inicjatywnej PTK, ale myślę, że z natury rzeczy kreationiści nie hołdują różnym nowinkom dotyczącym na przykład "odmiennej orientacji seksualnej"...

KJ: Ale mnie chodziło raczej o reakcjonizm w nauce.

MP: W nauce czasami trudno powiedzieć w konkretnym przypadku o postępie czy regresie. Wprawdzie metodologowie formułują kryteria (jak np. Lakatos) postępowości, stagnacji czy degeneracji, ale jednocześnie zwracają uwagę, że kryteriów tych nie można stosować do nowopowstałych teorii, gdyż początkowo każda nowa koncepcja jest słabo uzasadniona. Dopiero po jakimś czasie można pokusić się o ocenę merytoryczną, a i to niektórzy metodologowie (np. Feyerabend) twierdzą, że okres ochronny należy rozciągać w nieskończoność, bo lepiej jest, gdy w nauce ściera się wiele alternatywnych ujęć, niż gdy panuje wszechwładnie jedna teoria. Rozwijając kreationizm chcemy przyczynić się do stworzenia normalnej sytuacji w nauce, chcemy podważyć monopol, jaki obecnie

¹ Przyp. red.: Należy sprostować tę informację. Grupa Inicjatywna PTK nie ma przewodniczącego.

niesłusznie posiada teoria ewolucji.

KJ: Czy nie jest to jednak próba cofnięcia wskazówek zegara? Przecież od stu kilkudziesięciu lat wiadomo wszystkim, że ewolucja jest faktem?

MP: Historia nauki pokazuje, że niektóre najświetniejsze koncepcje naukowe były rezultatem odrodzenia się dawnych i zarzuconych idei. Było tak z heliocentryzmem Kopernika, atomizmem Daltona czy teorią dryfu kontynentalnego. Teorie te podjęły obalone idee Arystarcha z Samos, Demokryta z Abdery i Wegenera. Warto pamiętać o dawniejszych teoriach, gdyż zawsze może się zdarzyć, że pod naporem nowych faktów aktualnie utrzymywane teorie trzeba będzie odrzucić i zaakceptować mniej lub bardziej zmodyfikowane dawniejsze ujęcia. Prawdą jest jednak, że od stu kilkudziesięciu lat ewolucjoniści wmawiają wszystkim, że ewolucja jest faktem. Niestety, ta propaganda jest niezwykle skuteczna.

KJ: Czym wobec tego jest kreacjonizm?

MP: Kreacjonizm w szerokim sensie jest poglądem, że rzeczywistość została stworzona przez Boga, zarówno Wszechświat, jak i życie, rodzaje życia i człowiek. Tak rozumiany kreacjonizm dopuszcza myśl, że sposobem, w jaki Bóg stworzył na przykład życie i człowieka, jest ewolucja. My jednak używamy słowa "kreacjonizm" w wąskim sensie głosząc, że Wszechświat, życie, główne typy życia, w tym i człowiek, są rezultatem bezpośredniej ingerencji Boga, są wynikiem tzw. aktów specjalnego stworzenia. Antykreacjoniści mówią złośliwie, że naszym zdaniem Bóg "ręcznie steruje przyrodą". Pomijając złośliwość, jest to trafne ujęcie naszych poglądów. Rzeczywiście uważamy, że od czasu do czasu Bóg "ręcznie sterował" rozwojem Wszechświata. Kreacjonizm w naszym rozumieniu wyklucza więc ideę ewolucjonizmu, także w jego teistycznej postaci.

KJ: Ale czy to, co Pan Profesor mówi, nie jest religią? Co to ma wspólnego z nauką?

MP: Naukowe są te twierdzenia, które spełniają kryterium naukowości (tzw. kryterium demarkacji). W metodologii nie ma jednomyślności na ten temat, ale jeśli przyjmiemy najpowszechniej dziś akceptowane kryterium demarkacji, empirycznej falsyfikowalności, zaproponowane przez niedawno zmarłego Karla R. Poppera, to tezy kreacjonistyczne są naukowe. My mówimy na przykład, że życie jest taką formą organizacji materii, która w pewnym momencie została nałożona z zewnątrz w akcie stwórczym i nie mogła powstać inaczej. Znaczy to, że fenomenowi życia nie da się inaczej otrzymać jak tylko z już istniejącego życia. Jeśli więc jacyś uczeni w laboratorium otrzymają życie z materii nieożywionej, to będzie to empiryczne obalenie kreacjonizmu. Ale znaczy to, że już teraz kreacjonizm jest empirycznie falsyfikowalny czyli naukowy. Podobnie jest z naszym poglądem, że większe rodzaje życia i człowiek pojawiły się nagle, a nie wskutek procesu ewolucyjnego. Ten pogląd może zostać w przyszłości sfalsyfikowany na przykład przez dane kopalne.

KJ: Czy jednak ten pogląd nie został już sfalsyfikowany? Co Pan powie o archeopteryksie czy o "chodzącym wielorybie" z Pakistanu?

MP: To zbyt szczegółowe problemy, jak na wywiad. W każdym razie uważamy, że nadal brakuje brakujących ogniów (mówi się: *missing links are still missing*). A w sprawach, które Pan wspomniał, odsyłam do literatury kreacjonistycznej. O archeopteryksie sam pisałem w swojej książce, natomiast na temat ambuloceta pokażę Panu literaturę w języku angielskim.

KJ: Czy naprawdę wierzy Pan, że uczeni mogą ponownie zaakceptować pomysł, że cały świat został stworzony w ciągu 6 dni ok. 6 tysięcy lat temu?

MP: Kreationistom wmawia się ten pogląd, a tymczasem nie jest to istotne twierdzenie kreationistyczne. Są wśród nas tacy, którzy wierzą w "młodą Ziemię", ale są też i tacy, którzy uważają, że Ziemia jest "stara" i liczy sobie ładnych parę miliardów lat. Przyjęcie poglądów kreationistycznych nie musi się wiązać z przyjęciem doktryny młodej Ziemi i odrzuceniem na przykład hipotezy Big Bangu.

KJ: Ja jednak chciałbym wrócić do sprawy naukowości kreationizmu. Sam Pan Profesor podzielił dzisiaj kreationizm na biblijny i naukowy. Przynajmniej ten pierwszy nie jest chyba naukowy?

MP: Nie jest naukowy w sensie "*science*", tzn. nie jest nauką przyrodniczą. Polskie słowo "nauka" ma szerszy zakres niż angielskie słowo "*science*". Kreationizm biblijny jest działem teologii. Teologia jest nauką w szerszym sensie tego słowa, ale z metodologicznego punktu widzenia jest to nauka całkowicie odrębna od nauk przyrodniczych, gdyż w procesie uzasadniania swoich twierdzeń odwołuje się do Objawienia. Nauki przyrodnicze, jak wiadomo, odwołują się jedynie do empirii.

KJ: Ale czy wy, kreationiści, nie inspirujecie się waszym odczytaniem Biblii? Czy propagując kreationizm naukowy nie propagujecie religii w naukowym przebraniu? Przecież wasze idee wyraźnie mają od dawna znany religijny rodowód!

MP: Ewolucjonizm ma niemal równie starożytne pochodzenie jak kreationizm i można wskazać religie o charakterze ewolucjonistycznym. Czy to znaczy, że ewolucjonizm nie jest nauką? Są tacy ewolucjoniści, jak na przykład Richard Dawkins, dla których ewolucjonizm jest czymś w rodzaju quasi-religii, gdyż odpowiada na podstawowe pytania egzystencjalne, jakie stawia sobie człowiek: skąd pochodzimy? dlaczego istniejemy? dokąd zdążamy? Symptomatyczny jest też tytuł ostatniej książki prof. Kunickiego-Goldfingera **Znikąd donikąd**, będący zwięzłą odpowiedzią ewolucjonisty na wymienione przeze mnie pytania. Czy to, że dla niektórych ewolucjonistów teoria ewolucji pełni rolę nie tylko naukową, ale także ideologiczną, wystarcza, by odmawiać teorii ewolucji miana teorii

naukowej? Moim zdaniem, nie, chociaż niektórzy moi koledzy uważają, że ewolucjonizm w swojej istocie jest religią. Ale to tylko ideologiczne zastosowania teorii ewolucji mają charakter quasi-religijny, sama teoria ewolucji bez wątpienia jest teorią naukową, falsyfikowalną empirycznie i — powiem więcej — sfalsyfikowaną empirycznie np. przez dane kopalne.

KJ: Ale Pan mówi o ewolucjonizmie, a ja pytałem o kreacjonizm. Jak może mieć on charakter naukowy, skoro wywodzi się z religii, a dokładnie: z Księgi Rodzaju?

MP: Niektórzy kreacjoniści, jak np. prof. Maciej Giertych, wypierają się, by ich idee kreacjonistyczne miały religijne źródło. Twierdzą oni, że źródłem kreacjonizmu naukowego są fakty naukowe. To jednak przesąd, że teoria naukowa musi wywodzić się z faktów (gdyby tak było, to teoria ewolucji nie mogłaby powstać!). Popper, którego już wspomniałem, najbardziej chyba przyczynił się do obalenia poglądu, że teorie naukowe są uogólnieniem faktów empirycznych (ten przesąd zwany był indukcjonizmem, a nauki przyrodnicze zwano kiedyś niepoprawnie naukami indukcyjnymi). Popper pokazał, że teorie naukowe nie tylko nie wywodzą się z faktów, ale nawet, że nie mogą być indukcyjnym uogólnieniem faktów. Współczesna metodologia nauk za Popperem uważa, że nieistotne jest pochodzenie teorii naukowych. Mogą one być formułowane z pobudek religijnych lub ateistycznych na przykład. Ważne jest, jak pasują do danych empirycznych. O ocenie teorii decyduje ich zgodność z doświadczeniem, a nie pochodzenie. A naszym zdaniem kreacjonizm naukowy lepiej pasuje do zdobytych faktów niż ewolucjonizm.

KJ: Spośród pięciu prelegentów na dzisiejszym sympozjum wszyscy mieli jakieś tytuły naukowe, a aż trzech tytułowano profesorami. Czy może Pan coś powiedzieć na ten ostatni temat?

MP: Proszę bardzo. Ks. prof. dr hab. Piotr Lenartowicz jest jezuitą i wykłada na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Jest też doktorem medycyny, a habilitację zdobył na Uniwersytecie

Gregoriańskim w Rzymie i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Zajmuje się biologią molekularną, biologią rozwoju i paleoantropologią. Prof. dr hab. Zachariasz Łyko, pastor adwentystów dnia siódmego, jest kierownikiem Katedry Filozofii i Socjologii na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Jest też znakomitym protestanckim biblistą.

KJ: Dziękuję za rozmowę.

(Przedruk z *Na Prawo. Pismo Konserwatywno-Liberalne* Lublin 1995, nr 1 (11), s. 8-9. Przy przedruku poprawiono kilka błędów drukarskich, które w istotny sposób zmniejszały treść wywiadu.)

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 14.02.1995.

Nakład 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłych numerach m.in:

Michael J. Behe, **Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreationizmu**

Wendell R. Bird, **Antydarwiniści wśród uczonych**

Phillip E. Johnson, **Reguły rozumowania darwinizmu**

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 4 (56)

kwiecień 1995
POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
Pierwsze Sympozjum Kreationistyczne w Polsce. Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.
s. 74 — Prof. dr hab. Piotr Lenartowicz SJ, **Dowody istnienia "małpoludów"?**
- ★
Kreationistyczny Przegląd Prasy
s. 84 — **"Gatunki" hominidów, czy raczej *Homo sapiens*?** Streszczenie artykułu M. Henneberga i J.F. Thackeraya pt. *The Single Lineage Hypothesis of Hominid Evolution, Evolutionary Theory* — w druku (Piotr Lenartowicz)
s. 86 — **R.D. Martin, Primate origins: plugging the gaps, Nature 1993, vol. 363, s. 223-233** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★
s. 86 — **Neandertalczyk w zbroi** (z jęz. ang. tłum. Justyna Jodkowska)
s. 87 — **Łomżyński Głos Katolicki o PTK**
s. 88 — Michael J. Behe, **Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreationizmu** (część 1) (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
s. 95 — *Grupa Inicjatywna PTK: Marek M. Mroziuk (biogram)*
s. 96 — **Podziękowanie** [panu Stanisławowi Kosowskiemu z Wydawnictwa "Duch Czasów" w Bielsku-Białej]

Prof. dr hab. Piotr Lenartowicz SJ
Dowody istnienia "małpoludów"? *

Międzynarodowe agencje prasowe i prasa krajowa poinformowały — na podstawie publikacji naukowych¹ — że w Etiopii, w dolinie rzeki Awash, odnaleziono "kilkadziesiąt fragmentów czaszki, kości ramieniowej, oraz zębów, należących najprawdopodobniej do 17 osobników" z rodziny Hominidae, a żyjących ok. 4,4 milionów lat temu. Odkrywczy nazwali te szczątki mianem *Australopithecus* (małpa południowa) *ramidus* (korzeń). Obok szczątków nie znaleziono narzędzi kamiennych.

Ta wiadomość jest sensacją tylko w pewnym, bardzo ograniczonym sensie. Jeśli wykopane dwa lata temu szczątki rzeczywiście są "ogniwem pośrednim" — to nie są jakąś rewelacją. Według podręczników paleoantropologii tzw. ogniw pośrednich odnaleziono już całe stada. Do kanonu wiedzy pierwszej połowy XX wieku należało przeświadczenie, że "ogniwem pośrednim" jest żyjący w okresie ostatniego zlodowacenia Człowiek Neandertalski (*Homo neandertalensis*). Obecnie sądzi się powszechnie, że tym ogniwem jest Człowiek Wyprostowany (*Homo erectus*), jeszcze nie tak dawno nazywany "Małpoludem" (*Pithecanthropus*), żyjący w Afryce i Azji od 1500 tys. lat do ok. 200 tys. lat temu. Jest nim też Człowiek Zręczny

* Przyp. red.: Autor jest kreationistą starej Ziemi. Ponieważ sprawa ta dotyczy największej różnicy w obozie kreationistów, redakcja zwraca się z apelem do Czytelników, żywiących inne przekonania, by okazali tolerancję i starali się znaleźć w referacie Ks. Profesora Lenartowicza argumenty popierające swoje własne przekonania. Redakcja informuje też Czytelników, że planuje dla równowagi druk tekstów krytycznych wobec kreationizmu starej Ziemi.

¹ Por. White T.D., Suwa G., Asfaw B. "Australopithecus ramidus, a new species of early hominid from Aramis, Ethiopia." *Nature* 371 [1994] 306-312.

(*Homo habilis*), który żył w Afryce ok. 2 miliony lat temu. "Ogniwem pośrednim" może się okazać tzw. "Małpa Południowa" Krzepka (*Australopithecus robustus*) i "Małpa Południowa" Boisei (*A. boisei*), żyjące mniej więcej równocześnie z Człowiekiem Zręcznym. Najprawdopodobniej "ogniwem" jest też "Małpa Południowa" afrykańska (*Australopithecus africanus*) z Transwaalu, oraz "Małpa Południowa" z Afaru (*A. afarensis*), które żyły ok. 3 milionów lat temu i wcześniej. Ale co to były za istoty? Czym różniły się od człowieka rozumnego i czym różniły się od małp?

Trzeba pamiętać, że im szczątki starsze, tym trudniejsze do rekonstrukcji. Najlepiej zachowują się zęby, gorzej kości czaszki, jeszcze gorzej pozostałe kości szkieletu. Co można wiarygodnie zrekonstruować po setkach tysięcy i po milionach lat? Można zrekonstruować uzębienie oraz związane z nim struktury kostne i mięśniowe, pojemność czaszki i system lokomocji.

Rekonstrukcja opiera się jednak nie tylko na wykopanych szczątkach. Drugim jej elementem jest model teoretyczny, czyli pewna z góry przyjęta zasada wiodąca, dzięki której w kawałeczkach "puzzla" szuka się np. skrawków nieba, kawałków muru, części trawnika — bo tak wygląda gotowy obrazek do ułożenia. W rekonstrukcjach paleoantropologicznych takim z góry założonym "obrazkiem", czyli modelem teoretycznym, jest przekonanie, że człowieczeństwo drogą mutacji i selekcji naturalnej, w sposób ciągły, bez udziału czynników "nadprzyrodzonych" powstało z ciała zwierzęcia podobnego do małpy. Czy nie da się oddzielić element z góry przyjętego założenia, od tego, co rzeczywiście wykryto w starych pokładach geologicznych? Oczywiście da się tego dokonać, choćby obserwując w jaki sposób pewne elementy odkryć są eksponowane i popularyzowane, a inne elementy trzyma się "w zanadrzu", bo nie pasują do oczekiwań wynikających z apriorycznego modelu.

Powtórzmy pytanie: Czym te istoty różniły się od małp, a czym od

człowieka? Od małp wszystkie te wyżej wspomniane "małpoludy" różnią się kształtem uzębienia. Tak jak człowiek, nie mają kłów wystających ponad krawędź innych zębów, trzonowce są jak u człowieka przystosowane do mielenia nasion, orzechów, itp. twardych drobin pokarmu. Zęby przednie (siekacze) są stosunkowo słabo rozwinięte — pod tym względem niektóre z owych "małp" były nawet mniej do prawdziwych małp podobne, niż my sami jesteśmy. Warstwa emalii na koronach zębów jest typowo ludzka, tzn. bardzo gruba, podczas gdy u małp jest raczej cienka.

Jeśli jednak pod uwagę brać wielkość zębów, to były one znacznie większe, miały mocniejsze i dłuższe korzenie, powierzchnia trąca była nawet dwukrotnie większa niż u człowieka nowoczesnego. Kości szczęk, przyczepy mięśni poruszających tymi szczękami były stosunkowo bardzo masywne, co świadczy, że mięśnie były bardzo dobrze rozwinięte, a praca wykonywana przy ich pomocy była bardzo duża.

A co się w tej sprawie chowa "w zanadru"? Nie rozgłasza się jako sensacji, że na setkach szkieletów z okresu ostatnich 10 tys. lat stwierdzono stały i wyraźny zanik wielkości uzębienia. Jest on związany z przechodzeniem od myśliwstwa do rolnictwa.² Nie rozgłasza się też, że np. tubylcy australijscy, którzy po drugiej wojnie światowej przeszli na pokarmy gotowane, mączne, mają znacznie słabsze i mniejsze uzębienie.³ Dlaczego to ma tak wielkie znaczenie dla naszego problemu? Otóż, rozmiary zębów nie są oczywiście istotną cechą małp ani istotną cechą człowieka, zaś głęboka różnica między małpą i człowiekiem wynika z zupełnie innych cech, które niewiele mają wspólnego z kształtem naszego uzębienia i sposobem rozdrabniania pokarmu. Jednak, ze względu na to, że zęby stanowią

² Por. Calcagno J.M. "Dental Reduction in Post-Pleistocene Nubia". *Am. J. Phys. Anthropol.* 70 [1986] 349-363.

³ Corrucini R.S., Townsend G.C., Brown T. "Occlusal variation in australian aboriginals". *Am. J. Phys. Anthropol.* 82 [1990] 257-265.

przeciętnie do 60% zachowanych w ziemi szczątków ciała zwierząt, ich rola w rekonstrukcjach paleontologicznych i paleoantropologicznych jest nieproporcjonalnie podkreślana. Jeżeli okazałoby się, że stopień rozwoju zębów jest zależny od wstępnej obróbki pokarmu, to wielkie zęby "małp południowoafrykańskich" stałyby się ważnym argumentem na rzecz inteligencji tych istot.

Jak to możliwe? Otóż opierając się na wymowie odnalezionych szczątków można uznać, że proces stopniowego zaniku uzębienia rozpoczął się ok. 1,5 miliona lat temu i trudno ten proces wytłumaczyć bez hipotezy wynalazku obróbki pokarmu. Dlaczego? Dlatego, że zmniejszanie się uzębienia pasowałoby do zmniejszania się wagi ciała. Tymczasem szczątki kopalne nie dowodzą spadku, lecz przeciwnie, wzrostu wagi i rozmiarów ciała hominidów, co nasiliło się najprawdopodobniej równocześnie z początkiem epoki lodowcowej, tzn. około 2,5 miliona lat temu. Zatem późniejszy zanik uzębienia jest swojego rodzaju paradoksem, a w dodatku zjawiskiem występującym wyłącznie u "hominidów", czyli tylko w linii genealogicznej człowieka rozumnego.

Najstarsze ślady systematycznej kontroli ognia pochodzą sprzed ok. 1,5 miliona lat. Kiedy wynaleziono stępy, drewniane moździerze — trudno powiedzieć, ale już tzw. Człowiek Wyprostowany (*Homo erectus*) zdradza cechy zaniku uzębienia, nie mówiąc już o tym, że czasem używał wykałaczek — co pozostawiło widoczne, charakterystyczne ślady na ocalałych jego zębach.⁴

Inna cecha naszych najstarszych przodków, to niewielkie rozmiary czaszki. "Małpy Południowe" miały czaszki jak u dużego goryla, czyli dwa, a nawet trzy razy mniejsze od naszych. Czy ta cecha upodabnia je do małp

⁴ Por. Puech P.-F., Cianfarani F. "Interproximal Grooving of Teeth: Additional Evidence and Interpretation." *Curr. Anthropol.* 29 [1988] 663-71; Turner II Christy G. "Interproximal Grooving of Teeth: Additional Evidence and Interpretation." *Curr. Anthropol.* 29 [1988] 663-71.

człekokształtnych? Interpretacja danych nie jest prosta. Można się bowiem zapytać, jak duże były te istoty? Czy były gigantami z ptasim mózdzkiem, czy krasnoludkami z dużą głową? Dlaczego to pytanie jest takie ważne? Otóż jeszcze w XIX wieku E.D. Cope (1840—1897) wykrył u wielu gatunków ssaków, gadów, stawonogów i małży wyraźną tendencję do stopniowego, w skali tysięcy i milionów lat, wzrostu rozmiarów ciała. U niektórych gatunków małp, na przestrzeni milionów lat, wielkość ciała powiększyła się kilkakrotnie. Mechanizm tego zjawiska jest do dziś zagadką bez odpowiedzi — jest to jednak rodzaj prawidłowości "powszechnej", niezależnej od dynamiki konkretnego gatunku. W początkach XX wieku M. Boule przepowiedział nawet, że należy spodziewać się odkrycia "człowiekowatego o małych rozmiarach, o postawie prawie wyprostowanej i czaszce stosunkowo dużej w porównaniu z objętością całego ciała". I właśnie takie okazały się owe "Małpy Południowe" (z tym, że były nie "prawie", ale całkiem wyprostowane). Pozostały po nich tylko dwa szkielety wystarczająco kompletne, by można było wiarygodnie ustalić relację pomiędzy rozmiarami czaszki, a rozmiarami całego ciała. Jeden szkielet pochodzi sprzed ok. 2 milionów lat (OH—62); jego wysokość wynosi ok. 105 cm, a waga tej istoty skalkulowana przy założeniu ludzkich proporcji (szkielet jest mały, ale typowo ludzki) i szczupłej sylwetki (*lean body mass*), wynosiła prawdopodobnie ok. 16—18 kg. Zatem wg ludzkich proporcji ciała, pojemność czaszki powinna tu wynosić ok. 360 cm². Inny szkielet (AL—288) pochodzi z okresu ok. 3 milionów lat temu. Jego rozmiary są bardzo podobne. Czaszki "Małp Południowych" z okresu przedlodowcowego (starsze niż 2,5 miliona lat) mają przeciętnie objętość rzędu 400—500 cm². Zatem, jak przewidywał Boule, choć absolutne wymiary ich mózgu były niewielkie, to w proporcji do reszty ciała były nieco większe niż nasze. Do tego dodajmy fakt, że w porównaniu z mózgiem człowieka neandertalskiego nasz nowożytny, europejski mózg jest statystycznie

wyraźnie mniejszy oraz, że od ok. 15 tys. lat ⁵ — w okresie największego, można by sądzić, rozwoju cywilizacji — spada pojemność ludzkich czaszek. Można się słusznie dziwić, dlaczego niewielkie rozmiary czaszek "Małp Południowych" są podawane bez informacji o małych rozmiarach ich ciała, a przede wszystkim dlaczego w ocenie potencjału intelektualnego tak wielką wagę przypisuje się samym bezwzględny rozmiarom mózgu, bez uwzględniania relacji do innych części ciała.

To prawda, że obiegowe rekonstrukcje wagi ciała "Australopiteków" oceniają wagę dorosłych "hominidów" na 30, 40, a nawet 60 kilogramów. Te rekonstrukcje dokonywane są w założeniu, że owe istoty poruszały się podobnie jak szympansy, tj. podpierając się przednimi (znacznie jakoby dłuższymi) kończynami, a przednia ich część ciała była jakoby ciężka, ze względu na potężne, jakoby, umięśnienie obręczy barkowej. Czy tak było w rzeczywistości, można — jak zaraz zobaczymy — powątpiewać. Gdyby Australopiteki miały małpi tułów i małpiopodobną lokomocję, to wytrzymałość jednej kości udowej (na podstawie jej cech oblicza się wagę ciała) odpowiadała (z grubsza) 1/4-tej obciążenia wszystkich kończyn. Jeżeli Australopiteki chodziły na dwu nogach, jak ludzie — a wszystko na to wskazuje — to wytrzymałość jednej kości udowej musiała odpowiadać połowie wagi ciała. Jak widać, wiele cyfr w rekonstrukcjach zależy od przyjętego wstępnie założenia.

A jak poruszały się "Małpy Południowe"? Tak samo jak my. Znalaziono szkielet stopy australopiteka (OH—8). Jest mały, ale bardzo podobny do szkieletu stopy ludzkiej i zupełnie nie podobny do szkieletu tylnej łapy goryla, lub szympansa. Znalaziono ślady australopiteków, odcisnięte na brzegu jeziora Koobi—Fora przeszło 3 miliony lat temu. Są to ślady nieodróżnialne od śladów plemion ludzkich chodzących boso, lecz ślady bardzo małe, świadczące o niewielkich rozmiarach ciała. Zatem

⁵ Por. Henneberg M. "Brain size, body size and intelligence: convictions and facts." *South African Journal of Science*, 83 [1987] 380; Henneberg M. "Decrease of human skull size in the Holocene." *Human biol.* 60, [1988] 395-405.

rekonstrukcje wagi ciała australopiteków powinny mnożyć wytrzymałość kości udowej przez 2, a nie przez 4. Ich waga, mimo masywnych (w porównaniu z małpami) kości udowych, była prawdopodobnie niewielka. Były prawdopodobnie znacznie mniejsze od Pigmejów XX wieku, o tyle, z grubsza rzecz biorąc, mniejsi od Pigmejów, o ile Pigmeje mniejsi są od nas, Europejczyków.

Jeżeli do tego dodać fakt, że najwcześniejsze, wykryte niedaleko doliny Awash standardyzowane narzędzia kamienne, wykonywane z materiału przynieszonego z odległości kilku, lub kilkunastu kilometrów, są datowane na ok. dwa i pół miliona lat i są bardzo małe (przeciętna średnica 2,5—3,5 cm), to można sądzić, że małe "Małpy Południowe" i w budowie swego ciała i w swoim zachowaniu bardzo przypominały plemiona tzw. "dzikusów", uważane przez Darwina — wbrew opinii żyjącego wśród nich Wallace'a — za istoty o niższym od człowieka potencjale psychologicznym. Dziś jednak wiemy, że owe "dzikusy" mają taki sam potencjał intelektualny, jak cała reszta ludzkości.

Wiele się czyni, by na ilustracjach dla dzieci, w atlasach i albumach prehistorii ukazać "Australopiteki" ze stopą w kształcie dłoni, w małpiej skórze, z tępym, lub głupkowatym wyrazem twarzy, z małpowatymi grymasami i gestami. Nie są to wyniki odkryć (ani skóra, ani włosy z tamtego okresu nie przetrwały), lecz ów założony z góry model teoretyczny, który pozwala na ułożenie z wybranych fragmentów takiej rekonstrukcji, która potwierdzi ewolucjonistyczno—filozoficzną tezę, a mianowicie że gatunki się doskonalą, że z prymitywniejszych powstają wyższe, że człowieczeństwo jest wynikiem stopniowego procesu przekształcania się małpoluda w człowieka rozumnego.

W tych popularnych, a czasem i podręcznikowych przedstawieniach nie mówi się na ogół o tym, że kiedyś nawet neandertalczyk był "oskarżany" o brak inteligencji i przedstawiany jako istota chodząca w postawie na wpół wyprostowanej. Nie mówi się o tym, że "Australopiteki" przewędrowały nie tylko Afrykę (przechodząc przez różnorodne strefy klimatyczne), ale mimo

swojej oczywistej bezbronności biologicznej dotarły prawdopodobnie 2 miliony lat temu, lub niewiele później, do dalekowschodniej Azji.⁶ Ten fakt nie za bardzo pasuje do obrazu istoty niedorozwiniętej umysłowo.

W sensacyjnych doniesieniach prasowych nie wspomina się też, że bardzo wybitni badacze tych szczątków od lat coraz dalej przesuwają granicę rozumności. Jeden z najwybitniejszych żyjących paleoantropologów, Richard E.F. Leakey, już 10 lat temu wyraził przypuszczenie, że Człowiek Wyprostowany (*Homo erectus*) jest po prostu Człowiekiem Rozumnym (*Homo sapiens*), a wszystkie "Małpy Południowe" (*Australopithecinae*) są po prostu ludźmi (*Homo*).

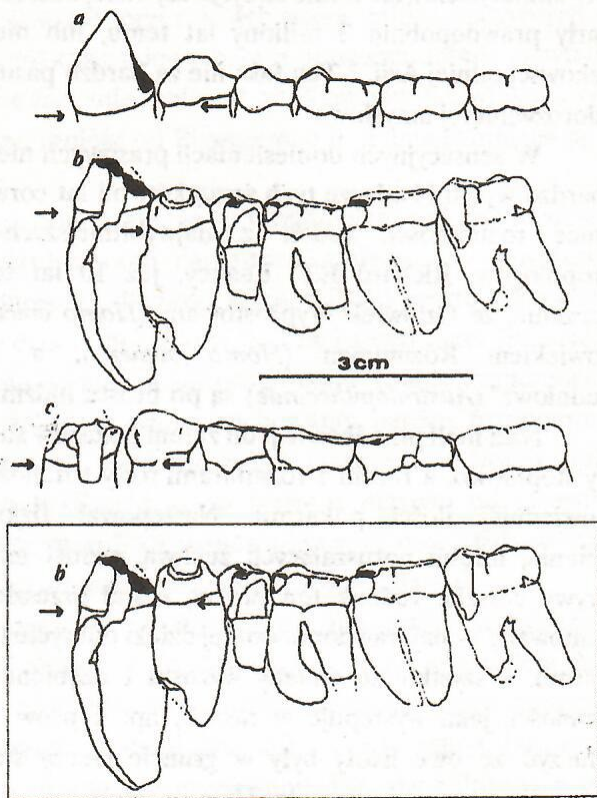
Nasi mali przodkowie jedli zatem pokarmy surowe. Ich rozmiary rosły stopniowo, a razem z rozmiarami rosły trudności z przeżuwaniami odpowiedniej ilości pokarmu. Następował fizjologiczny przerost uzębienia, mięśni poruszających żuchwą, wzrost masywności szczęk i pokrywy czaszki. Jednak ten proces zostało przeszło milion lat temu zahamowany — najprawdopodobniej dzięki odkryciu technologii obróbki pokarmu. Wszystkie te zmiany wzrostu i uzębienia nie przekraczają zmienności, jaka występuje w rasach, np. u psów. Nie da się chyba wykluczyć, że owe istoty były w gruncie rzeczy starożytnymi rasami jednego i tego samego gatunku *Homo sapiens*.

Rycina 1 przedstawia opublikowaną parę miesięcy temu rekonstrukcję zębów dolnej szczęki u *A. ramidus*, a zarazem ukazuje także pewien szczegół wart podkreślenia. Na oryginalnej rycinie zestawione są obok siebie trzy rzędy zębów.⁷ Ma to udowodnić, że uzębienie *A. ramidus* jest przejściowym ("ogniwo łączące") pomiędzy małpą a znanymi od daw-

⁶ Por. Swisher III, C.C., Curtis G.H., Jacob T., Getty A.G., Suprijo A., Widiasmoro. "Age of the earliest known hominids in Java, Indonesia." *Science* 263, [1994] 1118-1121.

⁷ Por. White T. D. et al., *Nature* 371 [1994] 311.

na "australopitekami". Momentem decydującym jest problem wystającego kła. U samicy szympansa (ryc. 1a) kieł wystaje wysoko powyżej poziomu innych zębów, zaś u *A. afarensis* (ryc. 1c) korona kła jest niska i wystaje nie więcej niż u wielu współczesnych nam hominidów, czyli osobników *Homo sapiens*. Natomiast w drugim rzędzie zębów (rekonstrukcja *A. ramidus*, ryc. 1b) kieł wystaje zdecydowanie wyżej, choć nie tak wysoko jak u szympansa.



Ryc. 1

Jeżeli dokładniej przyjrzymy się tej rekonstrukcji (zęby *A. ramidusa* powypadały z zębodołów, odnaleziono je luzem, rozrzucone w podłożu i ułożono je potem obok siebie), to zauważymy, że tak w pierwszym, jak i w trzecim rzędzie dolna granica korony kła (zaznaczona na rycinie przy pomocy strzałek) przebiega nieco niżej, niż granica koron pozostałych zębów. W drugim zaś rzędzie kieł ustawiony jest tak wysoko, że ta granica

znajduje się 2-3 mm wyżej, niż u pozostałych zębów. Gdyby obniżyć pozycję kła do tego poziomu, w jakim on się znajduje u szympansa (jak to ukazuje rząd czwarty, ryc 1b'), to ułożenie zębów *A. ramidus* nie różniłoby się od zębów *A. afarensis*. Dlaczego podczas rekonstrukcji ustawiono kiel *A. ramidusa* tak wysoko?

Opisane we wspomnianej pracy White'a i wsp. szczątki, nazwane "małą południową źródłową" (wyjściową, podstawową), posiadają szereg innych cech, które mogłyby być interpretowane jako rodzaj lub stan pośredni między małą a człowiekiem. Jednak przyjmowanie takiej interpretacji, a tym bardziej wyłącznie takiej interpretacji, byłoby — jak sądzę — powtarzaniem na nowo tego samego błędu, jaki pod presją mody na ewolucję był notorycznie popełniany przez ostatnie sto lat. Kimkolwiek by nie był *A. ramidus*, jest on (w aspekcie uzębienia) formą wyraźnie, zdecydowanie najmniejszą ze wszystkich odnalezionych form hominidów. Z tej racji proporcje jego organów i struktur ciała muszą — z racji funkcjonalnych — wykazywać pewne osobliwości. Dopóki nie zostanie przeprowadzona właściwa analiza funkcjonalna — a to wymagać będzie bardziej obfitego materiału empirycznego i porównawczego — odpowiadanie na zagadki nie jest rzeczą bezpieczną.

Odkryte w Etiopii szczątki są nową cegiełką, nowym kawałeczkiem "puzzla" z którego czerpiemy naszą fragmentaryczną wiedzę o przodkach ludzkości. Bernard Wood w komentarzu do tych odkryć ⁸ stwierdza: "Metafora 'brakującego ogniwa' była często nadużywana, ale dla hominidów z Aramis jest to przydomek właściwy". Jednak z opublikowanych danych wcale nie wynika, że ostatnio wykryte "Brakujące Ogniwo" okaże się bardziej przekonujące, niż te, o których słyszeliśmy od dawna.

Piotr Lenartowicz, SJ

⁸ *Nature*, 371 [1994] 280-281.

Kreacjonistyczny Przegląd Prasy

"Gatunki" hominidów, czy raczej *Homo sapiens*?

(Streszczenie artykułu M. Henneberga [University of the Witwatersrand, Medical School, Parktown, South Africa] i J. F. Thackeraya [Transvaal Museum, Pretoria, South Africa] pt. The Single Lineage Hypothesis of Hominid Evolution [Hipoteza tylko jednej linii pokoleń w ewolucji hominidów], *Evolutionary Theory* [University of Chicago] — w druku).

Zanim przejdę do streszczenia, muszę wyjaśnić, że termin "hominid" oznacza każdy organizm z rodzaju *Homo*. Obecnie jedynymi hominidami są ludzie (*Homo sapiens*). Ewolucjoniści są przekonani, że istniały kiedyś hominidy (np. *H. habilis*, lub *H. erectus*, żyjący od 1,5 do ok. 0.3 mln lat temu), które były jakoby "przedrozumne" (słowo to nigdy nie zostało zdefiniowane tak jak należy). Hominidami zwykło się też nazywać podobne do człowieka istoty zaliczane do rodzaju *Australopithecus*, żyjące od przynajmniej 5 do ok. 1,5 mln lat temu. Te różne formy hominidów (po których ciele pozostały tylko zęby i fragmenty szkieletu) mają jakoby stanowić "ogniwo pośrednie" między zwierzętami a istotami rozumnymi. Kreacjoniści — nawiasem mówiąc — traktują australopiteki jako jakiś wymarły rodzaj małp.

Henneberg i Thackeray przypominają, że każdy gatunek składa się z wielu osobników różniących się budową ciała. Obecnie gatunek człowieka wykazuje tzw. współczynnik zmienności ok. 11%, gdy chodzi o pojemność czaszki, i rzędu ok. 15%, jeśli chodzi o rozmiary zębów trzonowych. [Z tego wynika, że w ramach światowej populacji człowieka można sobie dowolnie wybrać takie grupy osób, w których zaznaczy się bardzo mały współczynnik zmienności, i będą to grupy oddzielone od siebie "przepaścią" statystycznie istotnej różnicy — weźmy np. grupę bardzo niewielkich Pigmejów i grupę bardzo wysokich Murzynów nilotyckich].

Analiza zmienności czaszek kopalnych szczątków hominidów, traktowanych jako jedna populacja (bez dzielenia ich na gatunki), wykazuje zmienność nieznacznie niższą niż zmienność obserwowana dziś u *Homo sapiens*. Jeśli zaś podzielić te przemieszane ze sobą w przestrzeni (i do pewnego stopnia w czasie) szczątki na "gatunki", jak to dziś czynią ewolucjoniści, to zmienność wewnątrz tych "gatunków" jest kilka razy niższa niż u człowieka. Np. gdy zbadać całą populację hominidów, które żyły ok. 1,8 miliona lat temu, to współczynnik zmienności czaszki wynosi 10.4% (czyli niewiele mniej niż we współczesnej ludzkości). Jeśli wydzielić z tych szczątków grupę zaliczaną do "gatunku" *Australopithecus robustus*, to współczynnik zmienności wyniesie dla tej grupy tylko 3.3% (co jest wartością zupełnie wyjątkowo niską dla populacji ssaków).

Autorzy niedwuznacznie sugerują, że wydzielenie — jako osobny gatunek — pewnych szczątków hominidów z całej kolekcji, pochodzącej z tego samego mniej więcej okresu czasu, nie ma uzasadnienia ani w statystyce, ani w biologii.

Jeśli chodzi o dane dotyczące zębów, to sytuacja przedstawia się podobnie, chyba że do kolekcji zębów dodane są zęby o nieustalonym pochodzeniu i nieustalonym datowaniu.

Autorzy zwracają też uwagę na fakt, że cechy anatomiczne kolejnych etapów historii hominidów wyraźnie zachodzą na siebie, tak że nie sposób wykryć jakąś granicę dzielącą linię pokoleń hominidów na jakoby osobne grupy anatomiczne. [Trzeba dodać, że stwierdzono wyraźne, choć bardzo stopniowe, zmiany między najstarszymi a późniejszymi formami hominidów. Te zmiany polegają na stopniowym wzroście rozmiarów ciała i stopniowym zaniku uzębienia].

Zatem w ramach materiału kopalnego, zaliczanego do hominidów, wydzielenie pewnych szczątków i nazywanie ich osobnymi gatunkami (lub nawet rodzajami!) nie znajduje potwierdzenia w analizie statystycznej tych szczątków.

Piotr Lenartowicz

R.D. Martin, Primate origins: plugging the gaps, *Nature* 1993, vol. 363, s. 223-233.

Współczesne naczelne klasyfikuje się ogólnie na dwie większe grupy. Pierwszą stanowią lemury, galago i pokrewne formy, podczas gdy do drugiej należą małpy człekokształtne i ludzie. Wyraki zwykle umiejscawia się bliżej małp niż lemurów, ale nie jest to pewne. Te dwie większe grupy organizmów żywych kojarzono z różnymi przypuszczalnymi przodkami w danych kopalnych. Uważano, że lemury i pokrewne formy pochodzą od wymarłych *Adapidae*, a wyraki i prawdopodobnie małpy pochodzą od wymarłych *Omomyidae*. Sądzone, że wymarłe *Plesiadapiformes* były najbardziej pierwotnymi ze wszystkich naczelnych. Obraz ten opierano głównie na interpretacji ewolucji zębów ssaków. Nowe odkrycia skamieniałości dodały inne części szkieletu, rewidując w znacznym stopniu interpretację powyższych związków.

Obecnie uważa się, że *Plesiadapiformes* nie są w ogóle naczelnymi, a ich pokrewieństwo jest niejasne. Wymarłe *Adapidae* oraz *Omomyidae* uważa się obecnie za ślepe uliczki ewolucyjne. W złożach Eocenu, a więc na tym poziomie stratygraficznym, w którym znajdowano skamieniałości *Adapidae* i *Omomyidae*, odkryto rozmaite małpiopodobne skamieniałości. Nie ma skamieniałości, które można by uznać za przodków naczelnych, co z kolei drzewo naczelnych pozbawia pnia.

(*Origins* 1993, vol. 20, No. 1, s. 36; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

Neandertalczyk w zbroi

Na przełomie stuleci anonimowy autor doniósł w znanym czasopiśmie naukowym *Nature* (*Nature* 1905, vol. 77, s. 587), że w lutym numerze *Bulletin International* (wydawanego przez Krakowską Akademię Nauk *) pan K. Stołyhwo opisał odkrycie ludzkiego szkieletu, którego

* Przyp. red.: Prawdopodobnie chodzi o Krakowską Akademię Umiejętności.

czaszka miała znamienne cechy przypisywane Neandertalczykowi. Według opisu szkielet ten, w bardzo dobrym stanie, znajdował się w grobowcu, zawierającym także groty strzał i pełną zbroję.

Raport ten nie jest niespodzianką, gdyż kości Neandertalczyka nie mają nic wspólnego z "pracłowikiem", w którego wierzą ewo-lucjoniści. Są one prawdopodobnie przykładem różnic genetycznych między ludźmi, najbardziej widocznych tuż po Potopie. Część ewo-lucjonistów twierdziła nawet, że niektóre cechy kości, właściwe Neandertalczykom, w pewnym stopniu występują u współczesnych Euro-pejczyków. o

("Armoured Neanderthal", *Creation Ex Nihilo*, March-May 1994, vol. 16, No. 2, s. 15. Za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Justyna Pajewska)

Łomżyński "Głos Katolicki" o PTK

POLSKIE TOWARZYSTWO KREACJONISTYCZNE

27 listopada 1994 r. odbyło się w Podkowie Leśnej zebranie założycielskie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego. Kreacjonizm jest to pogląd oparty na przesłankach biblijnych i przyrodniczych o stworzeniu świata bez procesu ewolucyjnego.

Szczególnie fascynujące jest to, że fakty o zupełnym upadku teorii ewolucji nie dotarły jeszcze do gazet i podręczników, a więc nie dotarły do szerokiej opinii publicznej.

Zebranie założycielskie miało charakter ekumeniczny, ponieważ wzięło w nim udział 60 osób z różnych wyznań chrześcijańskich, w tym również i katolicy.

Dr Michael J. Behe

Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreacjonizmu (Część 1)

Od tłumacza:

Prezentowany tekst dotyczy biochemii. Jego autor, dr Michael J. Behe (ur. 1952), jest profesorem Wydziału Chemii Uniwersytetu Lehigh w Bethlehem, Pennsylvania, USA. Jest to tekst wystąpienia na sympozjum zatytułowanym "Inteligentny Projekt" zorganizowanym przez American Scientific Affiliation, amerykańską organizację, grupującą uczonych o przekonaniach chrześcijańskich (większość w niej stanowią jednak ewolucjoniści).

Główne idee tego eseju są następujące:

- 1) w ciągu ubiegłych pięćdziesięciu lat biochemia odkryła bardzo dużo z tego, co nazwać można molekularną podstawą życia — jego fundamentalnym poziomem fizycznym — i wiedza ta była niedostępna dla Darwina i tych, którzy wymyślili teorię ewolucji;*
- 2) wiele (choć nie wszystkie) struktury, jaki widzimy na tym mikro-skopowym poziomie, są nadzwyczaj złożone;*
- 3) wiele z tych struktur wydaje się być **nieredukowalnie** złożonymi, przez co należy rozumieć to, że zbudowane są one z licznych części, z których wszystkie muszą być obecne, aby całość funkcjonowała;*
- 4) jeśli struktury te faktycznie są nieredukowalnie złożone, to nie mogły wyewoluować w stopniowych krokach, jak chciałby darwinizm, ponieważ dopóki struktura ta nie zostanie skompletowana, nie istnieje żadna funkcja, którą dobór naturalny mógłby selekcjonować;*
- 5) przegląd literatury biochemicznej na temat ewolucji molekularnej opublikowanej w ciągu ostatnich dziesięciu lat ujawnia wielkie **ZERO** artykułów proponujących szczegółowe, testowalne modele stopniowej ewolucji **JAKIEGOKOLWIEK** znanego systemu biochemicznego.*

Przy tempie zera artykułów w ciągu każdego dziesięciu lat, upłynie bardzo wiele czasu, zanim nauka przedstawi obiecane wyjaśnienia na temat, jak rozwinęło się życie. Behe uważa, że

*nieredukowalna złożoność większości systemów biochemicznych w połączeniu z wyraźnym paraliżem nauki, jeśli chodzi o **znane** mechanizmy, jest przekonującym świadectwem, iż mechanizmy te zostały zaprojektowane przez jakiś inteligentny czynnik. Biochemia jako taka nie potrafi przyczynić się do identyfikacji tej inteligencji, ale dobrze spełnia swoją rolę w zakresie, w jakim to jest możliwe.*

Dr Michael J. Behe jest katolikiem, co zasługuje na podkreślenie w obliczu faktu, że zdecydowaną większość amerykańskich kreacjonistów stanowią protestanci.

Wprowadzenie

W ciągu krótkiego czasu po opublikowaniu przez Charlesa Darwina jego książki **O pochodzeniu gatunków**, wyjaśniającą moc teorii ewolucji uznała większość biologów. Hipoteza ta łatwo rozwiązała problemy podobieństwa homologicznego, organów szczątkowych, obfitości gatunków, wymierania i biogeografii. Rywalizująca ówczesna teoria, która postulowała bezpośrednie stworzenie gatunków przez jakąś nadnaturalną istotę, wydawała się większości racjonalnych umysłów dużo mniej dogodna, gdyż domniemany Stwórca zajmowałby się takimi szczegółami, że byłoby to uwłaczaniem Jego godności. Z upływem czasu teoria ewolucji wyrugowała tę rywalizującą teorię specjalnego stworzenia i praktycznie rzecz biorąc wszyscy uczeni badali świat biologiczny z perspektywy darwinowskiej. Większość wykształconych ludzi żyła odtąd w świecie, w którym cudowność i bogactwo królestwa życia zostały wytworzone przez prostą i elegancką zasadę doboru naturalnego.

Jednak w nauce bywa tak, że teoria odnosząca sukces niekoniecznie jest teorią poprawną. W dziejach nauki istniały także inne teorie, które osiągnęły ten sam tryumf, jaki zdobył darwinizm: ujęły wiele eksperymentalnych i obserwacyjnych faktów w spójnej ramie roboczej i odpowiadały intuicjom ludzi na temat, jak świat powinien funkcjonować. Teorie te także obiecywały wyjaśnić wiele cech wszechświata przy pomocy kilku prostych zasad. Lecz wiele z tych teorii jest obecnie martwych. Zasługuje na ironię fakt, że zostały one zniszczone przez ten sam postępek

nauki, do jakiego się przyczyniły. Dobrym tego przykładem jest zastąpienie Newtonowskiego mechanicznego ujęcia wszechświata przez Einsteinowski wszechświat relatywistyczny. Chociaż model Newtona wyjaśniał rezultaty wielu eksperymentów przeprowadzonych w czasach tego uczonego, to nie udało mu się wyjaśnić aspektów grawitacji. Einstein rozwiązał ten i inne problemy, rozważając na nowo strukturę wszechświata.

Tak więc wiele teorii wiodło pomyślny żywot w swoim czasie, ale zostało odrzuconych, gdy nie mogły wyjaśnić nowych danych, udostępnionych przez postęp nauki. Podobnie Darwinowska teoria ewolucji miała się znakomicie, wyjaśniając wiele danych swego czasu oraz pierwszej połowy wieku XX-go, ale — co będzie celem mojego wystąpienia — darwinizm okazał się być niezdolny do wyjaśnienia zjawisk odkrytych wysiłkiem współczesnej biochemii w ciągu drugiej połowy tego stulecia. Cel swój osiągnę podkreślając fakt, że życie na swoim najbardziej podstawowym poziomie jest nieredukowalnie złożone i że taka złożoność jest niezgodna z nieukierunkowaną ewolucją.

Tryumf współczesnej biochemii

Chociaż Darwin i jego współcześni byli świadomi szerokiego zakresu zjawisk biologicznych, z powodu ograniczeń dziewiętnasto-wiecznej nauki wszystkie systemy biologiczne były w istocie czarnymi skrzynkami.¹ Analizując oko, Darwin odrzucił kwestię jego ostatecznego mechanizmu stwierdzając, że to, "w jaki sposób nerw stał się wrażliwy na

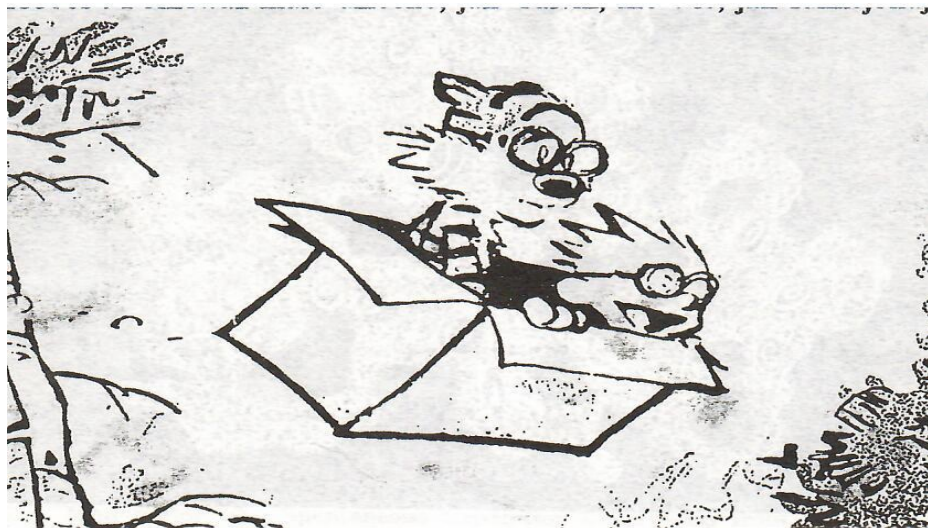
Pytanie, w jaki sposób nerw stał się wrażliwy na światło, nie obchodzi nas bardziej niż to, w jaki sposób powstało samo życie.

Karol Darwin

¹ Przypis tłumacza: "Czarna skrzynka" — termin cybernetyczny oznaczający układ o nieznanym mechanizmie funkcjonowania, w którym dane są jedynie wejścia i wyjścia.

światło, nie obchodzi nas bardziej niż to, w jaki sposób powstało samo życie".² Pytanie "jak funkcjonuje oko?" — czyli co się dzieje, kiedy foton światła pada na siatkówkę? — nie mogło uzyskać odpowiedzi w owym czasie. Faktycznie żadne pytanie na temat podstawowego mechanizmu życia nie mogło znaleźć odpowiedzi w tamtej epoce. Jak mięśnie zwierząt wywołują ruch? Jak funkcjonuje fotosynteza? Jak z pożywienia wydobywa się energię? Jak organizm zwalcza infekcję? Na wszystkie takie pytania nie było odpowiedzi.

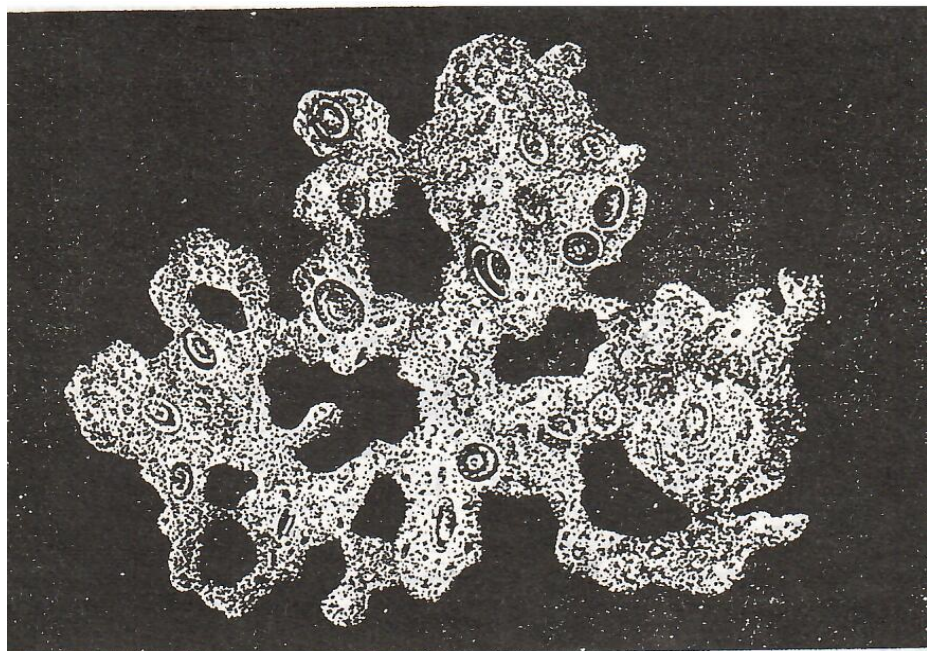
Wydaje się, że cechą charakterystyczną ludzkiego umysłu jest to, że gdy nie istnieją ograniczenia ze strony wiedzy na temat mechanizmu jakiegoś procesu, to łatwo wyobraża on sobie proste kroki prowadzące do jego funkcjonowania. Ilustruje to historyjka obrazkowa "Calvin and Hobbes". Ponieważ małe dziecko, jak Calvin, nie wie, jak funkcjonują samoloty, łatwo



² Charles Darwin, **The Origin of Species**, New York University Press, New York 1988, s. 143-144 [tłumaczenie polskie: Karol Darwin, **Dzieła wybrane. Tom II. O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt**, PWRiL, Warszawa 1959, s. 180].

wyobraża sobie, że (czarna) skrzynka może równie dobrze latać jak samolot. Jednak dorośli wiedzą, że samoloty są bardzo złożonymi maszynami i nie wierzą w latające skrzynki.

W świecie biologicznym układy złożone również początkowo mogą wydawać się proste. Dobrym tego przykładem jest wiara w spontaniczne powstawanie życia. Zwolennik Darwina, Ernst Haeckel, znany jest między innymi ze swego poparcia dla teorii abiogenezy — powstawania życia z materii nieożywionej bez udziału rodziców. Kiedy statek badawczy H.M.S. "Cyclops" wydobyl z dna morza trochę dziwnie wyglądającego mułu, to nawet taki autorytet, jak Thomas Henry Huxley, był przekonany, że była to



Bathybius Haeckelii

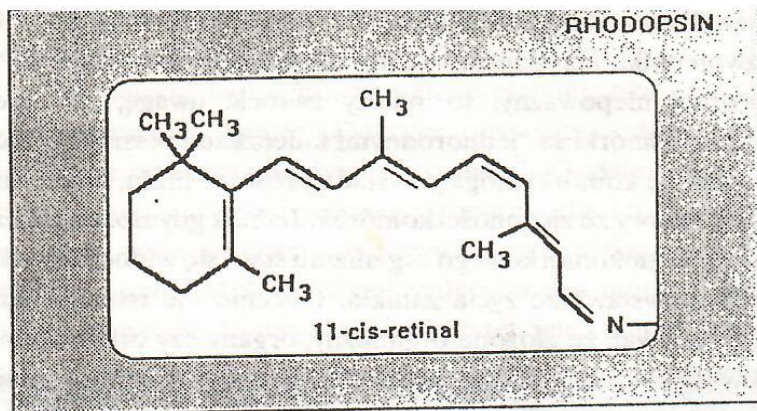
protoplazma, poprzednik samego życia. Huxley nazwał ten muł *Bathybius Haeckelii*, czcząc w ten sposób Haeckla, znanego zwolennika abiogenezy.³ Chociaż epizod ten wydaje się nam sto lat później niepoważny, to należy zwrócić uwagę, że Haeckel (uważający, że komórki są "jednorodnymi kuleczkami plazmy") i Huxley łatwo uwierzyli, że komórki mogą powstać z prostego mułu, ponieważ nie zdawali sobie sprawy ze złożoności komórek. Jednak gdy złożoność nawet najprostszego jednokomórkowego organizmu stała się widoczna, wiara w spontaniczne powstawanie życia zanikła. Obecnie nie istnieje uczone, który by utrzymywał, że złożone organizmy, organy czy organelle mogą w naturalny sposób powstać w jednym kroku z prostych składników wyjściowych.

Ernst Mayr powiedział, że "każda rewolucja naukowa musi zaakceptować wszelkiego rodzaju czarne skrzynki, gdyż gdybyśmy czekali do otwarcia wszystkich czarnych skrzynek, nigdy nie nastąpiłby postęp pojęciowy".⁴ Jest to prawda, ale celem nauki jest otwieranie tych czarnych skrzynek i gdy już zawartość tych skrzynek jest ujawniona, należy przygotowywać wstępne teorie na temat ich mechanizmów. Wspaniałe osiągnięcia współczesnej biochemii polegają na tym, że otworzyła ona czarne skrzynki wielu systemów biologicznych i określiła na poziomie molekularnym, jak one funkcjonują. Chociaż dla Darwina podstawowy proces widzenia był czarną skrzynką, to wiemy obecnie,⁵ że gdy światło pada na siatkówkę, cząsteczka organiczna, zwana 11-cis-retinal, absorbuje foton, co powoduje, że przekształca się ona na trans-retinal. Zmiana kształtu cząsteczki retinalu powoduje zmianę kształtu białka membranowego,

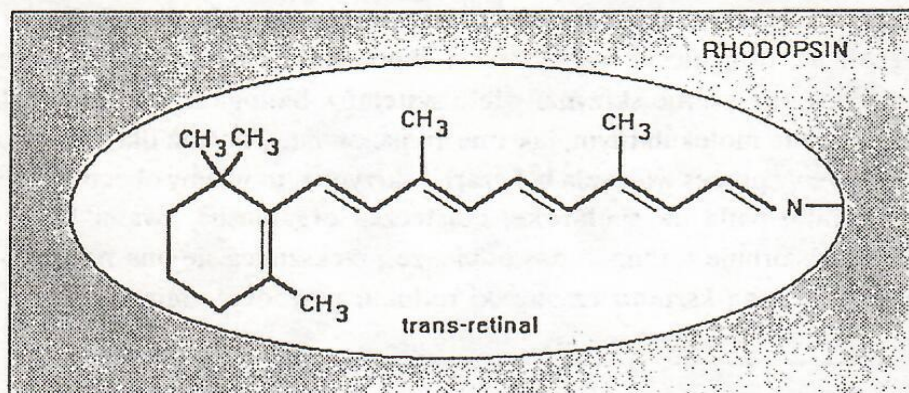
³ John Farley, **The Spontaneous Generation Controversy from Descartes to Oparin**, The Johns Hopkins University Press, Baltimore 1979, s. 74-75.

⁴ Ernst Mayr, **One Long Argument**, Harvard University Press, Cambridge 1991, s. 146.

⁵ T.M. Devlin, **Textbook of Biochemistry with Clinical Correlations**, John Wiley & Sons, New York 1986, s. 840-841.



↓
LIGHT



rodopsyny, do której ona ściśle przylega. To odmienione białko oddziałuje wówczas na białko przekaźnikowe, zwane transducyną, które zaczyna aktywować związane z membraną białko zwane fosfodiesterazą. Fosfodiesteraza zaś uwalnia jony wapnia z pręcikowych komórek oka, co

hamuje transport jonów sodu przez komórkę. To z kolei powoduje hiperpolaryzację membrany komórkowej i w końcu wywołuje prąd, który przepływa w dół nerwu optycznego do mózgu. Oto co znaczy "wyjaśnić" widzenie. To jest poziom wyjaśnienia, do którego zmiernają nauki biologiczne.

Teorię Darwina sformułowano, kiedy cała biologia składała się z czarnych skrzynek. W tym referacie zbadam kilka układów biologicznych na poziomie molekularnym i sprawdzę, czy dobór naturalny nadal wydaje się być wystarczającym wyjaśnieniem w chwili obecnej, gdy wiele czarnych skrzynek zostało otwartych.

(dokończenie nastąpi)

(Michael Behe, *Molecular Machines: Experimental Support for the Design Inference*, maszynopis; za zgodą Autora z jęz. ang. tłum. Kazimierz Jodkowski)

Grupa Inicjatywna PTK

Marek M. Mroziuk — ur. 1958 we Wrocławiu, technik eksploatacji pokładowych urządzeń radionadawczych i radiolokacyjnych, absolwent Szkoły Chorążych Personelu Technicznego Wojsk Lotniczych w Oleśnicy Śląskiej. Był żołnierzem zawodowym, elektronikiem, malarzem, tokarzem, górnikiem w Bogdance, dekoratorem; pracował w firmach państwowych, prywatnych i na własny rachunek. Obecnie pracuje w Telekomunikacji Polskiej S.A., Centrum Radiokomunikacji i Telekomunikacji w Warszawie, a ściślej: w Radiowym Ośrodku Nadawczym w Radomiu. Zatrudniony jest jako technik eksploatacji urządzeń nadawczych dużej mocy i konserwator konstrukcji antenowych. Interesował się dawniej elektroniką, obecnie turystyką (ale brakuje środków) i Biblią. Z kreacjonizmem zetknął się czytając wydaną przez Świadków Jehowy książkę pt. **Jak powstało życie? Przez ewolucję czy przez stworzenie?** [Redakcja "Na Początku..." rozsyła bezpłatnie tę książkę członkom Grupy Inicjatywnej PTK — uw. red.] Jest od 12 lat żonaty, ma pięcioro dzieci w wieku od 1 do 11 lat. Mieszka w Radomiu.

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję panu Stanisławowi Kosowskiemu z Bielska-Białej za Jego bezinteresowny wkład do naszej wspólnej sprawy. Od numeru trzeciego nasz biuletyn drukowany jest przez Wydawnictwo "Duch Czasów". Dzięki uprzejmości pana Kosowskiego, członka-założyciela Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, ponosimy jedynie koszty zakupu papieru, farby drukarskiej i opłacenia przesyłki pocztowej. W ten sposób druk i wysłanie jednego numeru biuletynu do Czytelnika kosztuje Grupę Inicjatywną PTK ok. 75 groszy.

Mieczysław Pajewski

Redakcja biuletynu dysponuje kilkunastoma egzemplarzami książki Wilhelma Gottwalda, **Nauka przeciwna Biblii?**, którą bezpłatnie roześle tym naszym Czytelnikom, którzy pierwsi zgłoszą zapotrzebowanie.

(red.)

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 11.03.1995.

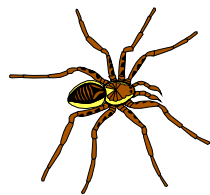
Nakład 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłym numerze m.in:

Z historii polskiego kreationizmu

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 5 (57)

maj 2025

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

POLSKIEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 98 — Dr Michael J. Behe, **Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreacjonizmu** (Dokończenie) (z jęz. ang. tłum. Kazimierz Jodkowski)
s. 116 — Kazimierz Jodkowski, **Ewolucjoniści z wątpliwościami (2): H.S. Lipson i S.M. Ulam**

★ *Grupa Inicjatywna PTK*
s. 120 — **Jacek Duda (biogram)**

W numerze m.in.:

"To, co widzimy w rzęście, to nie tylko głęboka złożoność, ale jest to także złożoność nieredukowalna na skalę molekularną. Przez 'nieredukowalną złożoność' rozumiem mechanizm, który wymaga licznych odrębnych składników, aby całość funkcjonowała. (...) Przy nieobecności choćby jednego z tych składników, urządzenie to jest bezużyteczne.

(...) Ponieważ nieredukowalnie złożona rzęska nie mogła mieć funkcjonalnego prekursora, to i nie mogła zostać wytworzona przez dobór naturalny, który wymaga pewnej stopniowalnej funkcji. Dobór naturalny jest bezsilny, kiedy nie istnieje funkcja, którą mógłby on selekcjonować."

(Michael J. Behe)

Dr Michael J. Behe

Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreacjonizmu

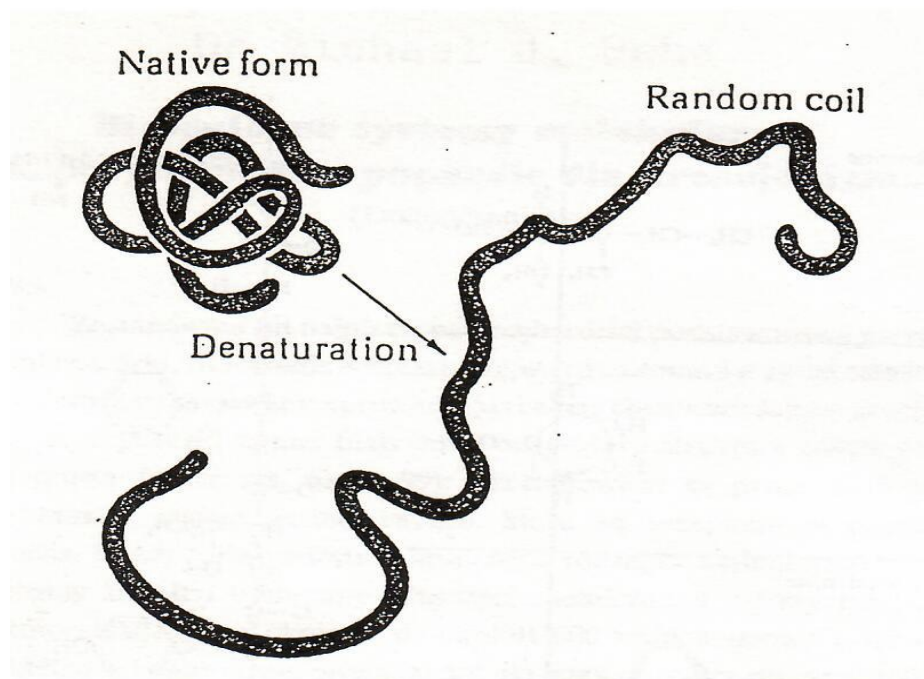
(Dokończenie)

Białka

Zastanówmy się najpierw nad najbardziej podstawowymi narzędziami komórki. Biochemia wykazała, że mechanizmami w żywej tkance, które budują struktury i przeprowadzają reakcje chemiczne konieczne dla życia, są cząsteczki zwane białkami. Podstawowa struktura białek jest dość prosta (patrz rys. na s. 99): ukształtowane są przez nieciągłe podjednostki, zwane aminokwasami, które są szczipione w postaci łańcucha. Każdy z dwudziestu odmiennych rodzajów aminokwasów ma odmienny kształt i odmienne własności chemiczne, a typowy łańcuch białkowy składa się od około 50 do około 1 000 aminokwasowych ogniów. Ale białko w komórce nie pływa jak wiotki łańcuch (patrz rys. na s. 100); raczej tworzy ono bardzo precyzyjną strukturę, która może być bardzo różna dla różnych typów białek; to właśnie struktura tak złożonego białka dokładnie determinuje funkcję, jaką ono pełni. A ponieważ sposób ułożenia i pofałdowanie białka zdeterminowane jest przez sekwencję aminokwasów, to sekwencja białka także determinuje funkcję białka.

Nowoczesna biochemia zaczęła istnieć w przybliżeniu czterdzieści lat temu, kiedy nauka rozwinęła się do tego stopnia, że mogła określić dokładne struktury tych podstawowych cząsteczkowych składników układów biologicznych. Kiedy J.C. Kendrew ze współpracownikami określił pierwszą strukturę białka dla mioglobiny, białka występującego w mięśniu, to najbardziej uderzającą cechą dla niego była złożoność i brak symetrii tej cząsteczki.¹ A jego kolega, laureat nagrody Nobla, Max Perutz wydawał

¹ J.C. Kendrew, G. Bodo, H.M. Dintzis, R.G. Parrish, H. Wyckoff & D.C.

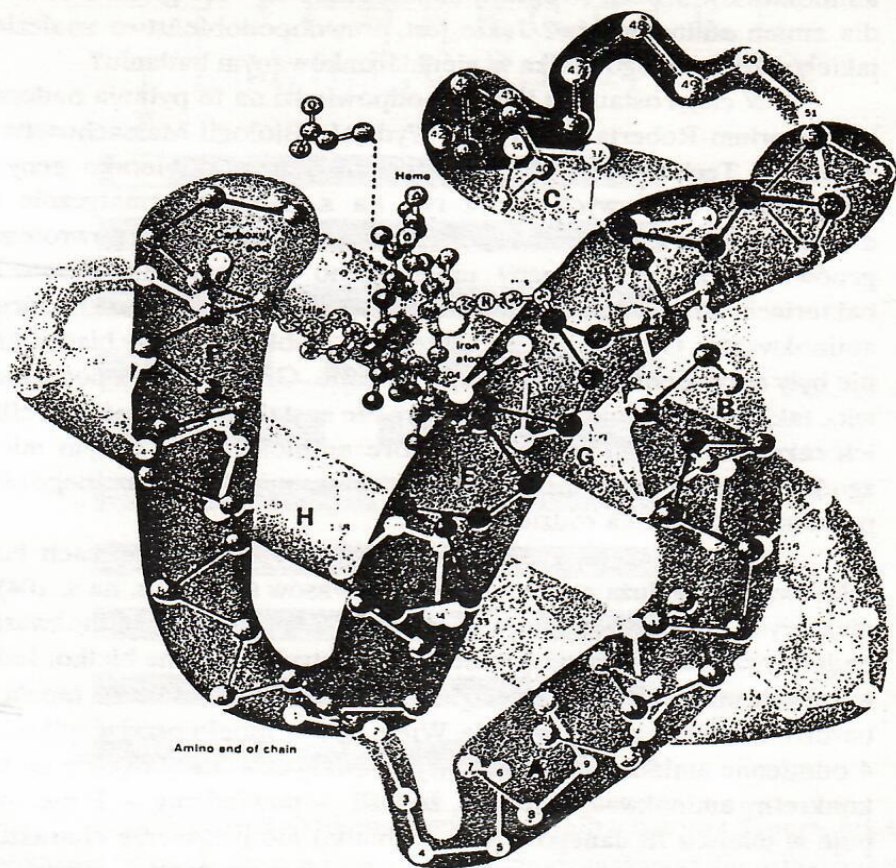


się znajdować w najwyższej rozpaczy, gdy zauważył (patrz rys. na s. 101):

Czy to możliwe, by poszukiwanie ostatecznej prawdy rzeczywiście doprowadziło do ujawnienia tak obrzydliwego i podobnego do kiszek obiektu?²

(Mioglobina przypomina jelita.) Zanim ujawniono strukturę mioglobiny, większość uczonych oczekiwała, że ta białkowa czarna skrzynka zawiera proste, regularne cząsteczki, podobne do kryształków soli, i złożoność, jaką ujrzeli, zaskoczyła ich. Chociaż biochemicy przyzwyczaili się już do kształtu białek i stopniowo polubili je, złożoność tych struktur pozostaje.

² M.F. Perutz, *Scientific American* 1964, vol. 211, s. 64-76.



Rozpoznanie struktur białek spowodowało, że uczeni zaczęli się zastanawiać, jakie jest prawdopodobieństwo, by jakaś sekwencja aminokwasów mogła uformować złożoną postać konkretnego zwarteo, funkcjonalnego białka. Od dawna wiadomo, że chociaż różne klasy białek mają odmienne sekwencje aminokwasów i różne kształty, że analogiczne białka z różnych gatunków, na przykład hemoglobina człowieka i hemoglobina konia, różnią się swoimi sekwencjami aminokwasów, to jednak formują podobne struktury. Ale wiadomo także, że zmiany niektórych aminokwasów


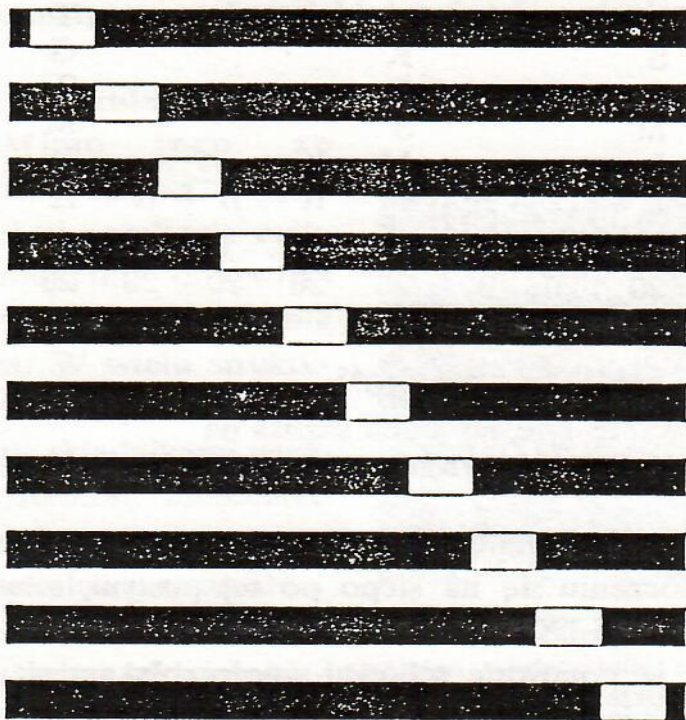
niszczą strukturę białka. Jakie są więc granice tolerancji dla zmian aminokwasów? Jakie jest prawdopodobieństwo znalezienia jakiegoś konkretnego białka w nieukierunkowanym badaniu?

W ciągu ostatnich kilku lat odpowiedzi na te pytania nadeszły z laboratorium Roberta Sauera na Wydziale Biologii Massachusetts Institute of Technology.³ W laboratorium Sauera pobierano geny dla kilku białek wirusowych (patrz rys. na s. 103), systematycznie rozdrabniano je na części i wstawiano odmienne fragmenty z powrotem do genów. Te zmienione geny umieszczano wówczas w bakteriach, które odczytywały kod DNA i produkowały z nich łańcuchy aminokwasów. Okazało się, że bakterie te szybko niszczyły białka, które nie były odpowiednio przestrzennie ułożone. Grupa Sauera poszukiwała więc takich odmienionych białek, które nie zostały zniszczone. Określając ich sekwencje, mogli powiedzieć, które aminokwasy w danym miejscu zgodne były z tworzeniem złożonego przestrzennie, funkcjonalnego białka podobnego do białka rodzicielskiego.

Grupa Sauera zauważyła, że w niektórych miejscach białka tolerowana była duża różnorodność aminokwasów (patrz rys. na s. 104). W niektórych miejscach mogło wystąpić do 15 spośród 20 aminokwasów i nadal dawać funkcjonalne, przestrzennie ustrukturuwane białko. Jednak w innych miejscach w sekwencji aminokwasów tolerowane mogły być bardzo niewielkie różnicowanie. Wiele miejsc mogło przyjąć tylko 3 lub 4 odmienne aminokwasy. Inne miejsca miały absolutny wymóg na tylko konkretny aminokwas; znaczy to, że jeśli — powiedzmy — P nie występuje w miejscu 78 danego białka, to białko nie przybierze charakterystycznego przestrzennego kształtu, pomimo tego, że reszta sekwencji jest zbliżona do białka naturalnego.

³ J.U. Bowie & R.T. Sauer, Identifying Determinants of Folding and Activity for a Protein of Unknown Structure, *Proceedings of the National Academy of Sciences USA* 1989, vol. 86, s. 2152-2156; J.U. Bowie, J.F. Reidhaar-Olson, W.A. Lim & R.T. Sauer, Deciphering the Message in Protein Sequence: Tolerance to Amino Acid Substitution, *Science* 1990, vol. 247, s. 1306-1310; J.F. Reidhaar-Olson & R.T. Sauer, Functionally Acceptable Substitutions in Two-Helical Regions of Repressor, *Proteins: Structure, Function, and Genetics* 1990, vol. 7, s. 306-316.

{ A, C, D, E, F, G, H, I, K, L,
 M, N, P, Q, R, S, T, V, W, Y

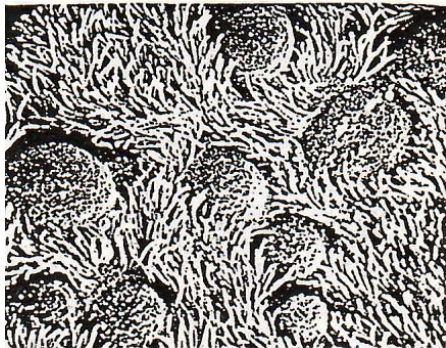
Z faktycznych wyników eksperymentalnych grupy Sauera, jak to pokazuje rysunek, można łatwo obliczyć, że prawdopodobieństwo znalezienia złożonego białka wynosi około $1/10^{65}$.⁴ Liczba ta jest niemal identyczna z wynikami otrzymanymi wcześniej przy pomocy obliczeń teoretycznych i to podobieństwo wyników wielce wzmacnia nasze zaufanie, że otrzymano poprawny wynik. Aby wyrobić sobie opinię na temat tej

⁴ Reidhaar-Olson, Sauer, Functionally...

struktury mioglobiny utraciła na ostrości, doznajemy podobnego zaskoczenia, kiedy nowe eksperymenty, podobne do eksperymentów wykonywanych przez grupę Sauera, odnawiają nasze rozumienie złożoności funkcjonalnych białek, która odzwierciedlona jest w bardzo małym prawdopodobieństwie ich wystąpienia.

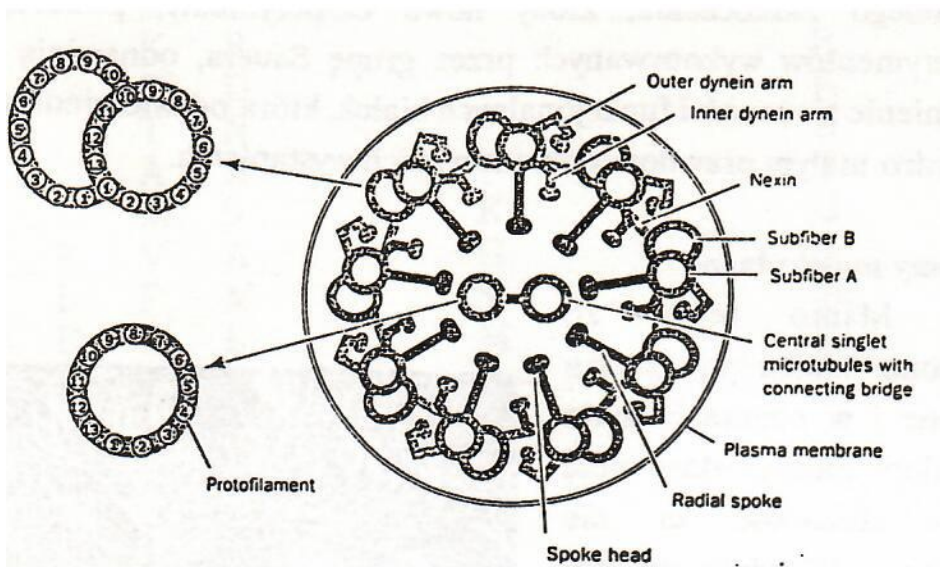
Systemy molekularne

Mimo tego, że skrócone białka są bardzo złożone i w rezultacie mało prawdopodobne, do wielu celów złożoność ta nie wystarcza. W wielu strukturach biologicznych białka są po prostu składnikami większych systemów molekularnych. Tak jak kineskop, przewody, metalowe sworznie i śruby składają się na odbiornik telewizyjny, tak wiele białek jest częściami struktur, które funkcjonują jedynie wówczas, gdy zebrane są razem wszystkie składniki. Dobrym tego przykładem jest rzęska (patrz rys. obok). Jak to zostało opisane w podręczniku uniwersyteckim,⁵ rzęski są podob-



Mikroskop elektronowy ujawnia wyścieloną rzęskami powierzchnię nabłonkową przewodu oskrzelowego oraz okrągłe powierzchnie wielu komórek kubkowych wydzielających śluz. Jednostki obciążone dziedzicznymi defektami, dotyczącymi rzęsek, cierpią na stałe infekcje dróg oddechowych, będące wynikiem ich zmniejszonej zdolności do wydalania obcych cząstek. (z: R.G. Kessel and R.H. Kardon, *Tissues and Organs: A Text-Atlas of Scanning Electron Microscopy*, W.H. Freeman and Company 1979, s. 210)

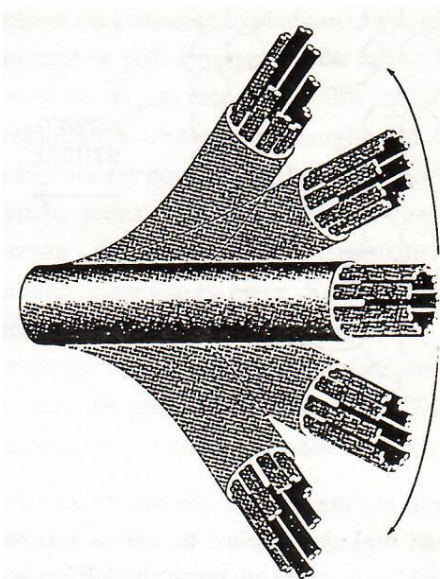
⁵ D. Voet & J.G. Voet, **Biochemistry**, John Wiley & Sons, New York 1990, s. 1132-1139.



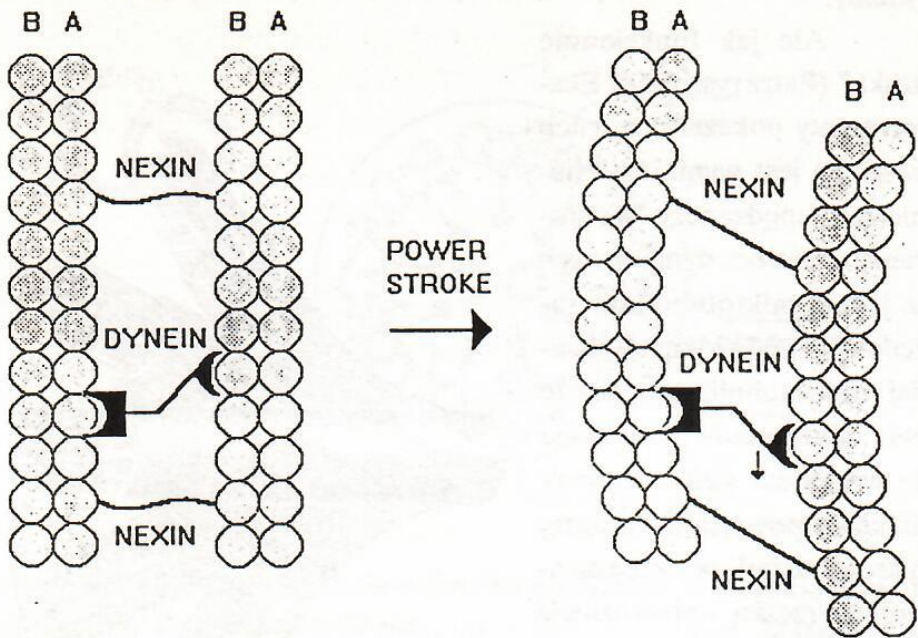
nymi do włosów organellami, występującymi na powierzchni komórek wielu zwierząt i niższych roślin, służącymi do poruszania płynu wokół powierzchni komórki albo do poruszania się pojedynczych komórek w tym płynie. U ludzi na przykład każda z komórek nabłonkowych, wyściełających drogi oddechowe, ma około 200 rzęsek, które uderzają synchronicznie, aby przesunąć śluz ku gardłu i go usunąć. Rzęska składa się z okrytej membraną wiązki włókien zwanej aksonem (rys. u góry). Aksonem ma pierścień zbudowany z 9 podwójnych mikrotubul otaczających dwie centralne pojedyncze mikrotubule. Każdy zewnętrzny dublet składa się z pierścienia 13 filamentów [nici] (podwłókna A), zrosniętego z zespołem 10 filamentów (podwłóknem B). Filamenty mikrotubul składają się z dwu białek zwanych tubuliną alfa i beta. 11 mikrotubul kształtujących aksonem jest utrzymywanych razem przez trzy typy złączy: podwłókna A są połączone z centralnymi mikrotubulami przy pomocy promieniowych szprych [radial spokes]; dublety zewnętrzne są połączone złączem składającym się z wysoce elastycznego białka zwanego neksyną; a centralne mikrotubule połączone są mostkiem. W końcu każde podwłókno A ma dwa ramiona, wewnętrzne i zewnętrzne, składające się w obu przypadkach z białka dyneiny.

Ale jak funkcjonuje rzęska?
 (Patrz rys. obok) Eksperymenty pokazały, że ruch rzęskowy jest wynikiem chemicznie napędzanego "wędrowania" ramion dyneinowych na jednej mikrotubuli do sąsiedniego podwłókna B drugiej mikrotubuli, tak że te dwie mikrotubule przesuwają się względem siebie. Jednak białkowe powiązania między mikrotubulami w nieuszkodzonym rzęsku uniemożliwiają sąsiednim mikrotubulom przesuwanie się więcej niż na krótką odległość. Dlatego te powiązania przekształcają indukowany przez dyneinę ruch przesuwania mikrotubul w zginający ruch całego aksonemu (patrz rys. na s. 108).

A teraz siądźmy sobie spokojnie, zastanówmy się nad funkcjonowaniem rzęski i rozważmy, jakie płyną z niego konsekwencje. Rzęski zbudowane są z przynajmniej pół tuzina białek: alfa-tubuliny, beta-tubuliny, dyneiny, neksyny, białka budującego wspomniane szprychy i białka mostka centralnego. Wszystkie one łącznie spełniają jedno zadanie, ruch rzęskowy. Aby rzęska funkcjonowała, wszystkie one muszą być obecne. Jeśli nie ma tubulin, nie ma filamentów, które mogłyby się przesuwać; jeśli brakuje dyneiny, to rzęska pozostaje sztywna i w bezruchu; jeśli brakuje neksyny lub innych białek łączących, to aksonem rozpada się, gdy filamenty się przesuną.



Rysunek przedstawia przesuwające się zewnętrzne mikrotubule w poruszającej się rzęsce. Kiedy rzęska jest wyprostowana, wszystkie zewnętrzne dublety kończą się na tym samym poziomie (pozycja środkowa). Rzęska wygina się, gdy dublety po wewnętrznej stronie zagięcia przesuwają się względem tych, które znajdują się po stronie zewnętrznej (pozycja górna i dolna).



A więc to, co widzimy w rzęsce, to nie tylko głęboka złożoność, ale jest to także złożoność nieredukowalna na skalę molekularną. Przez "nieredukowalną złożoność" rozumiem mechanizm, który wymaga licznych odrębnych składników, aby całość funkcjonowała. Dobrymi przykładami z codziennego życia są śruba i nakrętka, blok i lina albo podpora i dźwignia. W tych prostych urządzeniach wszystkie składniki MUSZĄ być obecne, aby mogły one funkcjonować. Podobnie i rzęska, tak jak jest zbudowana, MUSI mieć przesuwające się filamenty, białka łączące oraz białka motoryczne, aby mogła funkcjonować. Przy nieobecności choćby jednego z tych składników, urządzenie to jest bezużyteczne.

Składnikami rzęsek są pojedyncze molekuly. Oznacza to, że nie ma już czarnych skrzynek, do których można by się odwołać; złożoność rzęski jest ostateczna, fundamentalna. Uczni, poznając złożoność komórki, uświadomili sobie w końcu, jak nierozsądne było myślenie, iż życie powstało

spontanicznie w pojedynczym kroku lub w kilku krokach ze szlamu oceanicznego. Podobnie i my obecnie uświadamiamy sobie, że złożona rzeszka nie mogła powstać w pojedynczym kroku lub w kilku krokach. Ale ponieważ złożoność rzeszki jest nieredukowalna, nie mogła ona mieć funkcjonalnych prekursorów. Pytanie "co mogło być funkcjonalnym poprzednikiem rzeszki?" należy do tej samej logicznej kategorii co pytanie "jaki dźwięk wydaje jedna klaszcząca ręka?" Ponieważ nieredukowalnie złożona rzeszka nie mogła mieć funkcjonalnego prekursora, to i nie mogła zostać wytworzona przez dobór naturalny, który wymaga pewnej stopniowalnej funkcji. Dobór naturalny jest bezsilny, kiedy nie istnieje funkcja, którą mógłby on selekcjonować. Możemy pójść dalej i powiedzieć, że jeśli rzeszka nie mogła być wytworzona przez dobór naturalny, to ta rzeszka musiała być zaprojektowana.

Ciężar dowodu

Ciężar dowodu, jaki spoczywa na obrońcach wniosku o projekcie, umieścił na nich sam Darwin w **O pochodzeniu gatunków**. Powiedział on tam, że gdyby jakaś struktura biologiczna, nawet jedna, nie mogła być wytworzona stopniowo poprzez ciąg funkcjonalnych etapów pośrednich, to wówczas darwinowski ewolucjonizm całkowicie się załamał. Nie jest ważne, jeśli nawet sto systemów można wyjaśnić wiarygodnie dobozem naturalnym; jeden kontrprzykład wystarcza do podważenia całej teorii. Taki kontrprzykład dla darwinowskiego ewolucjonizmu widzimy w rzeszce. Analizowałem tutaj rzeszkę, ponieważ jako urządzenie mechaniczne jej nieredukowalność jest łatwa do uchwycenia przez różnych obserwatorów. Ale nie jest to jedyny kontrprzykład. Przykłady nieredukowalnej złożoności można znaleźć praktycznie na każdej stronie podręczników biochemii.

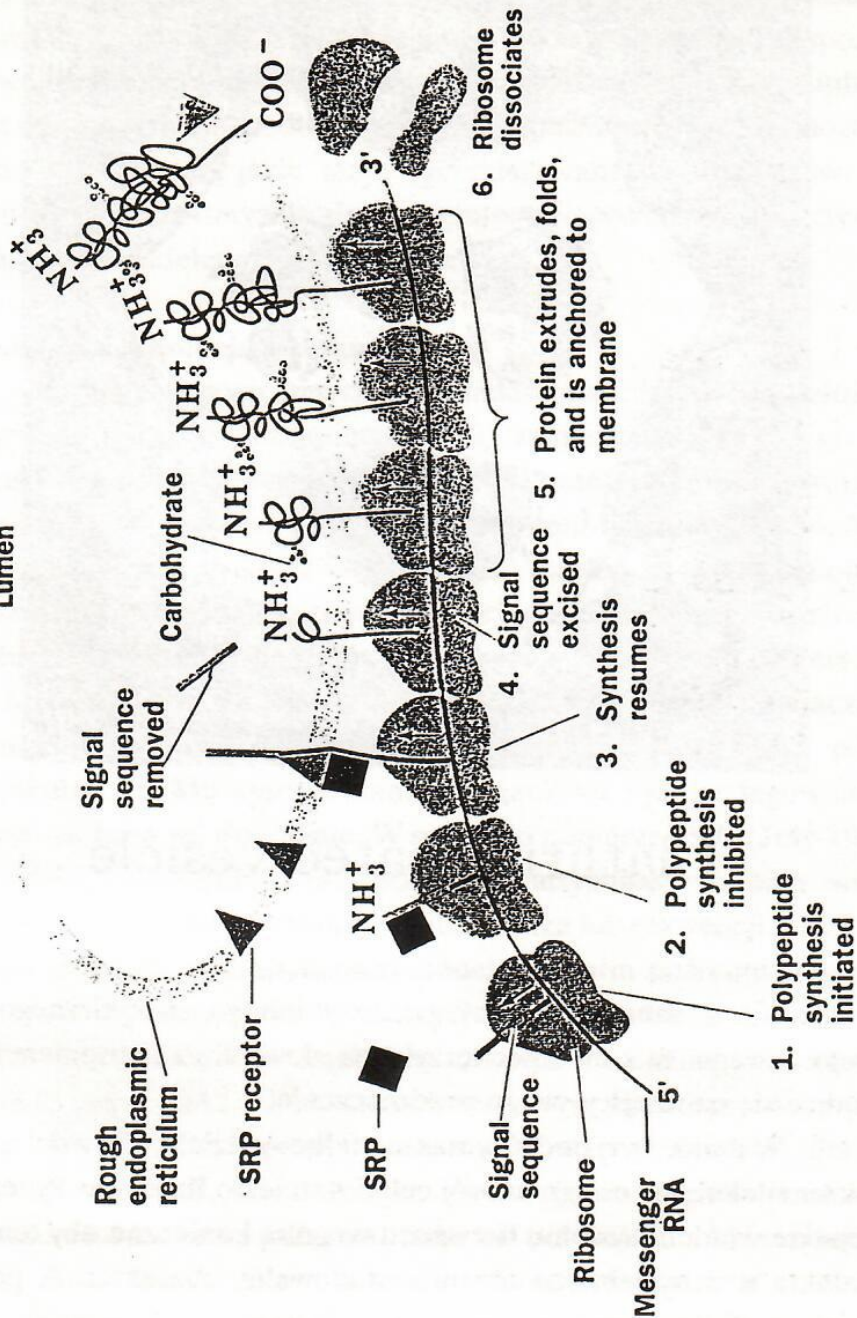
Na przykład niemechaniczną nieredukowalną złożoność można ujrzyć

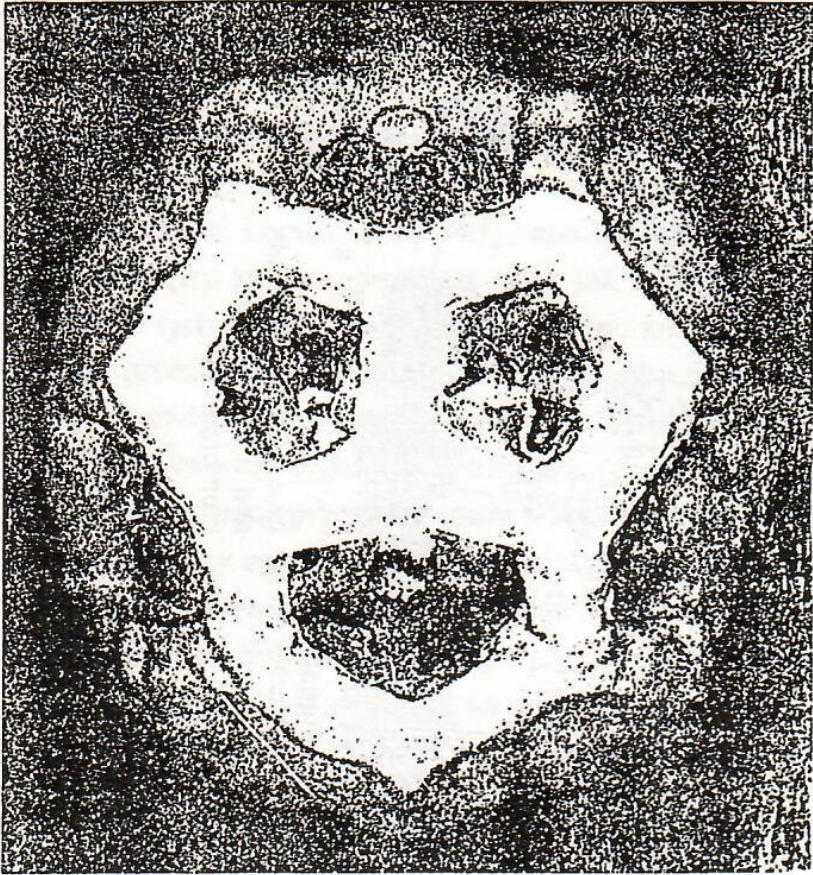
w systemie wysyłającym białka do przedziałów komórkowych.⁶ Komórka eukariotyczna zawiera wiele komórkowych przedziałów wykonujących wyspecjalizowane zadania. Dotyczy to m.in. lizosomów do trawienia czy pęcherzyków Golgiego do wydzielania produktów białkowych na zewnątrz komórki. Niestety, mechanizm syntezy białka występuje na zewnątrz tych organelli, a więc jak białka, wykonujące zadania wewnątrz tych komórkowych przedziałów, znajdują drogę do miejsca swojego przeznaczenia? Okazuje się, że białka, które docierają do organelli, posiadają specjalną sekwencję aminokwasów blisko początku, zwaną "sekwencją sygnałną" (patrz rys. na następnej stronie). Gdy białka są syntetyzowane przez rybosomy, z sekwencją sygnałną wiąże się złożony molekularny zespół zwany cząsteczką rozpoznania sygnału albo SRP. Powoduje on tymczasowe zatrzymanie syntezy białka. Podczas tej przerwy w syntezie białka, SRP jest związana przez transmembranowy receptor SRP, który powoduje podjęcie na nowo syntezy białka i który pozwala przejść białku do wnętrza retikulum endoplazmatycznego (ER). Gdy białko przejdzie do ER, odcinana jest sekwencja sygnałna.

Dla wielu białek ER jest tylko stacją przestankową w ich podróży do miejsca ich ostatecznego przeznaczenia. Białka, kończące drogę w lizosomie, są "zaznaczone" enzymatycznie resztą węglowodanową zwaną 6-fosfomannożą albo mannozo-6-fosforanem. W rejonie membrany retikulum endoplazmatycznego zaczynają się wówczas koncentrować liczne białka; jedno z nich, klatryna, przybiera kształt pewnego rodzaju kopuły geodezyjnej (patrz rys. na s. 112), zwanej opłaszczonym pęcherzykiem, który pączkuje i odrywa się od ER. W tej kopule istnieje także białko receptorowe, które wiąże zarówno klatrynę, jak i grupę 6-fosfomannozy białka, jakie ma być transportowane. Opłaszczony pęcherzyk odłącza się wtedy od retikulum endoplazmatycznego, podróżuje poprzez cytoplazmę i wiąże się z lizosomem przy pomocy innego specyficznego białka receptorowego. W końcu

⁶ J.w., s. 297-304.

Lumen





Clathrin coated vesicle

pęcherzyk ten zlewa się z lizosomem i białko znajduje się na miejscu swego przeznaczenia.

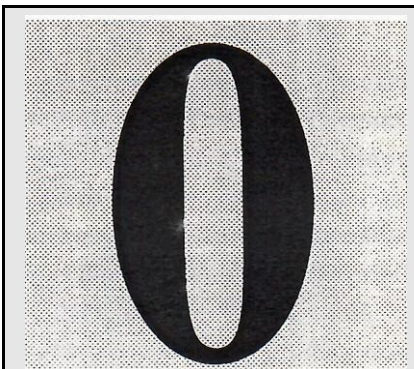
W czasie swej podróży nasze białko oddziaływało z dziesiątkami makromolekuł, aby osiągnąć swój cel: dotarcie do lizosomu. Potencjalnie wszystkie składniki systemu transportowego są konieczne, aby ten system działał, a więc system ten ma nieredukowalny charakter. A ponieważ

wszystkie składniki tego systemu składają się z pojedynczych lub kilku cząsteczek, nie ma żadnych czarnych skrzynek, do których można by się odwołać. Konsekwencje nawet jednego błędu w łańcuchu transportowym ujawniają się w postaci wady dziedzicznej znanej jako mukolipidoza II. Jest ona rezultatem niedoboru enzymu umieszczającego mannozo-6-fosforan na białkach, jakie mają być skierowane do lizosomów. Mukolipidoza II charakteryzuje się postępującym upośledzeniem umysłowym, deformacją szkieletu i wczesną śmiercią.

Studia nad "ewolucją molekularną"

Jest mnóstwo innych przykładów nieredukowalnej złożoności, włączając aspekty krzepnięcia krwi, zamkniętego kołowego DNA, transportu elektronowego, wici bakterii, telomerów, fotosyntezy, regulacji transkrypcji — potencjalnie każdego systemu biochemicznego. Ale jeśli nie można ich wyjaśnić darwinowską ewolucją, to jak społeczność naukowa traktowała te zjawiska w ciągu ubiegłych czterdziestu lat? Dobrym miejscem do poszukiwania odpowiedzi na to pytanie jest *Journal of Molecular Evolution*. *JME* jest czasopismem, które zaczęło się szczególnie zajmować sprawą istnienia ewolucji na poziomie molekularnym. Ma wysokie standardy naukowe i jest redagowane przez znane osoby w tej dziedzinie. W ostatnim numerze *JME* (July 1993, vol. 37, No. 1) opublikowano jedenaście artykułów. Z nich wszystkie jedenaście dotyczyło po prostu analizy białka lub sekwencji DNA. Żaden z tych artykułów nie analizował modeli dla form pośrednich w rozwoju złożonych struktur biomolekularnych. W ciągu ubiegłych dziesięciu lat *JME* opublikował 886 artykułów. Z nich 95 analizowało chemiczną syntezę cząsteczek, o których sądzono, że są konieczne do powstania życia, 44 artykuły zaproponowały matematyczne modele ulepszające analizę sekwencji, 20 dotyczyło ewolucyjnych implikacji aktualnych struktur, a 719 było analizami białka lub polinukleotydowych sekwencji. Zero artykułów analizowało modele form pośrednich w rozwoju złożonych biomolekularnych struktur. Jeśli spojrzymy na inne czasopisma czy książki, ujrzymy ten sam obraz.

A więc... jeśli w najbliższych tygodniach zdarzy się wam dyskutować tę sprawę z kolegą i on, jak Calvin i Hobbes, mówi, że nie dostrzega żadnej trudności w tym, by złożone struktury biochemiczne ewoluowały w niekierowany sposób, to powinniście zasugerować mu, aby spisał szczegółowo swoje pomysły i wysłał je do jakiegoś recenzowanego czasopisma z wnioskiem o publikację. Zapewnijcie go, że jeśli to zrobi, będzie pierwszy na tym polu. Ci z nas,⁷ którzy będą twierdzili, że dobór naturalny może wyjaśnić te struktury, i mimo tego nie podejmą tego wysiłku, ujawnią swoje intelektualne lenistwo, gdyż literatura techniczna jest w tej dziedzinie jałowa.



Liczba artykułów w *Journal of Molecular Evolution* w ubiegłym dziesięcioleciu, jakie analizowały szczegółowe modele stadiów pośrednich w rozwoju złożonych struktur biomolekularnych.

Porównywanie sekwencji wszechwładnie dominuje w literaturze dotyczącej ewolucji molekularnej. Ale samo porównanie sekwencji nie może wyjaśnić rozwoju złożonych systemów biochemicznych, tak jak porównanie przez Darwina prostego i złożonego oka nie powiedziało mu, na czym polega widzenie. W tej dziedzinie więc nauka milczy. Znaczy to, że kiedy wnioskujemy, iż złożone systemy biochemiczne zostały zaprojektowane, nie zaprzeczamy żadnemu wynikowi eksperymentalnemu i nie popadamy w konflikt z żadnym badaniem teoretycznym. Nie musimy kwestionować żadnego eksperymentu. Należy tylko ponownie zbadać interpretację wszystkich eksperymentów, tak jak po zwróceniu uwagi na dualność fala—cząstka należało zreinterpretować wyniki eksperymentów spójnych z Newtonowskim ujęciem Wszechświata.

⁷ Przep. tłum.: Autor ma na myśli słuchaczy, siedzących na sali w trakcie jego wykładu.

Wniosek

Konkludując, należy zwrócić uwagę, że nie wnioskujemy istnienia projektu z tego, czego nie wiemy, ale z tego, co wiemy. Nie dokonujemy wniosku o projekcie dla jakiejś czarnej skrzynki, ale aby wyjaśnić otwartą skrzynkę. Człowiek, należący do jakiejś pierwotnej kultury, widząc samochód, może przypuszczać, że jest on napędzany przez wiatr lub przez antylopę ukrytą pod maską, ale gdy otworzy tę maskę i zobaczy silnik, od razu uświadomi sobie, że został on zaprojektowany. W ten sam sposób biochemia otworzyła przed nami komórkę, aby zbadać, co powoduje jej funkcjonowanie — i widzimy, że ona także została zaprojektowana.

Ludzie żyjący w dziewiętnastym wieku byli zaszokowani, gdy odkryli na podstawie obserwacji, dokonywanych przez naukę, że wiele cech świata biologicznego można przypisać eleganckiej zasadzie doboru naturalnego. Dla nas, żyjących w wieku dwudziestym, jest niemniejszym szokiem odkrycie na podstawie obserwacji dokonanych przez naukę, że podstawowych mechanizmów życia nie można przypisać doborowi naturalnemu, a więc że zostały one zaprojektowane. Musimy się uporać z tym szokiem i iść dalej. Teoria niekierowanej ewolucji jest już martwa, ale dzieło nauki nadal trwa.

o

Michael J. Behe

(Michael J. Behe, “Molecular Machines: Experimental Support for the Design Inference”; maszynopis. Za zgodą Autora z jęz. ang. tłum. Kazimierz Jodkowski.)

**Struktury biochemiczne są
NIEREDUKOWALNIE
złożone**



**Dlatego struktury bioche-
miczne nie mogą być
wytworem doboru natural-
nego**



**A więc struktury te zostały
zaprojektowane**

Kazimierz Jodkowski

Ewolucjoniści z wątpliwościami (2)

H.S. Lipson i S.M. Ulam

Od Redakcji

Pierwszy odcinek cyklu zatytułowanego "Ewolucjoniści z wątpliwościami", poświęcony Fredowi Hoyle'owi i N.C. Wickramasinghe'emu, wydrukowany został w "Na Początku..." 17 października 1994, nr 21 (47), s. 247-252.

H.S. Lipson

H.S. Lipson, profesor fizyki na Uniwersytecie w Manchesterze, tak-że interesował się matematycznym prawdopodobieństwem zachodzenia darwinowskiej ewolucji. I — bardzo niechętnie, jak mówi — został zmuszony do wniosku, że nie zachodziła. W serii komunikatów ¹ wyraził swoje powody, by wnioskować, że wiele organów w przyrodzie ożywionej po prostu nie wyewoluowało. Jego zdaniem teoria ewolucji stała się w pewnym sensie religią naukową: prawie wszyscy uczeni ją zaakceptowali, a wielu jest gotowych "wypaczać" swoje obserwacje tak, by pasowały do niej. Uznał, że trzeba pójść dalej i przyznać, że "jedyną akceptowalną alternatywą dla ewolucji jest stworzenie. Wiem, że jest to anatema dla fizyków, tak jak jest dla mnie, ale nie możemy odrzucać teorii, której nie lubimy, jeśli popiera ją świadectwo eksperymentalne". Jeżeli jednak Lipson jest kreacjonistą, to nie w zwykłym sensie tego słowa. To nie Biblia do-prowadziła go, jak "zwykłych" kreacjonistów, do mówienia o stworzeniu, bowiem w innym czasopiśmie napisał: "Wydaje mi się, że przy naszym obecnym stanie wiedzy stworzenie jest jedyną odpowiedzią — ale nie to niewyrafinowane stworzenie, o którym czytamy w Biblii". ²

¹ H.S. Lipson, A physicist looks at evolution, *Physics Bulletin* 1979, vol. 30, s. 140; 1980, vol. 31, s. 138; 1981, vol. 31, s. 337.

² *New Scientist*, 14 May 1981, s. 452 (cyt. za: Alan Hayward, **Creation**

S.M. Ulam

Tytuł pracy zbiorowej zredagowanej przez Moorheada i Kaplana, **Matematyczne wyzwania wobec neodarwinowskiej interpretacji ewolucji**,³ może sugerować komuś nieorientowanemu, że jest to kreationistyczna propaganda. Jednak byłby to mylny wniosek. Książka ta jest zbiorem sprawozdań z posiedzeń międzynarodowej konferencji, na której spotkali się najwięksi darwiniści świata i wielu znakomitych matematyków posiadających specjalistyczną wiedzę biologiczną i prowadzących badania matematyczne związane z jakąś dziedziną nauk o życiu. Jednak z lektury książki odnosi się wrażenie, że obie te grupy nie potrafiły mimo wspólnoty zainteresowań znaleźć wspólnego języka. Zdolne były jedynie do potwarzania swoich przeciwnych punktów widzenia.

Kiedy na przykład dr S.M. Ulam przedstawił referat wykazujący, że rozważania matematyczne podważają pogląd, że oko wyewoluowało w darwinowski sposób, zetknął się ze zdecydowanym odporem ewolucjonistów. Jeden z nich, sir Peter Medawar, laureat nagrody Nobla z 1960 roku, tak zareagował na referat Ulama:

Myślę, że sposób, w jaki potraktował Pan to zagadnienie, jest niezwykle odwróceniem tego, co jest normalnym naukowym procesem rozumowania. *Jest przecież faktem, że oko wyewoluowało*; a — jak mówi Waddington — fakt, że tak było, pokazuje, iż to sformułowanie zagadnienia [przedstawione przez Ulama] jest, jak myślę, błędne.⁴

Ten fragment wypowiedzi świadczy o bardzo dziwnym sposobie myślenia. Ulam przedstawił argumenty matematyczne, że oko nie mogło

and Evolution. The Facts and the Fallacies, Triangle, London 1985, s. 37-38).

³ P.S. Moorhead and M.M. Kaplan (eds.), **Mathematical Challenges to the neo-Darwinian Interpretation of Evolution**, Wistar Institute Press, Philadelphia 1967.

⁴ Moorhead and Kaplan (eds.), **Mathematical...**, s. 29 (podkr. moje — KJ).

wyewoluować na drodze przypadkowych mutacji i doboru naturalnego. Jednak Medawar uznał, że Ulam otrzymał błędne wyniki, gdyż przecież jest faktem, że oko wyewoluowało! Co więcej, Medawar uważa, że sposób postępowania Ulama, który zastanawiał się nad prawdopodobieństwem ewolucji oka, jest "*niezwykłym odwróceniem* tego, co jest normalnym naukowym procesem rozumowania". Najwyraźniej, zdaniem Medawara, normalny naukowy proces rozumowania nie może dotyczyć tego, czy oko wyewoluowało w klasyczny darwinowski sposób (albo tylko nie może skończyć się wnioskiem, że oko w taki sposób nie wyewoluowało). Skądinąd wiadomo, że Medawar jest gorącym zwolennikiem krytycznej filozofii Poppera i uważa, że bez stosowania tej filozofii nie zdobyłby nagrody Nobla. Jak widać jednak z przytoczonego cytatu, są takie fragmenty przekonań ludzkich, których najwięksi zwolennicy krytycyzmu krytyce nie poddają.

Inny znakomity ewolucjonista, prof. Ernst Mayr, odrzucił wyliczenia Ulama w trochę inny sposób:

W ten czy inny sposób poprawiając te liczby [przyjęte przez Ulama jako założenia] otrzymamy, że wszystko jest w porządku. Jesteśmy zadowoleni wiedząc, że ewolucja zaszła.⁵

Oczywiście! Wystarczy w ten czy inny sposób zmienić założenia, by otrzymać inny końcowy wynik. Jeden z antykreacjonistycznych filozofów, którego zapytałem listownie o opinię na temat wyliczeń znajdujących w książce Moorheada i Kaplana, odpowiedział mi podobnie: "Co do prawdopodobieństw matematycznych opracowanych w tomie Moorheada i Kaplana, to istnieje długa historia ponownego opracowywania tych wyliczeń. Sprawa polega nie na poprawności obliczeń samych w sobie, ale na początkowych założeniach. Czy ważna kombinatoryka ma dotyczyć każdego nukleotydu w łańcuchu kilku tysięcy nukleotydów czy też funkcjonalnych bloków nukleotydów, które już są kodem dla funkcjonalnych fragmentów białka (albo w swojej historii ewolucyjnej kodowały te fragmenty)? Jeśli, jak się

⁵ Moorhead and Kaplan (eds.), **Mathematical...**, s. 30.

obecnie ogólnie sądzi, prawdziwa jest ta druga alternatywa, to te eleganckie argumenty kombinatoryczne wychodziły z fałszywych początkowych przesłanek".⁶ Kiedy mamy do czynienia z tak złożoną sprawą jak życie, to zawsze w imię uniknięcia nadmiernych uproszczeń można zakwestionować każde konkretne obliczenia.

Koniec cytowanej wyżej wypowiedzi dotyczył argumentu, który wywarł chyba największe wrażenie. Profesor Murray Eden z Massachusetts Institute of Technology wskazał, że ludzkie geny zawierają około miliarda nukleotydów. Następnie pokazał, że bez względu na to, jak się wykonało obliczenia, zawsze otrzymywało się ten sam wniosek: długość trwania życia na Ziemi nie wystarcza, aby wszystkie te nukleotydy — czy inaczej mówiąc: cała zawarta w nich informacja — zostały wygenerowane przez przypadkowe mutacje.

W trakcie dyskusji nie poruszano praktycznie rzecz biorąc sprawy stworzenia. Jednak w pewnej chwili, kiedy profesor Marcel Schützenberger, profesor matematyki na Uniwersytecie Paryskim, żywo przedstawiał swoje zarzuty wobec akceptacji darwinizmu przez biologów, przewodniczący posiedzenia, dr C.H. Waddington, sprzeciwił mu się: "Pańskie rozumowanie sprowadza się po prostu do tego, że życie musiało się pojawić przez specjalne stworzenie". Stenografistka zanotowała tu: "Schützenberger: Nie! Głosy z sali: Nie!"

Jest możliwe, że matematycy, z którymi darwiniści mają takie kłopoty, kierowani są jakimiś uprzedzeniami. Najwyraźniej nie są to jednak uprzedzenia kreacjonistyczne.

(c.d.n.)

Kazimierz Jodkowski

⁶ Profesor Richard M. Burian z Virginia Polytechnic Institute and State University w Blacksburgu, Virginia; list z 23 września 1986 roku.

Grupa Inicjatywna PTK

Jacek Duda — ur. 1965. Ukończył Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Po studiach pracował przez dwa lata w przemyśle. W międzyczasie ukończył Seminarium Biblijne. Obecnie jest pastorem w Kościele Ewangelicznych Chrześcijan oraz redaktorem miesięcznika "Głos Ewangelii". Nagrywa też audycje radiowe "Głosu Ewangelii". Od kilku lat stara się propagować kreacjonistyczne spojrzenie na powstanie Wszechświata i rozwój życia na Ziemi. Czyni to poprzez audycje radiowe (Radia "Mazury" i "Głosu Ewangelii"), wykłady dla młodzieży, artykuły prasowe czy indywidualne rozmowy. Podstawą jest dla niego nauka Pisma Świętego, a także odkrycia naukowe. Ma żonę Izabellę oraz troje dzieci. O Grupie Inicjatywnej PTK dowiedział się z notki w miesięczniku "Chrześcijanin". Mieszka w Solcu Kujawskim.

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 10.04.1995.

Nakład 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 6 (58)
czerwiec 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 122 — Dr Ariel A. Roth, **Czy można lekceważyć opowieści o Potopie?**
(z jęz. ang. tłum. Dariusz Mrotek)
- s. 131 — Andrzej Fijałkowski, **Potop Noego wg "Emancypantek"**
- ★ *Doniesienia prasowe o polskich kreacjonistach*
- s. 132 — Marcin Zieliński, **Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne już istnieje!** (przedruk: *Akcenty* styczeń-marzec 1995, s. 26-27)
- s. 134 — Jacek Duda, **I w naszym kraju są kreacjoniści** (przedruk: *Głos Ewangelii* styczeń-luty 1995, s. 20)
- s. 135 — Julian Hatała, **I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce** (przedruk: *Znaki Czasu* 1995, nr 1, s. 16)
- ★ *Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne zarejestrowane!*
- s. 136 — Ks. dr Bernard Koziróg, ks. prof. dr hab. Zachariasz Łyko, **Protokół z Zebrania Założycielskiego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego, które odbyło się w Podkowie Leśnej w dniu 27 listopada 1994 roku** (dokument złożony do rejestracji)
- s. 137 — Mieczysław Pajewski, Marcin Karłowicz, Julian Hatała, **Pismo przewodnie do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie**
- s. 138 — **Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z dnia 5 kwietnia 1995 r.**

s. 139 — **Lista członków-założycieli Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego**



s. 140 — *Z problematyki biblijnego kreationizmu*: Richard B. Bliss, **Poszukiwanie Adama i Ewy** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)

s. 141 — *Pielgrzym Łódzki o Biblii, teorii ewolucji i Polskim Towarzystwie Kreationistycznym*

s. 141 — Przedruk artykułu o dinozaurach

s. 142 — *Członkowie PTK*: **Joanna Mrotek, Dariusz Mrotek, Józef Zarzycki, Jacek Zatyka** (biogramy)

s. 144 — Podziękowanie [Rafałowi Wiemannowi]

Ariel A. Roth

CZY MOŻNA LEKCEWAŻYĆ OPOWIEŚCI O POTOPIE?

Jednym z zarzutów podnoszonych przeciw geologom Potopu, którzy uważają potop za główne geologiczne wydarzenie przeszłości, jest to, że często opierają się oni na założeniu, iż biblijne sprawozdanie o potopie jest prawdziwe i dopasowują dane naukowe do tego założonego modelu. Sugeruje się dalej, że podstawą wyboru danych, które potwierdzać mają przyjętą koncepcję, jest religijne zaangażowanie i nastawienie; a stąd bierze się kolejny zarzut, że naukowiec taki nie stosuje uczciwego i otwartego systemu badań. Chociaż zaangażowanie emocjonalne i nastawienie jest powszechnie spotykane przy wszelkich badaniach naukowych, to okazuje się, że nie ma potrzeby zwracać się wyłącznie do Biblii i religii po wsparcie dla geologii Potopu. Idea straszliwej powodzi, zwanej czasem potopem, jest w sposób godny uwagi obecna w niebiblijnych źródłach. Źródła te stanowią niezależną podstawę dla wydania opinii o tym wydarzeniu.

Najważniejsze pozabiblijne sprawozdanie o Potopie można znaleźć w "Eposie o Gilgameszu", wybitnym dziele literackim starożytnego Ba-

bilonu. Tekst ten został odkryty podczas wykopalisk archeologicznych w Niniwie, w sławnej bibliotece asyryjskiego króla Assurbanipala, datowanej na VII wiek p.n.e. Epos zapisany jest pismem klinowym na 12 tabliczkach, w języku semickich Akkadów. Bohater tej opowieści, Gilgamesz, szuka życia wiecznego i protestuje przeciw śmierci. Odnajduje Ut-napisztima, który otrzymał wieczne życie w nagrodę za uratowanie życia ludzkiego i zwierząt podczas wielkiej powodzi.¹ Sprawozdanie o powodzi, spisane na tabliczce nr 11, jest wyraźnie podobne do biblijnego sprawozdania zawartego w Księdze Genesis. Wśród uczonych panuje zgodność, że ze względu na bliskie podobieństwa te dwa opisy są ze sobą spokrewnione. Na przykład w obu opisach: a) powódź spowodowana jest złem panującym na Ziemi; b) powódź jest zaplanowana przez Boga; c) bohater otrzymuje instrukcje, aby wybudować arkę, która ocali ludzkość i zwierzęta; d) arka zabrała określoną grupę ludzi, zwierząt oraz zapasy; e) wydarzenie było powszechne;² f) gdy woda opadała, bohater wypuścił kruka i gołębia (sprawozdanie babilońskie wymienia również jaskółkę; jednakże kolejność jest inna), aby zbadać, czy ziemia jest sucha; g) przy końcu powodzi ofiara złożona bóstwu jest przyjęta przychylnie.

Starożytni Grecy również posiadali koncepcję potopu.³ Bohater ich opowieści o powodzi, Deukalion, został poinstruowany przez swojego ojca, aby wybudować arkę, ponieważ bóg Zeus zamierzał zniszczyć rodzaj ludzki. Deukalion i jego żona weszli do arki zaopatrzywszy ją w odpowiednie zapasy żywności. Zeus zesłał tak wielki deszcz, że w przeciągu dziewięciu

¹ Tłumaczenie angielskie patrz w: A. Heidel, **The Gilgamesh Epic and Old Testament parallels**, wyd. 2. The University of Chicago Press, Chicago 1949, s. 80-93.

² *Ibid.*, s. 249.

³ J.B. Frazer, **Folk-lore in the Old Testament**, 3 tomy, Macmillan, London 1918, s. 66-67.

dni zmył z powierzchni ziemi większą część Grecji. Większość ludzi zginęła, za wyjątkiem niewielu, którzy schronili się w wysokich górach. Również Deukalion przeżył w swojej arce. Są inne greckie opowieści o potopie. Uczeni wyróżniają trzy takie wydarzenia, aczkolwiek to związane z Deukalionem jest najbardziej znane. ⁴

Aztekom, zamieszkującym Amerykę Środkową, również było bliskie pojęcie jednego lub wielu potopów. Te wyobrażenia o powodzi poprzedzają w czasie szesnastowieczną ekspansję misjonarzy, którzy przynieśli ze sobą biblijną historię o potopie. Aztecka legenda o początkach ⁵ zawiera opis pierwotnej Ziemi, która została zniszczona przez wielką powódź, zesłaną przez boga deszczu, Tlaloka. Jedno ze sprawozdań podaje, że od stworzenia świata do zniszczenia spowodowanego powodzią i piorunami upłynęło 1716 lat. ⁶ Nastąpiło wiele trzęsień ziemi. Tlazelteolt to "kobieta, która popełniła grzech przed potopem", podczas gdy herosi Nata i Nana uniknęli zagłady dzięki temu, że wybudowali okręt. Inni znaleźli schronienie w jaskiniach lub na szczytach gór. Aztekowie zagrożenie potopem traktowali bardzo poważnie i stwierdzono, że bardzo wiele dzieci złożonych zostało w ofierze jako przebłaganie dla boga deszczu, Tlaloka.

W starożytności wielka powódź była nie tylko czymś wiarygodnym: faktycznie była włączona w systemy myślowe sta-rożytnych. Na przykład wczesne przekazy historyczne dzielą wyda-rzenia na przed- i popotopowe. Arystoteles opisywał spustoszenia spowodowane przez potop w czasach

⁴ *Ibid.*, s. 70.

⁵ E. Sykes, **Everyman's dictionary of non-classical mythology**, wyd. popr. J.M. Dent & Sons, London 1965, s. 24.

⁶ G.C. Vaillant, **Aztecs of Mexico: origin, rise and fall of the Aztec nation**, wyd. popr. Doubleday, Garden City, New York 1962, s. 56.

Deukaliona.⁷ Również Platon wspomina tę powódź. W II wieku n.e., w mieście Apamea,⁸ w Azji Mniejszej, wybite zostały monety z wyobrażeniami arki, Noego i jego żony, gołębia itd.⁹ Co prawda, jest prawdopodobne, że wynikało to z wpływów judaizmu, jednakże fakt wybita monet, upamiętniających potop, pokazuje, jaką wagę przywiązywano do tego wydarzenia.

Sprawozdania przedstawione powyżej stanowią małą próbkę znanych opowieści o potopie. Zamiast rozpisywać się dalej na ten temat, rozpatrzone zostaną zastrzeżenia podnoszone przeciwko autentyczności tych przekazów.

Jedna z powszechnych krytyk głosi, że te szeroko spotykane przekazy o potopie mają pochodzenie lokalne i dotyczą prawdo-podobnie lokalnych powodzi,¹⁰ a nie powszechnego kataklizmu, jaki został opisany w Biblii. Zarzut ten jest trudny do udowodnienia. Możliwe, że niektóre z opisów mają lokalne pochodzenie. Wiele spośród nich różni się w detalach, jak to pokazują przytoczone przykłady. Jednak należy spodziewać się takich różnic, jeśli założyć, że opowieść powstała na terenie Azji Mniejszej — co wydaje się być faktem¹¹ — i rozpowszechniła się w ustnych przekazach, z pokolenia na pokolenie. Opisy najstarsze i najbardziej zbliżone do biblijnego pochodzą z Azji Mniejszej. Z drugiej strony, pewne tematy, takie jak

⁷ Frazer, **Folk-lore...**, s. 67.

⁸ H.M. Teeple, **The Noah's ark nonsense**, Religion and Ethics Institute, Evanston, Illinois 1978, s. 39.

⁹ B.C. Nelson, **The deluge story in stone**, wyd. 2. Bethany Fellowship, Minneapolis, Minnesota 1968, s. 176.

¹⁰ F.H. Woods, Deluge,, w: J. Hastings (ed.) **Encyclopaedia of Religion and Ethics**, vol. 4, Charles Scribner's Sons, New York 1959, s. 545-557.

¹¹ Teeple, **The Noah's...**, s. 40.

uratowanie wybranej rodziny, powszechny potop, ptaki wysyłane dla sprawdzenia, czy ziemia wyschła, są rozpowszechnione na całym świecie.¹² Rozpowszechnienie tych charakterystycznych tematów kwestionuje koncepcję lokalnego potopu.

W roku 1929 środowisko archeologiczne zostało zelektryzowane za sprawą Sir Leonarda Woolley'a, archeologa, który doniósł, że podczas wykopalisk w Ur Chaldejskim, w Mezopotamii, odkrył warstwy osadowe pozostawione przez biblijny potop. Na głębokości około 12 metrów, pomiędzy warstwami zawierającymi pozostałości ludzkiej obecności, Woolley znalazł 3-metrową warstwę mułu i piasku bez żadnych znalezisk archeologicznych (podobną warstwę odnaleziono w Kisz i wielu innych starożytnych miastach Mezopotamii). Woolley interpretował tę warstwę jako pozostałość po potopie Noego i potop ten traktował raczej jako zjawisko miejscowe niż powszechne. Jednak jego poglądy nie przetrwały dokładnych badań. Osady, które znalazł Woolley, były zbyt młode: nie odpowiadały nawet biblijnemu datowaniu potopu. Ponadto nie pokrywały nawet terenu całego miasta Ur. Pozostałe warstwy osadów z Kisz i innych miejsc okazały się jeszcze młodsze niż te odnalezione w Ur.¹³ Są to osady miejscowe i nie odpowiadają one kataklizmowi opisywanemu w przekazach o potopie.

W innych zarzutach, kwestionujących ważność opowiadań o powodzi, stwierdza się, że te przekazy mogą być wynikiem wpływu misjonarzy, którzy podróżując po świecie rozpowszechniali nauki Biblii. Co prawda zarzut ten może być zasadny w kilku przypadkach, jednak nie należy

¹² Patrz Nelson, **The deluge...**, s. 169, rys. 38.

¹³ W.F. Albright, *Recent discoveries in Bible lands*, dodatek do **Young's Analytical Concordance to the Bible**, Funk & Wagnalls, New York (1936) 1955, s. 30; F.A. Filby, **The flood reconsidered**, Zondervan Publishing House, Grand Rapids, Michigan 1970, s. 28-30.

go traktować zbyt poważnie, skoro większość przekazów o potopie powstała, zanim pojawili się misjonarze chrześcijańscy.

Niektórzy sugerują, że biblijne opowiadanie o potopie oparte jest na mitach babilońskich i wcześniejszych, a nie na rzeczywistym wydarzeniu.¹⁴ Nie ulega wątpliwości, że przekazy babiloński i biblijny są ze sobą spokrewnione, skoro mają tak wiele wspólnych szczegółów. Niektórzy twierdzą przeciwnie, że to przekaz babiloński oparty jest na przekazie biblijnym. Można by tak wnioskować, ponieważ Epos o Gilgameszu powstał później, prawdopodobnie w VII wieku p.n.e. Jednak i ta propozycja jest nie do przyjęcia w świetle najnowszych badań: znaleziono teksty sumeryjskie, które poprzedzają w czasie teksty babilońskie i przypuszczalny czas powstania tekstu Biblii. Opis zawarty w Genesis powstał prawdopodobnie około XV wieku p.n.e., podczas gdy niektóre sumeryjskie tabliczki z opisem potopu są prawdopodobnie o kilka wieków starsze.¹⁵ Dzieła sumeryjskie to najstarsza znana literatura i jest bardzo interesujące, że również tam znajdujemy opisy potopu.

Aby potwierdzić pogląd, że sprawozdanie biblijne oparte jest na mitach babilońskich, podjęto próby pokazania wpływu babilońskiego na tekst biblijny. Są to raczej słabe argumenty, skoro podobieństwa terminologii określające relacje pomiędzy tymi tekstami nie są jednoznaczne.¹⁶ Należy uznać, że w porównaniu z opowiadaniem sumeryjskimi i babilońskimi są pewne aspekty typowe dla przekazu biblijnego. Biblia podaje opis najbardziej szczegółowy i wyraźnie monoteistyczny (jeden Bóg), podczas

¹⁴ Dla porównania ich z tekstem biblijnym patrz W.H. Shea, A comparison of narrative elements in ancient Mesopotamian creation-flood stories with Genesis 1-9, *Origins* 1984, vol. 11, s. 9-29.

¹⁵ Heidel, **The Gilgamesh...**, s. 236.

¹⁶ *Ibid.*, s. 264-267.

gdy inne przekazy są silnie politeistyczne (mowa jest o wielu bogach).

Bardziej znacząca dla zagadnienia pochodzenia przekazów o potopie jest propozycja, którą przedstawił Alexander Heidel z Instytutu Orientalnego Uniwersytetu Chicago: ¹⁷ wszystkie te legendy o potopie mają wspólne pochodzenie. Co prawda, Heidel zdaje sobie sprawę z tego, że pogląd ten nie jest udowodniony, jest jednak czynnik, który kwestionuje wszystkie inne wyjaśnienia, mianowicie: jak wytłumaczyć fakt występowania na całym świecie przekazów o tego rodzaju katastrofie, jeśli nie wspólnym źródłem? Wspólne pochodzenie ¹⁸ stanowi potwierdzenie dla modelu biblijnego, zgodnie z którym opowieść o potopie została rozpowszechniona z Azji Mniejszej przez tych nielicznych, którzy przeżyli i zaludniali Ziemię. Opis z Księgi Genesis mógł być również oparty bezpośrednio na tym wydarzeniu.

Na świecie zarejestrowano około 270 opowiadań o potopie. ¹⁹ Literatura omawiająca je jest bardzo obfita. ²⁰ Ich geograficzne rozpowszechnienie nie jest jednolite, jednak — generalnie — spotykane są na całym świecie. Są powszechne na kontynencie azjatyckim, wyspach

¹⁷ *Ibid.*, s. 267.

¹⁸ Teeple, **The Noah's...**, s. 10-40.

¹⁹ H.F. Vos, "Flood (Genesis)", w: G.W. Bromiley (ed.), **The International Standard Bible Encyclopedia**, vol. 2, Wm. B. Eerdmans Publishing Co., Grand Rapids, Michigan 1982, s. 319-321.

²⁰ Patrz np. już cytowane pozycje: Frazer, **Folk-lore...**; Nelson, **The deluge...**; Woods, **Deluge...**; Sykes, **Everyman's...** Patrz również: T.H. Gaster, **Myth, legend and custom in the Old Testament**, Harper & Row, New York 1969; S. Thompson, **Motif-index of folk-literature**, vol. 1 (reprint wyd. z 1955), Indiana University Press, Bloomington, Indiana 1989; R. Andress, **Die Flutsagen**, Friedrich Vieweg und Sohn, Braunschweig, Germany 1891; J.K.R. Reim, **Die Sinflut in Sage und Wissenschaft**, Agentur des Rauhen Hauses, Hamburg, Germany 1925.

południowej Azji, w Nowym Świecie, spotyka się je od Ziemi Ognistej aż na północ, do Kręgu Polarnego. Rzadziej spotykane są w Afryce i w Europie. Lokalizacje, gdzie je odnotowano, to przede wszystkim Egipt, Grecja, Persja, Syria, Włochy, Walia, Skandynawia, Rosja, Indie, Chiny, Meksyk, Indonezja, Nowa Gwinea, Melanezja, Polinezja, Mikronezja i Australia.

Wielu uczonych potwierdza fakt, że opisy potopu zasadniczo są typowe dla prawie całej rodziny ludzkiej.²¹ Godną podkreślenia jest ich niezwykła obfitość. Nawet ci, którzy nie wierzą w potop o zasięgu światowym, potwierdzają go. Albright mówi o "nadzwyczajnym rozpowszechnieniu przekazów o potopie na całym świecie".²² Gaster stwierdza: "Legends o pradawnym potopie (...) są znamiennej cechą prawie wszystkich prymitywnych mitologii";²³ Woods pisze, że te sprawozdania "są w sposób godny uwagi często spotykane w folklorze starożytnej literatury ludzi rozrzuconych po większej części świata";²⁴ a Huggett, w swojej książce poświęconej pojęciom potopu, wyraża to samo, gdy komentuje: "Jest niezmiernie trudno wyjaśnić, dlaczego tak wiele starożytnych kultur mogło wierzyć w kataklizmy".²⁵ Stith Thompson dokonał kompilacji i usystematyzował motywy z literatury ludowej w monumentalnej, pięciotomowej

²¹ Patrz publikacje już wyżej cytowane: Albright, *Recent...*, s. 30; Woods, *Deluge...*, s. 545; Vos, *Flood...*, s. 321; Nelson, **The deluge...**, s. 165; Gaster, **Myth...**, s. xxix; Frazer, **Folk-lore...**, t. 1, s. 105; Filby, **The flood...**, s. 41. Patrz również A.M. Rehnwinkel, **The flood in the light of the Bible, geology and archeology**, Concordia Publishing House, St. Louis, Missouri 1951, s. 136; J. Rudhardt, The flood, w: **The Encyclopedia of Religion**, 1987, t. 5, s. 356.

²² Albright, *Recent...*, s. 30.

²³ Gaster, **Myth...**, s. xxxix.

²⁴ Woods, *Deluge...*, s. 545.

²⁵ R. Huggett, **Cataclysms and earth history: the development of diluvialism**, Clarendon Press, Oxford 1989, s. 17.

rozprawie.²⁶ Jego wykaz zawiera około 33 tysięcy charakterystycznych motywów, opartych na autentycznych relacjach. Literatura opisująca kataklizmy, które nawiedziły dawny świat, charakteryzuje się określoną przewagą komentarzy dotyczących potopu, jeśli chodzi o ilość motywów i ich wzajemne zależności. Ilości odniesień do przyczyn dawnych kataklizmów są w wykazie Thompsona następujące: potop — 122, ogień — 19, ciągła zima — 6, ogromne głązy — 2, inne — 4. Warto zauważyć, że “zwykle” kataklizmy, takie jak trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów, zarazy i susze nie są wymienione. Świadczy to również o godnej uwagi powszechności wiary w potop, która jest wyrażana począwszy od najstarszych znanych zapisów aż po dzień dzisiejszy. Trudno spodziewać się, aby przekazy z całego świata o wielkich katastrofach były tak selektywne dla jednego tematu, gdyby nie były oparte na rzeczywistym, ogólnoswiatowym wydarzeniu. Fakt tej przewagi obala sugestię, że podania o potopie mają pochodzenie lokalne.

Bez względu na to, czy reprezentuje się poglądy geologii potopowej, nie-potopowej czy jakiegokolwiek innej, wielka powódź nie może być łatwo odrzucona jako marginesowe wydarzenie historyczne. Co więcej, pytania dotyczące tego wydarzenia leżą u podstaw wielu kontrowersji pomiędzy kreacjonizmem a ewolucjonizmem. Kreacjoniści wykorzystują potop do wyjaśnienia większości danych, dla których geolodzy głównego nurtu proponują czas geologiczny i ewolucyjne trendy w odniesieniu do skamielin. Okazuje się, że wydarzenie to znajduje imponujące niebiblijne potwierdzenie. Żaden system myślowy, wyjaśniający początki naszego świata, nie może sobie pozwolić na zaprzeczanie istnieniu potopu. o

Ariel A. Roth

(Ariel A. Roth, “Flood stories — can they be ignored?”, *Origins* 1990, vol. 17, No. 2, s. 51-54; z jęz. ang. za zgodą Autora tłum. Dariusz Mrotek)

²⁶ Thompson, **Motif-index...**

Andrzej Fijałkowski

POTOP NOEGO WG "EMANCYPANTEK"

Bardzo ciekawą dyskusję o Księdze Rodzaju przedstawia Bolesław Prus w powieści **Emancypantki**. Okazuje się, że wielki kataklizm, jakim był Potop z czasów Noego, można wyjaśnić również przy pomocy zjawiska astronomicznego, tj. gdyby "uranolit wielki i ciężki jak ziemia, przeleciał obok niej w odległości — dwa razy mniejszej aniżeli księżyc...

W niektórych portach europejskich zwykły przypływ (księżycowy) osiąga dziesięciu metrów wysokości. A ponieważ wpływ uranolitu na morze byłby większy niż księżyc, można by wnosić, że w portach tych woda miałaby siłę do utworzenia wału równego ... górze Mont Blanc!..."¹

W naturze są więc siły, które mogłyby wywołać powszechny potop i rzucić wodę na szczyty gór. Przejście w pobliżu Ziemi dużego ciała niebieskiego, które pisarz nazwał "uranolitem", musiałoby spowodować gigantyczne fale wodne w skali całego globu i to właśnie wyjaśnia wielowarstwowe ułożenia skał osadowych.

Jest rzeczą pewną, że nasza Ziemia przed kilkoma tysiącami lat miała więcej energii cieplnej, zwłaszcza w jej wnętrzu w postaci zapewne większej ilości płynnej lawy, a skorupa ziemską miała mniejszą miąższość. Przepływy przez łądy fal wodnych o wysokości kilkaset metrów musiałyby spowodować wszystkie zjawiska z opisu biblijnego Potopu. Zupełnie możliwe jest, że takie góry jak Tatry, Alpy i Himalaje zostały wydzwignięte w wyniku Potopu, gdy przez pęknięcia skorupy ziemskiej wydobyła się lava, tworząc masywy krystaliczne.

Bolesław Prus skończył pisać **Emancypantki** w 1893 roku, a więc już ponad sto lat temu w naszym kraju (pod zaborami) powstała zupełnie realna hipoteza przyczyny Wielkiego Potopu. o

Andrzej Fijałkowski

¹ Bolesław Prus, **Emancypantki**, PIW, Warszawa 1986, t. II, s. 274-275.

Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne

Już istnieje!

Teorja ewolucji jest czymś, co zwykliśmy przyjmować jako pewnik w kwestii wyjaśnienia pochodzenia człowieka, czy ogólnie życia na Ziemi. Pogląd ten dominuje w świadomości ludzi już od ponad stu lat, niezależnie od ich wykształcenia, pozycji społecznej czy nawet poglądów religijnych, już od ponad stu lat. Z biegiem czasu zapomniano, że teoria ewolucji pozostaje nadal tylko teorią i zaczęto traktować ją jako fakt potwierdzony przez badania naukowe. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest propagowanie poglądu ewolucjonistów w szkołach i na uczelniach, poczynając od lekcji biologii w szkole podstawowej, a kończąc na poziomie uniwersyteckim. Niedopuszczalne są alternatywne podejścia do tego zagadnienia.

Myślę, że każdy z nas na różnych etapach edukacji dowiedział się o tym, że jego przodkami były małpy czelkkształtne, a wszelkie formy

życia na naszej planecie pochodzą od "prostych", jednokomórkowych organizmów. Skąd się one wzięły, pozostaje nadal zagadką, na którą ewolucjoniści nie znajdują odpowiedzi.

Bardzo często trudno jest się sprzeciwić temu pogładowi, nawet kiedy czujemy, że coś w tym wszystkim nie gra. W końcu ludzie wykładający powyższe teorie są dla nas na ogólnie podważalnymi autorytetami: nasi nauczyciele, profesorowie, lub może nawet duchowni. Jednym słowem są to osoby znające się na rzeczy. Co więcej, często wydaje nam się, że wszyscy wybitni naukowcy są ewolucjonistami. Niepozostaje więc nic innego, jak tylko uznać ich argumenty i przyjąć ten światopogląd.

Czy jednak teoria ewolucji ma rzeczywiście tak mocno ugruntowane podstawy naukowe, jak się powszechnie przypuszcza? Czy przyjęcie innej koncepcji powstania życia i wszechświata, na przykład zgodnej z opisem stworzenia znajdującym się w Piśmie Świętym,



Marcin Zieliński

oznacza wiarę w zabobony i przestarzałe podania ludowe, nie mające nic wspólnego z odkryciami współczesnej nauki?

Otóż niezupełnie. Po bliższym zapoznaniu się z całym tym zagadnieniem okazuje się, że ewolucjoniści nie mają żadnych rozstrzygających dowodów popierających ich poglądy, które zresztą, o czym wielu ludzi nie wie, nie są wcale jednolite. Co więcej, na całym świecie następuje ciągle rozwój dyscypliny naukowej, zwanej kreacjonizmem. Kreacjonizm jest, najprościej mówiąc, poglądem przeciwstawnym do ewolucjonizmu, mówiącym, że wszechświat i życie w nim powstały nie na drodze działania jedynie czasu i przypadku, lecz za sprawą mocy stwórczej w akcie rozumnego i celowego stworzenia. W Stanach Zjednoczonych, a także w wielu innych krajach istnieją coraz liczniejsze instytuty i organizacje kreacjonistyczne, np. Moskiewskie Towarzystwo Kreacjonistyczne zrzeszające blisko 200 członków z tytułami naukowymi, w tym także profesorów! Również coraz więcej naukowców przyjmuje poglądy kreacjonistyczne przyznając, że ewolucja nie może dać odpowiedzi na pytanie o początki życia.

Niedawno w naszym kraju została zapoczątkowana działalność Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego (PTK). Stało się to za sprawą prof. Mieczysława Pajewskiego. Na początku 1993 roku powołał On do istnienia Grupę Inicjatywną PTK oraz rozpoczął comiesięczne publikowanie biuletynu "Na początku..." poruszającego zagadnienia kreacjonizmu.

Po półtorarocznym okresie prowadzenia działalności propagującej ruch kreacjonistyczny w Polsce, 27 listopada 1994 roku w Wyższym Adwentystycznym Seminarium Duchownym w Podkowie Leśnej, odbył się pierwszy, założycielski zjazd Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego. Wzięli w nim udział członkowie Grupy Inicjatywnej PTK z całego kraju. Spotkaniu przewodniczył założyciel i inicjator działalności Towarzystwa, prof. Mieczysław Pajewski. Przedstawił on m. in. referat na temat istoty kreacjonizmu oraz różnych nurtów występujących w ramach tej dyscypliny naukowej. Uczestnicy zjazdu mogli także wysłuchać referatów innych prelegentów przybyłych na to spotkanie: prof. Piotra Lenartowicza, prof. Zachariasza Łyko, mgr Juliana Hatały, dr Bernarda Koziróga. Omawiane zagadnienia dotyczyły kreacjonizmu naukowego, jak i kwestii

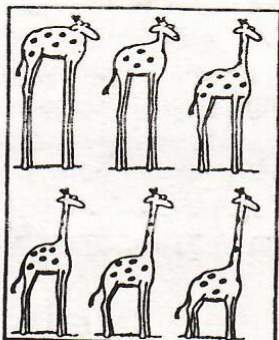
stworzenia w aspekcie biblijnym. W drugiej części zjazdu dokonano zatwierdzenia statutu PTK.

To pierwsze, na skalę krajową, spotkanie członków PTK pokazało, że również w kreacjonizmie występują różne poglądy, przede wszystkim w kwestii interpretacji dni stworzenia opisanych w biblijnej Księdze Rodzaju, a co za tym idzie datowania wieku Ziemi i Wszechświata. Ten problem zauważono już o wiele wcześniej, gdyż w jednym z punktów projektu statutu czytamy: "Towarzystwo nie zajmuje oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji niższego rzędu występujących wśród kreacjonistów (np. w sporze między kreacjonistami starej i nowej Ziemi, o wiek Wszechświata i Ziemi czy w sporze o zasięg biblijnego potopu) dopuszczając u swoich członków twórczą niezgodę myśli".

Takie podejście może wydać się niesłuszne dla osób, które oczekiwałyby jednolitego stanowiska w wyżej poruszonych kwestiach. Osobiście mam nadzieję, dopuszczając różnorodność poglądów, w granicach określonych przez definicję kreacjonizmu, nie stanie na przeszkodzie w rozwoju ruchu kreacjonistycznego w Polsce, ale zmusi jego członków do głębszego zastanowienia się nad kwestiami spornymi, dyskusji nad nimi oraz wyciągania konstruktywnych wniosków. I właśnie takie tendencje dało się już zauważyć podczas pierwszego sympozjum.

Na zakończenie chciałbym życzyć władzom oraz wszystkim członkom Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego powodzenia w zmierzaniu do wytyczonego celu i owocnych wysiłków związanych z propagowaniem w naszym kraju tej, nieznaney u nas dotychczas, idei. ✎

ewolucja żyrafy



ewolucja żyrafy

rys. Gary Larson, s. Ch. D.N., 1985

I W NASZYM KRAJU SĄ KREACJONIŚCI

Kreacjonizm to pogląd, według którego wszechświat został stworzony przez Boga w wyniku zamierzonego i wolnego aktu. Kreacjonizm stoi w sprzeczności z powszechnie propagowaną teorią ewolucji, która twierdzi, że nie ma żadnego Stwórcy, człowiek się ciągle rozwija, a zło w jego postępowaniu jest pozostałością zwierzęcej przeszłości.

W kwietniu 1993 roku powstała grupa inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego (PTK). Jej założycielem jest prof. dr hab. Mieczysław Pajewski. Grupa inicjatywna chce gromadzić kreacjonistów różnych orientacji naukowych i biblijnych, młodej i starej ziemi (pierwsi uważają, że ziemia ma około 6000 - 10000 lat, drudzy mówią o milionach, a nawet mialiardach lat). Grupa inicjatywna PTK liczy blisko 130 osób. Wydaje biuletyn pt. *NA POCZĄTKU*, wychodzący w bieżącym roku jako miesięcznik. Sporadycznie wydawane są zeszyty *ARCHIWUM NA POCZĄTKU*, zamieszczające większe objętościowo prace i publikacje.

Grupa inicjatywna PTK jest organizacją ponadwyznaniową i skupia osoby o różnym stopniu wykształcenia. Jedynym warunkiem członkostwa są sympatie kreacjonistyczne co w konsekwencji prowadzi do poważnych wątpliwości co do słuszności teorii ewolucji.

Dalsze informacje o grupie inicjatywnej PTK oraz warunkach przystąpienia do Towarzystwa można uzyskać korespondencyjnie pod adresem:

Jacek Duda
ul. Piaskowa 2
86-050 Solec Kujawski

Na początku stworzył Bóg
niebo i ziemię.

Julian Hatała

I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce

27 XI ub. r. zaznaczył się w historii Wyższego Adwentystycznego Seminarium Duchownego (WASD) szczególnym wydarzeniem. W dniu tym bowiem odbyło się pierwsze w Polsce Sympozjum Kreacjonistyczne. Było to jednocześnie Zebranie Założycielskie Grupy Inicjatywnej mające na celu utworzenie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego [towarzystwo zwolenników stworzenia (*creatio* — stworzenie), nie ewolucji]. W sympozjum udział wzięło ok. 70 osób (przedstawiciele różnych Kościołów i orientacji religijnych). Referaty wygłosili: prof. dr hab. Mieczysław Pajewski, pastor prof. dr hab. Zachariasz Łyko, ks. prof. dr hab. Piotr Lennartowicz. Krótkie referaty przedstawili również pastor dr Bernard Koziróg i rektor WASD pastor Julian Hatała. Szczególnie godnym podkreślenia był bezprecedensowy fakt obecności w adwentystycznej uczelni profesora Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego z Krakowa, wybitnego antropologa.

Po wygłoszonych referatach i ciekawej dyskusji odbył się obiad z udziałem zaproszonych gości. Na członków Tymczasowego Zarządu Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego wybrani zostali: prof. Mieczysław Pajewski, rektor WASD Julian Hatała i p. Marcin Karłowicz. Tymczasowy Zarząd złoży w odpowiednim urzędzie państwowym statut towarzystwa oraz inne dokumenty i starać się będzie o formalną rejestrację.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest jednym z nielicznych kościołów, które trzymają się dosłownej i historycznej interpretacji biblijnego dnia stworzenia. Większość naukowców-kreacjonistów opowiada się również za literalnie siedmiodniowym okresem stworzenia oraz za tzw. *młodą Ziemią*, liczącą kilka tysięcy, a nie kilka miliardów lat. Ponieważ ruch kreacjonistyczny zatacza coraz to szersze kręgi, ujawniając nieomni i niespójność teorii ewolucji, powinniśmy ruch ten zasilać i wspierać. Niech będzie jak najwięcej ludzi, którzy będą wołać: "Bójcie się Boga i oddajcie (...) pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, morze i źródła wód" (Obj. 14,7).

o

Julian Hatała

(przedruk: *Znaki Czasu* 1995, nr 1, s. 16)

PROTOKÓŁ

**z Zebrania Założycielskiego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego,
które odbyło się w Podkowie Leśnej w dniu 27 listopada 1994 roku**

Zebranie Założycielskie Polskiego Towarzystwa Kreacjo-nistycznego otworzył przewodniczący Grupy Inicjatywnej prof. dr hab. Mieczysław Pajewski, który po przedstawieniu celu zebrania i po stwierdzeniu prawomocności zebrania, wysunął kandydaturę ks. prof. dra hab. Zachariasza Łyko na przewodniczącego Zebrania. Kandydatura została jednogłośnie przyjęta.

Ks. Prof. Zachariasz Łyko zaproponował porządek obrad w następującej kolejności:

1. Wybór sekretarza Zebrania
2. Uchwalenie Statutu
3. Powołanie Komitetu Założycielskiego
4. Wolne wnioski.

Propozycje zostały odgłosowane, a następnie wybrano sekretarza w osobie ks. dra Bernarda Koziróga.

Kolejnym punktem obrad było przedstawienie propozycji Statutu przez prof. Mieczysława Pajewskiego. Następnie wywiązała się dyskusja, w której głos zabrali: Marcin Karłowicz, ks. prof. Zachariasz Łyko, prof. Mieczysław Pajewski, Jarosław Szatkowski, Maksymilian Szklorz, Wiesław Zięcina, ks. prof. Piotr Lenartowicz, ks. Władysław Kosowski.

Po dyskusji, w trakcie której przeprowadzono korektę niektórych paragrafów Statutu, został on jednogłośnie zaakceptowany.

Następnie odbyły się wybory Komitetu Założycielskiego. Po dyskusji powołano (jednogłośnie) następujący skład Komitetu:

prof. dr hab. Mieczysław Pajewski
ks. rektor Julian Hatała
Marcin Karłowicz

W wolnych wnioskach ks. Władysław Kosowski zaproponował, aby następne zebranie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego odbyło się w Podkowie Leśnej w dniu 8 stycznia o godz. 11.00.

Do protokołu Zebrania Założycielskiego załączona zostaje lista uczestników.

Sekretarz
Ks. dr Bernard Koziróg

Przewodniczący
Ks. prof. dr hab. Zachariasz Łyko

**GRUPA INICJATYWNA
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
KREACJONISTYCZNEGO**

ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin, tel. (081) 71-16-47



Lublin, dn. 20 grudnia 1994 r.

na zł 50,-
1995-01-12
[Signature]

Sąd Wojewódzki w Lublinie
I Wydział Cywilny
w/m

1995-01-12
201.53+104
SĄDU WOJEWÓDZKIEGO
w Lublinie

Prosimy o zarejestrowanie stowarzyszenia pod nazwą Polskie Towarzystwo Kreacionistyczne mającego siedzibę w Lublinie, ul. Harnasie 19/6, tel. 71-16-47. Na zebraniu założycielskim, jakie odbyło się 27 listopada w Podkowie Leśnej, zebrani wyłonili trzyosobowy Komitet Założycielski w osobach: Mieczysław Pajewski, Julian Hatała i Marcin Karłowicz.

Mieczysław Pajewski
Marcin Karłowicz
Julian Hatała

Załączniki:

1. Protokół z Zebrania Założycielskiego Polskiego Towarzystwa Kreacionistycznego - 2 egz.
2. Statut Polskiego Towarzystwa Kreacionistycznego uchwalony na Zebraniu Założycielskim - 3 egz.
3. Lista członków-założycieli Polskiego Towarzystwa Kreacionistycznego uczestniczących w Zebraniu Założycielskim - 2 egz.
4. Oświadczenia członków-założycieli Polskiego Towarzystwa Kreacionistycznego na temat obywatelstwa i praw publicznych.

POSTANOWIENIE

Sąd ^{Wojewódzki} ~~XXXX~~ *) w Lublinie Dnia 5 kwietnia 1995
1. Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący sędzia SW D. Malysz

Sędziowie
Ławnicy *)

Protokółant -

po rozpoznaniu w dniu 5 kwietnia 1995 w Lublinie

przy udziale*)

(wymienić prokuratora lub przedstawiciela organizacji społecznej, jeśli brał udział)

na posiedzeniu niejawnym

sprawy z powołania ~~XXXX~~ *)
wniosku

Komitetu Założycielskiego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego z siedzibą w Lublinie

przeciwko -

o wpis do rejestru

postanawia:

I. dokonać rejestracji Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego z siedzibą w Lublinie;

II. wpisać w rejestrze stowarzyszeń, dział A:

w rubryce 1 - 1;

w rubryce 2 - 5 kwietnia 1995r;

w rubryce 3 - Polskie Towarzystwo Kreationistyczne z siedzibą w Lublinie 20-657 Lublin, ul. Harnasie 19/6;

w rubryce 4 - obszar Rzeczypospolitej Polskiej; terenowe jednostki organizacyjne tworzone są zgodnie z rozdziałem 4 i rozdziałem 6 statutu;

w rubryce 5 - określone w rozdziale 2 statutu;

w rubryce 6 - Mieczysław Pajewski, Julian Hatała, Marcin Karłowicz;

*) złożyć skreślić
MŁC post. 2 Postanowienie sądu I instancji

w rubryce 8 - zgodnie z § 40 lit. a, § 70 i § 71 statutu;
w rubryce 9 - statut złożony przy wniosku 12 stycznia 1945r.



Za Zgodność
Sekretarz

Lista członków-założycieli Polskiego Towarzystwa Krecjonistycznego

Ewa Abramczuk, Lublin	Piotr Miszkiel, Kruklanki
Andrzej Bębnowski, Warszawa	Mieczysław Pajewski, Lublin
Bronisław Ciesielski, Łódź	Ryszard Pikulik, Bydgoszcz
Andrzej Fijałkowski, Przasnysz	Danuta Ples, Podkowa Leśna
Julian Hatała, Milanówek	Zdzisław Ples, Podkowa Leśna
Krzysztof Janiszewski, Łódź	Władysław Polok, Podkowa Leśna
Ryszard Jankowski, Warszawa	Mariusz Radosh, Poznań
Krzysztof Kapałka, Lesko	Marek Rakowski, Kraków
Jacek Kapica, Lublin	Halina Rawdanowicz, Mrągowo
Marcin Karłowicz, Warszawa	Marek Smalec, Warszawa
Rafał Kosowski, Bielsko-Biała	Jarosław Szatkowski, Wilkasy
Stanisław Kosowski, Bielsko-Biała	Maksymilian Szklorz, Podkowa Leśna
Władysław Kosowski, Grodzisk M.	Marek Szpeciński, Warszawa
Piotr Kotarba, Nowy Sącz	Mariusz Wieczorek, Lublin
Bernard Koziróg, Grodzisk Maz.	Tadeusz Wiśniewski, Świdnica
Janusz Kubiak, Bielsko-Biała	Krzysztof Woźniak, Podkowa Leśna
Piotr Lenartowicz SJ, Kraków	Wiesław Zięcina, Bytom
Zachariasz Łyko, Warszawa	Tomasz Żelazko, Podkowa Leśna
Zbigniew Makarewicz, Zduńska Wola	Bogumiła Żórawska, Gozdowo
Stefan Matuszewski, Sosnowiec	

RICHARD B. BLISS
POSZUKIWANIE ADAMA I EWY

"On odpowiedział: Czy nie czytaliście, że Stwórca na początku stworzył mężczyznę i kobietę?" (Ew. Mateusza 19:4).

Ostatnio ulewa artykułów stwierdzała, że uczeni odnaleźli naszego wspólnego przodka. Przodek ten, kobieta, która rzekomo żyła 200 000 lat temu, pozostawiła pewne geny noszone przez cały rodzaj ludzki. Wszystko to miało zostać ujawnione przez DNA znajdujący u kobiet amerykańskich posiadających przodków w Afryce, Europie, Środkowym Wschodzie i Azji.

Smutny to widok, jak znakomici ludzie nauki szarpią się z danymi naukowymi próbując dopasować je do twierdzeń ewolucyjnych. Prace uczonych nad pochodzeniem człowieka całkowicie odrzuciły historię ujawnioną w Piśmie Świętym. Odrzucają oni olbrzymie świadectwo naukowe przemawiające przeciwko ewolucji człowieka. Duża część dzisiejszej elity naukowej zdecydowana jest wykluczyć Boga ze swego myślenia. Pomimo tego otwartego buntu przeciwko Bogu stworzenia Pismo Święte wyraźnie ustala historię człowieka. Bóg powiedział: "świat przez mądrość nie poznał Boga" (1 Kor. 1:21) oraz "mądrość tego świata jest głupstwem u Boga. Zresztą napisano: Ten, który ubezwładnia mędrców w ich chytrności" (1 Kor. 3:19).

"A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz (...). Tak stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Ks. Rodzaju 1:26-27). Bóg wyraźnie mówi, co stworzył i jak stworzył, a nieprzesadzone fakty naukowe jasno popierają ideę, że człowiek został stworzony jako człowiek. Poszu-

kiwanie naukowe Adama i Ewy jest skończone. Tu zaczyna się wiara, wiara w Słowo Boże i Jego niezłomną prawdę.

(Richard B. Bliss, *The Search for Adam and Eve, Days of Praise*, March - April - May 1989, April 1; za zgodą wydawcy z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski.)

"Pielgrzym Łódzki" o Biblii, teorii ewolucji i Polskim Towarzystwie Kreacjonistycznym

Pielgrzym Łódzki jest lokalnym pismem ewangelicko-metodystycznym wydawanym w Łodzi i Pabianicach. W jego numerze 2 z tego roku z inicjatywy Marcina Karłowicza oraz dzięki uprzejmości pastora Józefa Bartosa ukazał się znany już naszym Czytelnikom mój tekst, zatytułowany "Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne".¹ Tekst ten został poprzedzony przez opracowanie "Czy Biblia dopuszcza teorię ewolucji?", napisane na podstawie książki Josha McDowella i Dona Stewarta, **Odpowiedzi na trudne pytania**. Autor opowiedział się za negatywną odpowiedzią na pytanie stanowiące tytuł opracowania.

(MP)

¹ Mieczysław Pajewski, *Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne, Pielgrzym Łódzki* [1995], Nr 2, s. 16-17 (pierwodruk ukazał się w *Na Początku...* 1994, nr 10, s. 111-112, i został przedrukowany przez *Łaskę i Pokój, Znaki Czasu* oraz w 5-tym zeszycie *Archiwum Na Początku...*).

Przedruk artykułu z "Na Początku..."

Artykuł M. Pajewskiego pt. "Hiob i dinozaury", jaki ukazał się w numerze 22 (48) naszego biuletynu z 31 października 1994 roku, został przedrukowany w miesięczniku "Duch Czasów" (styczeń-marzec 1995, s. 10-11, 14-15). Szkoda tylko, że ilustracje, które odgrywały istotną rolę w

tekście, zostały odtworzone dość chaotycznie, w niewłaściwej kolejności i bez związku z treścią obok drukowanego tekstu. Największą wpadką była wzmianka o wydobyciu przez japoński trawler rybacki gnijącego ciała niedawno zdechłego gada oceanicznego. Zgodnie z oryginalnym tekstem czytelnicy mogli przeczytać: "Nie chcąc zanieczyszczać swoich połowów oraz nie zdając sobie sprawy z wartości tego znaleziska, kapitan statku wyrzucił je do morza, ale na szczęście wcześniej je sfotografował (patrz zdjęcie na sąsiedniej stronie)". Zaciekawiony czytelnik, który spojrzy jednak na ilustrację na sąsiedniej stronie, nie zauważy tam zdjęcia zdechłego i gnijącego gada. Wręcz przeciwnie, na rysunku (nie zdjęciu) tam zamieszczonym zauważyć można dinozaura, przechadzającego się wśród roślin i najwyraźniej cieszącego się dobrym zdrowiem. Jak się dowiedzieliśmy później, właściwe zdjęcie, zamieszczone w "Na Początku...", było tak podłej jakości, że nie nadawało się do reprodukcji w "Duchu Czasów".

(MP)

Członkowie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego

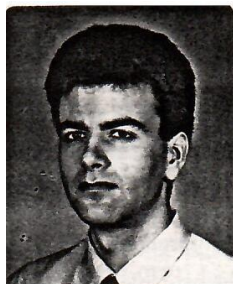
Joanna Mrotek — ur. 1967, absolwentka Wydziału Ogrodniczego Akademii Rolniczej w Krakowie, specjalność: sadownictwo. Zainteresowania: vegetarianizm, dziecko (od niedawna!). Mieszka w Pszczynie.

Dariusz Mrotek — ur. 1966, absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, specjalność: automatyka i metrologia. Pracuje jako konstruktor w biurze projektowym prywatnej firmy zajmującej się produkcją urządzeń rozdzielczych średniego i wysokiego napięcia. Zainteresowania: technika komputerowa, muzyka, majsterkowanie. Przetłumaczył zamieszczony w tym numerze artykuł prof. A. Rotha o świadectwach Potopu. Mieszka w Pszczynie.

Józef Zarzycki — ur. w 1921 w Krakowie. W 1939 roku ukończył gimnazjum. W czasie okupacji pracował na kolei na polecenie kontrwywiadu Armii Krajowej. Od roku 1945 studiował budownictwo ogólne i geologię. W 1952 roku uzyskał magisterium z geologii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żonaty, jedno dziecko (syn). W latach 1952-1970 prowadził z niewielkimi przerwami prace badawcze dla projektu zbiornika czorszyńskiego. W latach 1970-1986 prowadził roboty budowlane przy rozbudowie Huty Zawiercie, a następnie cementowni Strzelce Opolskie i Góraźdże. Pracę zawodową przerwał po ukończeniu 70 lat w roku 1990, zajmując się w Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji nadzorem budowlanym. Obecnie na zlecenie opracowuje ekspertyzy z zakresu mechaniki gruntów, fundamentowania i hydrogeologii.

W dziedzinie kreacjonizmu zajmuje się problematyką geologii dynamicznej i paleontologii. Uważa, że wiele procesów geologicznych i zaszłości z historii Ziemi można najsensowniej i najbardziej prawdopodobnie powiązać i uzasadnić Potopem. Przypisywanie zasadniczego znaczenia ruchom orogenetycznym czy licznym transgresjom ma jego zdaniem bardzo kruche podstawy. Stara się uzasadnić tzw. geologię Potopu na przykładach budowy geologicznej Krakowskiego, Pienińskiego Pasa Skalkowego i osłony trzonu krystalicznego Tatr. Jest zwolennikiem kreacjonizmu młodej Ziemi.

Pan mgr inżynier Józef Zarzycki chce zorganizować Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego. Członkowie PTK, którzy z racji zamieszkania chcieliby należeć do tego Oddziału, proszeni są o kontakt listowny lub telefoniczny: ul. Narzymskiego 13/2, 31-463 Kraków, tel. 11-26-37. Organizowanie Oddziałów Towarzystwa jest bardzo ważne, pozwala bowiem na prowadzenie samodzielnych lokalnych inicjatyw. Statut PTK umożliwia jednak członkom PTK, którzy z takich czy innych powodów sobie tego życzą, podleganie bezpośrednio władzom centralnym Towarzystwa.



Jacek Zatyka — (29 lat), ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Opolu, Wydział Historii. Pracuje w Zespole Szkół Zawodowych w Kamiennej Górze jako nauczyciel historii. Jest również pastorem Zboru Kościoła Zielonoświątkowego w Kamiennej Górze. Jest żonaty i ma dwoje dzieci.

Podziękowanie

Dziękuję panu Rafałowi Wiemannowi z Poznania za ofiarowane mi dwie książki, jakich dotąd nie posiadałem: Harry'ego Rimmera, **Zgodność nauki z Pismem Świętym**, oraz Sylvii Baker, **Kość niezgody**.

M. Pajewski

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 12.05.1995.

Nakład 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 7 (59)
lipiec 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 146 — Lane P. Lester, **Historia życia** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
s. 154 — Mieczysław Pajewski, **Oszust—kreacjonista?**
s. 158 — Leszek Jańczuk, **Stworzenie wszechrzeczy według Prz 8,22-30**
s. 161 — Dr Richard B. Bliss, **Czy homologia cytochromu C dowodzi ewolucji?** (z jęz. ang. tłum. Radosław Kozłowski)

Z redakcyjnej poczty...

- s. 163 — Marek M. Mroziuk, **List do redakcji "Na Początku..."**
s. 165 — Mieczysław Pajewski, **Od redaktora: Czy to naprawdę jest takie proste?**

W numerze m.in.:

"... stoję na stanowisku fundamentalizmu biblijnego i uważam, że to Biblia jest kryterium dla nauki, a nie odwrotnie."

Marek M. Mroziuk

"Może jednak przekaz biblijny nie jest tak prosty, że wystarczy nauczyć się czytać, by go w pełni zrozumieć?"

Mieczysław Pajewski

Lane P. Lester

Historia życia

Często twierdzono, że kontrowersja ewolucjonizm—kreacjonizm jest konfliktem między nauką i religią. Właśnie to przedstawia się za główny powód odsuwania alternatywy kreacjonistycznej od klas szkolnych. Ale te dwie mocne idee, ewolucji i stworzenia, dzielą akademickie dyscypliny naukowe, religię, filozofię i historię. Obie są rozwijane na podstawie odkryć uczonych i są odpowiednimi przedmiotami do szkolnego nauczania. Obie jednak wykraczają poza możliwości nauki i wymagają do pewnego stopnia wiary od swoich zwolenników.

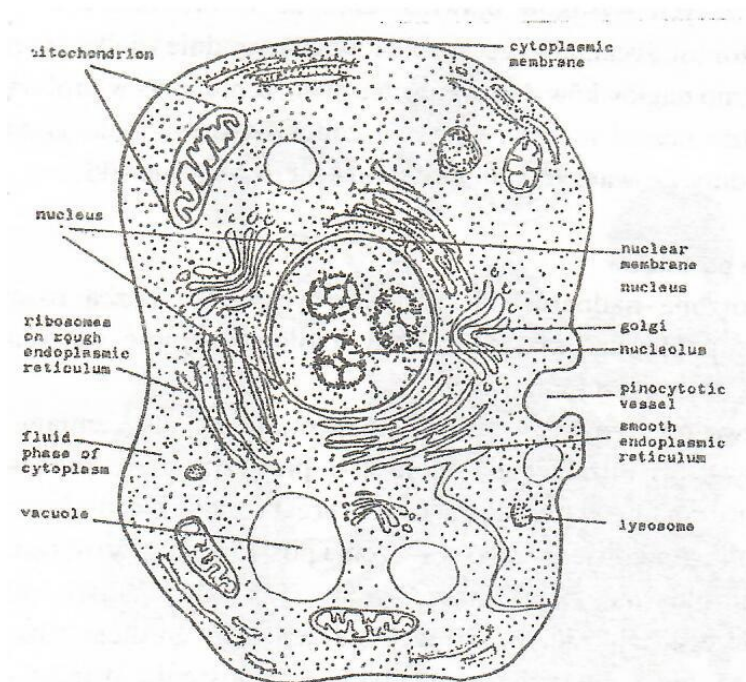


Chociaż istnieją odmiany stanowisk ewolucjonistycznych i kreacjonistycznych, to kontrowersję tę można prosto wyrazić, że albo prawdziwy jest ewolucjonizm, albo kreacjonizm. Wylimitowanie jednego jest potwierdzeniem drugiego. Wielu autorów koncentrowało się na ujawnianiu podstawowych słabości stanowiska ewolucjonistycznego, wykazując w ten

sposób, iż kreacjonizm jest lepszym modelem naukowym. Ale zamiast iść tą samą drogą, chciałbym dostarczyć pozytywnego wykładu dla alternatywy kreacjonistycznej i przedstawić świadectwo ją popierające. Ograniczę je do dwu nieco uproszczonych twierdzeń. Jedno z nich dotyczy pochodzenia życia, a drugie — pochodzenia gatunków.

Pochodzenie życia

Życie musiało powstać na drodze nadnaturalnego stworzenia, ponieważ jest zbyt złożone, by pojawiło się wskutek procesów naturalnych. Żywa komórka przypomina na wiele sposobów fabrykę chemiczną, ale jest bardziej złożona, niż jakakolwiek fabryka zaprojektowana przez ludzi. W



Komórka zwierzęca ze szczegółami ujawnianymi przy pomocy mikroskopu elektronowego

każdej komórce zachodzą jednocześnie setki reakcji chemicznych. A komórka nie jest pojemnikiem dla związków chemicznych wzajemnie ze sobą reagujących. Jest ona podzielona na wiele wyspecjalizowanych części, tak jak fabryki ludzkie są podzielone na fragmenty pełniące odmienne funkcje. Zarówno struktura fizyczna komórki, jak i procesy chemiczne w niej zachodzące, są wyraźnymi przykładami rozumnego projektu.

Podjęto wiele wysiłków laboratoryjnych, by pokazać, jak życie mogło powstać wskutek jedynie zachodzenia procesów przyrodniczych. Uczonym udało się, zwykle przy użyciu nadzwyczajnych środków, symulować kilka niewielkich kroków całego procesu życiowego. Każdy zadowolony z tych wysiłków ujawnia, albo że w niewielkim stopniu rozumie złożoność życia, albo że posiada niewiarygodnie wielką wiarę w ewolucję. Mimo nagłówków donoszących o stworzeniu życia w probówce, nigdy i nigdzie uczeni nie byli w stanie zademonstrować jakiejś naturalnej procedury prowadzącej do powstania pierwszej komórki.

Pochodzenie gatunków

Stworzona nadnaturalnie musiała być wielka liczba różnych organizmów, ponieważ procesy zmiany biologicznej nie są zdolne doprowadzić do większej innowacji.

Rozważmy najpierw procesy prowadzące do zmiany w indywidualnych organizmach ożywionych i przyjrzyjmy się procesowi wywołującemu zmianę w populacjach tych organizmów. Cechy fizyczne, jakie my i inni członkowie Bożego stworzenia posiadamy, są w olbrzymim stopniu kontrolowane przez nasze geny. Tak kreacjoniści, jak i ewolucjoniści zgadzają się, że mutacje są jedynym źródłem różnych genów. Są to błędy genetyczne, błędy w przenoszeniu dziedzicznej informacji od jednego pokolenia do następnego. Mutacje prawie zawsze przynoszą szkodliwe lub neutralne skutki. Jednak ewolucjoniści wierzą, że mutacje są źródłem całej różnorodności życia na dzisiejszej Ziemi. Wymagałoby to olbrzymiej liczby korzystnych mutacji. To, że zawsze jest ofiarowywana ta sama garść przykładów, ponownie świadczy o wierze prawdziwych

wyznawców ewolucjonizmu.

Jednym z ulubionych przykładów dobroczynnych mutacji jest zdolność bakterii do zmiany, tak że odporne stają się one na antybiotyki. Oczywiście, jest to dobroczynne jedynie dla bakterii, a nie dla zakażonych nimi ludzi. Podobnie owady ulegają mutacjom, czyniącym je odpornymi na środki owadobójcze. Te mutacje odpornościowe są bardzo korzystne dla organizmów stykających się z truciznami. Jednak nie tworzą one tego rodzaju zmiany, jakiego wymaga się do przekształcenia jednego typu organizmu w inny.

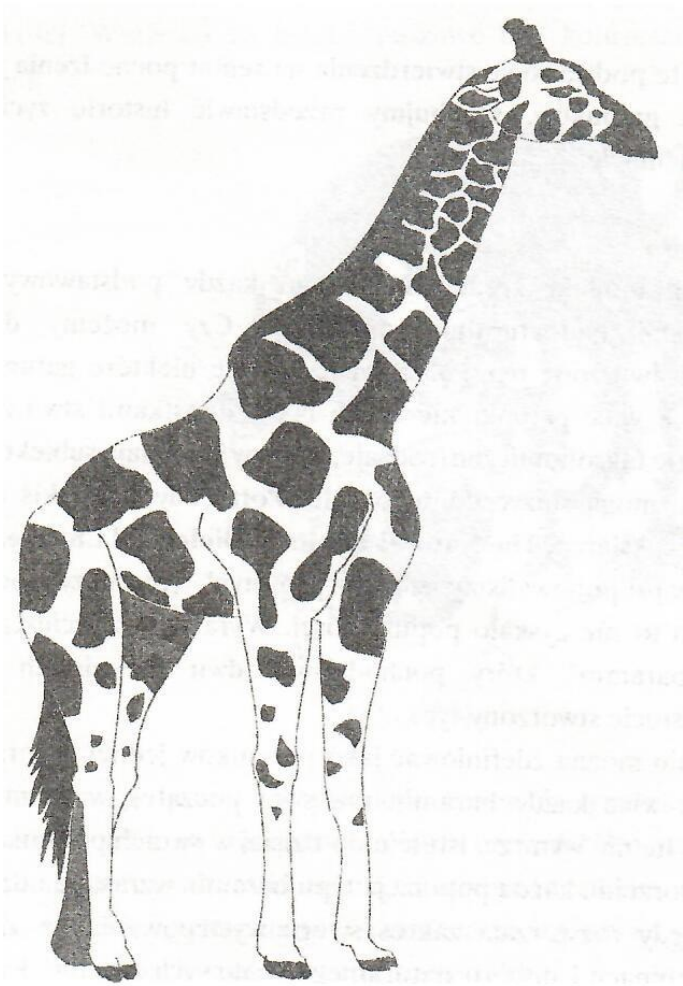


Znamy kilka korzystnych mutacji tworzących większe zmiany. Karol Darwin podczas swej podróży dookoła świata odkrył na wyspie Madera bezskrzydłe chrząszcze. Chrząszcze te uległy mutacjom prowadzącym do utraty skrzydeł, co jest dobrym pomysłem na wyspie, na której istnieją silne wiatry. Podobnym przykładem jest ślepa ryba zamieszkująca jaskinie. Tutaj mutacje wyeliminowały organy nieużyteczne w ciemnościach. Zmiany te są, rzeczywiście, znaczne, ale proszę zwrócić uwagę, że dotyczą one utraty już istniejących struktur. Nikt nigdy nie widział gatunku, który wskutek mutacji uzyskałby skrzydła lub oczy, wcześniej ich nie posiadając.

Istnieje jednak jeszcze inny proces zmiany, jakim ulegają pojedyncze organizmy. Rekombinacja wyjaśnia, dlaczego dzieci wyglądają inaczej niż ich rodzice. To wymieszanie czy tasowanie genów może prowadzić do powstania lepszych kombinacji różnych genów. Jednakże ponieważ widzimy, że mutacje nie są w stanie dostarczyć użytecznych odmian, użyteczne geny, jakie podlegają tasowaniu, najpierw musiały zostać stworzone.

Mamy mutację i rekombinację jako procesy, w trakcie których zmianie ulegają indywidualne organizmy. Ale historia życia to głównie historia populacji, a nie jednostek. Co powoduje, że populacje ulegają zmianie?

Karol Darwin poprawnie opisał dobór naturalny jako wpływowy proces w historii populacji. Jeśli jakieś kombinacje genetyczne mają przewagę nad innymi, to ich posiadacze pozostawią więcej potomstwa w przyszłych pokoleniach. A to wywoła przesunięcie w genetycznym obrazie tej populacji. Ale Darwin sądził, że skoro dobór naturalny umożliwia niewielką zmianę, to możliwa jest zmiana dowolnej wielkości. Jednym z powodów jego błędu była nieznanomość genetyki. Myślał on na przykład, że żyrafa mogła uzyskać swoją długą szyję wyciągając ją i przekazując wyniki swemu potomstwu. Ciekawe, że w latach 1850-tych, kiedy Darwin przeprowadzał swoje badania, Grzegorz Mendel odkrywał zasady genetyki.



Podczas gdy Darwin budował argument na rzecz nieograniczonej zmiany, Mendel znajdował niezmienny wzorzec dziedziczności. Jaka jest rola doboru naturalnego? Używając genów dostarczonych przez Stwórcę, dobór naturalny umożliwia populacjom przetrwanie zmian ich środowiska. Dopuszcza on także migrację populacji do nowego środowiska. W końcu

dobór naturalny także zapobiega zmianie, gdyż eliminuje bądź minimalizuje skutki szkodliwych mutacji.

Mając te podstawowe stwierdzenia na temat pochodzenia życia i pochodzenia gatunków, spróbujmy przedstawić historię życia w sensownym schemacie.

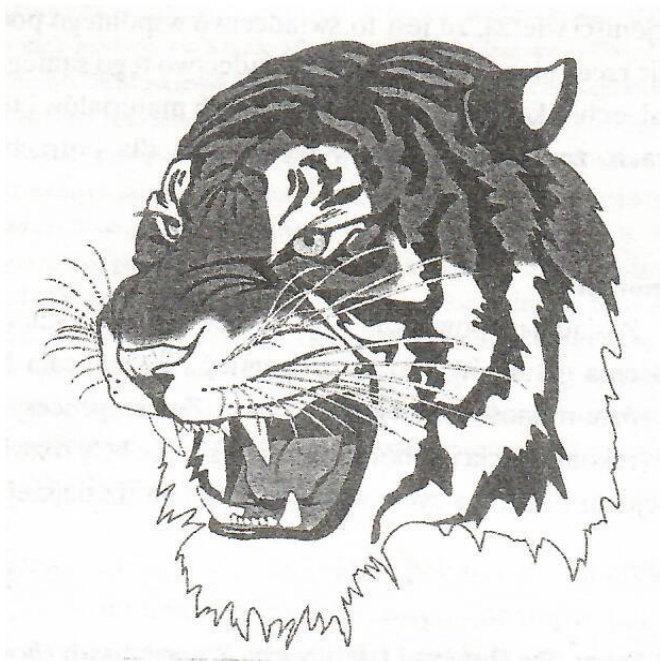
Pierwsze rodzaje

Według modelu kreacjonistycznego każdy podstawowy typ organizmu został nadnaturalnie stworzony. Czy możemy dzisiaj zidentyfikować stworzone typy? Oczywiście jest, że niektóre gatunki są spokrewnione, a więc gatunki nie mogą być jednostkami stworzenia. Wyższe kategorie taksonomiczne (rodzaje, rodziny itd.) mają subiektywny charakter i nie mogą służyć do tego celu. Potrzebny jest jakiś nowy termin. W naszej książce, **The Natural Limits to Biological Change**, Ray Bohlin i ja zaproponowaliśmy słowo "prototyp" (pierwszy rodzaj). Niestety, słowo to nie zyskało popularności. Wyraźnym zwycięzcą, jak dotąd, jest "baramin", który pochodzi od dwu hebrajskich słów znaczących w istocie tyle co stworzony typ.

Baramin można zdefiniować jako zbiór potomków jednej stworzonej populacji. Tak więc każdy baramin ma swój początek w momencie stworzenia i, o ile nie wymrze, istnieje do dzisiaj w swoich potomkach.

Po stworzeniu każda populacja typu baramin wzrastała i dzieliła się w miarę, jak rozszerzała zakres swego występowania na Ziemi. Procesy rekombinacji i doboru naturalnego w nowych środowiskach w wielu przypadkach zmusiły członków tego samego baraminu do podziału na odmienne rasy i gatunki. Powstaje pytanie, czy niewielka początkowa populacja mogła doprowadzić do całej zmienności dziś widocznej w tym baraminie. Przykładem sugerującym pozytywną odpowiedź jest dziedziczenie koloru skóry w gatunku człowieka. Ludzie posiadają wiele różnych odcieni koloru skóry, ale genetycznie jest możliwe, że Pierwsza Para miała skórę tego samego koloru, miała dzieci o skórze tej samej barwy co oni sami, a jednak ich potomkowie stanowią całą tęczę ludzkości. Wszystko to byłoby możliwe

bez konieczności zaistnienia mutacji.



Istnieje wiele przykładów mnogich gatunków roślinnych pochodzących z tego samego baraminu w czasach historycznych. Pod tym względem trudniej określić zwierzęta, ale być może koń, osioł i zebra są potomkami jednego baraminu. To samo może być prawdą o przynajmniej niektórych wielkich kotach: lwach, tygrysach itd.

Podstawowe projekty

Aby w pełni ocenić żywy świat wokół nas, potrzebujemy jeszcze innego słowa w naszym słowniku, a mianowicie "archetypu" (starożytnej formy). Odnosi się on do podstawowych projektów używanych powtarzalnie przez Stwórcę. Istnieje nieskończona różnorodność przykładów znanych biologom. Jednym z najbardziej fundamentalnych archetypów jest

żywa komórka, podstawowy składnik wszelkiego życia. Innym przykładem widocznym w większości podręczników biologii jest przednia kończyna różnych zwierząt posiadających kręgosłup. Ewoluściści wierzą, że jest to świadectwo wspólnego pochodzenia, ale logicznie rzecz biorąc jest to także świadectwo tego samego Projektanta. Dzisiejsi architekci będą używali podobnych materiałów i technik w wielu budynkach, zmieniając podstawowy projekt dla potrzeb konkretnego klienta.

Podsumowanie

Posiadając powyższe pojęcia na temat pochodzenia życia i pochodzenia gatunków, można zrozumieć i ocenić całą historię życia i wielką różnorodność dzisiejszego życia. Znane procesy korzystnej zmiany (rekombinacja i dobór naturalny) były w stanie rozwinąć stworzone populacje do bogactwa życia występującego na dzisiejszej Ziemi. o

Lane P. Lester

(Lane P. Lester, "The History of Life", *Creation Research Society Quarterly*, September 1994, vol. 31, No. 2, s. 95-97. Za zgodą Redakcji z języka angielskiego tłumaczył Mieczysław Pajewski.)

Mieczysław Pajewski

Oszust—kreacjonista?

Czytelnicy naszego biuletynu znają postać Dmitrija A. Kuźniecowa. W 19 (45) numerze "Na Początku..." z 19 września 1994 roku tak o nim pisałem:

Moskiewskie Towarzystwo Kreacjonistyczne grupuje blisko 200 członków z tytułami naukowymi, w tym także profesorów wyższych uczelni. Uważają oni, że ujęcie stworzenia w Księdze Rodzaju jest prawdziwe i że teoria ewolucji nie jest oparta na faktach. Przewodniczącym Towarzystwa jest bardzo barwna postać, Dmitrij A. Kuźniecowa. Urodzony w 1955 roku zdobył w 1983 roku prestiżową nagrodę

Leninowskiego Komsomołu przyznawaną corocznie dla dwu najznakomitszych młodych uczonych Związku Radzieckiego. Uzyskał trzy doktoraty: z medycyny w Szkole Medycznej im. Sieczenowa (1978), z biochemii w Uniwersytecie Moskiewskim im. Łomonosowa (1981) i z biologii molekularnej w Radzieckiej Akademii Nauk Medycznych (1989). Jest właścicielem trzech międzynarodowych patentów, autorem ponad czterdziestu artykułów naukowych opublikowanych po angielsku (nie licząc opublikowanych po rosyjsku). Jest też profesorem biologii w Instytucie Badań Kreationistycznych w El Cajon, Kalifornia. Jego główną dziedziną badań jest ksenobiotyczna modulacja syntezy białka. Dr Kuźniecowa jest obecnie dyrektorem laboratorium biochemicznego kompanii badawczej Laserinvest, która jest spółką *joint venture* Rosji, Wielkiej Brytanii i Indii. Dawny ateista, nawrócił się w 1983 roku pod wpływem lektury książek wydawanych przez Instytut Badań Kreationistycznych i pisze teraz także do ewangelicznego magazynu *Protestant*, wydawanego w języku rosyjskim. Jest żonaty (żona Tatiana) i ma dwoje dzieci.¹

Kuźniecowa cieszył się szerokim poparciem amerykańskich kreationistów, zarówno finansowym, jak i instytucjonalnym. Podróżował po Stanach Zjednoczonych, prowadząc wykłady w środowiskach akademickich, także i niekreationistycznych. Wielu amerykańskich kreationistów było podbudowanych tym, co wyglądało na niezależność myśli dawnego radzieckiego uczonego.

W ubiegłym i obecnym roku pojawiły się jednak zarzuty, które — jeśli zostaną potwierdzone — rzucają cień na cały ruch kreationistyczny. Szwedzki biolog, Dan Larhammar, z Wydziału Genetyki Medycznej Uniwersytetu w Uppsali, badał procedury użyte przez Kuźniecowa w jednym z jego artykułów.² Zaskoczony jego metodami eksperymentalnymi,

¹ M. Pajewski, "Drugie Moskiewskie Międzynarodowe Sympozjum Kreationistyczne", *Na Początku...* nr 19 (45), 19 września 1994, s. 225-226 [225-228]. Dane na temat Kuźniecowa podałem na podstawie *Acts & Facts*, November 1991, vol. 20, No. 11 oraz December 1992, vol. 21, No. 12.

² Dmitrii A. Kuznetsov, *In vitro* studies of interactions between frequent and unique mRNAs and cytoplasmic factors from brain tissue of several species of wild timber voles of Northern Eurasia, *Clethrionomys glareolus*, *Clethrionomys frater* and *Clethrionomys gapperi*: A new criticism to a

próbował przejrzeć literaturę biologiczną, cytowaną przez Kuźniecowa, ale nie był w stanie znaleźć wiele z czasopism podanych w bibliografii. Na przykład jedna z ważnych metod miała być omówiona w artykule napisanym przez F.L. Solvarssena i B. Hjertena i opublikowanym w *Uppsala University Research Reports* w 1974 roku. Larhammar tak pisał na ten temat:

Jest to uniwersytet, na którym pracuję od 1980 roku. Żadnego takiego czasopisma nie można na tym uniwersytecie znaleźć. Ponadto nikt obecnie nie zna osób o takich nazwiskach. Niezbyt często spotykane nazwisko Hjerten posiada profesor Stellan Hjerten (Wydział Biochemii), który jednak nie zna ani cytowanego artykułu, ani jego autora, B. Hjertena. W końcu ani Solvarssena, ani B. Hjertena nie można znaleźć w spisie pracowników Uniwersytetu w Uppsali (w okresie od 1971 do 1976 roku).³

Larhammar odkrył, że autorem innego artykułu, którego nie mógł znaleźć, miał być szwedzki uczonec, Holger V. Hyden. Hyden zaprzeczył jednak, by kiedykolwiek słyszał o tym artykule i nic nie wiedział o czasopiśmie, w którym miał go zamieścić.⁴

modern molecular-genetic concept of biology evolution, *International Journal of Neuroscience* 1989, vol. 49, s. 43-59. Artykuł ten został później przedrukowany w nieco zmodyfikowanej postaci i pod zmienionym tytułem w czołowym piśmie kreacjonistycznym: A Neurochemical Creationist Concept Based On *In Vitro* Studies of Brain mRNAs of Three Lumber Vole Species: *Clethrionomys glareolus*, *Clethrionomys frater* and *Clethrionomys gapperi*, *Creation Research Society Quarterly* 1991, vol. 27, s. 128-135.

³ Dan Larhammar, "Lack of experimental support for Kuznetsov's criticism of biological evolution", *International Journal of Neuroscience* 1994, vol. 77, s. 200 [199-201]. Swoje zarzuty Larhammar opublikował w dwu czasopismach prowadzących antykreacjonistyczną krucjatę: "Severe Flaws in Scientific Study Criticizing Evolution", *Skeptical Inquirer*, March/April 1995, s. 30-31; "Severe Flaws in a Scientific Study by D. Kuznetsov Criticizing Evolution", *Creation/Evolution* 1994, vol. 14, s. 1-3.

⁴ Larhammar, Lack..., s. 201.

Dane powyższe podaję według informacji, zawartych w kracjonistycznym czasopiśmie *Bible-Science News*.⁵ Redakcja tego czasopisma próbowała się skontaktować z Kuźniecowa, ale bez rezultatu. Starła się też dotrzeć do trzech czasopism cytowanych przez Kuźniecowa (ale o których Larhammar w swoich doniesieniach nie wspominał), a mianowicie do *Biogenesis*, *Darwin and Darwinism Today* oraz *Studies in Evolutional and Developmental Biology*. W standardowych spisach czasopism naukowych i periodycznych, np. w używanych na całym świecie "Science Citation Index" oraz w "Ulrich's International Periodicals Directory" czasopism cytowanych przez Kuźniecowa nie ma. Oczywiście, nie jest to dowód, że ich w ogóle nie ma, ale sprawa jest bardzo podejrzana.

Kracjonisci z lubością wspominają liczne oszustwa, jakich dopuszczali się ewolucjonisci.⁶ Okazuje się, że plaga ta dotyka obie strony. O ile możemy zrozumieć, że oszustwa popełniają ewolucjonisci (albo w ogóle nie wierzą w Boga, albo w bardzo, bardzo odległego), to trudno zrozumieć, jak człowiek mówiący o Bogu, nawrócony z ateizmu, może robić takie rzeczy, które są ewidentnym złamaniem etyki akademickiej i zwykłej uczciwości. Bóg jest Bogiem prawdy, nie kłamstwa. o

Mieczysław Pajewski

⁵ Kuznetsov Papers Called into Question: Two Articles May Contain Fictitious References, *Bible-Science News*, March 1995, vol. 33, No. 3, s. 15-16.

⁶ Por. np. D. James Kennedy, "Pomyłki" ewolucjonizmu, w: M. Pajewski (red.), **Stworzenie czy ewolucja?**, Wyd. Duch Czasów, Bielsko-Biała 1992, s. 172-181; Justyna Pajewska, Oszustwo z Piltdown, *Na Początku...* nr 9, 26 lipca 1993, s. 65-69; Mieczysław Pajewski, Posłowie do "Oszustwa z Piltdown", *Na Początku...* nr 9, 26 lipca 1993, s. 69-71. Uwagi o oszustwach ewolucjonistów możemy znaleźć niemal w każdej książce kracjonistycznej.

Leszek Jańczuk

Stworzenie wszechrzeczy według Prz 8,22-30

1. Uwagi wstępne

Prz 8,22-30 daje opis stworzenia wszechrzeczy różny od opisu Gn 1,1-2,4a. Wyróżnia go nieistnienie Otchłani (t^chom) i wód (Prz 8,24), które według Gn 1,2 istniały przed twórczą ingerencją Boga. Według Prz 8,22-30 przed rozpoczęciem tworzenia nie istniały poza Bogiem żadne inne byty. Opis Prz 8,22-30 wyróżnia się też brakiem systematycznego i chronologicznego opisu (główna zaleta Heksaameronu).

Opis Prz 8,22-30 dokonany jest *sub aspectu sapientiae Dei*. Najpierw w 8,23-26 wyliczone są wszystkie byty niestworzone, a które mają zostać stworzonymi, następnie w 8,27-29 podany jest nieusystematyzowany — ale za to w pięknej szacie poetyckiej — opis powoływania ich do bytu.

2. Zrodzenie Mądrości

Zanim Bóg rozpoczął jakąkolwiek działalność, powołał do ontologicznej egzystencji mądrość-Rozum. ¹ Mądrość nie została "stworzona" lecz "zrodzona" (8,25). "Zrodzenie" zapewne oznacza, iż mądrość była tej samej co Bóg istoty (była boskiej istoty). ² W tym więc przypadku działalność Boga nie wykraczała poza obręb bożej istoty. Mądrość pozostawała w ontycznej łączności z Bogiem (8,30). ³ Tym samym Bóg,

¹ Według NT-owej reinterpretacji ową mądrością był Chrystus (Jn 1,1nn; Kol 1,15; Obj 3,14).

² Por. Anzelm z Canterbury, **Monologion**, rozdział 39.

³ Można tu z pewnością mówić o unii hipostatycznej.

jedyny niestworzony i niezrodzony byt, stał się Bogiem świadomym. Wcześniej był bytem niewyposażonym w myśl. * Po zrodzeniu Mądrości nastąpiła tożsamość bytu i myśli (8,30). Wszechwieczny Bóg stał się również Bogiem Wszechwiedzącym.

3. Tworzenie światów i zaświatów

Wszechwiedzący Bóg musiał uświadomić sobie opozycję zachodzącą pomiędzy nim (istnieniem) a nicością (nieistnieniem). Świadomość tej opozycji skłoniła go do tworzenia, czyli przewyciężenia nicości ("zwyciężenie potwora chaosu").

Najpierw stworzył (*ex nihilo*) Otchłań, która będzie pełnić rolę podwalin (fundamentu) dla wszystkich światów. Na dnie Otchłani uczynił "źródła wód" (8,24.28; por. 1 Hen 60,7), a "źródła wód" staną się — jak na podstawie Obj. 14,7 należy się domyślać — bardzo ważnym elementem w strukturze światów i zaświatów. Będą one obfitowały w "wodę". Zrozumienie owej "wody" (jak i samych "źródeł wód") ułatwia Obj. 7,17; 21,6. ⁴ Z tej "wody" według 2 Pt 3,5 uczyni Bóg niebo i ziemię. Według zaś Ezch 31,4.5.7.14 Szatan (reinterpretacja) był karmiony "wodą" Otchłani i dzięki niej rozwinął się w potężną istotę.

Ponad Otchłanią zbudował Bóg Ziemię (8,29), a ponad Ziemią — Niebo (8,27). ⁵ Według wyobrażeń ludzi starożytnego Bliskiego Wschodu

* *Przyp. redakcji:* Wydaje się, że jest to dobre miejsce, by przypomnieć podstawową zasadę, obowiązującą w naszym biuletynie: za treść podpisanych tekstów odpowiada **jedynie autor tekstu**, a nie redakcja czy Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

⁴ Autor Prz 8,22-30 nie odróżniał owej "wody" od wody w chemicznym rozumieniu (H₂O). Autor Apokalipsy rozróżnia już te dwa rodzaje wody.

⁵ Autorzy żydowskich apokalips wiedzieli już o tym, że Ziemia jest kulista, a mimo to ich bohaterzy (Henoch, Sofoniasz, Ezdrasz), wędrując po zaświatach, stwierdzali ich trójstopniową strukturę. Podobnie też wizjonerzy XX wieku (Branham, Hagin i inni) i wielu tych, którzy przeżyli śmierć

były one wsparte na materialnych kolumnach.

4. Uwagi końcowe

Rozbieżności pomiędzy Heksaameronem a Prz 8,22-30 można tłumaczyć tym, iż Heksaameron nie opisuje działalności twórczej Boga od samego początku (jego autora interesowałaby tylko Ziemia i jej najbliższe kosmiczne otoczenie), albo też tym, że miały miejsce dwa akty twórcze: pierwsze *ex nihilo* i drugi *ex aqua*. Heksaameron opisuje drugi z tych aktów, zaś autor Prz 8,22-30 łączy oba te akty. Za drugą z możliwości przemawia również to, iż przyjęcie pierwszej pociąga za sobą wydłużenie sześciu dni tworzenia, opisanych w Heksaameronie, o jeszcze jeden dodatkowy dzień, a to chyba wykluczone.

o

Leszek Jańczuk

Inne publikacje Leszka Jańczuka w "Na Początku...":

1. Jak datować Potop?, 1994, nr 3 (29), s. 25-28.
2. Skrócenie życia po Potopie, 1994, nr 9 (35), s. 103-108.
3. Rasy i ich powstanie po Potopie, 1994, nr 10 (36), s. 114-120 oraz nr 11 (37), s. 121-123.
4. Konfrontacja mitologii greckiej z chińską a Gen 1-11, 1994, nr 12 (38), s. 133-144.
5. Konfrontacja mitologii greckiej z koreańską, 1994, nr 21 (47), s. 241-246.
6. Stworzenie nieba i ziemi według Heksaameronu, 1995, nr 2 (54), s. 44-48.
7. Konfrontacja mitologii greckiej z japońską, 1995, nr 3 (55), s. 59-62.

kliniczną, udając się do "piekła", opuszczali się duchem w głąb Ziemi, a udając się do "nieba", wznosili się w górę (por. Kzn 3,21). Dowodzi to, iż struktura przestrzeni świata duchowego różni się zasadniczo od struktury przestrzeni świata materialnego. Na podstawie analizy wędrówek po zaświatach przypuszczam, iż owa przestrzeń jest czterowymiarowa. Trójwymiarowe bryły mogą być w niej oglądane ze wszystkich stron jednocześnie. Inną cechą tej przestrzeni jest dwubiegunowa jej orientacja (góra—dół).

Dr Richard B. Bliss

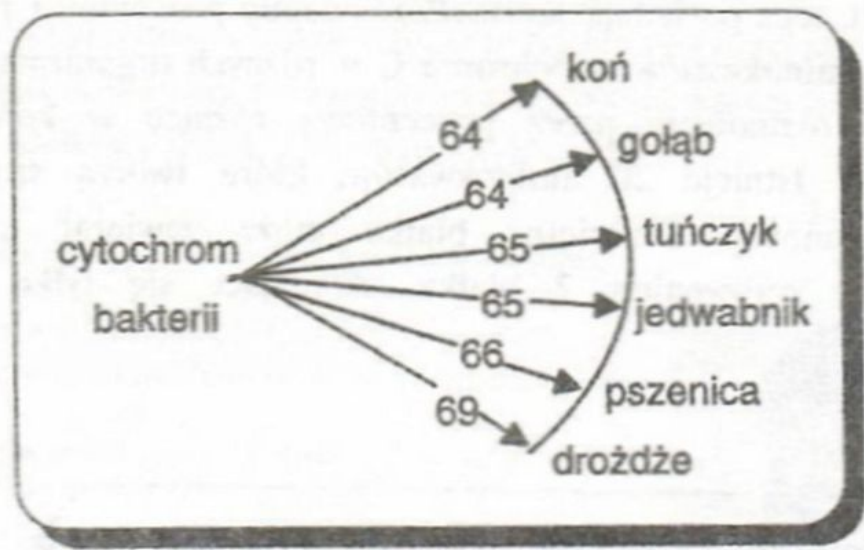
Czy homologia cytochromu C dowodzi ewolucji?

Bakteria jest jednokomórkowym organizmem nie posiadającym jądra komórkowego. Drożdże są również organizmami jednokomórkowymi, lecz posiadają jądro. Porównajmy procentową różnicę w kolejności aminokwasów cytochromu C w różnych organizmach. Po pierwsze, co rozumiemy przez procentową różnicę w kolejności aminokwasów? Istnieje 20 aminokwasów, które tworzą strukturę wszystkich białek komórki. Przećiętne białko może zawierać kilkaset aminokwasów. Porównajmy 2 białka, składające się **tylko** z 10 aminokwasów.

Kolejność struktur aminokwasowych	
Proteina A	Proteina B
a	a
d	d
d	d
b	e
h	h
a	a
d	d
b	b
n	n
a	a

Litery w każdej z tych kolumn prezentują różne aminokwasy dwóch podobnych do siebie białek. Zwróć uwagę, że dziewięć z dziesięciu pozycji jest identycznych w obydwu kolumnach, mamy więc do czynienia z 10-procentową różnicą w sekwencjach.

Poniższa ilustracja pokazuje procentową różnicę sekwencji pomiędzy bakterią i sześcioma innymi organizmami ze względu na białko "Cytochrom C":



Cóż za niespodzianka dla kogoś, kto oczekiwał, że homologia cytochromu C dowodzi ewolucji! Badania naukowe w tej dziedzinie wskazują na coś wprost przeciwnego. Różnica jest mniejsza pomiędzy bakterią a koniem niż pomiędzy jednokomórkową bakterią a pojedynczą komórką drożdży. o

Dr Richard B. Bliss

(Richard B. Bliss, Ed. D., **Origins: Creation or Evolution**, Santee 1991, s. 27. Z języka angielskiego tłumaczył Radosław Kozłowski)

Z redakcyjnej poczty...

Radom, maj 1995 r.

Miesięcznik "Na Początku..." jest wewnętrznym biuletynem GIPTK. Głównym motorem napędowym obu organizmów jest pan prof. Mieczysław Pajewski, który niejednokrotnie wskazywał na to, co należy eksponować na zewnątrz, a co rozstrzygać i o czym dyskutować wewnątrz grupy kreacjonistów. Myślę, że biuletyn "Na Początku..." w zupełności odpowiada temu zadaniu. Stąd mój głos w dyskusji.

Nie odkryję na nowo Ameryki, ani nie podejmuję się komentować hipotez naukowych. Są między nami osoby o wiele lepiej do tego zadania przygotowane i uzdolnione. Chciałbym zwrócić uwagę szanownych Czytelników na inną stronę medalu, moim zdaniem podstawową, pierwotną.

Spór o to, jak powstał świat, jak powstało życie, jest w gruncie rzeczy sporem wtórnym. Każdy w głębi duszy wie, że właściwie jest to spór dotyczący istnienia, lub nie, inteligentnej siły stwórczej, w moim przekonaniu Boga wszechmocnego, ponadczasowego, niezmiennego, osobowego. Zawsze był ktoś, kto chciałby Boga zmierzyć, zważyć i policzyć. To jednak może się udać tylko w bardzo ograniczonym zakresie i jedynie w zastosowaniu do rzeczy stworzonych. Do rzeczywistości duchowych należy przykładać duchową miarę.

Ta sama hierarchia ważności obowiązuje w kontrowersjach międzykreacjonistycznych. Zilustruję to na przykładzie różnic w interpretacji Pisma Świętego. Niektórzy w obliczu rozważań i dowodów naukowych z zawstyżeniem chowają Biblię w ciche i ciemne miejsce, by nikt jej nie dojrzał. Z takim samym zawstyżeniem przyznają, że ta Księga Ksiąg jest natchnionym słowem żywego Boga i starają się jej treść podporządkować ludzkiej wiedzy. Akurat odwrotnie, niż to Bóg nakazuje poprzez swoje słowo. To, co pierwotne, zostało uznane za wtórne. Ta Boża księga sama potrafi obronić się przed czytelnikiem uważnym, uległym, skrupulatnym i szukającym oparcia. Każdy, kto chce wywyższyć własną osobowość, samo-

usprawiedliwić się, gonić za wiatrem, musi zanegować wartość Pisma Świętego lub dostosować je do własnych oczekiwań, zastąpić pełnowartościowy oryginalny produkt surogatem.

Jak pogodzić prosty biblijny przekaz Księgi Rodzaju 1,5b: "I nastął wieczór i nastął poranek — dzień pierwszy" z Nowego Przekładu lub, jak chce ks. Jakub Wujek: "I stał się wieczór i poranek, dzień jeden", z którym współgra interpretacja rabinacka (Józef Flawiusz, **Dawne dzieje Izraela**, 1,29), z twierdzeniem, że każdy dzień stworzenia mógł trwać miliardy lat, tak jak to niektórzy postulują, naginając jasną treść Słowa Bożego do swoich potrzeb? Jak zapatrywać się na hipotezę, że 1 i 2 werset I rozdziału Księgi Rodzaju jest przedstawieniem prastworzenia i wynikłej po nim katastrofy, natomiast stworzenie Ziemi jest opisane dopiero w 9 wersecie? Każdy, kto weźmie jakikolwiek przekład 1 Mojżeszowej, zauważy, że chodzi o wyłonienie się suchego lądu z głębin oceanu. Całe to zamieszanie potrzebne jest tylko do uprawomocnienia jakiegoś twierdzenia teologicznego i w tym wypadku rzeczywiście należałoby Biblię ze wstydem głęboko ukryć. Jak można twierdzić: "Wierzę w Boga i jego natchnione Słowo", negując jednocześnie biblijną rachubę około 6 000 lat trwania Ziemi i wszystkiego, co ją zapełnia? To ledwo szczyt góry lodowej! W podobny sposób, w mrokach średniowiecza zniekształcano prawdę biblijną, np. ukazując Ziemię przedziwnie ukształtowaną i posadowioną na wymyślnych podstawach. W tym samym czasie wystarczyło zacerpnąć u źródła i przeczytać: "Zaiste, gdy On utwierdzi okrąg ziemski, ten nie poruszy się"; "Rozpościera północ nad pustką, a ziemię zawiesza nad nicością" (1 Krn. 16,30; Mi. 26,7). Zatem Ziemia jest okrągła i zawieszona na niczym. Eureka! Tak, okrągła. Okrągła w popularnym znaczeniu tego słowa. Rzadko posługujemy się określeniem, że jest kulą, czy wręcz geoidą. Setki lat uznawano, że biblijny opis stworzenia jest echem pogańskich przedizraelskich mitów. Czy nie jest przypadkiem odwrotnie? Czy to właśnie wiara w prawdziwego Boga i jego autorytatywne, choć dość późno spisane słowo, nie jest prawozorem, z którego czerpały odstępce religie? Na górze Karmel Eliasza pytał ludzi: "Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie

za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim!" (w Krl. 18,21). Jest to dobre pytanie w każdym czasie.

Muszę wyjaśnić, że stoję na stanowisku fundamentalizmu biblijnego i uważam, że to Biblia jest kryterium dla nauki, a nie odwrotnie. Na koniec tylko pragnę zadedykować cierpliwym i łaskawym Czytelnikom słowa apostoła Jana zawarte w rozdz. 12 w. 43 jego ewangelii: "Umiłowali bowiem bardziej chwałę ludzką niż chwałę Bożą".

Marek M. Mroziuk

Od redaktora:

Czy to naprawdę jest takie proste?

Pan Marek Mroziuk ostro skrytykował tych kreacjonistów, którzy "w obliczu rozważań i dowodów naukowych z zawstyżeniem chowają Biblię w ciche i ciemne miejsce, by nikt jej nie dojrzał." Z tekstu listu wynika, że chodzi o kreacjonistów starej Ziemi. Jest w naszej grupie kilku kreacjonistów starej Ziemi, ale żaden z nich — jak ich znam — nie chowa Biblii z zawstyżeniem w ciche i ciemne miejsce. To jest bardzo mocny zarzut i lepiej go nie stawiać bez dowodów, że jest prawdziwy. Rzucanie bezpodstawnych oskarżeń jest bardzo krzywdzące! Natomiast zgodziłbym się, że zarzut ten może być prawdziwy w stosunku do niektórych teistycznych ewolucjonistów, ale nie wszystkich! Nawet wśród tych ostatnich są osoby szanujące Biblię. Oni tylko ją inaczej (naszym, tj. kreacjonistów, zdaniem — błędnie) rozumieją.

Pan Mroziuk uważa, że na temat stworzenia istnieje w Biblii prosty przekaz. Znaczy to chyba, że nie należy tu (jak to się mówi) filozofować, tylko przyjąć wszystko tak, jak jest napisane. Osobiście sympatyzuję z taką postawą. Ale... treścią swojego listu pan Mroziuk poddaje ją w wątpliwość. Autor listu cytuje bowiem zdanie "Zaiste, gdy On utwierdzi okrąg ziemski, ten nie poruszy się" i mówi dalej, że tekst ten stwierdza, iż Ziemia jest okrągła. Mnie się wydaje, że jeżeli jakiś tekst jest jasny, to nie trzeba go tłumaczyć i objaśniać. Pan Mroziuk widzi jednak potrzebę tłumaczenia:

okrągła, ale w popularnym sensie tego słowa, czyli kulista itd. Niech będzie, że "okrągła" w popularnym sensie znaczy "kulista". Chcę jednak zwrócić uwagę, że ten tekst nie mówi, że Ziemia jest okrągła. On mówi, że Ziemia jest okręgiem. A "okrąg" w żadnym, nawet popularnym sensie, nie znaczy "kula". Poza tym w cytowanym z Biblii zdaniu jest jeszcze ciekawszy moment, którego pan Mroziuk zupełnie (chyba?) nie dostrzega. Zdanie to mówi nie tylko, że Ziemia jest okręgiem, ale też że jest **nieruchomym** okręgiem!

Autor listu wspomina też o biblijnej rachubie czasu, wedle której Ziemia ma mieć 6 000 lat. Sęk w tym, że nawet kreacjoniści młodej Ziemi nie podają takiej liczby. Whitcomb i Morris w swojej książce **The Genesis Flood**, która zapoczątkowała odrodzenie współczesnego ruchu kreacjonistycznego, twierdzą, że podana w Księdze Rodzaju genealogia od Noego do Abrahama nie musi być kompletna. Hebrajska formuła "X zrodził Y-ka" lub "X był ojcem Y-ka" nie dowodzi relacji ojciec-syn. Księga Rodzaju 11:12 mówi, że Arpachszad zrodził Szelacha, natomiast Ewangelia św. Łukasza podaje dodatkowe pokolenie między Arpachszadem i Szelachem. W Księdze Wyjścia 6:16-20 Jakuba i Mojżesza oddzielają cztery pokolenia, natomiast w 1 Kronik 7:23-27 Jakuba od Nuna, współczesnego Mojżeszowi, oddziela jedenaście pokoleń. Tę samą praktykę stosuje się i w Nowym Testamencie, gdzie Chrystusa przedstawia się jako "syna Dawida, syna Abrahama". W związku z tym mówi się o tzw. lukach w biblijnych genealogiach, a wspomniani kreacjoniści młodej Ziemi wiek jej oceniają na ok. 10 000 lat.

Może jednak przekaz biblijny nie jest tak prosty, że wystarczy nauczyć się czytać, by go w pełni zrozumieć? Może i tu, jak i w innych dziedzinach, trzeba dysponować pewną wiedzą i pewnym przygotowaniem, by zrozumieć niektóre niuanse?

Nie chciałbym, by Autor listu i Czytelnicy źle mnie zrozumieli. Ja też czytając Biblię odnoszę wrażenie, że mówi ona o stworzeniu, jakie nastąpiło w ciągu dosłownie rozumianych 6 dni w niezbyt odległej przeszłości (tysiące, a nie miliardy lat temu). Jednak wiem, że moja wiedza

na temat Biblii jest znikomą, a w związku z tym obawiam się, że uznanie, iż jest to "prosty przekaz", że wszystko rozumiem, bo wszystko jest jasne i proste, jest właśnie "zmierzeniem, zważeniem i policzeniem Boga" i to moją, ułomną miarą. A moje wątpliwości rosną, gdy widzę, że mądrzy i szczerzy chrześcijanie różnią się w swoim rozumieniu Biblii.

Pan Mroziuk twierdzi, że Biblia jest kryterium dla nauki, a nie odwrotnie. Mnie się to podoba. Uczony, który jest zarazem chrześcijaninem, stara się stawiać takie hipotezy, które zgodne są z Pismem Świętym. Problem tylko polega na tym, że dla uczonego-chrześcijanina rola Pisma Świętego może być decydująca jedynie w procesie stawiania hipotez, a nie przy ich uzasadnianiu. Hipotezy naukowe uzasadnia się nie tekstami biblijnymi, ale empirycznie. Oczywiście, jak się ktoś uprze, to może uzasadniać je biblijnie, ale wówczas nie może on mieć pretensji do uprawiania nauki. Takie są po prostu reguły w nauce. Można na meczu piłkarskim wbić gola ręką, ale jeśli uznamy takie metody za prawomocne, to już nie będzie to piłka nożna. Jeżeli przyjmowane twierdzenia uznajemy na podstawie Biblii, to znajdujemy się w obrębie teologii, a nie nauk przyrodniczych.

Pojawiają się od czasu do czasu rozbieżności między Biblią (czy raczej konkretnym rozumieniem Biblii) a nauką. Nie należy jednak wpadać z tego powodu w panikę. Byłoby bardzo dziwne, gdyby było inaczej. Biblia jako Słowo Boże jest nieomylna, ale czy moje rozumienie tego Słowa też jest zawsze nieomylnie? (Nie odpowiadam na to pytanie, ja je tylko stawiam.) A przede wszystkim trzeba pamiętać, że nauka jest zmienna, omylna, hipotetyczna. To, co dzisiaj wydaje się być dobrze uzasadnione, już jutro może pójść w zapomnienie. Rozbieżności i sprzeczności istnieją nawet w łonie samej nauki. Taka już jest natura tego rodzaju aktywności intelektualnej. Jednak są ludzie (sam się do nich zaliczam), których interesuje dociekanie prawdy na drodze empirycznej, mimo iż rezultat jest niepewny. Dlatego w naszym Towarzystwie statut przewiduje miejsce tak dla kreacjonistów biblijnych, jak i dla kreacjonistów przyrodniczych (zwanych naukowymi). Gdybyśmy przyjęli pogląd pana Mroziuka, musielibyśmy

wyrzucić z naszego grona pewną grupę — kreacjonistów naukowych (mam nadzieję, że nie taka była intencja Autora listu). Czy warto? Czy to się opłaca? Czy nie jest ciekawe, co na temat stworzenia mówią nauki przyrodnicze, nawet jeśli wiemy, że to nic pewnego?

W każdym razie ja się opowiadam za wielością podejść i stanowisk kreacjonistycznych (o ile wielość ta nie prowadzi do dezintegracji naszego ruchu). Darzę sympatią kreacjonistów biblijnych, liczę, że się czegoś od nich nauczę, ale także oczekuję, że nie będą oni zmuszać mnie do zmiany moich zainteresowań.

Mieczysław Pajewski

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Redakcja biuletynu: prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 13.06.1995.

Nakład 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

Zapowiedziany wcześniej artykuł Józefa Zarzyckiego ukaże się w późniejszym terminie. **Red.**

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 8 (60)
sierpień 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
- s. 170 — Phillip E. Johnson, **Reguły rozumowania darwinizmu** (z jęz. ang. tłum. Kazimierz Jodkowski)
- s. 189(— *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy* ("Watchmaker" 1995, vol. 2, Nos. 1-4; "Creation Ex Nihilo" 1995, vol. 17, Nos. 1-2; "Creation Ex Nihilo Technical Journal" 1995, vol. 9, Part 1)
- s. 192 — *Członkowie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego: Dariusz Niewinowski, Grzegorz Handzlik, Andrzej Skowroński, Jan Dorocki, Piotr Prokopiak* (biogramy)

W numerze m.in.:

"(...) dopóki narzucać się będzie metafizyczne reguły Dobzhansky'ego, dopóty darwinowski ewolucjonizm pozostanie panującym paradygmatem. Znaczy to tylko, że neodarwinowska synteza jest najbardziej dogodną naturalistyczną i materialistyczną teorią rozwoju życia złożonego, jaką ludzie filozoficznie zaangażowani, by wykluczyć Stwórcę z Kosmosu, zdolni byli wymyśleć. (...) Jeśli ludzie typu Dobzhansky'ego ustalają reguły, to ten konglomerat idei naturalistycznych zwycięża, gdyż wszystkie krytyczne argumenty ze strony (...) kompetentnych krytyków (...) są *a priori* wykluczone z rozważań.

Phillip E. Johnson

Phillip E. Johnson

Reguły rozumowania darwinizmu

Zacznę od opublikowanej w 1975 roku przez Theodosiusa Dobzhansky'ego recenzji, w której krytykował książkę Pierre'a Grasségo zatytułowaną **The Evolution of Life**.¹ Grassé, wybitny francuski zoolog, wierzył w coś, co nazywał "ewolucją". Podobnie wierzył Dobzhansky, ale gdy Dobzhansky używał tego terminu, to miał na myśli neodarwinizm, ewolucję napędzaną przez przypadkową mutację i kierowaną przez dobór naturalny. Grassé używał tego samego terminu do czegoś bardzo odmiennego, do słabo zrozumianego procesu przekształcania się, podczas którego jedna ogólna kategoria (jak gady) wyłaniała inną (jak ssaki). Proces ten miał być kierowany przez tajemnicze "wewnętrzne czynniki", które wydają się zmuszać wiele indywidualnych linii pokoleniowych do zbiegania się w postaci nowej formy życia. Grassé stanowczo odrzucił, aby mutacja i dobór miały moc stwarzania nowych złożonych organów bądź planów ciała wyjaśniając, że zmienność wewnątrzgatunkowa, będąca wynikiem błędów w kopiowaniu DNA, jest tylko fluktuacją nigdy nie prowadzącą do żadnej istotnej nowości. Znana praca Dobzhansky'ego z muszkami owocowymi jest argumentem w tej sprawie. Według Grasségo

Różnice genowe zauważane między oddzielnymi populacjami tego samego gatunku, które tak często przedstawia się jako świadectwo zachodzącej ewolucji, są przede wszystkim przypadkiem dostrajania się populacji do swojego środowiska oraz efektów dryfu genetycznego. Muszka owocowa (*drosophila melanogaster*), ulubiony owad genetyków, którego geograficzne, biotropowe, miejskie i

¹ Pierre P. Grassé, **L'Evolution du Vivant** (1973) opublikowana w angielskim tłumaczeniu jako **The Evolution of Living Organisms** (1977). Recenzja Dobzhansky'ego, dotycząca francuskiego oryginału i zatytułowana "Darwinian or 'Oriented' Evolution", ukazała się w *Evolution*, June 1975, vol. 29, s. 376-378.

wiejskie genotypy są dziś znane na wylot, wydaje się nie zmieniać od najdawniejszych czasów.²

Grassé podkreślał, że definiującą jakością życia jest inteligencja zakodowana w jego systemach biochemicznych, inteligencja której nie można zrozumieć jedynie poprzez jej materialne wcielenie. Minerale, z których zbudowana jest wielka katedra, nie różnią się istotnie od takiego samego materiału znajdującego w skałach i kamieniołomach świata; różnicą jest inteligencja człowieka, która przystosowała je do pewnego celu. Podobnie

Każda żywa istota zawiera olbrzymią ilość "inteligencji", dużo więcej niż ta, która jest potrzebna do zbudowania najwspanialszej z katedr. Dziś "inteligencję" tę zwie się informacją, ale jest to ciągle ta sama rzecz. Nie jest ona zaprogramowana jak w komputerze, ale raczej jest skondensowana w skali cząsteczki w chromosomowym DNA albo w DNA organelli każdej komórki. Ta "inteligencja" jest warunkiem *sine qua non* życia. Skąd się ona wywodzi? (...) Jest to problem, jaki zajmuje biologów i filozofów, ale obecnie nauka wydaje się niezdolna do jego rozwiązania. (...) Jeśli określenie pochodzenia informacji w komputerze nie jest fałszywym problemem, to dlaczego miałyby nim być poszukiwanie informacji zawartej w jądrze komórkowym?³

Grassé dowodził, że darwinistom, którzy dominują w biologii ewolucyjnej, nie udało się wskutek swojego bezkompromisowego zaangażowania po stronie materializmu zdefiniować poprawnie problem, który próbowali rozwiązać. Rzeczywistym problemem ewolucjonizmu jest wyjaśnienie pochodzenia nowej informacji genetycznej, a nie jest jego rozwiązaniem dostarczanie ilustracji uznanej zdolności istniejącego genotypu do zmienności w pewnych granicach. Darwińscy narzucili teorii ewolucyjnej dogmatyczne twierdzenie, że zmienność i ewolucja innowacyjna są tym samym procesem, a potem byli systematycznie stronnicy przy interpretowania świadectwa tak, by popierało ono ten dogmat. Oto kilka typowych ocen ze wstępnego rozdziału książki Grassého:

² Grassé, **The Evolution...**, s. 130.

³ *Ibid.*, s. 2.

Poprzez używanie i nadużywanie ukrytych postulatów, śmiałych, a często bezpodstawnych ekstrapolacji, stworzono pseudonaukę. (...) Biochemicy i biologowie, którzy lgną ślepo do teorii darwinowskiej, poszukują wyników, które będą zgodne z ich teoriami. (...) Zakładając, że hipoteza darwinowska jest poprawna, interpretują oni dane kopalne zgodnie z nią; jest logiczne, że [dane te] powinny potwierdzać tę hipotezę; przesłanki pociągają wnioski. (...) Oszustwo to jest czasami nieświadome, ale nie zawsze, ponieważ niektórzy wskutek swego sekciarstwa celowo nie dostrzegają rzeczywistości i odrzucają uznanie nieadekwatności i fałszywość swoich przekonań.⁴

Recenzja Dobzhansky'ego podsumowała zwięźle centralną tezę Grasségo:

Książka Pierre'a P. Grasségo jest frontalnym atakiem na wszystkie odmiany "darwinizmu". Jej celem jest "zniszczenie mitu ewolucji jako prostego, zrozumiałego i wyjaśnionego zjawiska" i wykazanie, że ewolucja jest tajemnicą, na temat której niewiele wiadomo i być może niewiele można wiedzieć.

Grassé był ewolucjonistą, ale jego odejście od darwinizmu nie mogłoby być większe, nawet gdyby był kreacjonistą. Nie tylko zbudował szczegółowy empiryczny argument przeciwko neodarwinowskiemu obrazowi ewolucji. Na poziomie filozoficznym skrytykował on kluczową doktrynę uniformitaryzmu, według której procesy wykrywalne przez naszą aktualną naukę były także odpowiedzialne za wielkie przekształcenia zachodzące w odległej przeszłości. Zdaniem Grasségo ewoluujące gatunki osiągają nowy zespół informacji genetycznej w "zjawisku, którego odpowiednika nie można ujrzyć w organizmach obecnie żyjących (albo ponieważ go tam nie ma, albo ponieważ nie jesteśmy w stanie go zobaczyć)".⁵ Grassé przyznawał, że taka

⁴ Ibid., s. 7-8.

⁵ Ibid., s. 208. Patrz też s. 71: "Jesteśmy pewni, że nie działa ona (ewolucja) dzisiaj tak, jak działała w odległej przeszłości. Coś się zmieniło. (...) Plany strukturalne nie ulegają już całkowitej reorganizacji; nowości już się nie mnożą. Ewolucja po swoim ostatnim nadzwyczajnym wysiłku ukształtowania rzędów ssaków i człowieka wydaje się być pozbawiona tchu i drzemać".

spekulacja "wzbudza podejrzenia wielu biologów (...) [ponieważ] wywołuje ona wizje ducha witalizmu lub jakiejś mistycznej siły, kierującej przeznaczeniem żywych organizmów (...)." Bronił się przed takimi zarzutami argumentując, że świadectwo genetyki, zoologii i paleontologii obala teorię darwinowską głoszącą, że przypadkowa mutacja i dobór naturalny są istotnymi źródłami innowacji ewolucyjnej. Uwzględniwszy stan świadectwa empirycznego, uznanie istnienia jakiejś jeszcze nie odkrytej siły kierującej ewolucją było tylko skonstatowaniem faktów. Grassé nawet odwrócił zarzut mistycyzmu przeciwko swoim przeciwnikom komentując sarkastycznie, że nic nie może być bardziej tajemniczego jak ujęcie darwinowskie stwierdzające, że "przyroda działa ślepo, nieinteligentnie, ale poprzez nieskończone życzliwe szczęście buduje mechanizmy tak zawiłe, że nie potrafiliśmy nawet dokonać pełnej analizy ich struktury i nie mamy najmniejszego wglądu w zasady fizyczne i funkcjonowanie niektórych z nich." ⁶

Dobzhansky nie zgadzał się z Grassém w sposób zasadniczy, ale uznał na końcu, że jego francuski przeciwnik wiedział tyle na temat świadectwa naukowego, dotyczącego ewolucji zwierząt, jak nikt na świecie:

Można nie zgadzać się z Grassém, ale nie można go ignorować. Jest najwybitniejszym francuskim zoologiem, redaktorem 28 tomów dzieła zatytułowanego **Traite de Zoologie**, autorem licznych oryginalnych badań oraz byłym przewodniczącym Academie des Sciences. Posiada encyklopedyczną wiedzę na temat świata ożywionego.

Krótko mówiąc Grassé nie zbłądził wskutek braku wiedzy. Dlaczego więc zbłądził? Według Dobzhansky'ego problem polegał na tym, że ten najwybitniejszy z francuskich zoologów nie rozumiał reguł rozumowania naukowego. Sytuację tę Dobzhansky tak podsumował:

⁶ Ibid., s. 168.

Teoria mutacji i doboru usiłuje bardziej lub mniej pomyślnie uczynić przyczyny ewolucji dostępne dla rozumu. Postulat, że ewolucja jest "ukierunkowana" przez jakąś nieznaną siłę, niczego nie wyjaśnia. Nie znaczy to, że syntetyczna (...) teoria wyjaśnia wszystko. Jest daleka od tego, istnieje wielkie pole wymagające badań. Nic łatwiejszego niż wskazać, że ten lub tamten problem jest nierozwiązany i zagadkowy. Ale odrzucanie tego, co jest znane, i odwoływanie się do jakiegoś cudownego przyszłego odkrycia, które może wszystko wyjaśnić, niezgodne jest z rzetelną metodą naukową. Szczególne poruszenie wywołuje zdanie, którym Grassé kończy swoją książkę: "Możliwe, że w tej dziedzinie bezsilna biologia otwiera drzwi dla metafizyki".

Zacząłem od opinii Dobzhansky'ego na temat Grassého, aby uzasadnić, że to, czy się wierzy, czy nie wierzy w darwinizm, nie zależy z konieczności od tego, ile się wie na temat faktów biologicznych. Wiara, że różne typy roślin i zwierząt zostały stworzone przez rozszerzenie tego rodzaju zmian, do jakich doprowadziły eksperymenty Dobzhansky'ego z muszkami owocowymi, jest u swych podstaw kwestią metafizyki. Przez metafizykę rozumiem tylko założenia, jakie wszyscy przyjmujemy, na temat tego, które możliwości są warte poważnego rozważenia. Na przykład Pierre Grassé chciał rozważyć i w końcu poprzeć możliwość, iż tzw. "ewolucja w działaniu", jaką obserwowali neodarwiniści, jest tylko zmiennością w granicach istniejącego genotypu, a nie źródłem innowacji ewolucyjnej z prawdziwego zdarzenia. Grassé proponował "wyprowadzenie makroewolucji z mikroewolucji". Propozycja taka, ogólnie rzecz biorąc, cierpiała na niezdolność ustanowienia wystarczająco wiarygodnych mechanizmów makroewolucyjnych. (Na przykład szeroko reklamowana "nowa teoria" przerywanej równowagi okazała się tylko glossą do Ernsta Mayra na wskroś darwinowskiej teorii specjacji perypatrycznej.) Grassé różnił się od darwinistów tym, że chciał rozważyć możliwość, iż nauka nie wie i może nigdy nie będzie wiedzieć, jak pojawiły się na świecie nowe ilości informacji genetycznej.

Z punktu widzenia Dobzhansky'ego rozważanie takiej możliwości byłoby porzuceniem nauki. Jego zdaniem wiemy już wiele na temat, jak rośliny i populacje zwierzęce zmieniają się w codziennym świecie czasu

ekologicznego. Hodowcy psów dali nam bernardyny i jamniki, eksperymenty laboratoryjne wytworzyły monstrualne muszki owocowe gatunki lądowe różnicowały się po migracji na oddalone od lądu wyspy, a stosunek ciemnych do jasnych ciem pieprzowych w populacji zmienił się, gdy drzewa, stanowiące dla nich tło, pociemniały wskutek przemysłowego zanieczyszczenia powietrza. Oczywiście, żaden z tych przykładów nie stanowił tego rodzaju innowacji, jaki Grassé miał na myśli. Jednak przy nieobecności lepszej teorii darwiniści uważają za rozsądne założenie, że te obserwowalne zmienności ilustrują funkcjonowanie w czasie ekologicznym wielkiego procesu, który podczas er geologicznych stworzył muszki owocowe i ćmy pieprzowe, a przede wszystkim obserwatorów naukowych. Dokonując tej ekstrapolacji darwiniści tworzą paradygmat naukowy, który poprzez dalsze badanie może być szczegółowo artykułowany i ulepszany. Sugerowanie możliwości istnienia jakiegoś czynnika poza tym paradygmatem jest pomocne tylko wtedy, jeśli zaproponuje się jednocześnie strategię zmierzającą do zbadania tego czynnika. Dlatego nacisk Grassého, że źródła nowej informacji genetycznej mogą być tajemnicą dla naszej nauki, zdaniem Dobzhansky'ego był bez znaczenia i szkodliwy dla nauki.

Istnieje pewien polityczny i religijny wymiar spraw debatowanych przez Grassého i Dobzhansky'ego, który należy również rozważyć. Gdy się mówi, jak Grassé, że w dziedzinie stworzenia "bezsilna biologia otwiera drzwi dla metafizyki", to wynika z tego coś ważnego na temat względnego kulturowego autorytetu biologów i metafizyków. Bez względu na to, co to znaczy we Francji, w Stanach Zjednoczonych establishment naukowy zaangażowany był przez całe pokolenia w konflikt z obrońcami kreacjonizmu. Chociaż uczeni zwyciężyli we wszystkich prawnych bitwach, to pozostało jeszcze mnóstwo kreacjonistów, których nie bardzo przekonuje to, co mówią im darwiniści. Jak wielu ich jest, zależy od tego, jak określimy "kreacjonizm". Najbardziej widoczni są biblijni fundamentaliści, którzy wierzą w młodą Ziemię i stworzenie podczas sześciu 24-godzinnych dni, a darwiniści lubią robić wrażenie, że przeciw wobec tego, co nazywają "ewolucją", ogranicza

się do tej grupy. Jednak w szerszym sensie kreacjonistą jest każdy, kto wierzy, że istnieje *Stwórca*, który doprowadził do zaistnienia ludzi dla jakiegoś celu. W tym szerokim sensie olbrzymia większość Amerykanów to kreacjoniści. Według ankiety Gallupa z 1991 roku 47 procent ogólnonarodowej próbki zgadzało się z następującym stwierdzeniem: "Bóg stworzył rodzaj ludzki mniej więcej w obecnej postaci podczas ostatnich 10 000 lat". Dalsze 40 procent uważa, że "Człowiek rozwinął się podczas milionów lat z mniej rozwiniętych form życia, ale Bóg kierował tym procesem włącznie ze stworzeniem człowieka". Tylko 9 procent wspomnianej próbki twierdziło, że wierzą w ewolucję biologiczną rozumianą jako pozbawiony celu proces nie kierowany przez Boga.

Teoria ewolucyjna popierana przez amerykański naukowy i edukacyjny establishment jest, oczywiście, wyznaniem wiary tych 9 procent, a nie 40 procent uznających kierowane przez Boga stopniowe stworzenie. Osoby, które popierają kierowany przez Boga proces ewolucji, mogą myśleć, że pogodzili religię z nauką, ale jest to złudzenie, będące wynikiem mętnej terminologii. Reprezentatywne darwinowskie określenie sensu słowa "ewolucja" można znaleźć w książce George'a Gaylorda Simpsona. Wedle Simpsona:

Chociaż wiele szczegółów pozostaje do opracowania, to jasne już jest, że wszystkie obiektywne zjawiska historii życia można wyjaśnić czynnikami czysto naturalistycznymi albo — używając właściwego sensu tego czasami nadużywanego słowa — materialistycznymi. Łatwo je wyjaśnić różnicową reprodukcją w populacjach (co jest głównym czynnikiem w nowoczesnej koncepcji doboru naturalnego) i głównie przypadkowym oddziaływaniem znanych procesów dziedziczności. (...) Człowiek jest wynikiem pozbawionego celu przyrodniczego procesu, który nie miał go na myśli.⁷

⁷ George Gaylord Simpson, **The Meaning of Evolution**, rev. ed. 1967, s. 344-345.

"Ewolucja" jest mętnym terminem, którego można używać w wielu znaczeniach. Kiedy oznacza tylko pewną ilość zmian naturalnych zachodzących w przyrodzie, nie ma żadnych wielkich konsekwencji filozoficznych. Simpson opisał coś dużo bardziej specyficznego, co wolę nazywać "hipotezą ślepego zegarmistrza" za znaną książką Richarda Dawkinsa. Według Dawkinsa "Biologia zajmuje się obiektami złożonymi tworzącymi wrażenie celowego zamysłu".⁸ Dawkins napisał swoją książkę, by przekonać czytelników do czegoś, co darwiniści przyjmowali z góry: Wrażenie celowego projektu w biologii jest mylące, ponieważ wszystkie żywe organizmy, włączając nas samych, są wytworami naturalnego procesu ewolucyjnego, używającego przypadkowej zmienności i doboru naturalnego. Jak wyjaśnia Dawkins,

Dobór naturalny to ślepy zegarmistrz — ślepy, bo nie patrzy w przód, nie planuje konsekwencji, nie ma celu. A mimo to żywe efekty działania doboru naturalnego sprawiają wrażenie przemyślanego projektu, jak gdyby zaplanował je prawdziwy zegarmistrz.⁹

Możemy więc powiedzieć, że ten zegarmistrz jest nie tylko ślepy, ale i nieświadomy.

Naprawdę istotnym znaczeniem słowa "evolucja" nie jest to, że stworzenie było stopniowym procesem wymagającym miliardów lat. Jest nim to, że proces ten miał być nieukierunkowany i pozbawiony celu. Prestiż elity naukowej i ogólnie klasy intelektualistów mocno jest zaangażowany po stronie poglądu, że ewolucja — w sensie ślepego zegarmistrza — jest albo faktem, albo teorią tak dobrze popartą przez świadectwo empiryczne, że jedynie ignorant lub ludzie całkowicie pozbawieni rozumu nie chcą w nią

⁸ Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994, s. 21.

⁹ Dawkins, **Ślepy...**, s. 47.

wierzyć. Gdyby uczeni kiedykolwiek mieli ustąpić w tej sprawie, przyniosłoby to znaczne konsekwencje kulturowe. Osoby, które obecnie mają prestiżowy status jako autorytety kulturowe, zostałyby zdyskredytowane, a razem z nimi zdyskredytowane mogłyby zostać polityczne i moralne stanowiska, jakich bronili. Tego właśnie obawia się Michael Ruse, autor książki **Darwinism Defended**. Ruse głosi, że darwinizm odzwierciedla "mocną ideologię", z której "należy być dumnym". Według Ruse'a większość współczesnych darwinistów "ujawnia mocne zaangażowanie liberalne" [tj. lewicowe — uwaga tłumacza] zarówno w polityce, jak i w moralności seksualnej.¹⁰ obrońcy stworzenia, z drugiej strony, chcą odnowienia "moralności opartej na wąskich wskazaniach biblijnych" z szacunkiem dla małżeństwa i zachowania seksualnego. Jest paradoksem, że darwinizm, który tak często wiązano z ideologiami rasowej wyższości, eugeniki i nieograniczonej rywalizacji, umieszcza się obecnie na liście stanowisk walczących z trójką politycznej niepoprawności: rasizmem, seksizmem i homofobią. Ruse kończy swą książkę wierszami pełnymi emocji: "Darwinizm ma wielką przeszłość. Pracujmy nad tym, by ujrzeć, że ma on jeszcze większą przyszłość".¹¹

Twierdzenia takie są równoważne twierdzeniom obrońców kreacjonizmu naukowego, że wątplenie w ujęcie z Księgi Rodzaju jest otwarciem śluz dla wszelkiego rodzaju niemoralności. Myślę, że zarówno Michael Ruse, jak i Henry Morris mają rację podkreślając, że kulturowa akceptacja darwinizmu ma istotne konsekwencje dla sfery polityki i moralności. Jednak uznanie tego czynnika ma także istotne implikacje dla sprawy, jak powinniśmy oceniać darwinowskie reguły rozumowania. Czy reguły te zaprojektowano, by chroniły wypieszczoną doktrynę przed naukową krytyką — krytyką, która może celowo, lub nie, dostarczyć pomocy i zachęty tym, którzy chcą pozbawić darwinowski establishment jego kulturalnego

¹⁰ Por. Michael Ruse, **Darwinism Defended**, Addison Wesley, 1982, s. 280.

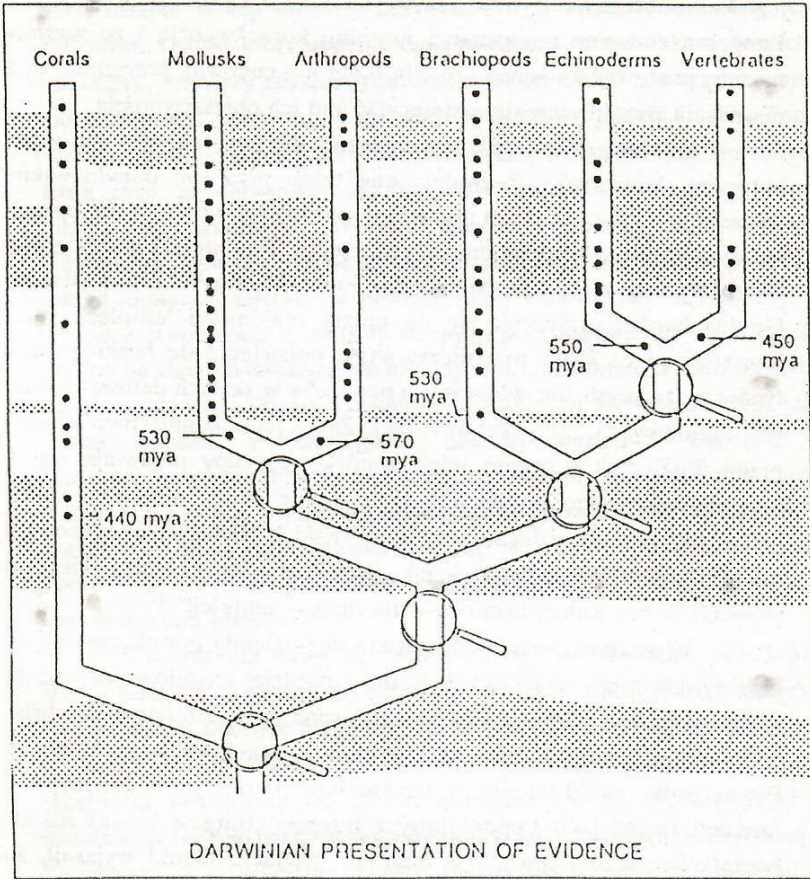
¹¹ Ruse, **Darwinism...**, s. 328-329.

autorytetu? Gdyby fizycy zaczęli głosić, że wiara w Big Bang ma cudowne polityczne i moralne konsekwencje i że wszyscy musimy pracować, by ujrzeć, że Big Bang ma cudowną przyszłość, to z pewnością zaczęlibyśmy się zastanawiać nad ich obiektywnością.

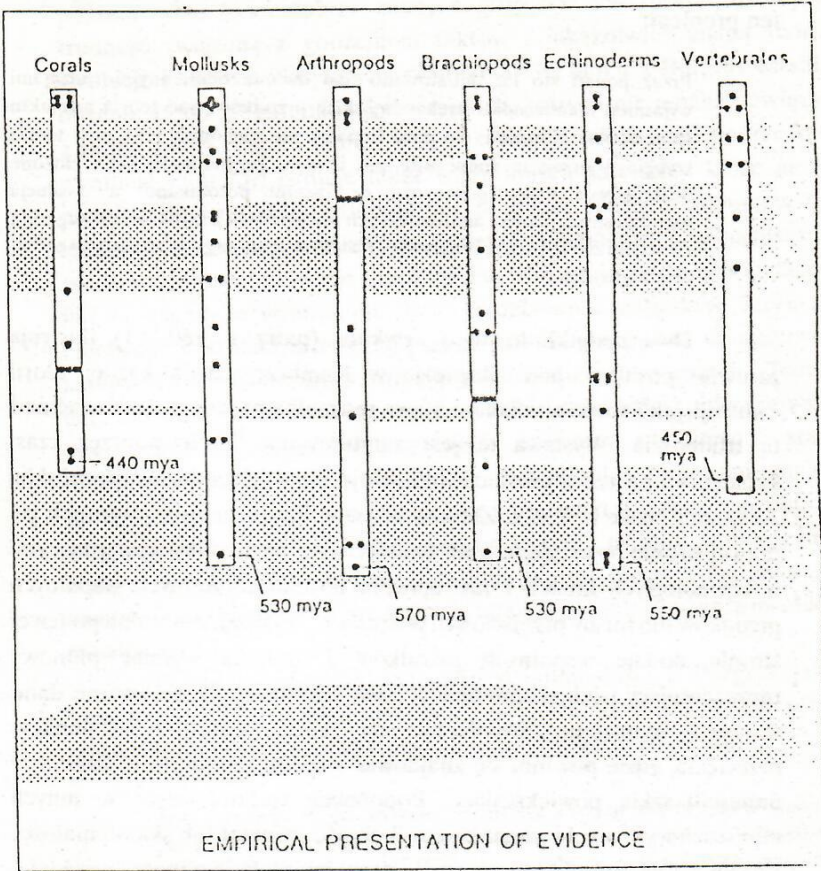
Darwinowskie reguły rozumowania nie tylko chronią kulturowy autorytet darwinistów. Zezwalają one także pisarzom darwinowskim zakładać z góry mechanizm mutacja-dobór, nawet wtedy, kiedy opisują świadectwo, które bezpośrednio mu zaprzecza. Ten intelektualny wygibas dobrze ilustruje książka Stephena Jaya Goulda **Wonderful Life**. Bestseller Goulda bardzo przyczynia się do naszej znajomości "eksplozji kambryjskiej", przez którą rozumiemy nagłe pojawienie się bezkręgowych typów zwierzęcych, bez widocznych przodków w skałach datowanych na 600 milionów lat z ery kambryjskiej. Życie jednokomórkowe istniało przez długi czas i pewne wielokomórkowe grupy pojawiają się w bezpośrednio prekambryjskich skałach, ale nie istnieje nic, co można by ustalić jako przodków dla zwierząt kambryjskich. Richard Dawkins opisał tak tę sytuację: "Wygląda to tak, jak gdyby ktoś je [typy kambryjskie] tam wówczas — bez żadnej historii ewolucyjnej — umieścił".¹²

W ostatnich latach tajemnica ta się pogłębiła, gdy okazało się, że kambryjskie grupy zwierzęce były dużo bardziej zróżnicowane, niż to sobie wyobrażano. Im bardziej zróżnicowane grupy istniały w kambrze, tym więcej łańcuchów przodków powinno się znajdować w prekambrze. Pewne godne uwagi skamieniałości kambryjskie odkryte w kanadyjskiej formacji znanej jako Łupek Ilasty z Burgess (Burgess Shale) zostały początkowo sklasyfikowane w znanych grupach. Gould wyjaśnił, że odkrywca skamieniałości łupku z Burgess, Charles Walcott, próbował dopasować te dziwne organizmy do znanych kategorii taksonomicznych, ponieważ pragnął uniknąć mnożenia trudności z tym, co nazwano "teorią artefaktu" prekambryjskich danych ko-

¹² Dawkins, **Ślepy...**, s. 359.



Rysunek po prawej stronie dostarcza empirycznej prezentacji świadectwa dotyczącego zwierzęcych skamieniałości. Rysunek po lewej stronie pokazuje te same dane, tyle że "wymasowane" przy pomocy darwinowskich pre-



koncepcji. Proszę zwrócić uwagę na niewidocznych przodków, wskazywanych przez szkła powiększające, oraz na zmianę perspektywy chronologicznej.

palnych. Oto jak Gould wyjaśnia ten problem:

Przez ponad sto lat debatowano nad dwoma odmiennymi rodzajami wyjaśnień nieobecności prekambryjskich przodków: nad teorią artefaktu (przodkowie ci istnieli, ale dane kopalne nie zachowały ich), oraz teorią szybkiego przejścia (naprawdę nie istnieli, przynajmniej jako złożone bezkręgowce łatwo powiązane ze swoimi potomkami, a ewolucja współczesnych planów anatomicznych następowała z szybkością niezgodną z naszymi zwykłymi wyobrażeniami na temat pełnego godności tempa zmian ewolucyjnych).

Dwa rysunki do tego artykułu (patrz s. 180-181) ilustrują zarówno problem, jaki Eksplozja w Kambrze stawia każdej teorii ewolucji, jak i sposób, w jaki wystawa muzealna próbuje zapanować nad tą trudnością. Wystawa ta jest zatytułowana "Życie poprzez czas: świadectwo na rzecz ewolucji" i znajduje się w Muzeum Kalifornijskiej Akademii Nauk w Parku Żółtych Wrót w San Francisco. Rysunek po prawej stronie pokazuje jedynie świadectwo z gromadami występującymi w równoległych liniach i nie ujawnia absolutnie żadnych wspólnych przodków lub formy przejściowej i pośredniej. Wystawa muzealna po lewej stronie dodaje wspólnych przodków i zmienia wymiar pionowy reprezentujący wiek skamieniałości, aby dać wrażenie, że odporne dane stanowią wymagane "świadectwo na rzecz ewolucji". W punkcie przecięcia, gdzie powinni się znajdować wspólni przodkowie, kuratorzy umieścili szkła powiększające. Podobnych technik użyto w innych miejscach wystawy, by zaznaczyć znikomość zwierząt lub skamieniałości. Zwykli goście, zwiedzający muzeum, prawdopodobnie odnoszą wrażenie, że ci niewidoczni wspólni przodkowie są znani nauce, tyle że mają zbyt małe rozmiary, by można je było ujrzyć gołym okiem. W ten sposób nawet spektakularny przykład nieobecności świadectwa na rzecz ewolucji można przekształcić w świadectwo na rzecz ewolucji, a nawet w świadectwo na rzecz mocy stwórczej doboru naturalnego.

Ta wystawa muzealna ilustruje Eksplozję w Kambrze przy pomocy

tylko kilku dobrze znanych grup i w ten sposób zmniejsza trudność związaną z godzeniem faktów i jakąkolwiek znaną teorią ewolucji. Ponowna klasyfikacja skamieniałości łupku z Burgess ustaliła obecnie 15 do 20 gatunków kambryjskich, których nie można powiązać z żadną znaną grupą i które przez to stanowią odmienne i poprzednio nieznanne gromady. Istnieje także wiele innych gatunków, które mogą pasować do jakiejś istniejącej gromady, ale są nadal znacznie odmienne od czegokolwiek znanego istniejącego wcześniej lub później. Ogólna historia życia zwierzęcego jest w ten sposób wybuchem ogólnych planów ciała, po którym nastąpiło wymieranie. Istnieje dziś wiele gatunków, które są nieobecne w skałach z odległej przeszłości, ale pasują one do ogólnych kategorii taksonomicznych istniejących od samego początku. Teoria darwinowska przewiduje "stożek rosnącej rozbieżności", gdy pierwszy żywy organizm lub pierwszy gatunek zwierzęcy stopniowo i stale różnicował się tworząc różne poziomy porządku taksonomicznego. Zwierzęce dane kopalne bardziej przypominają taki stożek odwrócony do góry nogami z gromadami obecnymi na starcie i później zanikającymi. Krótko mówiąc im więcej dowiadujemy się na temat skamieniałości kambryjskich, tym trudniejsze staje się ujrzenie ich jako wytworu ewolucji darwinowskiej.

Gould opisuje reklasyfikację skamieniałości z Burgess jako "dzwon pogrzebowy teorii artefaktu", ponieważ dodaje ona tak wiele nowych grup pojawiających się bez prekambryjskich przodków.

Jeśli ewolucja mogła wytworzyć dziesięć nowych kambryjskich typów i potem równie szybko je potem usunąć, to co powiemy o kambryjskich grupach, które przetrwały? Dlaczego miałyby one mieć długą i czcigodną prekambryjską genealogię? Dlaczego nie miałyby one powstać tuż przed okresem kambryjskim, jak wydaje się wskazywać zapis kopalny odczytany dosłownie, i jak proponuje teoria szybkiego przejścia?¹³

¹³ Stephen Jay Gould, **Wonderful Life**, W.W. Norton & Co., New York 1989, s. 271-273.

Tajemniczy proces tworzący dziesiątki złożonych grup zwierzęcych bezpośrednio z jednokomórkowych poprzedników, z dodatkiem kilku słów w rodzaju "szybkie przejście", może być nazwany "ewolucją" — ale terminu tego używa się tu bardziej w sensie herezji Grasségo niż darwinowskiej ortodoksji Dobzhansky'ego. Każde z tych kambryjskich zwierząt zawierało różnorodne bardzo skomplikowane systemy organów. Jak takie innowacje mogą się pojawiać wyłączając stopniową kumulację mikromutacji, jeśli nie występowała jakaś nadnaturalna interwencja? Teoria darwinowska nie tylko wymaga stopniowej linii pochodzenia od każdej kambryjskiej grupy zwierzęcej wstecz do jej hipotetycznego jednokomórkowego przodka. Ponieważ ewolucja darwinowska jest pozbawionym celu i popychanym przez przypadek procesem, który nie mógł postępować bezpośrednio od punktu początkowego do jakiegoś przeznaczenia, to powinny występować także gęste krzaki ubocznych gałęzi w każdej linii. Jak to przedstawił sam Darwin, jeśli darwinizm jest prawdziwy, to świat prekambryjski musiał się "roić od żywych organizmów", z których wiele było przodkami zwierząt kambryjskich. Jeśli Gould naprawdę odrzuca teorię artefaktu prekambryjskiego zapisu kopalnego, to również odrzuca darwinowską teorię ewolucji.¹⁴

Czytelnicy obeznani z publikacjami Goulda wiedzą, że czasami wyrażał on wielki sceptycyzm odnośnie teorii neodarwinowskiej, którą tak ufnie głosił Dobzhansky. W artykule opublikowanym w *Paleobiology* w 1980 roku Gould napisał, że chociaż był "oczarowany" jednoczącą siłą neo-

¹⁴ Uważni czytelnicy zauważą, że nieistnienie kambryjskich przodków jest opatrzone mętnym zastrzeżeniem "przynajmniej tak złożonych bezkręgowców łatwo powiązanych ze swoimi potomkami". Nauczyłem się traktować czujnie ten rodzaj zastrzeżeń w pismach Goulda, ponieważ sygnalizuje ono możliwą linię odwrotu. Mam powód, by wierzyć, że Gould ponownie zaludniłby świat prekambryjski niewidzialnymi przodkami przyjmując w ten sposób ponownie teorię artefaktu, gdyby został oskarżony o odrzucenie mutacyjno-selekcyjnego mechanizmu i pozostawienie w ten sposób jako niewyjaśnioną całą złożoność ewolucji.

darwinizmu, gdy studiował go w latach 1960-tych jako student, to potem waga świadectwa popchnęła go do niechętnego wniosku, iż neodarwinizm "jako ogólna propozycja praktycznie rzecz biorąc jest martwy, pomimo tego że trwa w postaci ortodoksji podręcznikowej".¹⁵ Gould przewidział, że na miejsce tej martwej ortodoksji pojawi się nowa teoria makroewolucyjna oparta na poglądach genetyka Richarda Goldschmidta, innego heretyka, którego ujęcia były równie wstrętne dla darwinistów jak poglądy Grasségo. Jednak ta nowa teoria nie pojawiła się zgodnie z tą przepowiednią, a Gould później wydawał się przyjmować radę Dobzhansky'ego: jeśli nie potrafisz ulepszyć dotychczasowego mechanizmu opartego na mutacji i doborze, nie wyrzucaj go publicznie na śmieci.

Z jakiegoś powodu Gould nie informuje swoich czytelników, że całkowicie niedarwinowskie kambryjskie dane kopalne nie popierają w ogóle ani twierdzeń o roli mutacji i doboru przy powstaniu złożonego życia zwierzęcego, ani spekulacji metafizycznych dotyczących braku celu procesu, który doprowadził do pojawienia się człowieka. Zamiast tego sam oddawał się swobodnie takiej spekulacji słusznie sądząc, że słuchający go intelektualiści zaakceptują bezkrytycznie ateistyczną interpretację danych empirycznych. W końcowym rozdziale komentował skamieniałość z Łupku Burgess zwaną Pikaia. Walcott sklasyfikował Pikaia jako robaka, ale nowsze badania prowadzą do wniosku, że stworzenie to należało do typu *Chordata* (strunowce), do którego należy podtyp *Vertebrata* (kręgowce), do którego z kolei należymy my sami. Znaczy to dla Goulda, że Pikaia mógł być naszym przodkiem, z czego wynika, że w przeciwieństwie do innych organizmów Łupku Burgess pozostawił on potomków. Gdyby Pikaia nie przeżył masowych wymierań, które uśmierciły tak wiele innych kambryjskich kopal-

¹⁵ Stephen Jay Gould, *Is a New and General Theory of Evolution Emerging?*, *Paleobiology* 1980, vol. 6, s. 119-130, przedrukowany w zbiorze Maynard Smith (ed.), **Evolution Now: A Century After Darwin**, W.H. Freeman and Company, 1982, s. 129-145.

nych organizmów, to nigdy byśmy nie wyewoluowali. Istnienie ludzi nie jest więc przewidywalną konsekwencją ewolucji, ale przypadkiem, który się nigdy nie może powtórzyć. Refleksję tę i całą książkę Gould kończy następującym zdaniem:

Jesteśmy potomkami historii i musimy ustanowić nasze własne ścieżki we Wszechświecie najbardziej zróżnicowanym i interesującym z możliwych do wyobrażenia — nieczułym na nasze cierpienie, a przez to ofiarowującym nam maksymalną wolność rozwoju bądź upadku na wybranej przez nas drodze.

Oczywiście, w skamieniałościach łupku z Burgess nie ma ni-czego, co popierałoby spekulację Goulda, że Wszechświat jest nieczuły na nasze cierpienia, albo co dyskredytowałoby wiarę, że to boski Stwórca aktywnie interweniujący w przyrodzie jest odpowiedzialny za nasze pojawienie się. Przeciwnie, rzetelnie naukowe fragmenty książki **Wonderful Life** dają wystarczające podstawy, by zwątpić w ekspansywne koncepcje metafizycznych naturalistów w rodzaju Theodosiusa Dobzhansky'ego i George'a Gaylorda Simpsona. Ale na podstawie reguł rozumowania darwinizmu nawet świadectwo empiryczne mocno niezgodne z darwinizmem popiera darwinizm.

Oczywiste jest, że dopóki narzucać się będzie metafizyczne reguły Dobzhansky'ego, dopóty darwinowski ewolucjonizm pozostanie panującym paradygmatem. Znaczy to tylko, że neodarwinowska synteza jest najbardziej dogodną naturalistyczną i materialistyczną teorią rozwoju życia złożonego, jakie ludzie filozoficznie zaangażowani do wykluczania Stwórcy z Kosmosu zdolni byli wymyśleć. Synteza neodarwinowska jest mętным i giętким konglomeratem twierdzeń, do których łatwo można dołączyć wszelkie wyraźnie niedarwinowskie składniki — takie jak zegar molekularny, przerywaną równowagę czy nawet zdolność bakterii do zbierania potrzebnych

mutacji — jakie od czasu do czasu się pojawiają.¹⁶ Jeśli ludzie typu Dobzhansky'ego ustalają reguły, to ten konglomerat idei naturalistycznych zwycięża, gdyż wszystkie krytyczne argumenty ze strony tak kompetentnych krytyków jak Pierre Grassé są *a priori* wykluczone z rozważań. Dla darwinistów ewolucja jest z definicji pojedynczym zjawiskiem. Ewolucja to zmienność muszek owocowych Dobzhansky'ego i ewolucja to także wielki proces twórczy tworzący muszki owocowe, a przede wszystkim ludzkie istoty. Oczywiście, nowa informacja genetyczna powstaje w pewnym połączeniu przypadkowych zmian genetycznych i doboru naturalnego: jak inaczej mogłaby powstać bez uczestnictwa jakiejś siły nieznannej naszej nauce? Darwinizm jest wytworem reguł Dobzhansky'ego i aby chronić tę teorię, współcześni darwińscy dążą do tego, by te reguły obowiązywały wszystkich, którzy chcieliby zapytać, jak zaistniało złożone życie? Czy dobór darwinowski rzeczywiście ma ten twórczy efekt, jaki darwińscy mu przypisują? Ale pytanie to nie pada. Twórcza moc doboru naturalnego została ustanowiona już dawno temu — nie przez świadectwo empiryczne, ale w oparciu o władzę kulturową tych, którzy te reguły ustalili. Każdy, kto kwestionuje te reguły — nawet jeśli jest przewodniczącym Francuskiej Akademii i najwybitniejszym zoologiem — jest od razu odsuwany, bo nie rozumie, jak nauka funkcjonuje.

Mam zaszczyt mówienia dzisiaj do antropologów w epoce często charakteryzowanej jako "postmodernistyczna". Z pewnością tacy słuchacze przed wszystkimi innymi powinni pojąć, jak kasta kapłańska może utrzymać swoją kulturową władzę narzucając reguły dyskusji, uniemożliwiające rozważanie alternatyw, do których ci kapłani odnoszą się nieprzychylnie. Zakładam, że słuchacze obeznani są do pewnego stopnia z publikacjami z filozofii nauki. A jeśli tak, to prawdopodobnie nie dacie się ogłupić przez tych, którzy ogłaszają, że istnieje tylko jeden rodzaj czynności, jaki można

¹⁶ Stephen Jay Gould skarżył się, że mętność w definicji syntezy neodarwinowskiej "wywołuje wielką frustrację każdego, kto chciałby scharakteryzować nowoczesną syntezę, aby ją później skrytykować" (Gould, *Is a New...* w: Smith (ed.), **Evolution...** s. 130-131).

nazwać "nauką", że ma ona ustalone granice i jest rządzona przez zbiór reguł, których nikt nie może zakwestionować. Filozofowie wiedzą to lepiej. Oto na przykład końcowy paragraf znanego artykułu Larry'ego Laudana "The Demise of the Demarcation Problem" ("Zgon problemu demarkacji"):

Wskutek dziwactw historii (...) połączyliśmy dwa zupełnie różne pytania: Co powoduje, że jakieś przekonanie jest dobrze ugruntowane (albo heurystycznie płodne?). I co powoduje, że jakieś przekonanie jest naukowe? Pierwszy rodzaj pytań jest filozoficznie interesujący i może nawet jesteśmy w stanie udzielić na nie odpowiedzi. Drugi rodzaj pytań jest zarówno nieinteresujący, jak i — sądząc z przeszłości — nierozstrzygalny. Jeśli mamy stanąć po stronie rozumu, to powinniśmy porzucić używanie takich terminów jak "pseudonauka" i "nienaukowy"; są to tylko puste zwroty, które funkcjonują jedynie emotywnie (...). Na ile interesujemy się ochroną samych siebie i naszych bliskich przed kardynalnym grzechem wierzenia w to, w co chcemy wierzyć raczej niż w to, co jest poparte świadectwem empirycznym (a z pewnością większość form "znachorstwa" sprowadza się do tego ostatniego), to powinniśmy skupiać naszą uwagę zdecydowanie na empirycznych i pojęciowych racjach dla twierdzeń o świecie. Nieistotny jest "naukowy" status tych twierdzeń.¹⁷

Z pewnością Laudan znajduje się na właściwej drodze. Na przykład to, czy mutacja i dobór mogą tworzyć tak złożone organy jak skrzydła i oczy, jest pytaniem, które należy rozstrzygać poprzez świadectwo empiryczne. Podkreślanie, że wiara w twórczą moc doboru naturalnego jest "naukowa", a wątpliwości na ten temat są nieuniknione natury "religijnej", czy nawet są przypadkiem przestępstwa myśli znanego jako "kreacjonizm", jest po prostu próbą przesądzenia badań przy pomocy tendencyjnego używania etykietek. Być może ci, którzy przypisują stworzenie Stwórcy, popełniają Laudanowski "kardynalny grzech wierzenia w to, w co chcą wierzyć, raczej niż w to, co jest poparte przez świadectwo empiryczne". Z drugiej strony jest to chyba jeszcze bardziej prawdziwe o darwinistach, którzy są ożywieni pragnieniem uwierzenia w najmniejsze świadectwo, że dobór naturalny może wykonać całe dzieło stworzenia.

Sprawy w tej dyskusji można rozstrzygnąć tylko przez nieuprzedzone zbadanie świadectwa. Ci, którzy mają zaufanie do świadectwa i logiki, nie

¹⁷ Larry Laudan, The Demise of the Demarcation Problem, przedrukowany w: Ruse (ed.), **But Is It Science?** 1988.

odwołują się do przesądu, ani nie narzucają reguł dyskursu zezwalających, by tylko jedno stanowisko było poważnie traktowane, ani też nie używają mętnej i pokrętej terminologii, by odwrócić uwagę od rzeczywistych trudności. W jeszcze mniejszym stopniu nadużywają i ośmieszają tych, którzy chcą postawić pytania na temat świadectwa i założeń filozoficznych leżących u podstaw jakiejś teorii. Kiedy elity edukacyjne muszą się odwoływać do takiej taktyki, możecie być pewni, że ktoś się znalazł w rozpaczliwej sytuacji. o

Phillip E. Johnson

(Phillip E. Johnson, Darwinism's Rules of Reasoning, Paper at Plenary Session, Annual Meeting, Southwestern Anthropological Association, Berkeley, California, April 1992; za zgodą Autora z języka ang. tłum. Kazimierz Jodkowski)

Kreacjonistyczny Przegląd Prasy

"Watchmaker" Jan. 1995, vol. 2, No. 1

Pierwsze trzy numery tego kreacjonistycznego biuletynu, wydawanego w Ameryce, zostały omówione w "Na Początku...", styczeń 1995, nr 1 (53). Pierwszy numer tegoroczny informuje o zmianie nazwy katolickiej organizacji, wydającej ten biuletyn. Redaktor naczelny, ks. David R. Becker, poinformował, że aktualna nazwa brzmi następująco: Morning Star Catholic Origins Society. Głównym tekstem numeru jest informacja o poglądach na teorię ewolucji niedawno zmarłego wybitnego filozofa angielskiego, Karla R. Poppera (mamy nadzieję udostępnić w przyszłości polską wersję tego tekstu; tłumaczeniem zajmuje się p. Radosław Kopeć, student filozofii z Lublina). Znajdujemy tam także informację o kasecie video pt. "Drama in the Rocks",

omawiającej projekt badawczy francuskiego kreacjonisty Guy Berthaulta. Wyniki jego badań rzucają poważne wątpliwości na tradycyjne poglądy paleontologiczne, operujące setkami milionów lat.

"Watchmaker" Feb. 1995, vol. 2, No. 2

Głównym tekstem numeru jest artykuł prof. Phillipa E. Johnsona (protestanta) "Shouting 'Heresy' in the Temple of Darwin", będący analizą filozofii naukowego naturalizmu, jego wpływem na chrześcijaństwo i propozycją odpowiedzi na zagrożenie z jego strony. Naszych Czytelników mogą poinformować, że prof. Johnson zgodził się na opublikowanie tego artykułu w naszym miesięczniku (artykuł został już przetłumaczony i czeka na druk). W numerze znajdujemy także informację o kolejnej kasecie video "Darwinism on Trial",

w której prof. Johnson bada wady darwinizmu. Wykazał on, że metody stosowane przez wspólnoty uczonych wykluczają przedstawianie negatywnych argumentów wobec przyjętej teorii. Wiele spraw nigdy nie zostało zadowalająco przebadanych, chociaż sugerują, że teoria ewolucji nie jest poprawna. Prof. Johnson wezwał do większej intelektualnej uczciwości w sprawie, jak życie pojawiło się w swojej obecnej postaci.

"Watchmaker" March 1995, vol. 2, No. 3

Cały numer zajmuje obszerny 30-stronicowy artykuł australijskiego księdza, Briana Harrisona, wykładowcy na Katolickim Uniwersytecie w San Juan na Puerto Rico, pt. "Bomb-Shelter Theology" (Teologia bunkra). Jest to krytyka bardzo popularnego we współczesnej teologii poglądu, iż nauki przyrodnicze i teologia dotyczą zupełnie odmiennych sfer rzeczywistości i z tego powodu nie może między nimi zaistnieć konflikt. Autor opowiada się za poglądem, że sfery zainteresowań nauk przyrodniczych i teologii częściowo zachodzą na siebie (krzyżują się).

"Watchmaker" April 1995, vol. 2, No. 4

W artykule wstępnym "Boska pedagogika" redaktor biuletynu, ks. David R. Becker, opowiada się za poglądem, że nieliteralne rozumienie opisu stworzenia z Księgi Rodzaju podważa sens przykazania Bożego o szabacie, które należy

przecież rozumieć dosłownie (interesujące dla tych członków naszego Towarzystwa, którzy święcą siódmy dzień tygodnia!). Biuletyn przedrukowuje także 10-ty rozdział z książki Gerarda J. Keane'a pt. **Creation Rediscovered**, omawiający stosunek katolików do ewolucjonizmu. Zamieszcza także orzeczenie Papieskiej Komisji Biblijnej z 1909 roku oraz słowo wstępne do wspomnianej książki Keane'a, napisane przez znanego polskiego kreationistę, prof. Macieja Giertycha. Numer kończy artykuł dra Jerry'ego Bergmana (protestanta), będący krytycznym przeglądem czterech klasycznych argumentów na rzecz ewolucjonizmu: tzw. dowodu z anatomii porównawczej, teorii że ontogeneza jest powtórzeniem filogenezy, argumentu z podobieństwa krwi oraz argumentu z istnienia tzw. organów szczątkowych.

"Creation Ex Nihilo" Dec. 1994 — Feb. 1995, vol. 17 No. 1

Kwartalnik ten jest wydawany przez australijską Creation Science Foundation, posiadającą jednak swoje oddziały w Ameryce i Europie. Jest to najładniej wydawane czasopismo kreationistyczne na poziomie popularnym (Fundacja wydaje też ambitniejsze czasopismo dla zaawansowanych czytelników, "Creation Ex Nihilo Technical Journal", patrz dalej). Nasi Czytelnicy już kilkakrotnie mieli okazję zetknąć się z krótkimi tłumaczeniami z tego interesującego czasopisma. Oprócz sporej ilości doniesień, ważnych z kreationistycznego punktu widze-

nia, numer prezentuje kilka dłuższych artykułów, wszystkie bogato i kolorowo ilustrowane. Nie sposób omówić wszystkich. Wspomnę tylko artykuł Andrew A. Snellinga "Creating Opals", w którym autor omawia prace Lena Crama, wykazujące, iż opale mogą powstawać w czasie kilku tygodni zamiast, jak się powszechnie twierdzi, 30 milionów lat. Znana naszym Czytelnikom Nancy Pearcey argumentuje, że nie można połączyć Boga, znanego z Biblii, z teorią ewolucji. Carl Wieland z kolei przedstawia główne idee kreacjonistycznego fizyka, Russella Humphreysa (też już znanego naszym Czytelnikom), który niedawno przedstawił najnowszą teorię kosmologiczną, rozwiązującą szereg problemów, przed którymi stali kreacjoniści młodej Ziemi (np. jak jest możliwe, by w młodym Wszechświecie widać było galaktyki oddalone od nas o miliony lat świetlnych). John W. Cuzzo omawia skamieniałości dzieci neandertalskich, ujawniając szereg manipulacji, płynących z ewolucjonistycznych założeń paleontologów.

"Creation Ex Nihilo" March — May 1995, vol. 17, No. 2

Uwagę niżej podpisanego zwrócił wywiad z kreacjonistycznym fizykiem, drem Donaldem B. DeYoungiem, doniesienie o sensacyjnym odkryciu przez profesora Carricka Chambersa, dyrektora Królewskich Ogrodów Botanicznych w Sydney, pewnego typu drzewa (sosny Wollemi), rosnącego w Górach Błękitnych, w Parku Narodowym Wollemi (200 kilometrów na

zachód od Sydney). Drzewo to było znane jako skamieniałość datowana na 150 milionów lat i nie występujące w skałach późniejszych (jak to możliwe, jeśli te miliony lat mają być realnością?). Odkrycie to jest porównywane do (hipotetycznego) odkrycia żywego dinozaura.

"Creation Ex Nihilo Technical Journal" 1991, vol. 9, Pt. 1

"CEN TJ" należy do najważniejszych kreacjonistycznych publikacji naukowych. Jest to półrocznik o objętości ok. 130 stron dużego formatu (A4). Omawiany numer przynosi wiele interesujących informacji, recenzje trzech książek oraz szereg artykułów, m.in. Dona B. DeYounga o podstawowym dla kosmologii prawie Hubble'a, Andrew A. Snellinga na temat tektoniki płyt kontynentalnych (czy kontynenty naprawdę odsunęły się od siebie?), Stevena J. Robinsona o wczesnych osadnikach w Egipcie (okres od Potopu do Exodusu), Maurie G. Evereda o stałości prędkości światła (omawia głośną swego czasu w kręgach kreacjonistycznych hipotezę Setterfielda opowiadając się przeciwko niej), A.W. (Billa) Mehlerla o pochodzeniu kotów oraz Jerry'ego Bergmana na temat homoseksualizmu z punktu widzenia kreacjonizmu (i kilka innych artykułów). Numer obejmuje też sekcję poświęconą listom czytelników w sprawie poprzednich numerów, na które odpowiadają autorzy tekstów, których listy dotyczą.

Mieczysław Pajewski

Członkowie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego

Dariusz Niewinowski — (20 lat), kawaler, uczeń Technikum Mechanicznego Wieczorowego dla Dorosłych, jednocześnie pracuje. O Grupie Inicjatywnej PTK dowiedział się z informacji w "Chrześcijaninie". Mieszka w Kostrzynie nad Odrą.

Grzegorz Handzlik — (ur. 1971), ukończył Szkołę Przesposabiającą do Zawodu, obecnie bez pracy. Mieszka w Pisarzowicach, woj. bielskie.

Andrzej Skowroński — (40 lat), murarz z Nowej Soli.

Jan Dorocki — (ur. 1963), bezrobotny z Bornego Sulinowa.

Piotr Prokopiak — (22 lata), żonaty, wykształcenie zasadnicze zawodowe. Mieszka w Szczecinku.

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 13.06.1995.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 9 (61)
wrzesień 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 194 — Józef Zarzycki, **Kręte drogi teorii ewolucji**
- s. 198 — **Skamieniałości zaprzeczają ewolucji człowieka!** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 200 — Kazimierz Jodkowski, **Ewolucjoniści z wątpliwościami (3): David M. Raup, Marek Głogoczowski, Arthur Koestler**
- s. 204 — Andrzej Rocz, **Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia**
- s. 208 — Mieczysław Pajewski, **Komentarz**
- ★
s. 212 — **Pierwsze wybrane władze Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego**
- s. 212 — **Uchwała nr 1/1995 z dn. 27 czerwca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego** [ustalenie wysokości składek członkowskich]
- s. 213 — Mieczysław Pajewski, **Kilka słów wyjaśnienia** [uchwały zarządu]
- s. 214 — Marcin Karłowicz, **Komunikat Skarbnika PTK**
- s. 214 — **Uchwała nr 2/1995 z dn. 31 lipca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego** [nominacja redaktora naczelnego miesięcznika "Na Początku..."]
- ★
s. 214 — *Z redakcyjnej poczty*
- s. 216 — **Ofiarodawcy na fundusz PTK**

Józef Zarzycki
Kręte drogi teorii ewolucji

Karol Darwin, przy swojej nieskomplikowanej umysłowości, przeciętnej inteligencji i mglistej pamięci, (1) zaproponował wstępne rozwiązanie problemu pochodzenia, którego do dnia dzisiejszego nie potrafią czy nie chcą uzupełnić zwolennicy jego hipotezy. Podzielił świat nauki na dwa przeciwstawne obozy, z których żaden nie zdobył jednoznacznych i w pełni przekonujących argumentów.

Obóz kreacjonistów jest w sytuacji o tyle komfortowej, że nie jest w zasadzie podzielony na tak liczne grupki jak ewolucjoniści. Znaczna część kreacjonistów traktuje jako nieomyślne źródło inspiracji Najmądrzejszą Księgę świata — Biblię, której na przestrzeni ponad trzech tysięcy lat nikt nie zdołał udowodnić nieprawdy, nieścisłości czy sprzeczności. Znakomita część naukowców uznaje, że między prawdą objawioną a prawdą ustaloną przez naukę nie może być sprzeczności. (2)

Natomiast w obozie ewolucjonistów poglądy są rozbieżne. Teoria ta wzbudza bowiem wiele kontrowersji. Ewolucjonista Theodosius Dobzhansky pisze, że jej opracowanie jest zadaniem ponad ludzkie siły.

Stanley N. Miller trzydzieści osiem lat temu uznał, że pojedynczy prosty eksperyment przyniósł rozwiązanie największej zagadki (ewolucji), nad którą głowili się kiedykolwiek naukowcy. Obecnie utrzymuje, że niektóre teorie (ewolucjonistyczne) nie zasługują na głębszą uwagę. Nazywa koncepcję organicznej materii z przestrzeni kosmicznej - "przegraną", hipotezę wylotów - "bzdurą", a teorię pirytową - "papierową chemią". Niektóre prace, kontynuuje Miller, nadają badaniom nad pochodzeniem życia reputację czegoś z pogranicza nauki, niegodnego głębszego zaangażowania. (3)

(1) Por. Jan Dembowski, **Darwin**, P.Z.W., Warszawa 1950, s. 5.

(2) J. Kajfosz, **U wrót przestrzeni**, Areopag, Katowice 1994, s. 10.

(3) Por. John Horgan, "Na Początku", *Scientific American* 1991, nr 1, s. 26 [24-34].

Niektórzy naukowcy twierdzą, że w odpowiednio długim czasie (stąd to rozciąganie na miliony lat, czego nie można udowodnić eksperymentalnie), mogą mieć miejsce takie pozornie cudowne zdarzenia, jak spontaniczne powstanie organizmu jednokomórkowego z przypadkowych połączeń chemicznych. Jednakże według Freda Hoyle'a, brytyjskiego astronoma, takie wydarzenie jest równie prawdopodobne, jak powstanie Boeinga 747 na skutek tornada wirującego na złomowisku. (4)

Istnieją próby uzasadnienia słuszności teorii ewolucji, ba — nawet nadania jej cech prawdopodobieństwa przy pomocy argumentów filozoficznych. Oczywiście, można i tak. Wybór kierunku filozoficznego zależy przede wszystkim od konstrukcji psychicznej człowieka dokonującego wyboru. Ja na przykład mniej cenię Platona, który przywłaszczył sobie niektóre założenia powstałe kilka wieków przed jego działalnością, przekazując je następnie innym filozofom mniejszego kalibru. Preferuję natomiast poglądy Tertuliana, który bez pokrętnej demagogii filozoficznej twierdzi: "co ma wspólnego filozof i chrześcijanin, uczeń pogańskiej Grecji i uczeń nieba? Ten, co dąży do chwały ziemskiej i ten, co do życia wiecznego, ten co słowa głosi i ten co czynów dokonywa. Nasza nauka każe szukać Pana w prostocie serca". (5)

Ksiądz Ślaga — kierownik katedry filozofii przyrody Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie — twierdzi, że poglądy kreacjonistyczne (a więc także płynące z dosłownego pojmowania Pisma Świętego) "wiodą ku ateizmowi, komunizmowi, narkotykom (...)". (6) To prymitywne stwierdzenie wyszło z ust wyrafinowanego intelektualisty. Retoryka Ślagi jest w wielu wypadkach zbieżna z poglądami reprezentowanymi przez Stowarzyszenie Wolnej Myśli. Jest to dziwna mieszanina synkretyzmu z aberracją zdrowego rozsądku.

(4) J.w.

(5) W. Tatarkiewicz, **Historia filozofii**, t. 1, Czytelnik 1946, s. 245.

(6) S.W. Ślaga, *Myśl katolicka wobec kreacjonizmu "naukowego"*, w: A. Łomnicki (red.), **Opinia o filmie video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie"**, Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994, s. 61-62 [54-67].

Geolodzy i paleontolodzy starają się niejednokrotnie, na drodze bardzo powolnej i wybiórczej interpretacji podpierać kruchą koncepcję hipotetycznej myśli ewolucjonistycznej. Oczywiście fakty niezgodne są jednak z tymi wysiłkami.

Na przykład wyobrażano sobie, że wrak "Titanika" tkwi w głębiny 3 800 m spokojnie, niczym gigantyczny sarkofag, w którym spoczywają zwłoki 500 czy 600 ludzi, którzy nie zdołali wydostać się z głębi kałłuba.

W czerwcu 1985 roku francuski instytut badań oceanograficznych rozpoczął dokładną penetrację dna w tym rejonie. Wykonane zostały zdjęcia i filmy, w sumie 12 tysięcy kadrów, 57 tysięcy zdjęć. Wrak był potwornie skorodowanym metalowym szkieletem. Rzuciły się na niego miliardy drobnoustrojów (głównie z gatunku *Xyloredo ingolfia Turner*), żywiących się szczątkami organicznymi, i w ciągu dziesiątków lat unicestwiły wszystko na wraku, rozrastając się w gigantyczne kolonie. Później obumarły i skamieniały w rozmaitych formach. Proces unicestwienia materii organicznej i skamienienia drobnoustrojów rozpoczął się w roku 1912.

Z kolei niesłychanie słaby ruch wody z zawieszonymi w niej mikroskopijnymi cząsteczkami sedymentujących osadów wypolerował wszystkie resztki żelazne. A były tego setki — talerze, tace, flaszki, metalowe szkielety foteli, porcelana, sztucce itp. Zachowały się jedynie glazurowane wanny, witraż w oknie salonu, złocisty żyrandol. Stwierdzono cmentarzysko, na którym szczątki ofiar uległy unicestwieniu. Nie pozostało nic, nie ma najmniejszego fragmentu zwłok, szkieletów, desek pokładów, boazerii, ścian wewnątrz, mebli, dywanów, lin, koła sterowego — niczego, co nie było metalem, szkłem lub przynajmniej impregnowaną skórą. Pozostała martwa ruina i cmentarzysko, na którym nawet szczątki ofiar uległy unicestwieniu. (7)

Te fakty stanowią niezbitą dowód, że materia organiczna nie ma szans dłuższego przetrwania w środowisku wodnym. Powstanie skamieniałości, w

(7) Jan Piwoński, Legenda Tytanika, *Wiedza i Życie* 1990 nr 6, s. 22 [16-23].

sposób prezentowany przez paleontologów, nie może ostać się w świetle tych faktów. Cała materia pochodzenia organicznego ulega unicestwieniu w bardzo krótkim okresie, rzędu najwyżej kilkudziesięciu lat. Skąd więc te niezliczone ilości skamielin, które rzekomo przetrwały w środowisku wodnym?

Wypolerowanie przedmiotów metalowych na głębokości 3 800 m pod powierzchnią oceanu wyjaśnia dostatecznie mechanizm ustawicznego ruchu materiału sedymentacyjnego. Wraz ze zmniejszeniem się głębokości granulomateria osadów ulega zmianie. Materiał sedymentacyjny jest grubszy, ruch wody intensywniejszy do tego stopnia, że materiał pochodzenia organicznego, zanim zostanie unicestwiony przez drobnoustroje, ulegnie rozkruszeniu, zmieleniu, rozproszkowaniu.

Na miliardach skamieniałości ślimaków, małży, delikatny rysunek skorup jest idealnie zachowany, rzeźba skorup amonitów jest nietknięta, finezyjna ornamentacja jeżowców (*Plegiocidaris coronata*, *Phynosoma granulosum*, *Pygurus rostratus*) zachowana w sposób idealny, zupełnie nieuszkodzone skamieniałe trylobity itd., itd. Doskonały stan zachowania skamieniałych organizmów można zaobserwować w warstwach skalnych na różnych poziomach. Jedynym logicznym wytłumaczeniem (to już nie są wywody spekulatywne, bo potwierdzone faktami) jest koncepcja przedstawiona przez wybitnych naukowców, autorów scenariusza filmu video pt. "Ewolucja: nauka czy domniemanie".

Organizmy z dawnej historii Ziemi mogły zachować się w obecnym stanie w wyniku nagłej akumulacji materiału sedymentacyjnego. Mechanizmem, który uruchomił ten proces, były gigantyczne fale pływowe. Proces ten nie mógł być zjawiskiem długotrwałym, a dodatkowym czynnikiem konserwującym było szybkie ustąpienie mas wodnych i wysuszenie osadów. (8)

To wszystko zostało także opisane w Najmądrzejszej Księdze świata przed ponad trzema tysiącami lat i jak dotąd nikt niczego mądrego na ten temat nie wymyślił. Ludzkie mędrkowanie jest tutaj bez znaczenia. o

Józef Zarzycki

(8) Relacja prof. S.A. Bodreaux z Uniwersytetu Nowego Orleanu (Film video "Ewolucja — rzeczywistość czy domniemanie?", Wyd. VERITON, Warszawa 1995).

Skamieniałości zaprzeczają ewolucji człowieka!

Amerykański profesor ujawnia, że ewolucjoniści wprowadzają w błąd szeroką publiczność w sprawie pochodzenia człowieka

Uczony amerykański, profesor Marvin Lubenow, w niedawno opublikowanej książce, **Bones of Contention**,¹ zbadał dokładnie cały materiał kopalny istotny dla sprawy pochodzenia człowieka. W konkluzji oświadczył, że wbrew temu, co mówi prawie każdy podręcznik, dane kopalne nie dają żadnego poparcia dla idei, że stworzenia małpopodobne wyewoluowały w ludzi.

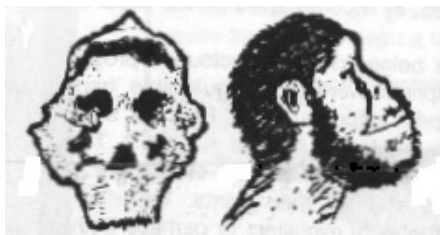
Lubenow pokazuje, że aby przekonać szeroką publiczność o zajściu ewolucji, badacze często przygotowują świadectwo i bardziej zainteresowani są utrwalaniem teorii ewolucji niż pozwalaniu, by skamieniałości mówiły same za siebie. Przytacza przypadki, gdzie skamieniałościom, będącym wyraźnie współczesnego rodzaju, przypisuje się *podludzkie* nazwy, aby dopasować je do ogólnie przyjętej teorii. W całej swojej analizie skamieniałości profesor Lubenow zakłada, że daty przypisywane przez ewolucjonistów, są rzetelne, chociaż on sam osobiście dat tych nie akceptuje. Pokazuje, że "najstarsza" dotąd odkryta skamieniałość hominida — część lewego ramienia z Kanapoi w Kenii, datowana na 4,4 miliona lat — jest identyczna z odpowiadającą im częścią kości współczesnych ludzi. Przyznawali to sami badacze zajmujący się tą sprawą, ale ponieważ była ona "zbyt stara", by pasować do ich teorii, uznano, że należała do australopiteka.

Najlepiej strzeżona tajemnica

W tym przypadku i w kilku innych wspomnianych przez profesora

¹ Marvin Lubenow, **Bones of Contention — A Creationist Assessment of the Human Fossils**, Baker Book House, 1992.

Lubenowa, skamieniałości współczesnego typu człowieka wyraźnie poprzedzają w czasie naszych rzekomych małpopodobnych przodków. Na podstawie danych kopalnych pokazuje on, że współczesny typ *Homo Sapiens*, Człowiek neandertalski, *Homo Erectus* oraz *Australopithecines* współistniały, co powoduje, że jest niemożliwe, by którakolwiek z tych form była przodkiem dla pozostałych. Lubenow



Artystyczna rekonstrukcja czaszki Australopiteka. Współczesny typ człowieka poprzedza te tzw. "małpoludy"

podkreśla, że książki na temat ewolucji człowieka *nigdy* nie dostarczają całego ważnego materiału kopalnego, w rezultacie czego badający pochodzenie człowieka nie są w stanie dojrzeć całości obrazu. Profesor Lubenow mówi: "Skutkiem tego typu pominięcia jest to, że prawdziwa natura ludzkich danych kopalnych stale jest najlepiej strzeżoną tajemnicą we współczesnej paleoantropologii. Same skamieniałości falsyfikują pojęcie ewolucji".² Co więc te skamieniałości nam mówią? "Zapis skamieniałości człowieka jest całkowicie zgodny z ideą specjalnego stworzenia".³ o

² *Creation Ex Nihilo*, March-May 1993, vol. 15, No. 2, s. 11-13.

³ Tamże.

(Fossils Falsify Human Evolution!, *Original View* No. 13; z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

"Jeśli człowiek wyewoluował z formy małpopodobnej, to zrobił to nie pozostawiając żadnego śladu tej ewolucji w zapisie kopalnym"

Sir Solly Zuckerman
Beyond the Ivory Tower, Taplinger 1979, s. 64.

Kazimierz Jodkowski

Ewolucjoniści z wątpliwościami (3)

David M. Raup, Marek Głogoczowski, Arthur Koestler

Od Redakcji

Pierwszy odcinek cyklu zatytułowanego "Ewolucjoniści z wątpliwościami", poświęcony Fredowi Hoyle'owi i N.C. Wickramasinghe'emu, wydrukowany został w "Na Początku..." 17 października 1994, nr 21 (47), s. 247-252; drugi, poświęcony H.S. Lipsonowi i S.M. Ulamowi, w "Na Początku..." nr 5, maj 1995, s. 116-119.

David M. Raup

W czasach Darwina istniał konflikt między jego teorią a faktami pochodzącymi z danych kopalnych. Geologia nie ujawniała takiej subtelnie stopniowanej zmiany organicznej, jaką postulowała jego teoria, i jej twórca uznawał to za najbardziej oczywisty i najpoważniejszy zarzut, jaki można mu było przedstawiać. Niezgodnie z ówczesnymi poglądami metodologicznymi, ale bardzo nowocześnie z dzisiejszego metodologicznego punktu widzenia, mając do czynienia z konfliktem teorii i faktów, Darwin opowiedział się za teorią. Za wspomniany konflikt obwinał niedoskonałość wówczas posiadanych danych geologicznych. Paleontologia dopiero wkraczała w bujny rozwój i Darwin słusznie miał nadzieję, że z czasem zostaną znalezione nowe świadectwa skamieniałości, że odkryte zostaną tzw. brakujące ogniwa popierające jego teorię.

Po stu kilkudziesięciu latach przeglądu posiadanych danych paleontologicznych dokonał David Raup, kustosz Field Museum of Natural History w Chicago.¹ Muzeum to posiada 20% wszystkich gatunków

¹ David Raup, Conflicts between Darwin and Paleontology, *Bulletin of the*

występujących w postaci kopalnej. Jednak Raup obliczył, że tylko około ćwierć miliona gatunków skamieniałych roślin i zwierząt zostało dotąd odkrytych, a ewolucjoniści wierzą, że przynajmniej sto razy tyle gatunków czeka jeszcze na odkrycie. Opieranie się darwinizmu na paleontologii odwołuje się więc do mniej więcej jednego procentu potencjalnego świadectwa skamieniałości.

Poza tym, jego zdaniem, nie jest ścisłą prawdą to, w co wierzy większość ludzi, że mianowicie skamieniałości stanowią bardzo ważną część ogólnego argumentu na rzecz darwinowskiej interpretacji historii życia. "No dobrze, jesteśmy już około 120 lat po Darwinie i wiedza o skamieniałościach bardzo się rozszerzyła (...) Jest paradoksem, że mamy obecnie nawet jeszcze mniej przykładów przejść ewolucyjnych, niż mieliśmy ich w czasach Darwina. Mam na myśli to, że niektóre z klasycznych przypadków zmiany darwinowskiej w doniesieniach kopalnych, jak ewolucja konia w Ameryce Północnej, musiały być zarzucone lub zmodyfikowane w świetle bardziej szczegółowych informacji".

Raup następnie dodał, że "dysponujemy jeszcze doniesieniem wykazującym zmianę, lecz taką zmianę, którą trudno uznać za najbardziej sensowną konsekwencję doboru naturalnego". Raup jest ewolucjonistą, ale opowiada się za zasadą "przetrwania najszcześliwszych" zamiast za darwinowską zasadą "przetrwania najbardziej dopasowanych". Nie podważa istnienia doboru naturalnego jako procesu zachodzącego w przyrodzie, ale zauważa, że nadspodziewanie rzadko znajduje się jego dobre przykłady. Swój ewolucjonizm uzasadniał "optymalnym projektem inżynieryjnym" organizmów biologicznych, co historycznie rzecz biorąc było raczej argumentem kreacjonistów.²

Field Museum of Natural History, 50, January 1979.

² Por. Richard C. Lewontin, *Adaptation*, *Scientific American*, September 1978, 239 (3), s. 212-230 oraz Stephen J. Gould, *Of Turtles, Vets, Elephants, and Castles*, *New Scientist*, January 11, 1979 (cyt. za: Henry M. Morris and Gary E. Parker, **What is Creation Science**, Master Book Publishers, San Diego, California 1982, 3rd printing 1984, s. 34 i 54).

Marek Głogoczowski

Marek Głogoczowski skończył studia z fizyki i posiada tytuł doktora nauk biologicznych. W krótkim artykule "Czy życie mogło powstać w sposób spontaniczny?"³ zajął się tylko jednym zagadnieniem spośród wielu, którymi interesują się matematycy. Głogoczowski sprzeciwia się powszechnemu przekonaniu, że cząsteczka DNA lub RNA wskutek zdolności do replikacji może przez długie okresy czasu zachować zapisaną w niej informację. Doświadczenia pokazują, że cząsteczki kwasów nukleinowych z czasem się rozpadają na krótsze segmenty. By informacja zawarta w tych kwasach była zachowana przez długi czas, kwasy te muszą być systematycznie oczyszczane z gromadzących się zanieczyszczeń, a to dzieje się tylko w żywych komórkach.

Niemożliwość samoródtwa w XIX wieku eksperymentalnie wykazał Pasteur. Zdaniem Głogoczowskiego to samo można zademonstrować obecnie za pomocą argumentów logicznych.

Zwolennicy abiogenezy przytaczają doświadczenia Millera, rozważania N. Lavaha i S. Changa oraz jeszcze inne prace, w których wskazuje się na możliwość powstawania cząsteczek organicznych. Jednak tylko niektóre z nich są aminokwasami używanymi przez organizmy żywe. Musiałyby one też ulegać stopniowemu rozpadowi bądź wiązaniu z innymi związkami. Powtarzalna synteza właściwych cząsteczek organicznych mogła zachodzić tylko pod warunkiem, że powierzchnia Ziemi była odpowiednio zorganizowana (np. w przypadku kwasów nukleinowych musiała tam istnieć wystarczająca liczba wolnych nukleotydów DNA czy RNA i brak konkurujących aminokwasów). Wszystko to prowadzi, zdaniem Głogoczowskiego, do wniosku, że "spontaniczne powstanie systemu zdolnego do swego odtwarzania może nastąpić tylko w warunkach otoczenia wykazującego stopień zorganizowania porównywalny z tym, jaki obserwuje się w

³ Marek Głogoczowski, Czy życie mogło powstać w sposób spontaniczny?, *Problemy* 1984, nr 12, s. 53-54.

najprostszych mikroorganizmach" ⁴ — czyli praktycznie rzecz biorąc istota żywa jest syntetyzowana tylko przez istotę żywą.

Prawdopodobieństwo powstania życia jest więc równe prawdopodobieństwu powstaniu żywej komórki przez przypadkowe ułożenie się właściwych atomów i cząsteczek. Głogoczowski przytacza wynik obliczenia takiego prawdopodobieństwa podany przez J. Ninio. ⁵ Wynosi ono $10^{-100\ 000\ 000\ 000}$, co z punktu widzenia fizyki jest równe zeru, jest całkowicie nieprawdopodobne.

Widzi on jeszcze dwa alternatywne tłumaczenia pojawienia się życia na Ziemi. Pierwszą z nich jest "bez wątpienia", jak pisze, hipoteza kreacji życia przez Istotę Nadprzyrodzoną. Hipotezę tę jednak odrzuca ze względów metodologicznych: "Nie jest to (...) hipoteza naukowa, gdyż obecność takiej istoty nie da się ani udowodnić, ani obalić za pomocą faktów". Druga hipoteza głosi wieczność życia i postuluje, że pierwsze żywe organizmy na Ziemi przywędrowały tu z Kosmosu. Jest to jednak tylko przesunięcie początkowego problemu — bo skąd się wzięło życie na innych ciałach niebieskich? Głogoczowski zdaje sobie sprawę, że ta druga hipoteza, którą wyraźnie faworyzuje, niezgodna jest z aktualnie akceptowaną hipotezą Big Bangu, wedle której Wszechświat miał początek kilkanaście miliardów lat temu. Dlatego zapytuje na końcu z nadzieją: "a może Wszechświat (...) jest wieczny?"

Arthur Koestler

Arthur Koestler był filozofem. Współczesna nauka jest tak olbrzymim przedsięwzięciem, że czołowi uczeni muszą się specjalizować w skrajnie wąskich dziedzinach (wiedzą coraz więcej o coraz mniejszym wycinku rzeczywistości — jak ktoś zauważył, ostatecznie będą wiedzieli wszystko o niczym). Zaletą filozofa może być widzenie nauki z pewnej perspektywy, chociaż okupione to być musi mniejszą kompetencją.

⁴ Głogoczowski, *Czy życie...*, s. 54.

⁵ J. Ninio, **Les approches moléculaires d'evolution**, Masson, Paryż 1979.

Arthur Koestler napisał kilka książek atakujących koryfeuszy nauki, których oskarżał o arogancję i ograniczone horyzonty. Był ewolucjonistą z poważnymi wątpliwościami co do darwinizmu. Uważał, że "znaczna część, być może nawet większość, znakomitych biologów (...) czuje, że chociaż darwinowska teoria doboru naturalnego oparta o przypadkowe mutacje odpowiada na *niektóre* problemy postawione przez ewolucję, to jednak pozostawia najważniejsze problemy bez odpowiedzi".⁶ A kilka lat później wymienił cztery największe jego zdaniem błędy w popularnym myśleniu naukowym, które nazwał czterema filarami głupoty". Pierwszy z nich jest samym sednem darwinizmu, a drugi i trzeci są z nim ściśle związane. Oto pierwsze trzy z czterech Koestlerowskich filarów głupoty:

- (1) Że ewolucja biologiczna jest wynikiem *niczego więcej jak tylko* przypadkowych mutacji zachowanych przez dobór naturalny.
- (2) Że ewolucja umysłu jest wynikiem *niczego więcej jak tylko* przypadkowych prób zachowanych przez wzmocnienia.
- (3) Że wszystkie organizmy, także i ludzki, są *niczym więcej jak tylko* biernymi automatami kontrolowanymi przez środowisko.

(c.d.n.)

⁶ Arthur Koestler, **The Case of the Midwife Toad**, Hutchinson, London, 1971 (podkr. Koestlera).

⁷ Arthur Koestler, *Nothing but*, w: R. Duncan and M. Weston-Smith (ed.), **Lying Truths**, Pergamon, Oxford 1979, s. 200 (podkr. Koestlera).

Andrzej ROCZ

Konflikt nauka—religia w sprawie daty stworzenia

Od red.

Prezentowany tekst ma charakter specyficzny. Jego autor, posiadający wykształcenie wyższe techniczne, od dłuższego czasu usiłuje opublikować na naszych łamach swoje poglądy. Poprzednią wersję jego opracowania, po długotrwałych pisemnych dyskusjach, zdecydowałem się jako redaktor odrzucić. Autor jest kreacjonistą starej Ziemi i uważał, że to właśnie ten pogląd był przyczyną dyskwalifikacji. Jednak jako redaktor nie mam nic przeciwko "staroziemskim" tekstom, jeśli tylko są dobrze napisane, jeśli nie popełniają rażących błędów, jeśli nie

wprowadzają czytelników w błąd, a za takie właśnie uznałem poprzednie opracowanie. Obecnie p. Rocznik przysłał do redakcji nowe opracowanie swoich poglądów. Moim zdaniem nadal nie nadaje się ono do druku. Doświadczenia ubiegłych lat mówią, że wszelkie próby przekonania Autora, by poprawił swój tekst, nie przyniosą rezultatu. Należy on do kategorii osób, które są "proof-proof", jak mówią Anglosasi, czyli które są odporne na przedstawiane argumenty. Dlatego po namyśle zdecydowałem się, po pierwsze, podzielić to opracowanie na trzy części (gdyby je opublikować w całości, zajęłoby niemal cały numer) i, po drugie, opublikować na razie jej pierwszą część, zaopatrując ją komentarzem. Niedobry tekst, odpowiednio skomentowany, też może być pouczający. Uczenie się na błędach jest jedną z metod uczenia się. Zależy mi też na tym, by Autor po powtórnych ewentualnych zdyskwalifikowaniu jego tekstu nie uznał redakcji i mnie osobiście za wroga. Mam nadzieję, że mimo mojej ostrej oceny dostrzeże jednak moją osobistą dla niego przychylność, jaka mu się należy jako człowiekowi i jako koledze z tej samej organizacji.

Jeśli ta forma publikacji (publikowanie tekstu z ostrym komentarzem) przypadnie do gustu naszym Czytelnikom, jeśli nie uznają oni, że ta forma jest kompromitacją naszego młodego ruchu, to zdecyduję się w przyszłości przedstawić pozostałe dwie części opracowania p. Rocznika. Oczywiście, jeśli ktoś z naszych Czytelników zechce wypowiedzieć się w sprawie podniesionej przez p. Rocznika, nasze lamy są otwarte.

Dlaczego istnieje różnica między tym, co dostarcza współczesna wiedza, a tym, czego nauczają kościoły o stworzeniu Wszechświata? Nauka uważa, że życie na Ziemi powstało parę miliardów lat temu. Zdecydowana większość teologów przyjęła wariant, że działo się to najwyżej kilkadziesiąt tysięcy lat temu. Ewentualna pomyłka w tym temacie dla wiernych nie ma zasadniczego znaczenia, bo nie jest to "prawda zbawienna" i wystarczy wierzyć, że Bóg stworzył wszystko. Ale jest tutaj pewne niebezpieczeństwo: "W świetle nowoczesnych odkryć naukowych okazało się, że obok wciąż aktualnych i cennych idei religijnych w Heksaemeronie znalazły odbicie poglądy i wyobrażenia przyrodnicze, które są niewątpliwie przestarzałe i błędne. (...) ludzie wierzący często przeżywają z ich powodu wątpliwości światopoglądowe, a niewierzący dopatrują się w nich usprawiedliwienia swojej niewiary".¹

Gdy się zastanowimy nad przyczynami tego zjawiska, to dojdziemy do

¹ O. Juliusz St. Synowiec OFMConv., **Na początku**, W-wa 1987, Akademia Teologii Katolickiej, s. 115.

wniosku, że musi tu zaistnieć co najmniej jeden z przypadków:

1. Współczesna wiedza jest w błędzie,
2. Bóg nas oszukuje lub Biblia nie mówi prawdy,
3. Teolodzy źle interpretują 1 Moj 1 i 2.

ad 1. W świecie nauki istnieje coś, co można by nazwać systemem rynkowym. Każdy naukowiec przed ogłoszeniem swojej pracy sprawdza ją na wszystkie strony, bo jeden popełniony błąd może spowodować utratę autorytetu i zakończenie kariery naukowej. Popełniony błąd jest natychmiast przez innych w sposób bezwzględny ujawniany. Jest to system samokontrolujący się. Dlatego nie jest to możliwe, aby nauka okłamywała nas i to na tak olbrzymią skalę.

ad 2. Ludziom wierzącym trudno jest brać taką ewentualność pod uwagę. Ale jeżeli nauka nie kłamie, a teolodzy dobrze interpretują 1 Moj 1 i 2, to pozostaje tylko taka możliwość. Aby nie zostać źle zrozumianym, posłużę się przykładem:

Co wiemy na temat Wielkiego Kanionu Colorado?

2.1. "(...) ma 320 km długości, a jego szerokość, mierzona w miejscu rozcięcia wyżyny, waha się w granicach 6,5 km do 29 km. Głębokość kanionu osiąga 1800 m, a szerokość jego dna wynosi od 100 do 1000 m." ²

2.2. Kanion posiada budowę warstwową. Tysiące warstw położonych jedna na drugiej, tworzy przekładaniec nie naruszony siłami górotwórczymi. Każda warstwa, aby mogła powstać, musiała pierwotnie tworzyć zagłębienie terenu, w którym zbierał się materiał przynoszony np. przez rzekę lub wiatr, z wyżej położonych terenów, które ulegały erozji. Kanion posiada osady aż z 7-miu z wszystkich 12-tu systemów geologicznych Ziemi. ³

² Sławomir Piskorz i Stanisław Zając, **Geografia. Krajobrazy Ziemi**, Podręcznik dla klasy piątej szkoły podstawowej, wydanie trzecie poprawione, W-wa 1988, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, s. 114.

³ Por. Halina Radlicz-Rühlowa i Maria Wiśniewska-Żelichowska, **Podstawy geologii**, Warszawa 1988, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, wydanie II, s. 222.

2.3. Kolejność warstw jest taka, jak według nauki pojawiało się życie na Ziemi. Np. najgłębsze warstwy nie zawierają śladów życia, następnie posiadają skamieniałości najprostszych organizmów i żadnych innych, następnie warstwy zawierają skamieniałości organizmów najprostszych, bardziej rozwiniętych i żadnych innych itd., aż wreszcie warstwy powierzchniowe posiadają ślady przedstawicieli wszystkich typów organizmów.⁴

2.4. Badając szczątki organiczne metodą węgla C14 określono wiek najstarszych skamieniałości na miliardy lat.⁵

2.5. Istnieje szereg metod pomiaru wieku skał za pomocą pierwiastków promieniotwórczych. W przeciwieństwie do pomiaru metodą węgla C14, metoda pierwiastków promieniotwórczych jest całkowicie niezależna od czynników zewnętrznych. Np. uran 238 z upływem czasu rozpada się na ołów 206 i hel. Ołów Pb 206 nie jest tym samym ołowiem, który występuje w przyrodzie i powstaje tylko i wyłącznie jako produkt rozpadu uranu. Znając ilość uranu i ołowiu Pb 206 w badanej skale oraz tzw. okres połowicznego rozpadu dla uranu, można wyliczyć wiek skały. Nie ma innego wytłumaczenia obecności ołowiu Pb 206. Metody te potwierdzają wcześniejsze pomiary czasu.⁶

⁴ Por. M. Pajewski (red.), **Stworzenie czy ewolucja?**, Wydawnictwo Duch Czasów, Bielsko-Biała 1992, s. 138.

⁵ Por. Sylwia Baker, **Kość niezgody**, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej, s. 30.

⁶ Por. Marian Książkiewicz, **Geologia dynamiczna**, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1954, s. 27.

⁷ Książkiewicz, **Geologia...**; Radlicz-Rühlowa i Wiśniewska-Żelichowska, **Podstawy...**

2.6. Istnieje cały szereg innych metod pomiaru wieku skamieniałości. Każda z nich oparta jest na innych zasadach. Wyniki pomiarów metodami najczęściej stosowanymi, choć między sobą mogą się bardzo różnić, to nawet nie zbliżają się do wielkości podawanych przez wspomnianych biblistów.⁷

Wniosek: Bóg jest wszechmocny i mógł Ziemię tak stworzyć tysiące lat temu, aby dzisiejsze pomiary wskazywały, że działo się to miliardy lat temu. Ale taka wszechmoc Boża nie jest do przyjęcia dla ludzi wierzących. Również żaden człowiek wierzący nie przyjmie takiej ewentualności, że Biblia może się mylić.

ad 3. Z powyższego wynika, że prawdziwą może być tylko teza przedstawiona w punkcie 3. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że wśród samych teologów jest wiele różnych interpretacji 1 Moj 1-2. Każdy twierdzi, że jego egzegeza jest prawidłowa, a różni się od innych dlatego, że inni źle interpretują powyższe teksty. Wniosek: to właśnie teolodzy uważają, że wszystkie dotychczasowe interpretacje są błędne.

o

Andrzej Rocz

Mieczysław Pajewski

Komentarz

Autor uważa, że nie jest możliwe, by nauka okłamywała nas na tak olbrzymią skalę. Ale wystarczy odwołać się do historii nauki, by zobaczyć, że "okłamywanie" na olbrzymią skalę jest jak najbardziej możliwe. Przez tysiąc kilkaset lat nauka utrzymywała pogląd geocentryczny na naturę Wszechświata, później przez kilkaset lat równie fałszywy pogląd, iż w środku Wszechświata znajduje się Słońce. Słowo "okłamywanie" nie jest właściwe, gdyż sugeruje świadome wprowadzanie w błąd. Świadome wprowadzanie w błąd nie jest, przypuszczalnie, możliwe w nieskończoność, ale można znaleźć przykłady, że robiono to przez długi czas (np. ewolucjonistyczne oszustwo z Piltdown zdemaskowano dopiero po kilkudziesięciu latach, choć było wy-konane tandetnie).¹

¹ "Oszustwo można było zapewne od razu rozpoznać przy dokładniejszych

Jak to jest, że w nauce mogą przez wiele lat utrzymywać się fałszywe koncepcje? Przyczyn jest kilka. Przede wszystkim nauka zajmuje się zagadnieniami wysoce teoretycznymi. Pewną rolę odgrywają tu dostępne techniki matematyczne i obserwacyjne. Czasami dopiero postęp technologiczny umożliwia zmianę poglądów (np. konstrukcja mikroskopu i teleskopu doprowadziła do nowego ujęcia natury organizmów żywych i ciał niebieskich). Trzeba pamiętać, że przeprowadzane w nauce obserwacje mają teoretyczny charakter, np. obserwacje dokonywane przez biologów przy pomocy mikroskopu elektronowego zakładają prawdziwość pewnej niebiologicznej teorii, koncepcji fal materii de Broglie'a. Jeśli fizycy dojdą do wniosku, że koncepcja ta jest błędna, że mikroskop zbudowany na jej podstawie daje w pewnych warunkach fałszywy obraz rzeczywistości, może to doprowadzić do zakwestionowania wartości niektórych obserwacji biologicznych. Eksperymentatorzy zakładają też, że w trakcie eksperymentu na obserwowany przedmiot nie oddziałuje całe mnóstwo znanych czynników (co w przyszłości może się okazać fałszywe), ani żadne nieznanne przyczyny gdzieś z głębi Wszechświata (to ostatnie założenie w języku metodologicznym nazywa się klauzulą *ceteris paribus*). Ponieważ badania naukowe opierają się na wielu hipotetycznych założeniach, nauka przez wiele lat może utrzymywać fałszywe poglądy. Naszym, czyli kreacjonistów, zdaniem jest tak właśnie z teorią ewolucji, która panuje w nauce już od niemal półtora wieku.

Żeby wykazać nieomyślność nauki, nie wystarczy wskazać na rzeczywistość istniejącą rywalizację uczonych. Wszyscy oni bowiem w danej epoce przyjmują pewne wspólne założenia (dotyczące przede wszystkim dostępnych technik matematycznych i eksperymentalnych, ale nie tylko). W związku z tym rywalizacja między nimi rzadko kiedy ma charakter całościowy, często dotyczy tylko drugorzędnych spraw (np. ewolucjoniści też przecież rywalizują ze sobą, ale nie kwestionują tego, że ewolucja miała miejsce). Całościowa rywalizacja ma miejsce tylko w rzadko się zdarzających i krótko trwających okresach tzw. rewolucji naukowych. Jeśli błąd tkwi w powszechnie akceptowanych założeniach, to nauka może bardzo długo mylić samych uczonych i opinie publiczną.

oględzinach, ale — co zastanawiające — nie zostało wtedy wykryte, być może dlatego, że Dawson zaspokajał ciekawość specjalistów sporządzonymi do tego celu odlewami, dopuszczając do oryginału niewiele osób" (Justyna Pajewska, Oszustwo z Piltown, "Na Początku..." 1993, nr 9, s. 68-69 [65-69]).

Autor wypowiada się o wieku Wszechświata i Ziemi. W tej dziedzinie, jak rzadko w której, istotne są pewne wstępne założenia o charakterze pozaempirycznym. Bardzo wyraźnie pisze o nich na przykład cytowana przez Autora Sylwia Baker. Ustalenia wieku skamieniałości czy warstwy geologicznej dalekie jest od prostego spostrzeżenia, że — dajmy na to — p. Rocz nie nosi okularów. Ale to, co pisała Sylwia Baker, najwyraźniej nie dotarło do Autora. Szkoda.

Naiwne i wyidealizowane rozumienie nauki, jakie p. Rocz przyjmuje, jest prawdopodobnie wynikiem tego, że nie jest on praktykującym uczonym.

*

By uniknąć szerokiego rozpisywania się, pozostałe, mniej ważne, uwagi krytyczne zgrupuję w punktach.

1. Nieprawdą jest, że kościoły nauczają kreacjonizmu młodej Ziemi. Robią tak tylko niektóre i niezbyt liczne kościoły. Rażąca nieprawdą jest stwierdzenie, że "zdecydowana większość teologów przyjęła wariant, że działo się to [stworzenie] najwyżej kilkadziesiąt tysięcy lat temu". Prawda jest akurat skrajnie przeciwna: zdecydowana większość teologów przyjmuje orzeczenia współczesnej nauki o wielomiliardowym wieku Wszechświata. Autor po prostu nie zna tego, o czym pisze.

2. W punkcie 2.3 swojego opracowania p. Rocz powołuje się na moją książkę twierdząc, że kolejność warstw jest taka, jak według nauki pojawiało się życie na Ziemi. Ale wystarczy dokładnie przeczytać, co napisałem na stronie, do której odwołuje się Autor (i na kilku następnych), by zobaczyć, że **twierdziłem tam coś przeciwnego**: że taka kolejność jest rzadkością,² gdyż najczęściej brak jest niektórych warstw oraz ponieważ "istnieją tzw. 'błędnie położone skamieniałości'. Ewoluściści na przykład wierzą, że lądowe rośliny nie pojawiły się, aż upłynęło ponad 100 milionów lat po wymarciu kambryjskich trylobitów. Jednak na całym świecie wydobyto ponad sześćdziesiąt rodzajów zarodników roślin drzewiastych, pyłków i samych

² Napisałem tam nawet "otóż kolumna geologiczna jest tylko ideą, a nie faktycznie występującym ciągiem warstw. Nigdzie na świecie nie znajdziemy kompletnego ciągu wszystkich pokładów" (M. Pajewski, **Stworzenie czy ewolucja?**, Wyd. "Duch Czasów", Bielsko-Biała 1992, s. 138). Opinii tej już dziś nie podtrzymuję. Są miejsca na świecie, gdzie znajdujemy kompletny ciąg wszystkich pokładów, m.in. w Polsce, ale jest to rzadkość.

drzew poniżej 'skały trylobitów' (kambryjskiej). Świadczenie to jest tak znane, że jest nawet o nim mowa w standardowych podręcznikach biologii do amerykańskich college'ów".³ Gdybym nie poznał Autora wcześniej, podejrzewałbym go o świadome wprowadzanie w błąd czytelnika.

3. Autor twierdzi (w punkcie 2.4), że metoda węgla C^{14} wyznacza wiek szczątków organicznych na miliardy lat. Tu Autor także ujawnia nie tylko brak kompetencji. Cytowana przezeń Sylwia Baker na podanej stronie twierdzi już w pierwszym zdaniu, że metodę tę stosuje się "głównie do badań geologii i archeologii lodowcowej i polodowcowej", a więc w zakresie najwyżej kilkudziesięciu tysięcy lat. Metoda węgla radioaktywnego nie pozwala ustalać wieku szczątków organicznych starszych niż kilkadziesiąt tysięcy lat.

4. Nie wiadomo, o co chodzi Autorowi, gdy twierdzi, że "w przeciwieństwie do pomiaru metodą węgla C^{14} metoda pierwiastków promieniotwórczych jest całkowicie niezależna od czynników zewnętrznych". C^{14} też jest pierwiastkiem promieniotwórczym i o jakich czynnikach zewnętrznych mowa?

5. Autor pisze: "Ołów Pb^{206} nie jest tym samym ołowiem, który występuje w przyrodzie". To gdzie występuje Pb^{206} , jeśli nie w przyrodzie? Czyżby w świecie duchowym?

6. W następnych częściach swego opracowania Autor wypowiada się za tym, by Biblię tłumaczyć tylko Biblią. Jednak każdy czytelnik może już teraz zauważyć, że w opublikowanej części Autor przyjmuje w praktyce przeciwną postawę: Biblię należy tłumaczyć tak, by była ona zgodna z aktualnie utrzymywanymi poglądami naukowymi. Cytuje on z aprobatą słowa ks. Synowca, że nowoczesne odkrycia naukowe wykazały istnienie w Biblii poglądów przestarzałych i błędnych. Najwyraźniej zdaniem p. Rocza to nauka, a nie Biblia, jest punktem wyjścia i kryterium prawdziwości wyznawanych poglądów.

M. Pajewski

³ Pajewski, **Stworzenie...**, s. 140.

Władze Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego

25 czerwca 1995 roku dokonano wyboru pierwszych władz naszego Towarzystwa. W wyborach uczestniczyło 28 członków-założycieli, spośród 39 tych osób, które uczestniczyły w zebraniu założycielskim w Podkowie Leśnej 27 listopada 1994 roku. W rezultacie serii głosowań dokonano następujących ustaleń:

1. Na Przewodniczącego Towarzystwa wybrano prof. dra hab. Mieczysława Pajewskiego (był jedynym kandydatem).
2. Ustalono, że Rada Naukowa liczyć ma 3 obieralnych członków (w skład Rady z urzędu wchodzi także Przewodniczący Towarzystwa).
3. Na członków Rady spośród 8 kandydatów wybrano Bronisława Ciesielskiego, ks. prof. dra hab. Piotra Lenartowicza S.J. oraz ks. prof. dra hab. Zachariasza Łyko. W skład Rady z urzędu jako jej przewodniczący wszedł M. Pajewski.
4. Do Komisji Rewizyjnej spośród 19 kandydatów wybrano Stanisława Kosowskiego, Maksymiliana Szklorza i Zdzisława Plesa.
5. Do Sądu Koleżeńskiego spośród 15 kandydatów wybrano Władysława Poloka, Danutę Ples i Jarosława Szatkowskiego.

Nowowybrany Przewodniczący działając zgodnie z § 36 punkt a) Statutu mianował za ich zgodą następujących członków Zarządu Głównego: Wiceprzewodniczącym został mgr inż. Jacek Kapica z Lublina, Sekretarzem Zarządu — pani dr Ewa Abramczuk z Lublina, a Skarbnikiem — p. Marcin Karłowicz z Warszawy.

(Na podstawie protokołu pani Małgorzaty Sadury)

Uchwała nr 1/1995 z dn. 27 czerwca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego

Zarząd Główny ustala następujące składki członkowskie na pozostałą część roku 1995: zwykłą — 1,50 zł i ulgową — 1,00 zł (dla uczniów, młodzieży, studentów, bezrobotnych, rencistów i emerytów). W miarę możliwości Zarząd zwalniać będzie z opłat członkowskich osoby, które się o to zwrócą. Zarząd apeluje jednocześnie do tych członków, którzy mogą sobie

na to pozwolić, by ofiarowywali tzw. "prenumeraty serca" (1,50 zł miesięcznie) za tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, lub by sporadycznie zasilali budżet Towarzystwa w jakiegokolwiek formie (finansowo lub znaczkami pocztowymi). Wprowadza się także tzw. członkostwo "rodzinne", obejmujące te osoby, które mieszkają razem z innym członkiem i korzystają wspólnie z materiałów PTK, nie zwiększające tym samym wydatków Towarzystwa. Członkowie "rodzinni" zwolnieni są z wnoszenia składek.

Lublin, 27 czerwca 1995 r.

Za Zarząd Główny
Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz

Kilka słów wyjaśnienia:

Nie wiemy zupełnie, jak wielu członków dotychczasowej Grupy Inicjatywnej, liczącej ponad 200 osób, zdecyduje się potwierdzić swoje zainteresowania kreacjonizmem i chęć popierania pierwszej tego typu organizacji w Polsce. Nie wiemy też, ilu z nich będzie w stanie wspierać działalność Towarzystwa finansowo. W trakcie ponad 2-letniej działalności Grupy Inicjatywnej niewiele osób mogło to robić. W rezultacie kontynuowanie tej działalności stanowiło dla mnie osobiście stopniowo coraz większe obciążenie, w ostatnich miesiącach dochodzące do 1,5 miliona starych złotych. Z oczywistych względów (wynagrodzenie profesora uniwersytetu jest niższe niż średnie wynagrodzenie robotnika) praktyki tej nie mogę podtrzymywać. Rozumiem, że składka w wysokości 1,50 zł miesięcznie może dla niektórych być zbyt duża w porównaniu z tym, co miesięcznie otrzymywali. Jednak nigdy nie będzie tak, że będziemy otrzymywali dokładnie tyle, ile dajemy. Trzeba pamiętać, że koszty funkcjonowania Towarzystwa to nie tylko koszty wydrukowania i przesłania 1 biuletynu miesięcznie, to także koszty prowadzenia korespondencji (w tym i zagranicznej), druku innych materiałów oraz opłaty pocztowe za większe przesyłki (Towarzystwo sporadycznie oferowało swoim członkom książki kreacjonistyczne, niektóre bezpłatnie; nawiasem mówiąc nadal ofiarujemy nowym członkom jedną z nich, wydaną przez Organizację Świadców Jehowy książkę pt. **Jak powstało życie? Przez ewolucję czy przez stwarzanie?**). Chcielibyśmy wznowić wydawanie serii "Archiwum Na Początku...", którą zawiesiliśmy ze względów finansowych, chcemy wydrukować obowiązujący statut Towarzystwa oraz, być może, podjąć inne inicjatywy. Będziemy musieli też od czasu do czasu pokrywać koszty członkostwa osób, znajdujących się w trudnej sytuacji

materialnej. Dlatego Zarząd apeluje o opłacanie "prenumerat serca" lub wspieranie Towarzystwa ponad ustaloną kwotę składki. Nazwiska ofiarodawców, za ich zgodą, będziemy umieszczać w biuletynie.

M. Pajewski, Przewodniczący

Komunikat Skarbnika PTK

Składki członkowskie (poczynając od lipca b.r.) proszę wysyłać tymczasowo przekazem pocztowym na adres:

Marcin Karłowicz
Skarbnik PTK
ul. Staszica 7/9 m. 8
01-188 WARSZAWA

Podejmujemy starania o założenie konta Towarzystwa.

Lublin, dn. 27 czerwca 1995 r.

Marcin Karłowicz
Skarbnik Towarzystwa

Uchwała nr 2/1995 z dn. 31 lipca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego

Zarząd Główny mianuje do odwołania pana Mieczysława Pajewskiego redaktorem naczelnym miesięcznika "Na Początku..." zlecając mu dobór współpracowników.

Lublin, dn. 31 lipca 1995 r.

Za Zarząd Główny
Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz

Z redakcyjnej poczty...

(...) przedstawiam krótką statystykę, dotyczącą kilku wybranych ksiąg Starego Testamentu (według III wydania Biblii Tysiąclecia):

- 1) Księga Psalmów — 37 fragmentów odnoszących się bezpośrednio do stworzenia; nazwy własne: Lewiatan (2 razy), Rahab (2 razy), Potop, Smok, Babel, wielki zwierz leśny (1 raz).
- 2) Księga Hioba — 20 fragmentów dotyczących stworzenia oraz wymienione: Lewiatan (3 razy), Rahab (2), Smok głębin (1), Behemot (1), Potop (1).

3) Mądrość Salomona — 25 wersetów i większych fragmentów mówiących o stworzeniu, pojawiające się nazwy: potwory morskie, potop, Noe, Lot, olbrzymi, smok, Adam (2 razy), Jozue (cud słońca).

4) Księga Mądrości — 14 fragmentów oraz Arka (2 razy), Adam, Kain, Noe, olbrzymi.

5) Księga Przysłów — ośmiokrotne bezpośrednie powołanie się na stwórcze dzieło Boga.

6) Księga Koheleta — 4 przykłady.

Tak więc różne księgi ST nawiązują do sześciu dni stworzenia, podając także imiona osób i nazwy rzeczy lub miejsc, które przez wielu nam współczesnych uważane są, niestety, za postacie i wydarzenia niehistoryczne.

Rafał Wiemann, Poznań
(fragment listu z 19 czerwca 1995 r.)

Z otrzymanych materiałów jestem zadowolony, zwłaszcza z książki "Stworzenie czy ewolucja". Prawdę mówiąc nie przypuszczałem, że teoria ewolucji jest budowana na tak kruchych podstawach i tak niespójna wewnętrznie. Jeśli chodzi o biuletyn "Na Początku...", to (...) uważam, że jest pisany trudnym językiem, za bardzo naukowym. Wielu ludzi to zniechęca do czytania, a przecież powinno być odwrotnie, jeśli ruch ma się rozrastać.

Janusz Krajewski, Włocławek
(fragment listu z 17 lipca 1995 r.)

Dziękuję za ostatnią przesyłkę i za wszystkie dotychczasowe. Dały mi one możliwość zapoznania się z problematyką poruszaną przez kreacjonistów. Jednak muszę szczerze wyznać, że nie jestem w stanie zająć się nią w taki sposób, jak sobie to wyobrażałem. Moje oczekiwania nieco, a nawet poważnie rozbiegają się ze stylem pisma PTK. Chodzi o to, że poziom i stopień zainteresowania ruchem, któremu Pan przewodzi, znacznie przewyższa moje możliwości przeanalizowania i "przerobienia" tego wszystkiego. Intelktualnie jak i czasowo. (...) Dlatego zgłaszam moją rezygnację z członkostwa w PTK i z otrzymywania Waszych materiałów.

Wojciech Borys, Tczew
(fragment listu z 19 lipca 1995 r.)

Oba numery "Na Początku..." (59, 60) są bardzo interesujące. Trudno jest mi tylko zgodzić się ze stwierdzeniem pana Leszka Jańczuka w artykule "Stworzenie wszechrzeczy według Prz 8,22-30", w przypisie piątym na s. 160: "Na podstawie analizy wędrówek po zaświatach przypuszczam, iż owa

przestrzeń [duchowa] jest czterowymiarowa".

Czy można mówić o strukturze przestrzeni świata duchowego na podstawie przeżyć wizjonerów podczas śmierci klinicznej? Przecież śmierć kliniczna to nie śmierć prawdziwa. Mam nadzieję, że nie pobrzmiewa tu nuta doktora Moody'ego z serii książek **Życie po życiu**. Na podstawie całego przypisu piątego można założyć, że pan Jańczuk zasugerował się książką Józefa Kajfosa **U wrót przestrzeni**. Książka bardzo oryginalna. Czy jednak Bóg i byty duchowe poruszają się (zamieszkują, przebywają, działają itp.) w jakiegokolwiek przestrzeni, tym bardziej tylko czterowymiarowej? Bóg jest przecież poza czasem i poza przestrzenią, niczym nieograniczony.

Rafał Wiemann, Poznań (fragment listu z 17 lipca 1995 r.)

Ofiarodawcy na fundusz PTK

lipiec 1995 r.: Jacek Duda, Solec Kujawski (11 zł).

Marcin Karłowicz, skarbnik PTK

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 04.08.1995.

Nakład: 300 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 10 (62)
październik 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 218 — Mieczysław Pajewski, **Apel o umiarkowanie w sprawach kreacjonistycznych**
- s. 227 — Maciej Wnuk, **Na bezdrożach bezdroży**
- ★
s. 230 — Mieczysław Pajewski, **Nowy argument na rzecz młodej Ziemi**
- s. 232 — **Pająk wodny** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 234 — *Z przymrużeniem oka...: Wpływ chwili narodzin na przyjęcie teorii ewolucji* (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★
s. 235 — *Z życia PTK: Józef Zarzycki, Pięć publicznych spotkań kreacjonistycznych. Czerwiec 1995 r. (Sprawozdanie)*
- s. 237 — *Z redakcyjnej poczty: fragmenty listów Gracjana Wrembla i komentarz Przewodniczącego PTK*
- s. 240 — *Ofiarodawcy na fundusz PTK*

W numerze m.in.:

"Istnieje zjawisko paranauki. Istnieją maniacy, którzy dokonują 'rewolucji' naukowych kwestionując wszystko od góry do dołu. Niektórzy kreacjoniści zdają się mieścić w tej kategorii, inni niebezpiecznie zbliżają się do niej. Proponuję pewne umiarkowanie."

M. Pajewski

Mieczysław Pajewski

Apel o umiarkowanie w sprawach kreacjonistycznych

W folderze Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego oraz w ostatnim zeszycie serii **Archiwum Na Początku...** tak pisałem o swojej książce: "Zachęcamy do kupienia najlepszej z dotąd wydanych po polsku książek kreacjonistycznych". Jak wiadomo, przed moją książką po polsku wydano kilka innych książek kreacjonistycznych. W ostatnich latach na uwagę zasługują **Jak powstało życie? Przez ewolucję czy przez stwarzanie?** opublikowane przez organizację Świadków Jehowy oraz **Na bezdrożach teorii ewolucji** J.W.G. Johnsona, autora katolickiego. Czy rzeczywiście uważam, że moja książka jest lepsza od obu przed moją wydanych?

Na swoje usprawiedliwienie mam to, że cytowana wyżej zachęta ma charakter reklamy, a w reklamie uchodzi lekka przesada. Ale i merytorycznie sędzę, że twierdzenie w ulotce jest prawdziwe.

Wadą książki wydanej przez Świadków Jehowy jest, jak uważam, nadmierne eksploatowanie jednego schematu rozumowania - wskazywania złożoności organizmów żywych i stawianie następnie pytania "czy ta cudowna złożoność mogła się sama pojawić?" Jest to odwoływanie się do niemocy naszej wyobraźni. Ale ewolucjoniści twierdzą, że wyobraźnia i intuicja mogą w tej sprawie zawodzić, że wzięcie pod uwagę setek milionów, a nawet miliardów lat, w czasie których dokonywało się mnóstwo niedostrzegalnych dla oka zmian, sprawę zmienia. Muszę przyznać, że mnie osobiście, indoktrynowanemu od najmłodszych lat do teorii ewolucji, taki sposób rozumowania, jaki występuje w książce **Jak powstało życie?** nigdy nie przekonywał. Jeśli w końcu zmieniłem zdanie, jeśli przestałem być ewolucjonistą, to pod wpływem zupełnie innych argumentów, właśnie tych, które przedstawiłem w zredagowanej przez siebie książce.

Książka Johnsona nie jest tak jednostronna jak książka Świadców Jehowy. Jednak popełnia grzech przeciwny — atakuje ewolucjonizm zbyt przesadnie, że zbyt wielu stron. Johnson przytacza argumenty trafne, ale też i niepewne, a nawet mocno wątpliwe. Mój sprzeciw wywołuje głównie włączenie przezeń do swej książki części poświęconej fizyce i astronomii — głównie krytyki idei ewolucji Wszechświata.

Sens słowa "ewolucja"

Słowo "ewolucja" w zwrotach "ewolucja życia" i "ewolucja Wszechświata (czy galaktyk, gwiazd itd.)" ma odmienne znaczenie niż w biologii. To tylko pozór, że chodzi o to samo czy o coś podobnego. W biologii poszczególne organizmy mają wydawać na świat potomstwo różne od siebie, w rezultacie czego po jakimś czasie i w sprzyjających warunkach powstają nowe gatunki. W astronomii, kiedy mówi się o ewolucji gwiazd, ma się na myśli w zasadzie losy **pojedynczych** gwiazd, na przykład przesuwanie się ich w miarę upływu czasu na diagramie Hertzsprunga-Russella, zmianę ich parametrów fizycznych, składu chemicznego itp. Oczywiście, astronomowie zajmują się także losami materii pozostałej po "śmierci" pojedynczych gwiazd (np. po wybuchu supernowych). Nadal jednak istnieje jakościowa różnica między rozumieniem ewolucji w biologii i w astronomii — nie ma mowy tam o doborze kumulatywnym istotnym dla ewolucji.¹ Podobnie kiedy w kosmologii mówi się o ewolucji Wszechświata, ma się na myśli **jeden** Wszechświat, ten w którym żyjemy. Ewolucja w astronomii i kosmologii odpowiada więc zmianom zachodzącym w trakcie życia jednego organizmu biologicznego (rozwój płodowy, dzieciństwo, dojrzewanie, starość itp.), a

¹ Chodzi o to, że następne pokolenia korzystają ze zdobyczy ewolucyjnych pokoleń poprzednich. Patrz w tej sprawie Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1994, s. 84-85.

takich zmian przecież kreacjoniści nie kwestionują, przy tym sensie słowa "ewolucja" nie można by ich nazywać antyewolucjonistami. Zgadzą się, że każdy organizm "ewoluuje" od swego powstania aż do śmierci. Ponieważ jednak "ewolucja" oznacza inny rodzaj zmiany biologicznej, słowa tego w kontekście zmian pojedynczego organizmu nie używamy.²

Co prawda, ewolucjoniści często określają ewolucję tak szeroko, że proces ten traci swoją specyficzność, ale nie ma powodu, byśmy tę złą praktykę podtrzymywali.

Tak szeroko na przykład zdefiniował ewolucję Michał Heller:

Jakiś układ podlega ewolucji, jeśli ulega zmianom i jeśli można sensownie określić kierunek tych zmian.³

Układ podlega ewolucji, jeżeli zmienia się i jeżeli zmiany te następują w pewnym stałym kierunku.⁴

Jeśli ma to być definicja projektująca, to — oczywiście — nie można jej nic, poza wprowadzaniem zamętu pojęciowego, zarzucić. Każdy ma prawo używać słów w dowolnym sensie, jeśli je wcześniej sprecyzuje - a Heller warunek ten spełnił. Jednak jeśli ma to być definicja sprawozdawcza, a wydaje się, że Heller chciał zdefiniować sens słowa "ewolucja" jak najmniej odbiegający od używanego,⁵ to definicji tej przyjąć nie można, gdyż jest za

² Dawkins słusznie zauważa: "Nie sposób powiedzieć, że poszczególne organizmy ewoluują" (Dawkins, **Ślepy zegarmistrz...**, s. 417).

³ Michał Heller, Pytania, jakie fizyka stawia ewolucji, w: Michał Heller, Józef Życiński, **Dylematy ewolucji**, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1990, s. 50 [40-50].

⁴ Michał Heller, Czas i historia Wszechświata, w: Heller i Życiński, **Dylematy ewolucji...**, s. 60 [60-68].

⁵ Por. następującą wypowiedź: "autorzy nie chcą podawać czegoś w

szeroka. Losy pojedynczego organizmu, np. ludzkiego, spełniają definiens definicji Hellera, jednak nikt losów tych nie nazywa ewolucją (chyba że metaforycznie). Być może szersze rozumienie ewolucji jest przydatne do pewnych celów, ale jest nieprzydatne dla naszych celów — uniemożliwia bowiem nawet sformułowanie sporu będącego przedmiotem naszego zainteresowania, sporu "kreacjonizm-ewolucjonizm". Korzystając z propozycji Hellera można by przedstawić następująco poprawną już, tj. zgodną z rozumieniem biologicznym, definicję ewolucji nie ograniczonej tylko do biologii: "O ewolucji możemy mówić, jeśli jakiś układ ulega zmianom i wyłania z siebie inny układ, który także ulega zmianom i wyłania z siebie inny układ, który... itd. i jeśli można sensownie określić kierunek tych zmian".

Niektórzy ewolucjoniści definiują ewolucję nawet tak szeroko, że może obejmować zarówno ewolucję w ścisłym sensie, jak i ujęcie kreacjonistyczne. Porównajmy dwie wypowiedzi:

Nie wahamy się też odnosić terminu ewolucji do zjawisk nie-związanych już z przyrodą w ścisłym znaczeniu tego słowa. Językoznawca stara się ewolucyjnie ujmować zagadnienia swojej specjalności, mówimy o ewolucji naszych zapatrywań na różne zagadnienia, możemy wreszcie mówić o ewolucji jakiejś maszyny czy ewolucji, jakiej np. uległa z czasem przeróbka określonego surowca. Pierwsze zegarki, auta, maszyny do pisania wyglądały inaczej niż obecne. Zmiany, jakim podlegały, odbywały się raczej stopniowo i mając przed sobą wszystkie kolejne modele, moglibyśmy łatwo zrekonstruować stopniowe zmiany, jakie wprowadzali konstruktorzy celem ulepszenia i sprawniejszego działania maszyny danego typu.⁶

rodzaju definicji pojęcia ewolucji, lecz raczej pragną wniknąć w treść, jaką ono niesie" (Heller i Życiński, **Dylematy ewolucji...**, s. 51).

⁶ S. Skowron, **Ewolucjonizm**, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1967, s. 7 (podkreślenie moje — MP).

Ewolucja samochodu Corvette. Wszystko ewoluuje w sensie "pochodzenia z modyfikacjami", czy będzie to polityka rządowa, religia, samochody sportowe czy organizmy. Rewolucyjna Corvette z włókna szklanego wyewoluowała z bardziej przyziemnych samochodowych przodków w 1953 roku (powyżej z lewej [uwagi tego typu odnoszą się do zdjęć, które tu pominąłem — MP]). Inne przełomowe momenty w ewolucyjnym ulepszaniu Corvette obejmują model z 1962 roku (poniżej z lewej), w którym oryginalną 102-calową odległość między osiami kół skrócono do 98 cali i wprowadzono nowy model Stingray, dwudrzwiowy z dachem; model z 1968 roku (powyżej z prawej), poprzednik co do kształtu dzisiejszej Corvette, który pojawił się z możliwością usuwania dachu; a także model z 1978 roku wypuszczony z okazji srebrnej rocznicy (poniżej z prawej), w szybkościowym stylu. Wersja dzisiejsza (nie pokazana) kontynuuje stopniowe ulepszenia, które gromadziły się od 1953 roku. Istotne jest, że Corvette ewoluowała w procesie doboru działającym na odmiany, przynosząc rezultat w postaci serii form przejściowych, którego efekt końcowy jest raczej odmienny od punktu wyjściowego. Podobny proces kształtuje ewolucję organizmów.⁷

Otóż tak się składa, że przykład "ewolucji" zegarków, aut i maszyn do pisania jest dokładną i używaną analogią dla koncepcji głoszonych przez rozmaite odmiany kreacjonistów. Autorzy wyżej cytowanych fragmentów wyraźnie myślą ewolucję z sukcesją.⁸ Mając przed sobą wszystkie kolejne

⁷ Tim M. Berra, **Evolution and the Myth of Creationism. A Basic Guide to the Facts in the Evolution Debate**, Stanford University Press, Stanford, California 1990, s. 118-119.

⁸ Ewolucjoniści często utożsamiają świadectwo na rzecz sukcesji gatunków ze świadectwem na rzecz ich ewolucji. Porównaj na przykład następującą wypowiedź Hitchinga: "Jeśli będziecie przesuwac się wzdłuż

modele, moglibyśmy łatwo zrekonstruować ich sukcesję w czasie. Nie jest to jeszcze stwierdzenie ewolucji, a już zupełnym nieporozumieniem jest nazywać ewolucją dzieło rozumnych konstruktorów. W przeciwieństwie do pierwszego autora wyżej cytowanych słów, *nie waham się* podjąć decyzji, by nie odnosić terminu "ewolucja" do procesów związanych z rozumnym projektowaniem i nie zachodzących w oparciu jedynie o naturalne przyczyny.

śladów wiodących w dół, ku głębokościom w wielkich pęknięciach takich jak Wielki Kanion, to możecie ujrzeć przed swymi oczyma niektóre stadia ewolucji zilustrowane przez skamieniałości" (Francis Hitching, **The Neck of the Giraffe: Where Darwin Went Wrong**, Ticknor and Fields, New York 1982, s. 12-13) i Macbetha: "Jednakże niech czytelnik zapamięta, że wielki i łatwy aspekt ewolucji - fakt, iż zmiana miała miejsce oraz że gatunki pojawiały się i znikaly - pozostaje nietknięty, nawet jeśli klasyczny darwinizm odłoży się na półkę" (Norman Macbeth, **Darwin Retried**, Dell Publishing Co, *Delta Books*, New York 1971, s. 138); "Och, nie, nie występuję przeciwko ewolucji. Ta wydaje mi się wystarczająco widoczna w warstwach geologicznych" (wypowiedź w: Did Darwin Get It Wrong?, *NOVA* program, November 1, 1981, WFBG Transcript, s. 8; cyt. za: Nancy Pearcey, *Evolution After Darwin — What's Left?*, "Five Minutes with the Bible and Science", *Bible-Science Newsletter*, August 1985, vol. 23, No. 8, s. 8; polskie tłum. Nancy Pearcey, *Ewolucjonizm bez Darwina?*, *Na Początku...* 18 października 1993, nr 17, s. 134 oraz Nancy Pearcey, **Ewolucjonizm bez Darwina?**, **Archiwum Na Początku...** z. 2, Warszawa 1993, s. 11). Można jednak spotkać ewolucjonistów wypowiadających się w tej sprawie precyzyjniej. Rachel Flick, autorka artykułu przeglądowego aktualnych krytyk darwinizmu, uznała skamieniałości za argument tylko przeciwko kreacjonizmowi młodej Ziemi: "Ogólnie rzecz biorąc złożone formy życia pojawiają się później niż proste. Świadczenie to silnie świadczy przeciwko **jednoczesnemu** stworzeniu" (Rachel Flick, *In the Beginning...*, *Policy Review*, The Heritage Foundation, Winter 1985, No. 31, s. 58, cyt. za: j.w., podkr. moje - MP). Prawdopodobnie jednak ona także nie zdaje sobie sprawy z istnienia kreacjonizmu starej Ziemi, gdyż sądzi, że przytoczony przez nią argument skierowany jest przeciwko kreacjonizmowi jako takiemu.

Należy odróżniać ewolucję od zmiany,⁹ nawet od stopniowej zmiany.¹⁰ Ewolucja biologiczna nie jest dowolną zmianą. Jest ona bardzo szczególnym rodzajem zmiany: przekształcaniem się jednego rodzaju organizmu w inny. Ewolucja jest zmianą ukierunkowaną czy raczej: ciągiem zmian ukierunkowanych. Czasami kierunek ten utożsamia się z tworzeniem coraz bardziej złożonych systemów, o coraz większej autonomii w stosunku do otoczenia.¹¹ Jednak jeśli za kryterium postępu przyjmiemy zdolność do przeżycia, to trudno utożsamiać ewolucję z postępowaniem, chociaż niektórzy to robią.¹² Bakterie, według ewolucjonistów istniejące na Ziemi od przeszło 3 miliardów lat, byłyby równie doskonałe, jeśli nie bardziej, niż człowiek.

Ewolucjonizm biologiczny jest poglądem, że miliony rozmaitych żyjących gatunków, jakie odkrywamy wokół nas w świecie, pochodzą wszystkie od wspólnego przodka, który żył w odległej przeszłości. Procesy, które doprowadziły do tej różnorodności, są zbiorowo nazywane ewolucją:¹³

⁹ Theodosius Dobzhansky, F. Ayala, G. Stebbins and J. Valentine, **Evolution**, W.H. Freeman, San Francisco 1977, s. 8.

¹⁰ Por. Rolf Gruner, On Evolution and Its Relation to Natural Selection, *Dialogue* 1977, vol. 16, s. 708-709 [708-714]. Por. też William D. Stansfield, **The Science of Evolution**, Macmillan, New York 1977, s. 9; Niles Eldredge and Ian Tattersall, **The Myth of Human Evolution**, Columbia University Press, New York 1982, s. 3.

¹¹ Takie rozumienie ewolucji zapoczątkował Herbert Spencer. Por. też W.J.H. Kunicki-Goldfinger, Ewolucjonizm i jego odbicie w światopoglądzie, *Roczniki Filozoficzne* t. 31, z. 3, s. 12-13 [9-20].

¹² Sz.W. Ślaga wymienia niektóre propozycje widzenia postępu w zmianach ewolucyjnych (por. Sz.W. Ślaga, Życie - ewolucja, w: M. Heller, M. Lubański, Sz.W. Ślaga (red.), **Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki. Wstęp do filozofii przyrody**, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1982, s. 404-405 [297-423]).

¹³ Por. Francisco J. Ayala and James W. Valentine, **Evolving: The**

"Ewolucja. Proces, poprzez który wszystkie organizmy wyłoniły się od wspólnego przodka".¹⁴

Standardowa literatura naukowa definiuje ewolucję biologiczną tak, że obejmuje ona pochodzenie wszystkich roślin i zwierząt od wspólnego przodka.¹⁵

Apel o umiarkowanie

Nie chcę powiedzieć, że J.W.G. Johnson tylko dlatego atakował ideę ewolucji Wszechświata, gdyż samo słowo "evolucja" działa na niego jak czerwona płachta na byka, choć zdaje się, że jest to istotny element jego postawy. Johnson jest kreacjonistą młodej Ziemi, a koncepcja ewolucji Kosmosu przyjmuje wielomiliardowy jego wiek. To jest zasadniczy powód, dla którego zebrał wszystkie sensowne i mniej sensowne argumenty sprzeciwiające się takiemu wiekowi.

Istnieje zjawisko paranauki. Istnieją maniacy, którzy dokonują "rewolucji" naukowych kwestionując wszystko od góry do dołu. Niektórzy kreacjoniści zdają się mieścić w tej kategorii, inni niebezpiecznie zbliżają się

Theory and Process of Organic Evolution, Benjamin/Cummings Pub. Co., Menlo Park, California 1979, s. 1 (jest to podręcznik do amerykańskich college'ów).

¹⁴ Salvador E. Luria, Stephen Jay Gould and Sam Singer, **A View of Life**, Benjamin/Cummings Pub. Co., Menlo Park, CA 1981, s. 767 (podręcznik j.w.).

¹⁵ Por. R. Oram, **Biology: Living Systems**, 3 wyd. 1979, s. 118, 248-267, 277-294, 602-623, 73T-80T, 142T-145T; J.M. Smith, **The Theory of Evolution**, 1958, s. 152 (tłum. polskie: **Teoria ewolucji**, *Biblioteka Problemów*, PWN, Warszawa 1968 dokonane z drugiego wydania Penguin Books, Ltd, Harmondsworth, Middlesex, England 1966); C. Patterson, **Evolution**, 1978, s. 145; Thompson, *Marginalia: The Meanings of Evolution*, *American Scientist* 1982, vol. 70, s. 529; Stansfield, **The Science...**, s. 3.

do niej. Proponuję pewne umiarkowanie. Żeby być kreacjonistami nie musimy kwestionować zasady stałości prędkości światła czy głosić, że jedynym źródłem energii Słońca jest grawitacyjne zapadanie się. Oczywiście, nie proponuję zakazu formułowania idei, że prędkość światła ulega zmianie czy że we wnętrzu Słońca nie zachodzą reakcje syntezy termonuklearnej. W nauce nie ma twierdzeń pewnych. Nie sugeruję też tego, że nie można racjonalnie bronić hipotezy młodego wieku Wszechświata. Można to robić. Moja propozycja ogranicza się do tego, abyśmy jako kreacjoniści przyjmowali i publicznie głosili jedynie dobrze uzasadnione twierdzenia, a tymi słabiej uzasadnionymi zajmowali się tylko roboczo i we własnym gronie, nie wynosząc ich na zewnątrz. Formułowanie tzw. zwariowanych hipotez jest konieczne, jeśli mamy przyczynić się do rozwoju nauki. Ale hipotezy te nie muszą być od razu publicznie ogłaszane. Lepiej poddać je wcześniej stosownej dyskusji i krytyce we własnym gronie. Dobrze służą do tego celu umożliwiające polemikę wewnątrzorganizacyjne publikacje funkcjonujące w systemie recenzji oraz spotkania i konferencje kreacjonistyczne. Jeśli w naszych tekstach przeznaczonych dla szerokiego odbiorcy pojawi się tylko 5 procent głupstw, to rzutują one negatywnie na ocenę całości.

Przykład takiego niekorzystnego dla kreacjonizmu wniosku typu *pars pro toto*, jakiego chciałbym uniknąć formułując niniejszy apel o umiarkowanie w sprawach kreacjonistycznych, Czytelnicy znajdą w przedrukowanej poniżej napisanej przez Macieja Wnuka recenzji książki J.W.G. Johnsona. Jest to recenzja krytyczna, ale rzetelna. Starajmy się nie dawać powodu do ukazywania się takich opinii.

Recenzję tę jednak poprzedzę napisaną przez pana Józefa Zarzyckiego krótką opinią na temat treści geologicznych zawartych w książce Johnsona. Opinia ta nie ma charakteru całościowego, gdyż jest fragmentem listu. Oto, co napisał pan Zarzycki:

W książce J.W.G. Johnsona **Na bezdrożach teorii ewolucji**, w treściach dotyczących geologii, autor używa terminów nie stosowanych w polskiej terminologii geologicznej. Błędy, wynikłe

zapewne z niedokładnego tłumaczenia, są czasem zasadnicze. Przy złożach węgla i ropy użyto na przykład "węglowodany" zamiast terminu "węglowodory". Ale to się może zdarzyć, jeśli tłumacz nie jest fachowcem z danej dziedziny. Tłumaczyłem kiedyś z języka niemieckiego artykuł, w którym mowa była o różdżkarstwie, i miałem spore trudności. Ponadto zbyt sensacyjnie brzmi wiadomość o znalezieniu żelaznego garnka i złotego łańcucha w formacji karbońskiej. Sylvia Baker podaje w **Kości niezgody** podobną informację, dotyczącą łańcucha z sześciokaratowego złota. Z punktu widzenia kreacjonizmu młodej Ziemi to nie jest niemożliwe i bardzo pragnąłbym, ażeby te fakty zostały odpowiednio udokumentowane. Byłyby one dla kreacjonistów młodej Ziemi bezcennym dowodem. Jednak moim zdaniem wymagają one szczegółowej dokumentacji dotyczącej odkrywcę, czasu, miejsca, wykształcenia facjalnego tych warstw, w których dokonano znaleziska itp. W swoich publicznych wykładach nie podaję tej informacji, żeby nie narazić się na zarzut manipulowania nie do końca sprawdzonymi argumentami. Wobec braku innych źródeł, jedynie Sylvia Baker i J.W.G. Johnson mogliby te luki uzupełnić. Według mnie stanowi to *conditio sine qua non* podawania tej wiadomości.

Tyle Józef Zarzycki. Teraz zapowiedziana krytyczna recenzja Macieja Wnuka.

o
Mieczysław Pajewski

Uwaga!

To nie jest tekst kreacjonistyczny!

Maciej Wnuk

Na bezdrożach bezdroży

Kiedyś, wiele lat temu, mój ksiądz na lekcjach religii stwierdził: "Z teorią ewolucji to jest tak: w szkole podstawowej uważa się ją za pewnik, w

szkole średniej, że jest w zasadzie słuszna, na studiach poddaje się ją częściowo w wątpliwość, natomiast sami naukowcy ciągle się sprzeczzają, czy jest ona prawdziwa, czy nie".

Ponieważ byłem wtedy w szkole, uważałem teorię ewolucji za zasadną, a wypowiedź księdza za nieco naciąganą. Potem jednak z tych czy innych publikacji popularnonaukowych zaczęły dochodzić sygnały o wątpliwościach. Z tym większą ciekawością wziąłem do ręki pracę p. Johnsona,¹ która omawia wszystkie wątpliwości dotyczące nie tylko teorii ewolucji świata biologicznego, ale także np. ewolucji geologicznej, ewolucji gwiazd i kosmologii.

Jak ocenić wartość książki, która porusza wiele problemów, o których ma się raczej niewielkie pojęcie? Otóż o wiarygodności autora mogą świadczyć te fragmenty, gdzie jesteśmy w stanie go sprawdzić. (Podobnie jak z oceną prasy komunistycznej — jeśli łągała na tematy krajowe, to możemy założyć, że podobnie łąga o Ameryce, choć nigdy w Stanach nie byliśmy). Ponieważ moja edukacja biologiczna skończyła się w szkole średniej, natomiast astronomiczna jest o wiele głębsza, skoncentruję się na analizie tych rozdziałów książki, które dotyczą kosmosu.

Autor zajmuje się tu głównie dwoma zagadnieniami: kosmologią oraz ewolucją gwiazd. Kosmologia jest rzeczywiście nauką młodą i niewątpliwie będziemy jeszcze świadkami wielu rewolucji w pojmowaniu historii kosmosu jako całości. Jednak zjawisko rozszerzania się Wszechświata, które jeśli cofniemy się w czasie, doprowadzi nas do Wielkiego Wybuchu, jest dość dobrze udokumentowanym faktem empirycznym. Ponieważ teoretyczną podstawą tej obserwacji jest zjawisko Dopplera (przesunięcie widma galaktyk ku czerwieni jest interpretowane jako efekt oddalania się od nas), autor usiłuje obalić tę interpretację i wskazuje na inne hipotezy. Cały kłopot polega jednak na tym, że interpretacja dopplerowska jest najprostsza, a inne hipotezy są tylko dywagacjami myślowymi bez szerszego oparcia w doświadczeniach.

¹ J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Wydawnictwo Michalineum, 1989.

Oczywiście, można by założyć, że przesunięcie ku czerwieni jest jakąś swoistą własnością galaktyk (np. grawitacyjne przesunięcie ku czerwieni występuje rzeczywiście i jest uwzględniane w obliczeniach dotyczących ekspandującego Wszechświata). Ale jest to hipoteza szukająca trudnego rozwiązania tam, gdzie jest łatwe. Podobnie jeśli słyszymy syrenę karetki pogotowia, która wyje coraz głośniej, zmienia nagle ton na niższy, a potem głośność słabnie, to rozsądniej jest założyć, że karetka nas mija, niż że wesoły sanitariusz manipuluje syreną, podczas gdy karetka stoi w miejscu.

Jeszcze większe wątpliwości co do naukowej rzetelności autora nadsuwają się przy lekturze rozdziału o ewolucji gwiazd.

Najpierw autor stwierdza, że *"żadna ogromna chmura rozproszonego gazu nie zagęściłaby się w gwiazdy, ale rozproszyłaby się"* coraz bardziej. Można tu zadać pytanie: a dlaczego Słońce, które też jest chmurą gazową, nie rozprasza się? Każdy odpowie, że dlatego, że jest ono tak gęste, że grawitacja przeciwdziała ciśnieniu dążącemu do rozproszenia się gazu. I tu leży odpowiedź na wątpliwość autora: to, czy chmura zagęści się w gwiazdę, czy też rozproszy się, zależy od jej gęstości i ciśnienia.

Niestety, oprócz argumentów nierzetelnych i demagogicznych (w rodzaju: *"manipulowanie prawami rządzącymi Wszechświatem dla sprawienia, aby teoria ta jakoś funkcjonowała"*) autor posuwa się także do świadczenia nieprawdy. Pisze on: *"obserwujemy ten sam skład chemiczny we wszystkich gwiazdach, zarówno 'starych' jak i 'młodych', a nawet w materii międzygwiazdowej"*. Jest to po prostu nieprawda! W gwiazdach populacji I występują pierwiastki ciężkie, nieobecne w gwiazdach populacji II (jest to skutkiem przejścia przez fazę nowiej, która umożliwia syntezę pierwiastków ciężkich).

Lektura całego rozdziału poświęconego astronomii upoważnia mnie do stwierdzenia, że autor (zupełnie zresztą niepotrzebnie) pomieszał interesujące zagadki i nierozwiązane problemy kosmologii i teorii ewolucji gwiazd z nierzetelnością, fałszywymi twierdzeniami, a nawet demagogią. Zamiast książki popularno-naukowej otrzymaliśmy felieton, gdzie różne hipotezy (których zresztą roboczo wysuwa się setki) traktowane są na równi

z uznanymi teoriami, jeśli tylko tak autorowi jest wygodnie.

Niestety, przyjdzie nam chyba poczekać na poważną pracę o wątpliwościach teorii ewolucji gatunków. Praca pana Johnsona mówi tylko, niestety, o wątpliwościach kreacjonistów, a jest to subtelna różnica. o

Maciej Wnuk

(Maciej Wnuk, Na bezdrożach bezdroży, *Najwyższy Czas!* 5 grudnia 1992, nr 49 (140), s. VII. Przedruk za zgodą Autora.)

Mieczysław Pajewski

Nowy argument na rzecz młodej Ziemi

Czytelnicy mojej książki znają argument na rzecz młodej Ziemi, opierający się na obliczeniach, dotyczących ilości pyłu księżycowego.¹ Wydaje się jednak, że po uwzględnieniu nowszych danych argument ten utracił rację bytu.² Nadal aktualny wydaje się być jednak inny, bardzo podobny argument, dotyczący tym razem wody znajdującej się na Ziemi. W książce **The Big Splash** jej autorzy, dr Louis A. Frank i Patrick Huyghe, opisują odkrycie licznych małych komet, zbudowanych głównie z lodu, które

¹ Por. Ron Calais, Pył księżycowy a wiek Wszechświata, w: M. Pajewski (red.), **Stworzenie czy ewolucja?**, Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała 1992, s. 197-199.

² Por. M. Pajewski, Pył księżycowy a wiek Wszechświata, "Na Początku..." nr 8 (34) 1994, s. 93-96.

codziennie zderzają się z Ziemią.³ Tempo zderzenia się z tymi kometami jest tak wielkie, że podczas ostatnich 3 miliardów lat dostarczyłyby one tyle wody, ile jej się znajduje w oceanach. Oczywiście, niezgodne jest to z poglądami na temat ewolucji Ziemi i teoriami, jak ewolucyjnie formowało się życie. Dane o swoim odkryciu Frank publikował w renomowanych czasopismach geofizycznych: "Geophysical Research Letters" 1986, vol. 13, s. 307, "Reviews of Geophysics" 1988, vol. 26, s. 249, a także w innych czasopismach, dopóki nie uświadomiono sobie implikacji tego odkrycia. Obecnie czasopisma "głównego nurtu" nie przyjmują jego tekstów do publikacji nie dlatego, że podawane przezeń dane są nieprawdziwe, ale po prostu ponieważ nie chcą o tym słyszeć. (Tak przynajmniej twierdzi sam dr Frank.)

Bez względu na to, czy dr Frank ma rację w swoich wyliczeniach, jego historia jest ciekawym potwierdzeniem pewnych tez z filozofii nauki. Znany metodolog, zmarły w ubiegłym roku prof. Karl R. Popper, twierdził, że najcenniejsze w nauce są obalenia zastanych teorii i że wszyscy uczeni powinni starać się obalać swoje własne hipotezy. Z logicznego punktu widzenia miał rację: jeśli próbujemy obalić jakąś teorię i jeśli mimo uporczywych starań to się nam nie udaje, to znaczy to, iż jest to wartościowa teoria. Prawdziwa cnota krytyki się nie boi. Ale z psychologicznego punktu widzenia żądanie, by uczeni starali się falsyfikować wytwory swojej pomysłowości i swojego geniuszu, jest nie do przyjęcia. Uczeni ci zbyt utożsamiają się z wymyślonymi przez siebie teoriami, nad którymi strawili nieraz wiele lat.

Istnieje też zjawisko, które przyrodnik i filozof, Michael Polanyi, nazwał tłumieniem świadectwa.⁴ Chodzi tu o to, że redaktorzy czasopism naukowych, dbając o poziom redagowanych przez siebie pism, niechętnie przyjmują do druku artykuły, które podważają mocno zaakceptowane poglądy. Teza, iż Ziemia ma ok. 5 miliardów lat, jest tak silnie ugruntowana we

³ Louis A. Frank and Patrick Huyghe, **The Big Splash**, Avon Books, New York 1990 (1350 Avenue of the Americas, New York, New York 10019).

współczesnej nauce, iż wszelkie dane empiryczne, nawet nie pochodzące od oszołomów-kreacjonistów, są traktowane bardzo podejrzliwie i niechętnie. Tłumaczyć to może losy tekstów wysyłanych przez dra Franka do współczesnych czasopism naukowych. o

Mieczysław Pajewski

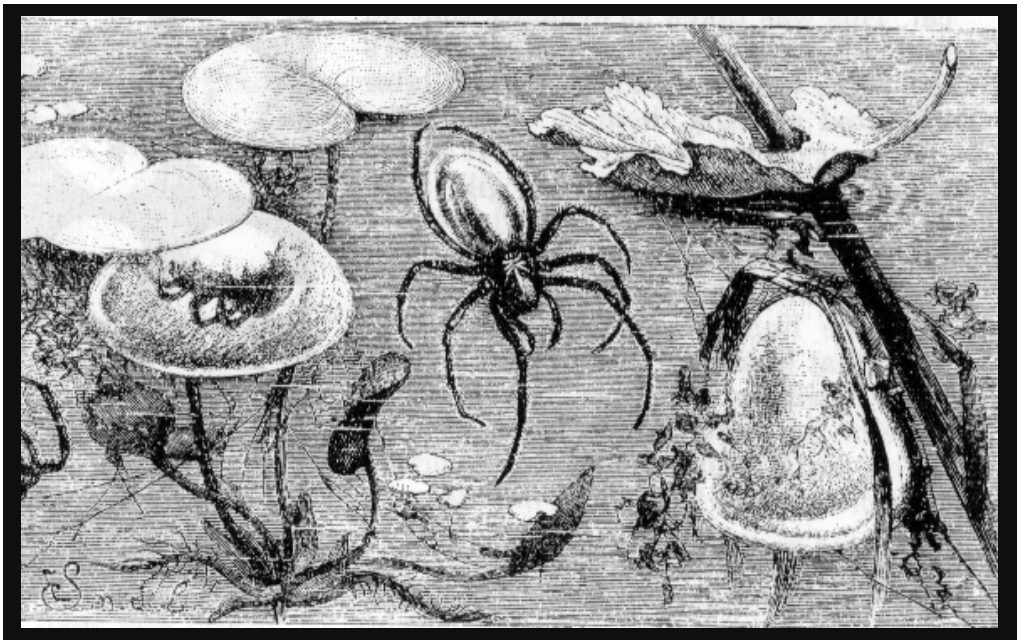
⁴ Por. M. Polanyi, The Potential Theory of Adsorption. Authority in Science Has Its Uses and Its Dangers, "Science" 1963, vol. 141, No. 3585, s. 1010-1013.

Pająk wodny

Gdy nurkujący ludzie chcą spędzić pewien czas pod wodą, żywotną sprawą jest stały dopływ powietrza. Zwykle osiąga się to dzwignając butle z tlenem. Czasami badacze podmorscy używają dzwonu nurkowego, zaopatrywanego w tlen z powierzchni przy pomocy węża.

Pająk wodny, inaczej niż inne pająki, buduje swój dom pod wodą i konstruuje swój własny "dzwon nurkowy", który zaopatruje w powietrze. Pająki wodne budują swoje gniazdo pod powierzchnią stawów i strumieni, wśród liści roślin wodnych. Samica pająka zaczyna od uprzedzenia warstwy jedwabistej pajęczyny, którą przymocowuje do jednej z roślin. Następnie powraca ona na powierzchnię, aby złapać "pęcherzyk" powietrza, który przenosi do podwodnego gniazda, trzymając go między włoskami swego ciała. Uwalnia powietrze do zatopionej warstwy pajęczyny, która wydyma się jak niewielka kopuła.

Samiczka pająka w tym podwodnym gnieździe składa jajeczka i opiekuje się swoimi małymi, bezpieczna od potencjalnych drapieżników. Powietrze jest stale uzupełniane w postaci pęcherzyków sprowadzanych z powierzchni. Gdy młode pająki dojrzeją, to również bez instruowania budują podwodne gniazda i przenoszą do nich pęcherzyki powietrza.



Z ewolucyjnego punktu widzenia trudno wyjaśnić zachowanie się i styl życia wodnych pajaków. Czy żyły one niegdyś **nad** wodą, jak inne pająki, i zdecydowały się wówczas zmienić swoje zwyczaje? A jeśli tak, to jak mogły one stopniowo wyewoluować umiejętność budowania podwodnych gniazd i stałego zaopatrywania ich w pęcherzyki powietrza?

Pająkom wodnym nie można było popełnić nawet jednego błędu, gdy uczyły się żyć pod wodą, więc zwyczajów tych nie mogły osiągnąć poprzez dobór naturalny czy przypadkowe mutacje. Cały proces musiał być doskonały od samego początku, inaczej pająki wodne nie mogłyby przetrwać, by wyhodować następne pokolenie. Najbardziej racjonalnym wyjaśnieniem jest to, że te niewielkie stworzonka były zaprojektowane przez mądrego Stwórcę, by żyły w taki właśnie sposób. o

(The Water Spider, *Original View* No. 13; z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

Z przymrużeniem oka...

Wpływ chwili narodzin na przyjęcie teorii ewolucji

Jeśli urodziłeś się latem, to czy jest bardziej prawdopodobne, że sprzeciwiasz się Darwinowskiej teorii ewolucji? Według dra Michaela Holmesa, psychologa z Queen Margaret College w Edynburgu, jest to możliwe.

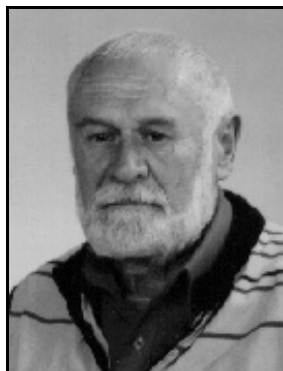
Dr Holmes zbadał daty urodzin 12 biologów, którzy przyjęli ewolucjonizm i 16, którzy jej się sprzeciwili. Sprawdził także 10 fizyków, którzy zaakceptowali Einsteinowską teorię względności, gdy została po raz pierwszy zaproponowana, oraz dziewięciu, którzy ją wówczas odrzucili. Odkrył, że zdecydowana większość zwolenników każdej z tych teorii urodziła się zimą bądź w zbliżonym terminie, podczas gdy większość przeciwników urodziła się latem.

"Nie jestem skłonny do wyjaśnień astrologicznych" - powiedział dr Holmes. - "Myślę, że tę prawidłowość mogą wyjaśnić czynniki środowiskowe i klimatyczne" (*The Times*, February 2, 1995). W opinii dra Holmesa jego teoria może się dzisiaj już nie stosować, ponieważ wszyscy badani przezeń uczeni urodzili się przed wprowadzeniem światła elektrycznego, centralnego ogrzewania i dostępu do rozmaitych postaci pożywienia przez okrągły rok. Sprawdziliśmy datę urodzin najgłośniejszego obrońcy Darwina, biologa Thomasa Huxleya. Urodził się on w maju, w miesiącu, w którym nie powinien się urodzić według tej teorii.

(Evolution birthday theory, *Creation Ex Nihilo* June-August 1995, vol. 17, No. 3, s. 8; z języka ang. za zgodą Redakcji tłum. urodzony zimą M. Pajewski)

Józef Zarzycki

Pięć publicznych spotkań kreacjonistycznych. Czerwiec 1995 r. (Sprawozdanie)



Dnia 3 czerwca w krakowskim zborze baptystów. Obecnych około 40 osób. Pytano o długość dni stworzenia. Odpowiedziałem, że wierzę w doby astronomiczne, ponieważ u Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Biblia Hebrajska używa terminu "jom", co oznacza dobę względnie jakiś okres czasu. Psalm 94,4 pozwala na takie rozumowanie. Natomiast jest rzeczą pewną, że spisana historia człowieka zaczyna się przed około sześciu tysiącami lat. Sedymentacja skał osadowych, morfologia globu ziemskiego są genetycznie związane z potopem. Indagowany o warunki klimatyczne przed potopem, wyjaśniłem, że stosownie do zapisu Gen. 1,7 izolacja termiczna sprawiła, że klimat na całej kuli ziemskiej był jednakowy i zbliżony do tropikalnego. Dowodem są złoża węgla w sąsiedztwie bieguna południowego, fauna kopalna, na wyspach wokół bieguna północnego mamuty niekiedy z florą tropikalną w przewodach pokarmowych. Teorię przemieszczenia biegunów wykluczyłem, opierając się na braku w innych rejonach globu ziemskiego form glacialnych i peryglacialnych z wyjątkiem lądolodu genetycznie powiązanego z obecnym biegunem północnym.

Kilkunastoletni Tomek z wypiekami na buzi oświadczył, że paleontologia jest jego pasją. Zaproponował przyniesienie na przyszłe spotkanie swojego zbioru skamielin, w tym trylobita, który w amatorskich zbiorach jest stosunkowo rzadkim eksponatem. Pytał, czy studiując paleontologię, nie popadnie w konflikt z Prawdą Objawioną. Uspokoilem go, zapewniając, że właśnie uprawiając paleontologię będzie miał szanse na szukanie dowodów zasadności zapisów Pisma Świętego.

5 czerwca odwiedziłem zbor Kościoła Zielonoświątkowego w Nowej Hucie. Obecnych sześć osób. Większość na ogół dosyć zorientowana w problematyce kreacjonistycznej. Wykład dotyczył konfrontacji zapisów Gen. 1,1-31; Gen. 7,10-12; 8,1-14. Dyskusja wyrównana bez specjalnych akcentów. Wszyscy obecni zgłosili akces do Towarzystwa.

16 czerwca wygłosiłem wykład w kaplicy Betlejem zboru zielonoświątkowego w Krakowie. Obecnych około 20 osób. Treść pogadanki: geologia historyczna w kontekście Gen. 1,1-27 i Gen. 7,10-12.

20 czerwca odczyt w Domu Kultury w Kątach koło Bielska. Obecne dwie nauczycielki oraz młodzież licealna. Wyświetliłem film video "Ewolucja — rzeczywistość czy domniemanie?". Jedna z nauczycielek rozpoczęła dyskusję stwierdzając, że są osoby, które wyśmiewają się z kreacjonizmu. Wyjaśniłem, że kreacjonizm nie jest ruchem religijnym lecz dyscypliną naukową. O ile poglądy pluralistyczne i rzeczowe argumenty są pożyteczne, o tyle wyśmiewanie się świadczy o braku argumentów i o niewiedzy. Jeden ze słuchaczy stwierdził, że archeopteryks jest formą przejściową pomiędzy gadami i ptakami. Wyjaśniłem, że brak podstaw do takiego stwierdzenia. Świadczą o tym puste kości charakterystyczne dla ptaków, doskonale ukształtowane pióra aerodynamiczne, kości miednicy, których gady nie posiadają, silnie zbudowane widełki obojczykowe. Skomplikowana budowa piór dowodzi, że nie powstały one z łusek, jak twierdzą ewolucjoniści. Drugie pytanie tego samego interlokutora dotyczyło DNA, a raczej jego podobieństwa u człowieka i goryla. Przypomniałem, że na początku prelekcji oświadczyłem, że postaram się odpowiedzieć na każde pytanie z zakresu geologii, a na pytanie odpowiem następnym razem.

Po prelekcji dowiedziałem się, że człowiek, o którym była mowa, że wyśmiewa się z kreacjonizmu, jest nauczycielem biologii w miejscowym liceum, a mój adwersarz to uczeń przysłany przez owego nauczyciela.

22 czerwca mój pastor zorganizował otwarte zebranie, na którym wyświetliłem film video "Ewolucja — Rzeczywistość czy domniemanie". Obecnych około 80 osób, w przeważającej części młodzież akademicka. Pytano o budowę i funkcjonalność komórki. W odpowiedzi posłużyłem się

materiałem z rozdziału drugiej książki Pajewskiego **Stworzenie czy ewolucja?** Rozwinąłem dość szeroko pytanie dotyczące następstwa skamieniałości w pełnym profilu geologicznym, używając jako kanwy materiału Sylvii Baker (**Kość niezgody**, s. 36): porządek, w jakim znajdowane są skamieniałości, jest adekwatny do warunków wywołanych przez fale pływowe potopu. Przeszedłem następnie do warunków akumulacji skamieniałości w środowisku wodnym i zacytowałem mój artykuł przesłany do redakcji "Na Początku...". Po dwu i pół godzinnym seansie mój pastor orzekł, że mój komentarz był lepszy od filmu. Nie wiem, ile było w tym prawdy, a ile uprzejmości. W sumie byłem bardzo zadowolony ze spotkania, co mi się bardzo rzadko zdarza.

Na marginesie muszę stwierdzić, że już — niestety — nie pociąga mnie ani pisanie, ani publiczne wykłady. Najchętniej biorę udział w dyskusjach. o

Józef Zarzycki

Z redakcyjnej poczty

Informuję (...) o wystąpieniu z Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego. Powodem mojego wystąpienia jest obowiązująca mnie jako katolika encyklika Ojca św. Piusa XI "Mortalium animos" (O popieraniu prawdziwej jedności religii). (...) mimo tego, że towarzystwo nie jest organizacją religijną, obecność heretyków osłabia wiarygodność Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego.

Gracjan Wrembel
fragmenty listów z 28.07.95 i 10.08.95

Przewodniczący Towarzystwa:

Pan Gracjan Wrembel wspierał nas finansowo w najtrudniejszym okresie kształtowania się naszego Towarzystwa. Jest niewątpliwie ideowym i zaangażowanym młodym człowiekiem (zamieściliśmy notkę o nim w numerze 18/1994, s. 205-206). Z tym większą przykrością przyjmuję jego rezygnację z członkostwa w PTK. Nie wiem, czy wspomniana encyklika zabrania katolikom uczestniczenia w organizacjach, których członkami są także niekatolicy (muszę do niej dotrzeć albo zapytać fachowca). Nie wydaje mi się to jednak prawdopodobne. Katolicy są ludźmi rozsądnymi i gdyby było tak, jak pisze p. Wrembel, to nie mogliby w praktyce należeć do jakichkolwiek organizacji (do związków zawodowych, towarzystw, stowarzyszeń, partii politycznych, nawet do spółdzielni mieszkaniowych), bo w każdej z nich mogą znajdować się (i znajdują) heretycy. Czy katolik może wstąpić do Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii albo do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, skoro ze względu na liczebność ich niechybnie napotka tam heretyków, nie mówiąc o ateistach? Przypuszczalnie wspomniana encyklika zabrania katolikom należenia do niekatolickich organizacji *religijnych*, co wydaje się być zakazem racjonalnym dla każdego wyznania, nie tylko dla katolików. Nasze Towarzystwo nie jest jednak organizacją religijną, ma charakter naukowy i popularnonaukowy.

Nasze Towarzystwo rozwija ujęcia, które ważne są dla ludzi wierzących, które mogą wzmacniać ich wiarę. Nie wynika jednak z tego wniosek, że prowadzimy działalność religijną. Wiarę mogą wzmacniać rozmaite czynniki — np. wyniki otrzymywane w kosmologii (gdzie mówi się o dziejach Wszechświata), matematyce (gdzie mówi się o królestwie przedmiotów abstrakcyjnych) czy nawet turystyka wysokogórska (słyszałem, że obcowanie z pięknem gór może wzbudzać uczucia religijne). Nikogo z naszych członków nie pytamy o wyznanie, ponieważ kreacjonizm traktowany naukowo ma charakter przedwyznaniowy. Nie napisałem "niewyznaniowy", gdyż wiem, że z wyników badań kreacjonistycznych poszczególne wyznania mogą korzystać w swojej działalności (np. ewangelizacyjnej). Podobnie przedwyznaniowy charakter może mieć archeologia biblijna czy hebraistyka.

Niektórzy z naszych członków podają swoje wyznanie, inni wolą pisać o swoich świeckich zainteresowaniach. W rezultacie Zarząd Główny nie dysponuje danymi o wyznaniu ponad połowy członków PTK. Spośród pozostałych, tych którzy podali swoje wyznanie, katolicy stanowią najliczniejszą grupę, ale protestanci łącznie przeważają.

Czy obecność niekatolików (heretyków w terminologii p. Wrembla) zmniejsza wiarygodność PTK? Teza ta jest wyjątkowo nierozsądna. Wiarygodność kreacjonizmu nie zależy od wyznania kreacjonistów (tak jak o wiarygodności fizyki relatywistycznej nie decyduje żydowskie pochodzenie Einsteina, a o wiarygodności teorii ewolucji — ateizm Darwina), a jedynie od tego, jak mocno (czy słabo) tezy kreacjonizmu są uzasadnione empirycznie (w przypadku kreacjonizmu biblijnego — jak dobrze są one uzasadnione właściwymi dla biblistyki metodami). Zresztą wystarczy porównać, czy istnieją różnice między tym, co piszą kreacjoniści katoliccy i protestanccy. Żadnych merytorycznych różnic nie ma, bo być nie może. Podział na kreacjonizm katolicki i heretycki ma tyle samo sensu co podział na fizykę żydowską i aryjską.

Kilka lat temu w trakcie dyskusji nad pewnym referatem prof. Macieja Giertycha na KULu jeden ze słuchaczy, zwolennik ewolucjonizmu, zadał pytanie prelegentowi, które w jego mniemaniu kompromitowało autora referatu: "Dlaczego prof. Giertych powtarza argumenty wymyślone przez fundamentalistycznych protestantów?" Pytającemu nie przyszło jednak do głowy, by zastanowić się, jakiego wyznania był Karol Darwin, którego poglądy mu się tak podobają.

Zdecydowałem się opublikować cytowane wyżej fragmenty listów p. Wrembla, gdyż uważam, że każdy z nas powinien lepiej rozumieć, do jakiej organizacji należy i dlaczego do niej należy. Szanuję decyzję p. Wrembla i szanuję powody, dla których ją podjął. Nie mogę jednak z czystym sumieniem powiedzieć, bym uważał, że decyzja ta jest uzasadniona. Nie jestem zwolennikiem łączenia się wyznań, ale są płaszczyzny, gdzie chrześcijanie różnych orientacji mogą ze sobą współpracować nie gwałcąc swego sumienia: możemy być zatrudnieni w tych samych zakładach pracy, możemy wysyłać

dzieci do tych samych szkół, możemy korzystać z tych samych sklepów. Uważam, że członkostwo w organizacji kracjonistycznej należy do tej samej kategorii.

M. Pajewski

Ofiarodawcy na fundusz PTK

SIERPIEŃ — **Jadwiga Brończak**, Kraków (1,00 zł); **Szczepan Franaś**, Kraków (7,00 zł); **Michał Hałas**, Gdańsk (11,00 zł); **Danuta Juszcak**, Poznań (1,00 zł); **Piotr Lenartowicz**, Kraków (6,00 zł); **Kazimierz Mazurek**, Ostromecko (4,00 zł); **Janusz Meisser**, Tczew (9,00 zł); **Piotr Miszkiel**, Krukłanki (3,00 zł); **Henryk Moniszko**, Ryki (9,00 zł oraz znaczki za 4,50 zł); **Ryszard Pikulik**, Bydgoszcz (3,00 zł); **Rafał Wiemann**, Poznań (1,00 zł); **Józef Zarzycki**, Kraków (21,00 zł).

Marcin Karłowicz
Skarbnik PTK

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kracjonistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kracjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

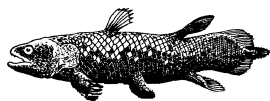
Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kracjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kracjonistów.

Numer zamknięto 09.07.1995.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

NA



POCZĄTKU...

ROK 3

Nr 11A (63)

listopad 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

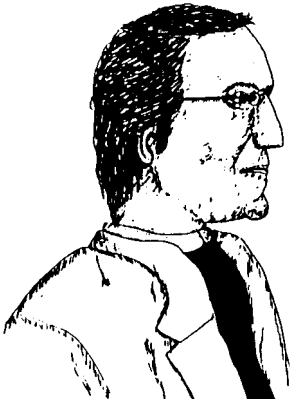
SPIS TREŚCI

- ★ s. 241 — **Nowy zeszyt "Archiwum Na Początku..."**
 - s. 242 — Dr Lane P. Lester, **Genetyka — wróg ewolucjonizmu** (z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski)
 - s. 250 — Dr John D. Morris, **Skamieniałości wielowarstwowe** (z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski)
 - s. 252 — **Rybak wstrząsa podstawami ewolucjonistycznego złudzenia** (z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski)
 - s. 253 — **40-lecie śmierci o. Piotra Teilharda de Chardin**
 - s. 254 — Mieczysław Pajewski, **Awantura o knot XX wieku** (część 1)
 - s. 264 — **Dobra Nowina o naszym Towarzystwie**
-
-

Nowy zeszyt "Archiwum Na Początku..."

We wrześniu ukazał się nowy, szósty z kolei, zeszyt **Archiwum Na Początku...** (**Biologiczne mechanizmy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreacjonizmu**). Dr Michael J. Behe, profesor Wydziału Chemii Uniwersytetu Lehigh w Pensylwanii, USA, rozwija w nim argument, że rzęski i wiele innych mechanizmów molekularnych nie mogły powstać poprzez dobór naturalny. Przez przeoczenie zamieściliśmy w nim częściowo przestarzałe informacje o Polskim Towarzystwie Kreacjonistycznym. Dotyczyły one wysokości składki (obecnie wyznaczana jest przez Zarząd Główny) oraz biuletynu (od 1995 roku jest to miesięcznik).

Genetyka – wróg ewolucjonizmu



Genetyka i ewolucjonizm były wrogami od samego swego początku. Grzegorz Mendel, ojciec genetyki, oraz Karol Darwin, ojciec ewolucjonizmu, żyli w tym samym czasie. Jednocześnie gdy Darwin twierdził, iż organizmy żywe mogą zmieniać się w inne organizmy,



Mendel pokazywał, że nawet indywidualne cechy pozostają stałe. Podczas gdy idee Darwina oparte były na błędnych i niesprawdzonych ideach na temat dziedziczenia, to wnioski Mendla wywodziły się z troskliwie przeprowadzonych eksperymentów. Dlaczego więc praca Mendla przez około 35 lat nie była należycie oceniona? Nikt tego naprawdę nie wie, dlatego można się domyślać. Moim zdaniem idee Darwina przyjęto od razu, gdyż dały one upadłemu człowiekowi usprawiedliwienie, gdy ignorował swego Stwórcę, a nawet gdy zaprzeczał Jego istnieniu. Ale pod koniec XIX stulecia inne badania tak jasno potwierdziły zasady odkryte przez Mendla, że ewolucjoniści musieli włączyć te zasady do swoich teorii. Zrobili to i nadal to robią bardzo wybiórczo. Utrzymanie fikcji ewolucji jest możliwe tylko wtedy, gdy odrzuca się wszystkie wnioski wynikające z nowoczesnej genetyki.

Powiedziawszy to, nie planuję mówić dużo więcej o ewolucji. Wolę mówić o stworzeniu i o tym, jak genetyka świadczy o mocy i chwale Stwórcy.

Zbyt długo kreacjoniści koncentrowali się na wskazywaniu błędów ewolucjonizmu i spędzali zbyt mało czasu na wykazywaniu prawdziwości kreacjonizmu. W dużym stopniu zasadne jest to, że ewangelisci ewolucjonizmu wolą nazywać nas raczej antyewolucjonistami niż kreacjonistami. Dr William Mayer ciągle powtarza, że nie ma żadnego modelu kreacji i że antyewolucjoniści jedynie zwracają uwagę na słabości w modelu ewolucyjnym. Oczywiście, jeśli istnieją tylko dwie rywalizujące koncepcje, niszczenie jednej jest prawie tak rozstrzygające, jak udowadnianie drugiej. Ale chyba jest prawdą, że kreacjonizm nigdy nie osiągnie właściwej akceptacji, jeśli nie rozwinie się w pełni jako podstawa dla współczesnej nauki. Tom Bethell, pisząc o ekonomii w *National Review* powiedział: “Aby zdyskredytować jakąś teorię, naukową czy ekonomiczną, należy koniecznie doczekać się nadejścia jakiejś hipotezy alternatywnej. Na przykład Darwinowska teoria doboru naturalnego, o której ostatnio wykazano, że pozbawiona jest znaczenia ze względu na to, że obarczona jest błędnym kołem, przetrwała w praktyce z powodu braku rywalki”.¹ Uważam, że brak nauki o kreacjonistycznych fundamentach pomogło ewolucjonizmowi utrzymać swoje całkowite panowanie nawet wśród tych, którzy byliby filozoficznie skłonni go odrzucić.

Na szczęście sytuacja ulega zmianie. Coraz więcej uczonych kreacjonistycznych skupia się raczej na budowaniu modelu kreacjonistycznego niż na niszczeniu modelu ewolucjonistycznego. Przeprowadza się badania na uczelniach świeckich i chrześcijańskich, które dążą do ponownego nadbudowania nauki na fundamencie kreacjonistycznym. Mówię “ponownego”, ponieważ nowoczesna nauka została pierwotnie rozwinięta przez kreacjonistów, którzy wiedzieli, że racjonalny Bóg stworzył racjonalny Wszechświat i że racjonalny człowiek mógłby, poprzez obserwację, eksperymenty i rozum, dowiedzieć się wiele na temat stworzenia.

¹ Tom Bethell, *The Death of Keynes: Supply-side Economics*, *National Review*, December 31, 1980, s. 1562.

Przedstawmy teraz próbkę świadectwa pochodzącego z genetyki, które pozwala nam rozwinąć nową biologię opartą raczej na stworzeniu niż ewolucji. Pomocne może być zorganizowanie tego świadectwa w postaci czterech źródeł zmienności: środowisko, rekombinacja, mutacja i stworzenie. Połączenie tych czterech źródeł może wyjaśnić wszelkie różnice występujące między dwoma organizmami.

Środowisko

Przez środowisko rozumiem całość zewnętrznych czynników wpływających na organizm w okresie jego życia. Na przykład ktoś może mieć ciemniejszą skórę, ponieważ po prostu więcej przebywa na świetle słonecznym. Albo ktoś może mieć większe mięśnie, ponieważ więcej ćwiczy. Albo ktoś może charakteryzować się większą odpornością na chorobę, gdyż prawidłowo się odżywia. Tego typu zmienność wywołana przez środowisko może być bardzo ważna dla jednostki. Ale nie ma ona żadnego znaczenia dla historii życia, ponieważ ginie ona wraz z ich właścicielem; takie cechy się nie dziedziczą. W połowie XIX stulecia niektórzy z uczonych, którzy odrzucili Stwórcę, wierzyli, że zmienność wywołana przez środowisko może być dziedziczona. Karol Darwin zaakceptował ten błąd, a to bez wątpienia ułatwiło mu wiarę, że jeden organizm może zmienić się w inny. W ten sposób wyjaśniał on pochodzenie długiej szyi żyrafy: “odziedziczone rezultaty zwiększonego używania narządów”.² W okresach zmniejszonych dostaw żywności żyrafy wyciągałyby swoje szyje do wyżej położonych liści, a te dłuższe szyje przekazywane miały być potomstwu. Badacza świata ożywionego, przyjmującego stworzenie, nie kusi popadnięcie w ten błąd, ponieważ doskonale stworzenie zawiera już możliwość zmienności, możliwość

² Charles Darwin, **On the Origin of Species By Means of Natural Selection**, The New American Library 1958, s. 202 (tłum. polskie: Karol Darwin, **Dzieła wybrane**. Tom II. **O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt**, PWRiL, Warszawa 1959, s. 218).

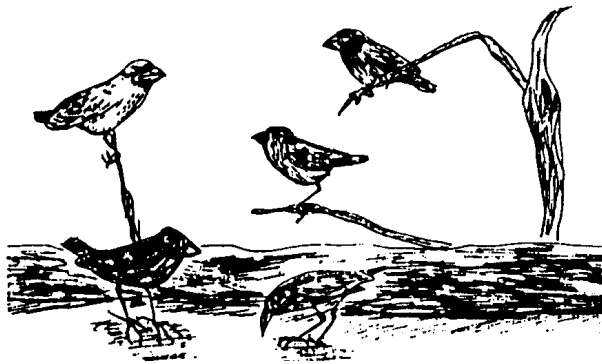
odmian bez konieczności powstawania nowych.

Rekombinacja

Drugim źródłem zmienności jest rekombinacja. Obejmuje ona tasowanie genów i jest powodem, dlaczego dzieci są bardzo podobne do swoich rodziców, ale nie są dokładnie takie, jak oni. Odkrycie zasady rekombinacji było wielkim wkładem Grzegorza Mendla do genetyki. Mendel badał siedem par cech w groszku ogrodowym. Pokazał, że podczas gdy cechy mogą być przez jedno pokolenie ukryte, to nigdy nie giną. A kiedy nowe cechy się pojawiają, to jest tak dlatego, że czynniki genetyczne były w nich zawsze obecne. Rekombinacja umożliwia ograniczoną zmienność wewnątrz stworzonych rodzajów. Ale jest to ograniczona zmienność, ponieważ prawie cała zmienność tworzona jest przez tasowanie genów, jakie już są obecne. Kilka przykładów może nam pomóc ocenić ograniczoną naturę zmienności przez rekombinację.

Wiele odmian drobiu wytworzono z dzikiego ptactwa. Ale nie tworzą się nowe odmiany, ponieważ wszystkie geny ptactwa dzikiego zostały podzielone wśród istniejących odmian — zmienność ma charakter ograniczony. Dobrym przykładem jest burak cukrowy. Od 1800 roku hodowcy roślin chcieli zwiększyć zawartość cukru w buraku cukrowym. Odnieśli wielki sukces. Ponad 74 lat selektywnej hodowli umożliwiło zwiększenie zawartości cukru z 6% do 17%. Ale wówczas postęp się zatrzymał i dalsza selekcja nie zwiększyła zawartości cukru. Dlaczego? Po prostu dlatego, gdyż wszystkie geny, odpowiedzialne za produkcję cukru, zostały zebrane w jednej odmianie i dalszy postęp był już niemożliwy.

Zwróćmy też uwagę na przykład rekombinacji, jaki nam dał Karol Darwin. W czasie swej podróży dookoła świata, jaka zaczęła się w 1831 roku, Darwin zaobserwował wiele fascynujących roślin i zwierząt. Ale żadne nie były bardziej fascynujące niż te, jakie ujrzał na Wyspach Galapagos. Wśród nich znajdowała się grupa ptaków lądowych, zięby. W tej jednej grupie możemy zobaczyć szeroką zmienność wyglądu i sposobu życia.



Darwin dostarczył wyjaśnienia — moim zdaniem, poprawnego — jak to się stało, że zięby są takie, jakie są. Kilka z nich prawdopodobnie przywędrowało drogą powietrzną ze stałego lądu Ameryki Południowej, a dzisiejsze zięby są potomkami tamtych pionierów.

Jednak chociaż Darwin uważał te zięby za przykład działania ewolucji, możemy obecnie rozpoznać w nich jedynie wynik rekombinacji wewnątrz jednego stworzonego rodzaju. Pionierskie zięby przyniosły ze sobą wystarczającą genetyczną zmienność, aby dać początek odmianom, jakie dzisiaj widzimy.

Mutacja

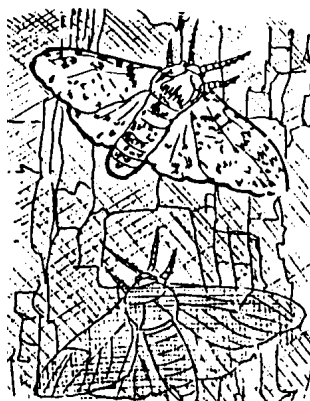
Rozważmy teraz trzecie źródło zmienności, mutacje. Są to błędy w genetycznym procesie kopiowania. Każda żywa komórka ma wewnętrzny mechanizm molekularny, służący do kopiowania DNA, cząsteczki genetycznej. Ale podobnie do innych procesów kopiowania, zdarzają się tu błędy, chociaż niezbyt często. Raz na 10 000—100 000 kopii gen będzie zawierał jakiś błąd. Komórka ma także mechanizm poprawiania tych błędów, ale niektóre mutacje prześlizgują się niepostrzeżenie. Jaki rodzaj zmian tworzą mutacje? Niektóre nie wywołują w ogóle żadnego skutku. Kod genetyczny cechuje się do pewnego stopnia redundancją tak, że pewne małe zmiany w DNA nie tworzą w końcowym wyniku żadnej zmiany. Inne mutacje produkują tak małą zmianę, że nie wywierają żadnego dostrzegalnego efektu na organizm. Ale wiele mutacji wywiera znaczny efekt. Jakiego rodzaju efektów należy się spodziewać od przypadkowych mutacji, od błędów genetycznych, jeśli przyjmiemy model kreacjonistyczny? Powinniśmy się spodziewać, że

prawie wszystkie one będą szkodliwe, że organizmy je posiadające będą miały mniejsze szanse na przeżycie i wydanie potomstwa niż poprzednio, przed mutacją. Przewidywanie to jest bardzo przekonujące. Kilka przykładów pomoże zilustrować tę prawdę.

Bardzo interesującą mutacją jest albinizm, znajdujący u wielu roślin i zwierząt. Ten konkretny błąd genetyczny uniemożliwia wytwarzanie barwnika. Obserwuje się różne szkodliwe uboczne efekty u zwierząt albinosów, na przykład osłabione widzenie. Ale u roślin albinizm prowadzi do śmierci. Bez chlorofilu fotosynteza jest niemożliwa i gdy zabraknie pożywienia z nasienia, kielęk ginie. Niezrównanym źródłem informacji jest szerokie badanie efektów mutacji u zwykłej muszki owocowej, *Drosophila melanogaster*. Genetycy zaczęli hodowlę muszki owocowej na samym początku tego wieku, a od 1910 roku, kiedy zarejestrowano pierwszą mutację, zidentyfikowano około 3 000 mutacji.³ Wszystkie te mutacje są szkodliwe bądź nieszkodliwe; ale żadna z nich nie wytworzyła bardziej bardziej żywotnej muszki owocowej — dokładnie tak, jak przewiduje model kreacjonistyczny.

W tym miejscu wydaje się właściwe rozważyć na marginesie kontrolę mutacji. Gdyby mutacjom pozwolono rozprzestrzeniać się swobodnie w populacji, to z pewnością życie wkrótce zanikłoby. Jedną z funkcji doboru naturalnego jest uniemożliwianie rozpowszechniania się mutacji. W analizach doboru naturalnego obecne jest tzw. błędne koło, ale nie znaczy to, że doboru naturalnego nie ma lub że nie jest ważnym czynnikiem w historii życia. Fakt, iż to Karol Darwin zwrócił naszą uwagę na dobór naturalny świadczy bardziej o opłakanym stanie kreacjonizmu w połowie XIX wieku, niż o słuszności koncepcji doboru.

³ Dan L. Lindsley and E.H. Grell, **Genetic Variations of *Drosophila Melanogaster***, Carnegie Institution of Washington Pub. No. 627, 1967.



Dobór naturalny jest niczym więcej jak tylko nazwą, jaką dajemy dla obecnie oczywistego faktu, iż niektóre odmiany organizmów będą odnosiły więcej sukcesów i dostarczą więcej potomstwa w przyszłych pokoleniach. Ulubionym przykładem działania doboru natural-



negu jest to, co się dzieje z ćmą pieprzową, *Biston betularia*, w Anglii. Każdy wie, że ćma ta zawsze istniała w dwu odmianach. Jedna odmiana była w plamki, druga była czarna. W przedindustrialnej Anglii wiele z pni drzew miało jasną barwę, ponieważ barwę taką miała kora lub mchy rosnące na korze. Dostarczało to kamuflażu dla odmiany centkowanej, a ptaki bardziej polowały na odmianę czarną. Wyłapywane ćmy wykazywały olbrzymią przewagę odmiany w plamki nad czarną. Kiedy w Anglii nadeszła Era Przemysłowa, węgiel stał się jednym z głównych źródeł energii. Ponieważ wówczas nie istniała żadna Agencja Ochrony Środowiska, spalanie węgla pokryło wszystko warstwą sadzy, także i pnie drzew. Pnie pociemniały i kamuflaż dla ćmy pieprzowej odwrócił swoje działanie. Teraz ukryta była czarna odmiana, a odmiana centkowana rzucała się w oczy. Wkrótce było więcej czarnych ciem niż tych w plamki. Można to uważać za pozytywną rolę doboru naturalnego. Gdy populacje napotykają zmieniające się środowiska, takie jak opisano wyżej albo w rezultacie migracji na nowe tereny, dobór naturalny zwiększa występowanie tych cech, które bardziej sprzyjają organizmowi w tym nowym środowisku. Negatywna rola doboru naturalnego polega na eliminacji lub minimalizowaniu szkodliwych mutacji, gdy te już wystąpią. Wada pojawiająca się wskutek mutacji uniemożliwia jej rozpowszechnianie się w populacji.

Czy istnieją korzystne mutacje? Niestety, muszę odstąpić od moich kreacjonistycznych kolegów, którzy utrzymują, że ich wystąpienie jest niemożliwe. Korzystna mutacja to po prostu taka mutacja, która umożliwi wydać na świat więcej potomstwa w przyszłych pokoleniach, niż robią to te organizmy, którym brak tej mutacji. Na przykład w 1914 roku wystąpiła na Florydzie mutacja pomidora, która spowodowała zmianę w jego wzroście, powodując że pomidory było teraz dużo łatwiej zbierać. Mutacja ta rozprzestrzeniła się w uprawach pomidorów wskutek aktywności człowieka. Mutacja zwiększająca odporność na antybiotyki u bakterii jest z pewnością korzystna dla tych bakterii, których środowisko jest nasycone antybiotykami. Oczywiście, żaden z tych typów mutacji nie ma znaczenia, jeśli chodzi o pomysł przekształcania się jednego rodzaju organizmu w inny.

Ważniejszym typem zmiany jest osłabienie lub utrata jakiejś struktury lub funkcji. Darwin zwrócił uwagę na bezskrzydłe chrząszcze na wyspie Madera. Dla chrząszcza żyjącego na wyspie smaganej przez wiatry, posiadanie skrzydeł może być wadą. A mutacje produkujące utratę zdolności do latania, mogą być pomocne w ich przetrwaniu. Podobnie mogło być w przypadku ryb jaskiniowych pozbawionych wzroku. Oczy są bardzo podatne na zranienie i organizmy, żyjące w czarnej jak smoła ciemności, mogą odnieść korzyść z mutacji, które redukują podatność na zranienie. Chociaż mutacje mogą prowadzić do dużej i korzystnej zmiany, jak było w przypadku utraty skrzydeł chrząszcza na Maderze czy ryb jaskiniowych, należy zwrócić uwagę, że zawsze dotyczą straty, a nigdy zysku. Nigdy nie zauważono skrzydeł lub oczu utworzonych u organizmów, u których one wcześniej nigdy nie występowały.

Stworzenie

A teraz czwarte i ostatnie źródło zmienności: stworzenie. Dlaczego jest ono konieczną częścią historii życia? Po prostu ponieważ pierwsze trzy źródła zmienności są katastrofalnie nieadekwatne w wyjaśnianiu różno-

rodności życia, jaką dzisiaj widzimy na Ziemi. Istotną cechą modelu kreacjonistycznego jest umieszczenie znacznej genetycznej zdolności do tworzenia odmian w każdym stworzonym rodzaju. Tylko w ten sposób możemy wyjaśnić pochodzenie koni, osłów i zebra z tego samego rodzaju; lwów, tygrysów i lampartów z tego samego rodzaju; około 118 odmian psa domowego, jak też szakali, wilków i lisów z tego samego rodzaju. Ponieważ każdy rodzaj posłuszny był nakazowi Stwórcy, by być płodnym i mnożyć się, przypadkowe procesy rekombinacji oraz bardziej celowy proces doboru naturalnego spowodowały, że każdy rodzaj podzielił się na szereg obecnie widocznych organizmów.

O

Lane P. Lester

(Lane P. Lester, Ph.D., "Genetics: Enemy of Evolution", *Creation Research Society Quarterly*, March 1995, vol. 31, No. 4; za zgodą Autora i Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski. Brenda Lindley-Anderson jest autorką rysunków Grzegorza Mendla, Karola Darwina i zięb Darwina. Ross Marshall jest autorem rysunków ciem pieprzowych.)

Dr John D. Morris

Skamieniałości wielowarstwowe

Termin "wielowarstwowiec" został ukuty, by opisać taką skamieniałość, która tkwi wewnątrz więcej niż jedna warstwa skały. Skamieniałości takie mogą wiele powiedzieć, gdyż unieważniają powszechnie utrzymywaną uniformitarystyczną ideę powolnej i stopniowej akumulacji osadów.

Przez lata bliźniaczą teorią ewolucjonizmu była zasada uniformitaryzmu, jednostajności, głosząca, że w przeszłości rzeczy zmieniały się równie jednostajnie, jak dziś. Bronił jej na początku XIX wieku Charles Lyell. Później stała się "politycznie poprawnym" stanowiskiem z głośną maksymą

“teraźniejszość jest kluczem do przeszłości”. Od mniej więcej lat 1960-tych ścisłe myślenie uniformitarystyczne zostało nieco złagodzone, ale nadal nie dopuszcza się nic *zbyt* katastroficznego, w rodzaju Potopu z okresu Noego.

Zwróćmy najpierw uwagę, że skała osadowa zawierająca skamieniałości zbudowana jest (prawie zawsze) z osadów, które gromadziły się w środowisku wodnym i stwardniały do postaci skały osadowej. Warstwy skały oddzielone są przez wyraźne płaszczyzny, ale często widoczne są nawet małoskalowe granice, interpretowane jako wskaźniki lat, podobnie do pierścieni powstających u drzew. Liczenie tych corocznych granic i dzielenie grubości skały przez dzisiejsze skromne tempo przyrostu udziela poparcia dla operującej milionami lat koncepcji er geologicznych. Powstaje pytanie, czy dawne tempo sedymentacji jest równe dzisiejszemu (czy może niewiele wyższe, uwzględniając mniejsze katastrofy), czy też skały osadowe powstały w trakcie procesów, których tempo, skala i intensywność dzisiaj nie występują, ani nie są możliwe. Skamieniałości wielowarstwowe mogą udzielić odpowiedzi na to pytanie.

Wielowarstwowe skamieniałości mają charakter wyjątków, ale znane są wszystkim geologom. Często znajduje się drzewa wystające ze złóż węgla do wyżej położonej warstwy, a nawet sięgające do drugiego złoża węgla, kilka stóp ponad pierwszym. Byłem w wielu kopalniach węgla i widziałem takie skamieniałości (lub ich ślady) w prawie wszystkich. Odkryłem także gruby i prosty jak strzała pień, przekraczający liczne warstwy. Ponadto widziałem setki pojedynczych skamieniałości, których szerokość była większa niż szerokość warstw, w których tkwiły. Oczywiście jest, że warstwy te nie mogą być rezultatem powolnej akumulacji, ponieważ na przykład martwa ryba nie utrzyma swego kształtu, aż wokół niej zgromadzi się osad. Musi ona być szybko przykryta, aby w ogóle mogła być zachowana. Niektóre z wielkich wielowarstwowych drzew przekraczają warstwy, których powstanie wymagałoby dziesiątków tysięcy lat, gdyby powstawały jednostajnie. Cały ten fragment musiał jednak powstać w mniejszym okresie czasu, niż ten, w którym drzewo zgnije.

Dobrze dziś wiadomo, że szybko poruszające się i wypełnione osadem

płyń mogą utworzyć wielość warstw. Powstawały one w eksperymentach laboratoryjnych, wskutek huraganów, a nawet w falach mułu, wywołanych erupcją wulkanu Św. Heleny.

Jeśli zaakceptujemy nagłe procesy o dużej intensywności, takie jak Potop Noego, możemy lepiej zrozumieć wygląd złóż. o

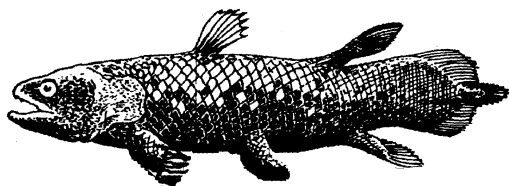
John D. Morris

(What Are "Polystrate" Fossils?, *Acts & Facts* September 1995, vol. 24, No. 9; z jęz. ang. za zgodą Redakcji czasopisma tłum. Mieczysław Pajewski)

Rybak wstrząsa podstawami ewolucjonistycznego złudzenia

Pragnąc znaleźć kopalne przodki płazów, ewolucjoniści poszukiwali okazów z kostnymi płetwami. Ryba trzonopłetwa wydawała się dobrym kandydatem. Jej skamieniałości odnajdywano w skałach, których wiek datowano na 70-200 milionów lat. Z powodu kształtu płetw wydawała się prawdopodobnym przodkiem, niemal "brakującym ogniwiem" między prawdziwymi rybami i płazami.

Ale w 1938 roku pewien rybak złowił *żywą* rybę trzonopłetwą przy wybrzeżu Południowej Afryki. Pomimo wielkich wysiłków, dopiero w 1952 roku złowiony został inny okaz w pobliżu Komorów. Można było wówczas



z badać anatomie miękkich części ryby. Wiele złudzeń przysło. Ryba trzonopłetwa nie posiadała żadnej z cech koniecznych, by być przodkiem płazów.

Jacques Maritain oraz teolog — kardynał szwajcarski Charles Journet. Natomiast pozytywnie go oceniał kolega o. Henri de Lubac, a 12 maja 1981 roku, gdy Instytut Katolicki w Paryżu zorganizował zjazd z okazji stulecia urodzin Teilharda de Chardin, kard. Agostino Casaroli, sekretarz stanu, przesłał na zjazd list, który wielu uważało za rehabilitację tego uczonego, choć i w tym liście były uwagi krytyczne. Ale 11 lipca 1981 roku rzecznik Watykanu ogłosił komunikat, w którym potwierdził ważność przestrogi z 1962 roku. Warto dodać, że teorie Teilharda de Chardin popiera masoneria. W 1962 roku ówczesny wielki mistrz Wielkiego Wschodu Francji, Jacques Mitterand (brat poprzedniego prezydenta Francji) na zebraniu generalnym loży przyznał, że to masonerii należy się zasługa wydania dzieł Teilharda, który — jak się wyraził — "postawił człowieka na ołtarzu, a ponieważ adorował człowieka, nie mógł już adorować Boga".

(Opracowano na podstawie "Rycerza Niepokalanej" 1995 nr 5)

%%%

Mieczysław Pajewski

Awantura o knot XX wieku

(część 1)

Knot XX wieku

Tak zatytułował swój felieton stały felietonista *Najwyższego Czasu*, Andrzej Zięba (*Najwyższy Czas* 5 sierpnia 1995, nr 31 (278), s. XV). Jego felietony ukazują się w tym konserwatywnym tygodniku pod tytułem *Łotr po prawicy*. Oto fragmenty wspomnianego felietonu, jakie mogą zainteresować naszych Czytelników, dotyczą bowiem i ewolucjonizmu, i kracjonizmu. Uwagi te są mocno uwikłane w aktualne kontrowersje polityczne. Cytując je nie opowiadamy się ani za, ani przeciw politycznym opiniom Autora. Po prostu informujemy naszych Czytelników, pozostawiając im samym ocenę całości.

Dla dzisiejszej władzy największym problemem jest to, co powiedział albo czego nie powiedział proboszcz jednej z kilkunastu tysięcy parafii katolickich w Polsce.

Przypadki te mogą się wydawać komuś idiotycznie nieważne, lecz trzeba uszanować prawo do idiotyzmu, specyficznej hierarchii pojęć. Na przykład, jeśli jakiś antyjudaista, albo chuligan, albo bezpieczeniacki prowokator napisze na murze "Żydzi do gazu" lub coś innego parszywego w tym sensie — staje na baczność postawiony cały świat. W tym samym czasie rozwalane i plugawione są nagrobki i cmentarze chrześcijańskie, w liczbie nieporównanie większej, przez satanistów, chuliganów, antychrześcijan, prowokatorów itp. — lecz opinia światowa wcale tego nie zauważa. Cóż — wszystko jest kwestią wybranej hierarchii ważności.

Dla niektórych jednostek poważnym problemem jest fundamentalne pytanie, skąd się one wzięły?

Chodzi o sens życia.

Jednostki te podejrzewają, że poza (...) piciem i zbijaniem forsy musi chodzić w życiu jeszcze o coś więcej. Jednostki te starają się być bliższe Bogu niż małpie: w każdym razie w tym kierunku podążają ich pragnienia, nadzieje. Nieliczni ci ludzie, wierzący w Boga, czują się tym samym Jego dziećmi. Ogromna jednak większość uparła się wierzyć w swe pochodzenie od małpy i pogląd ten, jako równoprawny, powinien być także uszanowany.

Niegdyś Jerzy Urban przyznał się do takich właśnie przodków, a przez grzeczność nikt nie chciał mu przeczyć. Problem mniejszości jest taki, że państwowa szkoła naucza jej dzieci, że pochodzą od Urbana i jego przodków! I jeszcze za taką teorię trzeba płacić poprzez podatki i składki! To już nie jest w porządku...

PZPR stawiała pamiętne pytania, o co walczymy, dokąd zmierzamy? Cały świat już wreszcie zobaczył, co sobie wywalczyła lewica i dokąd zaszła — lecz kwestia nie zniknęła: pytania pokutują w zmienionej formie. Walczymy przeciwko teorii kreacjonistycznej, a tym samym — Bogu. Zmierzamy do przekształcenia globu w planetę małp (nawet był taki proroczy film z Charlesem Hestonem). Bodaj jeszcze gorsze, że odbywa to się siłą.

Co by szkodziło, gdyby uprawnione były jednako wszelkie teorie, jak np. te liczne o powstawaniu łądów? W ogrodzie Boga rośnie wiele różnych kwiatów, a które z nich są chwastami — dowiemy się na Sądzie Ostatecznym. Nie nam zawczasu przesądzać.

Część teorii doczeka się praktycznego sprawdzenia — ale teoria ewolucji wciąż do nich nie należy.

Zabiegi wokół niej są największym oszustwem, knotem XX wieku. Tak samo słuszna, albo i niesłuszna jak wiele innych — jest jednak narzucana bezdyskusyjnie jako a priori jedynie właściwa i obowiązująca! Jakim prawem?!

Karol Darwin był teologiem. Spodobało mu się rzucić Bogu wyzwanie i zaprzeczyć Jego istnieniu. Jego prywatna sprawa. Ale dlaczego jego wielbiciele i naśladowcy z moich podatków nauczają w państwowej szkole moje dzieci tej trucizny, która musi przerażać każdego wierzącego i myślącego? Może nie potrafię przedstawić dowodów na istnienie Boga — ale jakie wy macie dowody na wasze małpy? Gdzie się — wy obłudni etosiarze — podział wasz szacunek dla pluralizmu opinii?

86 procent Amerykanów opowiada się za nauczaniem w szkołach OBU teorii, a prawnicy w większości zgadzają się, że byłoby to zgodne z konstytucją. Zresztą Deklaracja Praw z roku 1776 już w pierwszym artykule wyraźnie mówi o Stwórcy, Stworzeniu ("Creator"). Ale cóż to jest dla lewicy połamać sobie konstytucję... Dwie trzecie prywatnych szkół chce nauczania obu teorii. Ponad 42 proc. nauczycieli biologii... W ogóle tylko 6 proc. ankietowanych optuje za wyłączeniem teorii ewolucji. I co z tego? Ogromna większość musi ulec tej małej mniejszości... Na tym polega demokracja, nie tylko w amerykańskim wydaniu.

Dlaczego MUSI? Bo władzę praktyczną ma mniejszość, przede wszystkim trzęsąca mass-mediami, okupująca najważniejsze stanowiska w administracji, mogąca sobie pozwolić na dyskryminowanie dowolnej większości w majestacie prawa, albo i lewa. To ci ludzie zwołali w Waszyngtonie w 1981 r. zjazd państwowej Akademii Nauk i biologów, by opracować strategię przyspieszania krzewienia teorii ewolucji. Słowem

*szybciej trzymajmy świat za pysk! Nakazano wpływać na osoby, zdolne wyrzucić teorię stworzenia z resztek szkół. Po 10 latach w Kalifornii ministerstwo edukacji nakazało **uznać teorię za naukę**, a więc coś sprawdzalnego!*

Stworzono więc nową religię — w miejsce chrześcijańskiej. Odrzuciwszy Boga — uwierzono w bożka, ale już przykładowie świńskiego! Wyznawcy teorii stworzenia są wyrzucani z pracy, ścigani wilczym biletem. Czy mason Karol Darwin tego chciał? Jakie siły mają tyle forsy, by wynająć 500 najlepszych prawników, aby doprowadzić do zakazania w Luizjanie i Arkansas nauczania obu teorii? W ogóle kto — obok małą — pociąga za sznureczki globu?

Andrzej Zięba

Reakcja antykreacjonisty

Dwa tygodnie później w *Najwyższym Czasie* ukazał się tekst listu napisanego przez kogoś, kto podpisał się jako Tomasz Umiński (a pisał tak jak Karol Sabath). Niewiele tam argumentów rzeczowych, natomiast pełno gniewu i nienawiści. Sedno listu to zdanie: “czegoś równie prymitywnego i zarazem nieuczciwego, opartego na fałszu, demagogii i pomówieniach, jak pisma kreacjonistów, trzeba byłoby długo szukać”. Nie mamy zgody autora tego listu na jego przedruk w naszym biuletynie (chętnie byśmy to zrobili). Czytelnicy muszą więc albo domyślać się jego treści z dalej drukowanych fragmentów polemiki (to jest możliwe), albo dotrzeć do oryginału (*Najwyższy Czas* nr 33/1995, s. XIV).

Skąd się urwaliśmy?

Tydzień później w *Najwyższym Czasie* ukazała się odpowiedź Andrzeja Zięby na list Umińskiego. Przedrukujemy ją w całości:

Pan Tomasz Umiński w swej polemice na temat obowiązku wy-

znawania teorii ewolucji (bo nie samej teorii!) pisze (nr 33 N.Cz.): — "Przepraszam, a te tysiące kopalnych szczątków naszych przedludzkich przodków, spoczywające w dziesiątkach muzeów — to co — złudzenie optyczne?"

Nie, proszę Pana, to nie jest złudzenie optyczne, ale to MOŻE BYĆ złudzenie innego rodzaju. Te kości mogą się TYLKO WYDAWAĆ relikdami po przedludzkich przodkach, tymczasem prawdziwi przodkowie mogą być... ludźmi.

Niegdyś Jankiel chwalił się Chaimowi, że jego rabin to człek święty, rozmawiający nawet z aniołami. Sam to mówił. — Może kłamał — powątpiewał Chaim. — Coś ty! Człowiek, który rozmawia z samymi aniołami, miałby kłamać?

Mniej więcej takie rozumowanie panuje w odniesieniu do wykopalisk. — Skąd wiesz, że pochodzisz od małpy? — Sama mi to powiedziała. — to w takim razie nie mogła być małpa...

Nie siedzę w archeologii i antropologii — to na pewno daje się fachowcom, do których na pewno zalicza się Pan Umiński, zauważyć — przez pół wieku życia jestem jednak świadkiem wycofywania się naukowców z apodyktycznych werdyktów o naszym pochodzeniu od małpy. Kilka miesięcy temu wyczytałem, iż natrafiono na czaszkę niewątpliwie LUDZKĄ, WSPÓŁCZESNĄ małpoludom — a to jeszcze nie koniec szczęśliwych poszukiwań. Na pewno już wiemy, że w tym samym czasie żyli i moi przodkowie — i coraz bardziej prostujące się małpy (a może tylko różne gatunki, dopiero przez nas układane w ewolucyjny ciąg?). Z całym szacunkiem dla nauki jako jednej z najwyższych emanacji ludzkiego umysłu — po tylu jej błędach i kompromitacjach ostrożność i roztropność nakazują być sceptycznym zwłaszcza w dziedzinach w dużej mierze hipotetycznych, wzbogaconych o nowe znaleziska i dowody.

Uważny czytelnik mojego felietonu "Knot XX wieku" (nr 31) na pewno zauważył, że ja bynajmniej nie podważałem teorii ewolucji — jedynie wskazywałem na jej niepewność w odniesieniu do rzekomych związków małpa-człowiek. Zresztą nawet nie odwrotnie — bo obserwacja wydarzeń

zdaje się rzeczywiście wskazywać, że człowiek ewoluuje w stronę małpy. Przede wszystkim zaś protestowałem przeciwko jej monopolowi, zresztą jak przeciwko wszelkim monopolom. Na te zastrzeżenia mój Szanowny Polemista nie raczył odpowiedzieć.

Nawet gdyby nie udało się odnaleźć szczątków człowieka tak starych jak gnaty małpoludów — to jeszcze nie byłby wystarczający dowód, że one nie istniały lub nie istnieją. Jak widać — trzeba cierpliwie i ze szczęściem kopać... Żeby nie było tak jak z wykopaliskami na pustyni Negew, które absolutnie, do 5 tysięcy lat wstecz wykluczyły obecność drutu miedzianego, co dla naukowców stało się dowodem, że Izraelici już wtedy używali telefonów komórkowych.

W obrębie poszczególnych gatunków ewolucja niewątpliwie istnieje (choć nie jestem pewien, czy Eurypides, Ajschylos, Sofokles z równą ciekawością oglądaliby XX-wieczne dramaty sceniczne, z jaką my wciąż smakujemy dzieła ich...). Kończyny mamy coraz krótsze, tak, aby osiągały tylko pedału gazu i klawiatury komputera. Włosy wypadają — choć zauważyłem, że artyści pianiści i dyrygenci cieszą się bujnym owłosieniem: to zresztą może być właśnie dowodem ewolucji — po prostu krople potu na łysinie niekorzystnie by blikowały w świetle jupiterów. Ciekaw jestem jednak, dlaczego mądra ewolucja wciąż nie rezygnuje z kobiecego owłosienia tu i ówdzie? Czy tylko po to, aby się dobrze handlowało depilatorami i maszynkami do golenia? W ogóle po co są potrzebne człowiekowi drugorzędne cechy płciowe, skoro już przestaje korzystać z pierwszorzędnych? Seksuolodzy są zdania, że 95 proc. mężczyzn wcześniej czy później cierpi na impotencję. Pozostałe 5 proc. to ci, którym udało się umrzeć przed pięćdziesiątką.

Przeczytałem gdzieś wy tłumaczenie wążutkich szparek oczu Mongołów: żeby słońce nie raziło. Niestety, razi, więc cierpią na chroniczne zapalenie spojówek. Na tej samej szerokości geograficznej żyje większość Europejczyków o szeroko otwartych powiekach i jakoś nie razi. Jednym Azjatom ewolucja dała skok powiek w górę, obok innym w dół; doprawdy niepojęta jest celowość. Słońce stale i najostrzej operuje na strefie

równikowej, gdzie szczytem przystosowania się są albo włosy proste i skóra brunatna, albo włosy skręcone ze skórą czarną... Biali Wikingowie znosili warunki, które Eskimosom kazały wyglądać zupełnie inaczej. Podobno z powodu zimna ewolucja maksymalnie poskracała im nosy — ale w jakim celu uczyniła to samo Aborygenom na rozpalonej pustyni, buszmenom w Afryce, Wietnamczykom z tropiku? I dlaczego w drodze ewolucji okazało się, że w zbliżonych warunkach klimatycznych najlepiej jest dostosowana albo czarna rasa ludzka, albo czerwona, albo żółta, albo biała — wszystko najlepsze?

Komentarze filmów przyrodniczych pouczają, że jastrzęb tak sobie wyewoluował aparat ataku, że nie ujdzie mu żaden inny ptak, choćby najzwinniejszy. Więc dlaczego tyle fujar nie wyewoluowało sobie skutecznego aparatu obrony? Kto im zabraniał? Przecież ewolucja uczy, że na akcję musi być reakcja, a wszystko razem czemuś służy w dopełnieniu i uzupełnieniu. Pan Zagłoba podśpiewywał: "Kaźda dziewczka hubka, kaźdy chłop krześiwo, będzie iskiem kupka, ino krzeście żywo". Otóż to. Kaźdemu jest wyznaczone jakies miejsce i rola, a gołębiowi nie dane jest ujsć przed jastrzębiem. Dlaczego? Dlaczego mądra ewolucja nie dała mu choćby obrzydliwego mięsa, albo smrodzącego gruczolu odstraszającego, jak skunksowi? Widocznie chciała, aby zawsze był ofiarą. Ale dlaczego, ewolucjo, akurat on?

P.S.

Mój Polemista pyta retorycznie, czy potrafię wskazać rzetelne źródło informacji o tym, że w USA określone koła wynajęły 500 prawników do monopolizowania teorii ewolucji? Służę: Bill Keith, Former Louisiana Senator. Numerem telefonu domowego nie dysponuję, niestety.

Andrzej Zięba

Bronię kreacjonizmu

Po przeczytaniu ataku p. Umińskiego na kreacjonizm natychmiast napisałem odpowiedź i następnego dnia wysłałem do redakcji *Najwyższego Czasu*. Moja odpowiedź była obszerna, co zmniejszyło szanse jej wydrukowania. Nie byłem jednak skłonny jej skrócić, gdyż w miarę pełne

odniesienie się do wątków poruszonych przez list Umińskiego nie zezwalało na zdawkowe uwagi. Redakcja "N.Cz." jednak skróciła moją wypowiedź tak, by się zmieściła na jednej stronie razem z listem kilku ewolucjonistów z Łodzi. Moim zdaniem tekst na tym stracił, bo pominięto wiele ważnych myśli. Nie zawsze też pozostawiony tekst jest w pełni zrozumiały. Na przykład drugi akapit tekstu zaczyna się słowami "Żeby odnosić się do tej sensownej postaci kreacjonizmu...", a brak jest jej odróżnienia od bezsensownej. Podobnie drugi odsyłacz podaje jedynie skrócone cytowanie książki Goulda **Niewczesny pogrzeb Darwina**, bo pełne podałem we wcześniejszych, opuszczonych przez redakcję "Najwyższego Czasu", odsyłaczach. Trzeba jednak powiedzieć, że chociaż może mi się to nie podobać, Redakcja miała pełne prawo dokonać skrótów. Szczęśliwie jednak nie wycięto adresu kontaktowego PTK, jaki podałem w ostatnim zdaniu listu.

Naszym Czytelnikom prezentuję jednak cały tekst mojej odpowiedzi.

Warszawa, 17 sierpnia 1995 r.

Redakcja *Najwyższego Czasu*
ul. Nowy Świat 41
00-042 Warszawa

Szanowna Redakcjo

W numerze 33/1995 ukazał się list p. Tomasza Umińskiego atakujący gwałtownie p. Andrzeja Ziębę, a jeszcze bardziej — kreacjonizm. Nie mam zamiaru bronić p. Andrzeja Zięby, nie wątpię, że sam da sobie radę, ale jako Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego czuję się zobowiązany do obrony kreacjonizmu.

Pan Umiński pisze, że "czegoś równie prymitywnego i zarazem nieuczciwego, opartego na fałszu, demagogii i pomówieniach, jak pisma kreacjonistów trzeba byłoby długo szukać". Spod mojej klawiatury komputerowej wyszła jedna książka i ponad sto mniejszych tekstów kreacjonis-

tycznych. Od 3 lat jestem redaktorem miesięcznika, będącego organem Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego. Czy słowa p. Umińskiego dotyczą wszystkich kreationistów? Czy my wszyscy piszemy prymitywne, nieuczciwe, fałszywe, demagogiczne i oparte na pomówieniach teksty? Czy z natury kreationizmu wynika, że jego publikacje muszą być takie ohydne?

Na świecie istnieją (dosłownie!) setki organizacji kreationistycznych. Należą do nich tysiące osób. (Nawiasem mówiąc czytelnicy "Najwyższego Czasu" przekonają się, że kreationistą jest także Rush Limbaugh; swoje przekonania na ten temat ujawnia on na s. 152-153 amerykańskiego oryginału swojej książki, od niedawna drukowanej w odcinkach po polsku w "N.Cz."). Wiele z tych osób skończyło studia i zdobyło tytuły naukowe. Ja sam jestem profesorem uniwersytetu. Oprócz mnie do PTK należy jeszcze dwu innych profesorów (będących jednocześnie duchownymi), niektórzy mają doktoraty. Są też magistry i inżynierowie. Czy my wszyscy nic nie robimy, tylko kłamiemy, oszukujemy czytelników, stosujemy demagogię i pomówienia? To za co otrzymaliśmy magisteria, doktoraty, habilitacje, stanowiska i tytuły profesora? A może nieuczciwi jesteśmy tylko w dziedzinie kreationizmu, a w normalnej pracy naukowej jesteśmy porządni?

Nie jestem w stanie zagwarantować, że żaden kreationista nigdy nie zrobił niczego nieuczciwego. Po prostu kreationistów jest zbyt wielu i nie znam ich wszystkich. W tak licznej grupie mogą się znaleźć także i osoby podejrzane pod względem moralnym. Ale czy wszyscy ewolucjoniści są aniołkami? Do historii największych oszustw naukowych należy tzw. Człowiek z Piltdown, którego przez kilkadziesiąt lat uważano za autentyk i o którym nauczano ewolucjonizmu kilka pokoleń. Oszustem był przypuszczalnie znany ewolucjonista, jezuita Pierre Teilhard de Chardin (tak przynajmniej twierdzi inny znany ewolucjonista, Stephen Jay Gould). [1]

Znakomity ewolucjonista, Richard Dawkins, w swoim niedawno wydanym po polsku antykreationistycznym bestsellerze **Ślepy zegarmistrz** pisze, że Darwin sprawił, iż dziś "ateizm jest w pełni satysfakcjonujący intelektualnie". [2] Ludzi wierzących uważa za zainfekowanych czymś analogicznym do wirusa komputerowego, religia jest pasożytem umysłu. [3]

Współczesna cywilizacja, jego zdaniem, znajduje się w stanie wojny z religią, którą należy zniszczyć, bo np. przekaz biblijny o stworzeniu świata ma taką samą wartość, jak przekonanie pewnego zachodnioafrykańskiego plemienia, że świat powstał z odchodów mrówek. [4] Inny znakomity teoretyk ewolucjonizmu i zaciekle antykreacjonista, prof. Michael Ruse, uważa, że współcześni darwiniści, inspirując się swoimi poglądami naukowymi, ujawniają mocne liberalne (w amerykańskim sensie tego słowa, tj. lewicowe) zaangażowanie w sprawach polityki i moralności seksualnej. Współcześni darwiniści walczą, jego zdaniem, z grzechami tzw. politycznej niepoprawności, tj. z rasizmem, seksizmem i homofobią (walka z tą ostatnią znaczy, że homoseksualistów należy chronić i uwielbiać). [5] Istnieje spora liczba ewolucjonistów, którzy w ewolucjonizmie widzą ideologię jakiejś przyszłej postchrześcijańskiej cywilizacji (czy raczej: antycywilizacji).

(dok. w następnym numerze)

Przypisy:

[1] Por. Stephen Jay Gould, **Niewczesny pogrzeb Darwina**, Warszawa 1991, s. 246.

[2] Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz**, Warszawa 1994, s. 28.

[3] Richard Dawkins, "Viruses of the Mind", *Free Inquiry*, Summer 1993, vol. 13, No. 3, s. 34-41.

[4] Dawkins, **Ślepy zegarmistrz...**, s. 490.

[5] Por. Michael Ruse, **Darwinism Defended: A Guide to the Evolution Controversies**, Addison Wesley, Reading 1982, s. 280.

Dobra Nowina

o naszym Towarzystwie

Dobra Nowina ma w podtytule określenie "czasopismo katolickie" i jest wydawane (nie jest to wyraźnie stwierdzone, ale takie odnoszę wrażenie) przez kilka lub kilkanaście rozrzuconych po całej Polsce grup Ruchu Odnowy w Duchu Świętym. Numer, który otrzymałem (nr 8/1995) ma format A4, kredową kolorową okładkę i 32 strony druku wypełnione różnymi religijnymi tekstami. Cena 1 egz. w prenumeracie wynosi 1,95 zł i można zaprenumerować 5 kolejnych numerów. Adres redakcji: Irena Kulwicka, Śniadeckich 36/33, Grudziądz 86-300.

Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne

Od listopada 1994 roku w Polsce rozpoczęło działalność PTS - Polskie Towarzystwo, Kreacjonistyczne. Kreacjonizm jest to pogląd oparty na przesłankach biblijnych i faktach przyrodniczych głoszący, że świat został stworzony bez procesu ewolucji. Szczególnie fascynujące jest to, że fakty o zupełnym upadku (!!!) teorii ewolucji nie dotarły jeszcze do gazet i podręczników - nie dotarły do szerokiej opinii publicznej! Więcej informacji można uzyskać pisząc na adres:
PTK Harnasie 19/6 20-857 Lublin

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

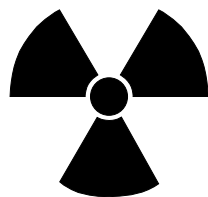
Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 12.10.1995.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 11B (64)
listopad 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
- s. 266 — Mieczysław Pajewski, **Awantura o knot XX wieku** (dokończenie)
- s. 278 — Dr Gerald E. Aardsma, **Mity dotyczące wyznaczania wieku na podstawie węgla radioaktywnego** (z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski)
- s. 287 — *Ofiarodawcy na fundusz PTK*: Szczepan Franaś, Mirosław Soczówka, Rafał Wiemann, Jacek Duda, Antoni Tompolski.
- s. 288 — **Statut PTK wydrukowany**

W numerze m.in.:

Okazuje się, że konwencjonalna technika datowania radiowęglowego ma względnie mocną podstawę dla wieku mieszczącego się w ubiegłych 3 000 lat. Dla okresów wcześniejszych istnieją uzasadnione powody, by kwestionować poprawność konwencjonalnych wyników i poszukiwać alternatywnych interpretacji.

Gerald E. Aardsma

Mieczysław Pajewski
Awantura o knot XX wieku
(dokończenie z poprzedniego numeru)

Czytelników proszę też o sprawdzenie, z jaką nienawiścią jest napisany list p. Umińskiego. A można znaleźć jeszcze lepsze perełki. Jeden z szacownych wrogów kracjonizmu w świętym zapale uznał nawet, że kracjonizm prowadzi do ateizmu, komunizmu i demoralizacji społecznej, w tym do narkomanii.⁹ I tak dobrze, bo mógłby "przyładować" przecież jeszcze złodziejstwo i kazirodztwo, a przynajmniej onanizm. Wspomniany już Dawkins uważa, że kracjoniści są albo nieukami, albo ludźmi chorymi umysłowo (z czego chyba powinien wynikać wniosek, że należy nas zamknąć w "psychuszkach").

My, kracjoniści, nie uważamy jednak, że to jest istota czy jądro ewolucjonizmu. Nie twierdzimy, że wszyscy ewolucjoniści są oszustami, bezbożnikami i nawiedzonymi lewakami. Znamy także porządnych ewolucjonistów poszukujących prawdy. Jeżeli walczymy z ewolucjonizmem, to wolimy nie utożsamiać go z jego marginalnymi przejawami. Panu Umińskiemu proponuję przyjęcie zasady życzliwości w polemice: jeśli chce walczyć z kracjonizmem, to walkę tę niech prowadzi z taką postacią kracjonizmu, która będzie mu się wydawała najbardziej racjonalna, najmocniejsza i najlepiej uzasadniona. Prawdziwego mężczyzny nie powinno satysfakcjonować zwycięstwo nad najsłabszą i najgłupszą frakcją prze-

⁹ Por. S.W. Ślaga, *Myśl katolicka wobec kracjonizmu "naukowego"*, w: A. Łomnicki (red.), **Opinia o filmie video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie"**, Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994, s. 61-62 (przedruk w: Kazimierz Kloskowski, **Między ewolucją a kracją**, Warszawa 1994, s. 125); tenże, *Przedmowa* [do książki Kloskowskiego, **Między ewolucją...**], s. 8. Książdz profesor Ślaga jest kierownikiem katedry filozofii przyrody Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

ciwnika.

Ale żeby odnosić się do tej sensownej postaci kreacjonizmu, trzeba trochę poczytać samych tekstów kreacjonistycznych, a nie tylko opracowania ewolucjonistów na temat kreacjonizmu. Wypowiedzi p. Umińskiego świadczą, że literaturę przedmiotu zna, mówiąc kolokwialnie, "po łebkach", a dokładniej: z drugiej ręki, od innych antykreacjonistów. Wszyscy oni w karnym szeregu mówią jednym głosem cytując jedni drugich: fałsz, obłuda, demagogia, nieuczciwość, nieznajomość metody naukowej, niezrozumienie, przekręcanie faktów, mieszanie płaszczyzn, anachronizm itd. itp. I, oczywiście, obiecują, że gdyby nie brak miejsca, to mogliby dostarczyć mnóstwo przykładów.

Zamiast cytować siebie wzajemnie, proponuję przeczytać kilka lepszych pozycji kreacjonistycznych (np. **Darwin on Trial** Phillipa E. Johnsona [wydawnictwo "Vocatio" przygotowuje jej polskie tłumaczenie] czy — *toutes proportions gardées* — moją książkę **Stworzenie czy ewolucja?** bądź publikacje wydane dotąd przez PTK) albo rzetelne prace ewolucjonistyczne (np. **Evolution: A Theory in Crisis** Michaela Dentona), nie polecam jednak rozreklamowanej przez prof. Giertycha książki J.W.G. Johnsona **Na bezdrożach teorii ewolucji**.

W swoim liście p. Umiński wypowiedział szereg głupstw. Ograniczę się do sprostowania spraw najważniejszych.

1. Istnieją dwie formy kreacjonizmu: naukowy i biblijny. Pierwszy z nich przypomina to, co robią biologowie, fizycy, geologowie itd. Choć kreacjoniści naukowcy mogą inspirować się tekstami biblijnymi (czy ogólniej: religijnymi), to jednak swoje poglądy starają się uzasadnić na drodze empirycznej. Współczesna metodologia nauk rozróżnia kontekst odkrycia i kontekst uzasadniania. Pierwszy dotyczy tego wszystkiego, co prowadzi uczonego do np. wysunięcia nowej hipotezy czy teorii. O naukowości tej hipotezy czy teorii nie decyduje heurystyczne źródło — może być nim Biblia, ale także i poglądy ateistyczne. O wartości hipotezy decyduje jej relacja do

doświadczenia (obserwacji i eksperymentów), a nie pochodzenie. Naukowi kreacjoniści swoje twierdzenia uzasadniają opierając się wyłącznie na empirii.

Kreacjonizm biblijny jest fragmentem teologii i jako taki stanowi całkowicie odrębny rodzaj nauki, ze względu na rolę Objawienia w uzasadnianiu twierdzeń teologicznych.

Jeśli kreacjoniści uzasadniają jakieś swoje twierdzenia, odwołując się do Biblii, to uprawiają biblijny kreacjonizm. W teologii takie postępowanie jest uprawnione. Antykreacjoniści wmawiają nam jednak, że my przy pomocy Biblii uzasadnimy twierdzenia przyrodnicze, co byłoby — oczywiście — nieuprawnione metodologicznie. Ci, którzy czytali nasze publikacje, udają, że nie znają rozróżnienia kreacjonizmu biblijnego i naukowego i świadomie mieszają jeden z drugim; ci, którzy kreacjonizm znają jedynie z innych opracowań antykreacjonistycznych, rzeczywiście tego rozróżnienia nie znają.

2. Antykreacjoniści wmawiają nam, że głosimy, iż Ziemia ma 6 tys. lat. W rzeczywistości istnieje wśród nas różnica zdań na ten temat. Występują tzw. kreacjoniści młodej Ziemi (rzeczywiście przypisujący Wszechświatowi wiek ok. 10 tys. lat), ale także i kreacjoniści starej Ziemi (przyjmujący tradycyjne datowanie wieku ciał niebieskich na miliardy lat). Wynika stąd, że poglądy na temat wieku Ziemi nie są istotne dla kreacjonizmu jako takiego (z tego że Einstein grał na skrzypcach, nie wynika, że wszyscy fizycy relatywistyczni to robią). Antykreacjoniści oszukują jednak opinię publiczną, że wszyscy kreacjoniści głoszą pogląd o młodej Ziemi.

3. Kreacjonizm nie jest tworem amerykańskich protestantów. Kreacjonizm jest poglądem utrzymywanym od początków chrześcijaństwa (a nawet jeszcze wcześniej), kiedy jeszcze nikomu się nie śniło o protestantach.

Leksykon biologiczny Czesława Jury i Haliny Krzanowskiej podaje: "Kreacjonizm — pogląd panujący do połowy XIX w.", nie podaje zaś, odkąd panujący (w domyśle: od początku istnienia nauki). Oczywiście,

Leksykon nie mówi, że kreacjonizmu dzisiaj nie ma, on tylko od połowy XIX wieku nie panuje (co jest prawdą). Jeśli chodzi o wyznanie, to są kreacjoniści-protestanci, ale większość protestantów to ewolucjoniści. Kreacjonistami jest też wielu konserwatywnych katolików (oraz żydów i muzułmanów).

4. Tysiące kopalnych szczątków w dziesiątkach muzeów jeżeli czegoś dowodzi, to tego, że teoria ewolucji znajduje się w opałach. Sam Darwin miał nadzieję, że z czasem dane kopalne wykażą słuszność jego gradualistycznej teorii. Ale zdaniem np. Dawida Raupa (ewolucjonisty) mamy obecnie jeszcze mniej przykładów przejść ewolucyjnych, niż mieliśmy ich w czasach Darwina, gdyż niektóre z klasycznych przypadków musiały być zarzucone:

Darwin przewidywał, że dane kopalne powinny wykazywać umiarkowanie gładkie ciągłe przejście, składające się z par przodek-potomek, z zadowalającą liczbą form pośrednich między większymi grupami. Darwin nawet powiedział, że gdyby nie znaleziono tego w zapisie kopalnym, to jego ogólna teoria ewolucji znalazłaby się w poważnym niebezpieczeństwie. W czasach Darwina takich gładkich przejść nie odnaleziono i tłumaczył on to częściowo niekompletnym zapisem geologicznym, a częściowo brakiem badań tego zapisu. Żyjemy ponad sto lat po Darwinie i sytuacja tylko niewiele się zmieniła. Od czasów Darwina nastąpił wielki rozwój wiedzy paleontologicznej i wiemy obecnie dużo więcej na temat zapisu kopalnego, niż wiedziano w jego czasach, ale sytuacja w zasadzie niewiele się zmieniła. Faktycznie możemy mieć mniej przykładów gładkiego przejścia, niż ich mieliśmy w czasach Darwina, ponieważ pewne z dawnych przykładów okazały się niepoprawne, gdy je poddano szczegółowszym badaniom. Oczywiście, odnaleziono kilka nowych form pośrednich, szczególnie wśród lądowych kręgowców. Ale gdyby Darwin pisał dzisiaj, to prawdopodobnie musiałby nadal cy-

tować kłopotliwe brakujące ogniwa, formy pośrednie między większymi grupami organizmów.¹⁰

Inny znakomity ewolucjonista (i zaciekły antykreacjonista), Stephen J. Gould, uważa, że paleontologowie utrzymują w tajemnicy nadzwyczajną rzadkość form przejściowych.¹¹

5. Pogląd, że teoria ewolucji jest sprawdzona w podobnym stopniu jak atomowa teoria budowy materii, jest kiepskim żartem. Żeby teorię stestować, musi ona generować jakieś empiryczne przewidywania. Co może przewidywać teoria ewolucji, jeśli — jak pisze Gould — "Łańcuchy i sieci wydarzeń historycznych są tak splecione, tak przepełnione czynnikami losowymi i chaotycznymi, tak niepowtarzalne i zawierające tyle jednostkowych (i swoiście powiązanych) podmiotów, że modele prostego przewidywania i powtarzalności wyników do nich się nie stosują"?¹² A także: rozwój życia należy rozumieć "jako raczej przygodny i losowy niż przewidywalny i ukierunkowany".¹³ Z tego względu niektórzy ewolucjoniści twierdzą, że teoria ewolucji nie jest teorią naukową, jest ona raczej ogólną wizją świata, w ramach której uczeni dopiero budują pewne szczegółowe teorie naukowe, jest — używając żargonu filozoficznego — metafizycznym programem

¹⁰ David M. Raup, *The Geological and Paleontological Argument of Creationism*, w: Laurie R. Godfrey (ed.), **Scientists Confront Creationism**, W.W. Norton & Company, New York — London 1983, s. 156 [147-162]. Por. też tenże, *Conflicts between Darwin and Paleontology*, "Field Museum of Natural History Bulletin" January 1979.

¹¹ Por. Gould, **Niewczesny...**, s. 185. Por. też tamże, s. 194: "Każdy paleontolog wie, że w zapisie kopalnym bardzo mało jest form przejściowych".

¹² Stephen Jay Gould, *Ewolucja życia na Ziemi*, "Świat Nauki" Grudzień 1994, s. 61.

¹³ Tamże, s. 67.

badawczym.¹⁴

6. Pan Umiński uważa, że jest kompletną nieprawdą, iż walka z kreacjonizmem jest walką z Bogiem. Wystarczy jednak popytać znajomych ateistów, by się zorientować, że większość z nich jako jeden z powodów (często główny) swojej niewiary podaje ewolucjonizm.

Choć logicznie rzecz biorąc z ewolucjonizmu nie wynika ateizm, to jednak jest coś na rzeczy, bo dużo łatwiej jest być ateistą po przyjęciu ewolucjonizmu. Są na świecie wierzący w Boga ewolucjoniści, ale wierzą oni mimo tego, że są ewolucjonistami, a nie wskutek tego. W ujęciu teistycznych ewolucjonistów (głoszących że ewolucja była metodą, przy pomocy której Bóg stworzył świat) Bóg jawi się jako gigantyczny oszust, gdyż — jak trafnie zauważył Dawkins — "dba o to, by Jego interwencje zawsze przypominały działania, jakich można by się spodziewać po ewolucji wskutek doboru naturalnego".¹⁵ Nieprawdą jest, że można wierzyć, iż Pan Bóg stworzył świat i odrzucać teorię kreacjonizmu. Wprawdzie niektórzy filozofowie mówią o tzw. odwiecznym stwarzaniu (Bóg miałby być Stwórcą, bo podtrzymuje w istnieniu odwiecznie istniejący świat), ale nie jest to pogląd chrześcijański. Chrześcijanie zawsze twierdzili, że akty stwórcze (w sensie: creatio ex nihilo) musiały dotyczyć przynajmniej Wszechświata i człowieka. Głoszony przez chrześcijan pogląd, że Bóg stworzył wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne, jest kreacjonizmem, chociaż p. Umiński daje dwa wykrzykniki

¹⁴ Por. np. Karl R. Popper, **Unended Quest**, La Salle and London 1982, s. 167-180.

¹⁵ Dawkins, **Ślepy zegarmistrz...**, s. 491. Podobnie argumentują inni antykreacjoniści: J. Cracraft, *Systematics, Comparative Biology, and the Case against Creationism*, w: Laurie R. Godfrey (ed.), **Scientists Confront Creationism**, New York — London 1983, s. 174; Douglas J. Futuyma, **Science on Trial**, New York 1983, s. 199; Steven M. Stanley, **The New Evolutionary Timetable: Fossils, Genes, and the Origin of Species**, New York 1981, s. 176.

przy swoim przeciwnym zdaniu. Jeśli to nie jest kreacjonizm, to co to jest?

Nie jestem mocny w teologii i nie będę się mądrzył, jak należy wyjaśnić, że światło zostało stworzone pierwszego dnia, a Słońce — czwartego. Wiem, że jest kilka alternatywnych wyjaśnień, ale niech to rozstrzygają teologowie. Im też zostawiam, czy "dzień" stworzenia to okres 24 godzin, czy dłuższy. Wiem jednak, że — wbrew "człowiekowi myślącemu", jak o sobie pisze p. Umiński — przynajmniej niektórzy hebraiści uważają, że użyty w opisie stworzenia hebrajski wyraz "jom" oznacza dzień naturalny albo dobę: "nigdy wyraz 'jom' w liczbie pojedynczej nie jest użyty w Piśmie św. na oznaczenie długiego okresu, jak chce (...) teoria [konkordyzmu]. A choćby się nawet przyznało możliwość takiego użycia, to w naszym wypadku jest ono wykluczone przez to, że każdy z tych sześciu dni ma swój wieczór jako koniec dnia naturalnego i poranek jako koniec nocy, czego o periodach geologicznych nie da się w żaden sposób powiedzieć".¹⁶

7. P. Umiński twierdzi na początku swego listu, że nie jest prawdą, jakoby teorię ewolucji narzucano bezdyskusyjnie jako a priori jedynie właściwą i obowiązującą. Ale pod koniec listu pisze z aprobatą o werdykcie amerykańskiego sądu, że kreacjonizm jest zamaskowaną formą religii i jako religia nie może być nauczany w szkołach publicznych (ze względu na konstytucyjny rozdział kościoła od państwa).

Czytelnicy mogą sprawdzić, że zmodyfikowałem w poprzednim zdaniu oryginalną wypowiedź p. Umińskiego tak, aby stała się ona prawdziwa, bowiem omawiając tę sprawę posuwa się on do kolejnego "prymitywnego i zarazem nieuczciwego, opartego na fałszu, demagogii i pomówieniach", opisu.

Nieprawdą jest, że sąd uznał, iż "można jej uczyć na lekcjach religii, jeżeli ktoś zechce." Orzeczenia sądów amerykańskich dotyczyły jedynie szkół

¹⁶ Ks. Stanisław Styś T.J., **Biblijne ujęcie stworzenia świata wobec nauki**, Lublin 1947, s. 20.

publicznych, a w tych nie ma lekcji religii, nawet w śladowej postaci. Nie-
dozwolona jest nawet cicha modlitwa przed lekcjami. W szkołach prywat-
nych, gdzie mogą być lekcje religii, można nauczać, czego się tylko chce i na
jakich lekcjach się chce — sąd nie ma nic do tego. Nieprawdą jest też, że wg
orzeczenia sądu "Nie można żądać nauczania [kreacjonizmu] na lekcjach
nauk przyrodniczych jako równorzędnej teorii naukowej". W szkołach
publicznych nie można nauczać kreacjonizmu nie tylko jako równorzędnej
teorii naukowej, ale także jako nierównorzędnej, podrzędnej czy jakiej-
kolwiek innej. Żadna postać kreacjonizmu nie jest dopuszczalna (choć
olbrzymia większość rodziców, z podatków których utrzymywane są szkoły
publiczne, chciałaby, by ich dzieci mogły poznać w szkole oba rywalizujące
systemy przekonań, by następnie móc swobodnie wybrać ten, który wyda im
się bardziej przekonujący).

8. Główny wróg kreacjonizmu w Ameryce, Amerykański Związek
Wolności Obywatelskich (ACLU), uważa, że swobodne nauczanie obu
rywalizujących ujęć tak, by można było po usłyszeniu argumentów obu stron
wybrać jedno z nich, jest pogwałceniem wolności obywatelskich. Wolność
ta bowiem w rozumieniu ACLU jest zagwarantowana dopiero wtedy, gdy w
szkołach naucza się wyłącznie ewolucjonizmu.

Na szczęście jeszcze wspaniałomyślnie pozwala on, by kreacjonizmu
nauczano w kościele, "gdzie jest jego miejsce". ACLU prowadzi bardzo
szczegółową kontrolę rozmaitych szkół publicznych wszystkich szczebli i
wnioskuje np. o zwalnianie nauczycieli, którym nieszczęśliwie "wypzło się"
na lekcji coś o stworzeniu, a nawet takich, którzy poza szkołą ujawnili swoje
kreacjonistyczne przekonania. Jest to bogata instytucja i stać ich nie tylko na
wynajęcie 500 prawników.

Książka **The Criterion** dra Jerry'ego Bergmana dotyczy szykan i
prześladowań za poglądy kreacjonistyczne w Ameryce. Autor omówił tam
losy ponad 100 kreacjonistów, z których wszyscy skończyli studia, a wielu
zdobyło tytuł doktora nauk przyrodniczych, niektórzy nawet kilka, jak sam

autor (w Ameryce nie ma wyższych stopni naukowych). Wszyscy oni spotkali się z takimi czy innymi szykanami, z których zjadliwe komentarze ("wy, kreacjoniści, neandertalczycy z epoki kamiennej") należały do pieszczotliwych.

Mieli oni kłopoty w czasie studiów, odmawiano im zaliczenia egzaminów, przyznawania nagród, wszczynano procedury cofnięcia przyznanego już stopnia naukowego (nawet wiele lat po jego przyznaniu), a często nie odnawiano kontraktu bądź nawet zwalniano z pracy bezpośrednio po ujawnieniu kreacjonistycznych poglądów. Sam autor tej książki, dr Bergman, został zwolniony z pracy na Bowling Green State University w Ohio, mimo iż miał większe osiągnięcia naukowe, niż ktokolwiek z jego kolegów i mimo tego, że w trakcie swoich zajęć — jak ustalono później w sądzie — nie propagował kreacjonizmu. Ponieważ nie można było podać żadnego merytorycznego powodu, zwolniono go po prostu bez podania przyczyny, ale w prywatnych rozmowach nie pozostawiono wątpliwości, że tą przyczyną były jego kreacjonistyczne przekonania.

Ostatnio głośny był przypadek światowej sławy uczonego, prof. Deana H. Kenyona, z San Francisco State University, współautora głośnej niegdyś książki **Biochemical Predestinations**, któremu próbowano ograniczyć możliwości wpływu na studentów, przeznaczając go do nadzorowania jedynie prac laboratoryjnych (ranga, jaką posiadał prof. Kenyon, spowodowała, że nie próbowano go całkowicie usunąć z pracy). Sprawa stała się głośna i była referowana przez ogólnokrajowe amerykańskie dzienniki czytane na całym świecie, jak "The Wall Street Journal" (Dec. 15, 1994, s. A17). Prof. Kenyon odwołał się do Komitetu Wolności Akademickich oraz do senatu uczelni i sprawę wygrał, co jest wyjątkowym przypadkiem.

9. P. Umiński pisze, że Darwin "tych studiów [teologicznych] praktycznie nie podjął". Jest to typowy przykład nowomowy. Co to znaczy "praktycznie nie podjął"? Podjął, ale właściwie nie podjął? No to podjął je czy nie? A może podjął je, ale nie skończył? Czy nie można tego normalnie

powiedzieć? My, kreacjoniści, nie uważamy jednak, by bycie teologiem było czymś hańbiącym. Karol Darwin z całą pewnością był wielkim uczonym, choć nie miał formalnego wykształcenia, nie ukończył żadnych studiów i był w dużym stopniu samoukiem.

Czytelników zainteresowanych dalszymi informacjami na temat kreacjonizmu czy naszej organizacji proszę o korespondencję pod adres: PTK, ul. Złota 62/35, 00-828 Warszawa.

Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski
Przewodniczący Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego

O teorii ewolucji

Pod moim listem redakcja "Najwyższego Czasu" opublikowała jeszcze jeden, pochodzący tym razem od ewolucjonistów (Jerzego Bańbury, Pawła Michalaka i Piotra Zielińskiego), pracowników naukowych Uniwersytetu Łódzkiego. Redakcja utrzymała tym samym równowagę i nie można jej oskarżać, że w sporze jest stronnicza.

Autorzy listu wyrazili nadzieję, że "szkolnictwo nie będzie na lekcjach biologii nauczać kreacjonizmu, a na lekcjach geografii o tym, że ziemia jest płaską tarczą spoczywającą na grzbietach kilku słoni". Porównanie kreacjonizmu naukowego do "teorii" płaskiej ziemi spoczywającej na grzbietach słoni jedynie kompromituje autorów tego porównania i świadczy, że są ignorantami w problematyce, w której zabierają głos. Dwa wątki tego listu zasługują jeszcze na omówienie.

Autorzy nie zgadzają się z poglądem, że teoria ewolucji stanowi zagrożenie dla poczucia sensu istnienia. Sens istnienia jest bowiem kategorią filozoficzną i religijną, a nie naukową. Twierdzą też, że "Darwin nie rzucał wyzwania religii, jak sugeruje p. Zięba, chociaż właśnie obawa przed wyciąganiem płytkich wniosków filozoficznych była powodem, dla którego długo zwlekał z opublikowaniem swojej teorii".

Sens istnienia jest rzeczywiście kategorią filozoficzną i religijną, ale

czy to znaczy, że znajduje się poza nauką? Autorzy ujawniają tu przestarzałe już dziś, ale jeszcze pokutujące wśród szeregowych pracowników nauki, poglądy pozytywistyczne na temat relacji filozofii i nauki oraz religii i nauki. Według tych poglądów filozofia i nauka nie mają ze sobą nic wspólnego, i najlepiej jest, gdy naukę uprawia się niezależnie od filozofii i niezależnie od religii.

Dziś już nie da się takich poglądów utrzymać. Pierwszy krok w rehabilitacji metafizyki uczynił Karl Popper, zdaniem którego metafizyka pełni istotną rolę w rozwoju nauki, dostarczając jej heurystycznych pomysłów. Współcześni filozofowie nauki, jak Imre Lakatos czy Thomas S. Kuhn, poszli jeszcze dalej w tej rehabilitacji, umiejscawiając metafizykę wewnątrz samej nauki, uznając ją za integralny składnik nauki.

Wiadomo, że zarówno sam Darwin (wbrew opinii autorów listu), jak i inni wybitni ewolucjoniści, inspirowali się antyreligijnym światopoglądem i traktowali (i traktują nadal) teorię ewolucji jako formę ucieleśnienia tego światopoglądu *

O braku umiejętności myślenia logicznego (albo też — gorzej — o «braku uczciwości autorów») świadczyć może krytykowanie Andrzeja Zięby za to, czego nie napisał. Autorzy listu do "Najwyższego Czasu" napisali bowiem w pewnym momencie tak: "Teoria ewolucji nie każe p. Ziębie wierzyć, że «człowiek pochodzi od małpy». Człowiek jako gatunek ma jedynie ze współcześnie żyjącymi małpami wspólnego przodka". Zwróćcie, proszę, uwagę na zwrot "współcześnie żyjącymi", którego nie było w oryginalnym tekście p. Zięby. Pochodzić od małpy i pochodzić od współcześnie żyjącej małpy, to dwie różne rzeczy. Skoro ewolucjoniści twierdzą, że człowiek powstał kilkaset tysięcy (lub więcej) lat temu, to jasne jest, że nie może pochodzić od współcześnie żyjącej małpy. Pochodzi od małpy żyjącej kilkaset tysięcy (lub więcej) lat temu. Bo kim był ów

* Tezę tę zamierzam uzasadnić na tegorocznym sympozjum kreacjonistycznym.

hipotetyczny przodek człowieka, jeśli nie małpą? Spreparowawszy oryginalną wypowiedź p. Zięby, wmówiwszy mu, że przypisuje człowiekowi pochodzenie od współcześnie żyjącej małpy, autorzy następnie pryncypialnie rozprawiają się z takim poglądem: "Twierdzenie, że «człowiek pochodzi od małpy» jest więc równie wielką brednią jak to, że p. Zięba pochodzi od własnego brata albo siostry (o ile ma rodzeństwo)".

Typowa ewolucjonistyczna bezczelność: najpierw zniekształcić czyjąś myśl, potem przypisać ją oponentowi, a w końcu tę zniekształconą ogłosić za brednię!

Jak wspominałem, autorzy listu wyrazili pod koniec listu nadzieję, że sprywatyzowane szkolnictwo nie będzie na lekcjach biologii nauczać kreacjonizmu. Ja jednak mam nadzieję, że sprywatyzowane szkolnictwo będzie samo decydowało, czego nauczać na lekcjach biologii, i że przynajmniej w niektórych takich szkołach uczniowie i studenci zetkną się z wszystkimi alternatywnymi ujęciami pochodzenia życia, by następnie w wolny sposób wybrać to, które uznają za lepiej uzasadnione.

I jeszcze... Korwin-Mikke

Jak niektórzy z Państwa wiedzą, jestem członkiem Unii Polityki Realnej, partii wydającej "Najwyższy Czas". Tygodnik ten jest głównym środkiem oddziaływania UPR-u na opinię publiczną. Dotąd nigdy nie próbowałem opublikować niczego kreacjonistycznego na łamach "Najwyższego Czasu". Powód był prosty: zależało mi na tym, by nie dostarczać wrogom UPR-u jeszcze jednego powodu do przyklejania mojej partii łatki "oszołomów". Czytelników "Na Początku..." nie muszę przekonywać do tego, że —oczywiście— nie uważam kreacjonizmu za "oszołomstwo" (choć, co prawda, po obu stronach można znaleźć ludzi nawiedzonych). Jednak społeczeństwa XX wieku, zdemoralizowane dziesiątkami lat socjalistycznej indoktrynacji, wiele spraw naturalnych uważają za dziwactwo. Weźmy, choćby, rodzinę. Naturalną sprawą jest, że rodzice opiekują się małymi

dziećmi, a kiedy się zestarzeją, role się odwracają — dorosłe dzieci opiekują się niedołążnymi rodzicami. Dziś jednak mało kto tak myśli: starymi rodzicami opiekuje się Państwo (emerytury, domy "spokojnej" starości, eutanazja, ta ostatnia na razie oficjalnie tylko w niektórych krajach, ale poczekajmy...). Nawet w proces wychowywania dzieci Państwo ingeruje coraz bardziej (przymusowe szkolnictwo z programem wyznaczonym przez Państwo, a nie rodziców; karta praw dziecka; partie dziecka itd.). Prawdziwe oszołomstwo powoli staje się normą.

Kiedy p. Andrzej Zięba opublikował swój antyewolucjonistyczny felieton, bardzo się ucieszyłem, ale wolałem, by "Najwyższy Czas" na tym poprzestał. Chciałem jedynie ten felieton wykorzystać na naszych stronach. Kiedy jednak opublikowano tam ostry atak na kracjonizm, jako przewodniczący Towarzystwa Kracjonistycznego nie mogłem milczeć. Miałem obowiązek napisać odpowiedź... i liczyć, że redakcja "Najwyższego Czasu" nie będzie tematu ciągnąć w nieskończoność.

I tak się, na szczęście, stało. W następnym numerze, jaki się ukazał po mojej obronie kracjonizmu, prezes UPR-u położył kres polemice (I jeszcze Karol Darwin, "Najwyższy Czas" 1995, nr 36, s. XV). Dobrze, powtarzam, że tak się stało. Ale na naszych łamach możemy jeszcze zastanowić się i nad tym tekstem, bo — niestety — sporo tam pochopnych, a nawet bezsensownych twierdzeń. Jako osoba, która zbierała mu podpisy w kampanii prezydenckiej, mogę sobie bez wyrzutów sumienia pozwolić teraz na krytykę swojego Prezesa.

Korwin-Mikke uważa, że spór kracjonistów z ewolucjonistami jest bez sensu. "Jeśli Bóg jest Wszchemocny, to równie dobrze mógł zaplanować obecny stan życia na Ziemi poprzez proces Ewolucji (przecież, jako Wszchwiedzący, wiedział, jakie składniki dać na początku, by wyszedł pożądaný efekt!) — jak i poprzez Krację".

Korwin-Mikke błędnie jednak lokuje ten spór. Nie dotyczy on bowiem tego, czy Bóg *mógł* to czy tamto zrobić, ale czy to *faktycznie* zrobił.

Żaden kreacjonista nie twierdzi, że Bóg tak a tak stworzył świat i życie, ponieważ *nie mógł* inaczej. Oczywiście, mógł.

Korwin-Mikke wygłasza też bardzo popularny pogląd, że Bóg może być oszustem: "Zwracam tu uwagę, że gdyby chciał, to mógłby stworzyć taki świat, że naszymi zmysłami nie moglibyśmy obalić Teorii Ewolucji! Świat ze skamielinami rzekomo sprzed miliona czy stu tysięcy lat. Ba! Mógłby stworzyć świat DZIŚ — z nami mającymi (fałszywą!) pamięć, o tym, co było wczoraj czy dziesięć lat temu, ze zwojami papirusów, z Colosseum, a nawet z realnie istniejącym Wisznu i boginią Kali! Oznacza to, że nigdy nie będzie można obalić hipotezy, że zostaliśmy stworzeni przez Boga — ani też jej potwierdzić. Jeśli więc ktoś myśli, że prawdziwość Teorii Ewolucji ma cokolwiek wspólnego z istnieniem Boga — to po prostu się myli".

Była kiedyś taka koncepcja kreacjonistyczna. Philip Gosse (XIX w.) w książce **Omphalos** (po grecku "pępek") twierdził, że wiele rzeczy stworzonych przez Boga musiało wyglądać tak, jakby posiadało jakąś historię. Kiedy Adam został stworzony, to musiał wyglądać od razu jak dojrzały mężczyzna, zdolny do chodzenia, mówienia, pracy itd., m.in. z pępkiem (stąd tytuł książki), choć się przecież nie urodził. Gosse w podobny sposób tłumaczył istnienie skamieniałości świadczących o wielomilionowej historii Ziemi. Jego zdaniem Bóg jedynie stworzył Ziemię tak, jakby miała ona wielomilionową historię, tzn. ze skamieniałościami, ale naprawdę jest ona młoda.

Idea ta jednak nie przyjęła się. Wymagała bowiem przyjęcia, że Bóg jest oszustem. Teoria ewolucji zgodna jest z ideą Boga, ale nie z chrześcijańską ideą Boga (dokładniej: z judeo-chrześcijańską ideą Boga). Jeśli Janusz Korwin-Mikke myśli, że prawdziwość teorii ewolucji można pogodzić z chrześcijańską ideą Boga, to po prostu się myli.

Kilka mniejszych potknięć Prezesa UPR-u:

1. Z niewiadomych względów swoje poglądy nazywa on konwencjonalizmem. Z dużą przyjemnością przeegzaminowałbym magistra filozofii Korwin-Mikke z tego, co pamięta on jeszcze z filozofii nauki.

2. "Umysły trenowane w Teorii Kreacji lepiej sobie dają radę w życiu (choć gorzej na uczelni!) niż trenowane na Teorii Ewolucji".

Na jakich badaniach oparte jest to twierdzenie?

3. "Są ludzie traktujący Teorię Kreacji dosłownie: Bóg PIERWSZEGO DNIA stworzył Światłość — itd. Powstaje tu zabawny problem: skoro jeszcze nie było Dnia i Nocy, to co to znaczy: 'w pierwszym dniu'?"

"W pierwszym dniu" znaczy "w pierwszych 24 godzinach istnienia Wszechświata". I co tu zabawnego? Gdyby Korwin-Mikke pytał, jak mogła istnieć światłość, skoro Słońce zostało stworzone czwartego dnia, to byłby to jakiś problem, który należałoby rozstrzygnąć, ale to, co przedstawia, nie jest żadnym problemem, tym bardziej zabawnym.

4. "Biblijna kolejność zdarzeń w zadziwiający wręcz sposób jest zgodna z kolejnością postulowaną przez Naukę; proszę zauważyć, że autorzy Genesis mogli twierdzić np., że najpierw powstałi ludzie, a dopiero potem np. ryby!!"

Niestety, coś takiego właśnie Biblia twierdzi. Piątego dnia miały zostać stworzone ptaki, a dopiero szóstego — zwierzęta lądowe.

5. "Pamiętać przy tym należy o biblijnych tłumaczach, notorycznie 'miesiąc' tłumaczących jako 'rok' — w wyniku czego Abraham żył 960 'lat'... Ale to drobiazgi."

Księga Rodzaju 25:7-8 podaje: "A gdy Abraham dożył lat stu siedemdziesięciu pięciu, zbliżył się kres jego życia i zmarł w późnej, lecz szczęśliwej starości, syt życia, i został przyłączony do swych przodków". A co do zasady "miesiąc za rok"... Moja klawiatura odmawia jednak w tym miejscu dalszego posłuszeństwa. Powiem tylko ogólnie: jeśli nie mamy o czymś zielonego pojęcia, nie musimy zaraz wszystkich o tym powiadamiać.

Czas jest gorący. Prezes jest zaangażowany w kampanię prezydencką. A zresztą, nawet bardzo dobry prezydent nie musi się znać na wszystkim.

Mieczysław Pajewski
(23 września 1995)

Dr Gerald E. Aardsma *

Mity dotyczące wyznaczania wieku na podstawie węgla radioaktywnego

Dziedzina wyznaczania wieku na podstawie węgla radioaktywnego znacznie się skomplikowała technicznie w porównaniu z prostotą, charakteryzującą ją podczas jej wprowadzenia przez Libby'ego w końcu lat 1940-tych. Nie jest dlatego niespodzianką, że wśród kreacjonistów i ewolucjonistów — zarówno laików, jak i uczonych bezpośrednio nie pracujących w tej dziedzinie — występuje wiele błędnych koncepcji na temat, co można lub czego nie można dokonać przy pomocy węgla radioaktywnego, albo co przy jego pomocy wykazano lub nie wykazano. W niniejszym artykule zajmuję się najbardziej powszechnymi błędnymi poglądami w sprawie datowania przy pomocy węgla radioaktywnego i tam, gdzie to właściwe, daję korygujący aktualny naukowy komentarz kreacjonistyczny.

MIT nr 1. Węgla radioaktywnego używa się do wyznaczania wieku skał, co umożliwia uczonym ustalenie wieku Ziemi.

Węgla radioaktywnego nie używa się do wyznaczania wieku skał czy do ustalania wieku Ziemi. Ci, którzy wierzą, że Ziemia liczy sobie miliardy lat, używają innych metod datowania radiometrycznego jak potasowo-argonowej czy rubidowo-strontowej. Węgiel radioaktywny nie jest odpowiedni

* Dr Aardsma jest kierownikiem Wydziału Astro/Geofizycznego w Instytucie Badań Kreacjonistycznych. Otrzymał stopień doktora na Uniwersytecie w Toronto, prowadząc badania ze spektrometrii masowej przy użyciu akceleratora, nowej techniki szeroko obecnie używanej w datowaniu przy pomocy węgla radioaktywnego.

do tego celu, ponieważ można go stosować tylko: a) w skali tysięcy lat, oraz b) do szczątków niegdyś żyjących organizmów (z małymi wyjątkami, wśród których nie ma skał).

MIT nr 2. Datowanie w oparciu o węgiel radioaktywny ustaliło wiek niektórych materiałów organicznych (np. pewnych złóż torfu) na ponad 50 000 lat, powodując, że koncepcja młodej Ziemi (6 000 do 10 000 lat) stała się niemożliwa do utrzymania.

W przypadku pewnych substancji organicznych otrzymujemy wiek ponad 50 000 "lat radiowęglowych". Jednak należy wprowadzić różnicę między "latami radiowęglowymi" a latami kalendarzowymi. Te dwie miary czasu będą się pokrywały, jeśli słuszne są wszystkie założenia, przyjmowane w konwencjonalnej technice datowania stosującej węgiel radioaktywny. Porównania wyznaczonego historycznie wieku starożytnych wytworów (np. z Egiptu) z ich wiekiem radiowęglowym wykazało, że lata radiowęglowe i lata kalendarzowe nie są identycznie nawet dla ostatnich 5 000 lat kalendarzowych. Ponieważ nie istnieją żadne materiały o godnym zaufania wieku ustalonym historycznie, które miałyby więcej niż 5 000 lat, nie możemy określić związku lat radiowęglowych z latami kalendarzowymi dla obiektów, dla których wyznaczono wiek dziesiątków tysięcy lat radiowęglowych. Tak więc jest możliwe (a przyjąwszy Potop, prawdopodobne), że materiały o wieku radiowęglowym wynoszącym dziesiątki tysięcy lat radiowęglowych, mają dużo mniejszy prawdziwy wiek lat kalendarzowych.

MIT nr 3. Wiek skorupki żywych mięczaków słodkowodnych został wyznaczony metodą węgla radioaktywnego na ponad 1 600 lat, pokazując wyraźnie, że technika takiego datowania nie jest poprawna.

Skorupki żywych mięczaków słodkowodnych mogą i często dają niepoprawne wyniki, jeśli ich wiek mierzy się metodą węgla radioaktyw-

nego. Jednak znany jest tego powód i problem jest ograniczony jedynie do kilku szczególnych przypadków, z których mięczaki słodkowodne są najlepiej znanym przykładem. Nie można wnioskować na tej podstawie, że techniki datowania przy użyciu węgla radioaktywnego są generalnie niepoprawne.

Problem z mięczakami słodkowodnymi powstaje dlatego, ponieważ organizmy te pobierają ze swego środowiska atomy węgla, których używają do budowania swoich skorupki. Jeśli woda ta ma kontakt ze znacznymi ilościami wapienia, to będzie zawierać wiele atomów węgla z rozpuszczonego wapienia. Ponieważ wapień zawiera mało albo wcale nie zawiera węgla radioaktywnego, skorupki mięczaków będą zawierały mniej węgla radioaktywnego, niż byłoby to w przypadku, w którym pobierają one swoje atomy węgla z powietrza. To powoduje, że skorupka mięczaka ma sztucznie duży wiek radiowęglowy.

Problem ten, znany jako "efekt zbiornika" (*reservoir effect*), nie ma wielkiego praktycznego znaczenia dla datowania radiowęglowego, ponieważ większość materiałów, użytecznych do datowania radiowęglowego i interesujących archeologię, pochodzi z organizmów lądowych, które ostatecznie pobierają swoje atomy węgla z powietrza, a nie z wody.

MIT nr 4. Znaleziono próbki węgla o wieku radiowęglowym wynoszącym tylko 20 000 lat bądź mniej, dowodząc w ten sposób niedawnego pochodzenia paliw kopalnych, powstałych przypuszczalnie w trakcie Potopu.

Nic mi nie wiadomo o jakimkolwiek autentycznym badaniu, które popierałoby to twierdzenie. Również nie pokrywa się to z tym, co krejonistyczni uczeni aktualnie przewidują, opierając się na naszym rozumieniu wpływu Potopu na węgiel radioaktywny.

Jednak nietrudno się domyślić, jak takie twierdzenie mogłoby się

pojawić. Istnieją dwie cechy instrumentalnego pomiaru węgla radioaktywnego, które — jeśli niezorientowany obserwator jest ich nieświadomy — mogą łatwo doprowadzić do takiej idei.

Najpierw, każdy instrument zbudowany do mierzenia węgla radioaktywnego ma granicę, poza którą nie jest w stanie oddzielić sygnału, wywołanego węglem radioaktywnym w próbce, od sygnału wywołanego procesami tła zachodzącymi w aparaturze pomiarowej. Nawet hipotetyczna próbka, nie zawierająca absolutnie żadnego węgla radioaktywnego, zarejestruje odczyt, odbierając sygnały tła wewnątrz licznika. We wczesnej epoce analizy radiowęglowej granica ta często mieściła się w okolicy 20 000 lat radiowęglowych. W ten sposób badacz mógł tylko powiedzieć o próbkach z niskim poziomem radiowęgla, że ich wiek był większy bądź równy 20 000 lat radiowęglowych (czy podając inną liczbę, zależnie od czułości swojej aparatury). Niektórzy mogli być tym samym wprowadzeni w błąd, sądząc, że wiek próbki określono na 20 000 lat radiowęglowych.

Po drugie, łatwo jest zanieczyścić próbkę, zawierającą bardzo mało węgla radioaktywnego, takim węglem ze środowiska badawczego, otrzymując rzekomy wiek radiowęglowy dużo mniejszy niż faktyczny. Na przykład próbka, której prawdziwy wiek radiowęglowy wynosi 100 000 lat, da zmierzony wiek ok. 20 000 lat radiowęglowych, jeśli próbkę tę zanieczyści się współczesnym węglem w ilości tylko 5% wagi węgla próbki. Nie jest trudno zanieczyścić próbkę węglem radioaktywnym, ponieważ jest on obecny we względnie wysokiej koncentracji w powietrzu i w tkankach wszystkich żywych organizmów, włączając osoby używające próbki. Z tego powodu należy przedsięwziąć szczególne środki ostrożności przy pobieraniu próbek materiałów, zawierających jedynie niewielkie ilości węgla radioaktywnego.

Doniesienia o niewielkim wieku radiowęglowym złóż węgla prawdopodobnie wypływają z niezrozumienia jednego lub obu tych dwu czynników. Pomiary dokonywane przy użyciu specjalnie zaprojektowanej i dokładnie

wykonanej aparatury oraz precyzyjne techniki pobierania próbek i obchodzenia się z nimi przynoszą rezultat w postaci wieku radiowęglowego dla antracytu ponad 70 000 lat, co jest granicą czułości tej aparatury.

MIT nr 5. Ciągłe serie pierścieni drzewnych o określonym wieku objęły z grubsza ostatnie 10 000 lat, co jest zgodne z przybliżonym ich wiekiem radiowęglowym. Pokazuje to, że konwencjonalna technika datowania oparta o węgiel radioaktywny jest ogólnie poprawna.

Kilka długich chronologii pierścieni drzewnych skonstruowano specjalnie po to, by skalibrować radiowęglową skalę czasu. Na podstawie radiowęglowego datowania kawałka drewna, którego wiek wyznaczono przez zliczenie rocznych pierścieni przyrostu drzewa, można zbudować tabelę kalibracyjną, umożliwiającą przeliczanie lat radiowęglowych na prawdziwe lata kalendarzowe. Oczywiście, tak skonstruowana tabela będzie dawała poprawną kalibrację, jeśli chronologia pierścieni drzewnych, której użyto do jej zbudowania, umieściła każdy pierścień w prawdziwym roku kalendarzowym, w którym on wyrósł.

Długie chronologie pierścieni drzewnych są rzadkie (istnieją tylko dwie, o których wiem, że są dostatecznie długie, aby zainteresować specjalistów od technik wyznaczania wieku na podstawie węgla radioaktywnego) oraz trudne do zbudowania. Budowano je wolno, dopasowując wzorce pierścieni drzew o różnym wieku, zarówno żywych jak i martwych, z danego miejsca. Jak można oczekiwać, im dalej przedłuża się chronologię pierścieni drzewnych, tym trudniejsze staje się znalezienie próbek drzew, przy pomocy których można tę chronologię przedłużyć. Z literatury przedmiotu wydaje się, że aby problem ten rozwiązać, zwykle najpierw się określa radiowęglowy wiek dużej ilości potencjalnych próbek i wówczas wybiera się te, które mają odpowiedni wiek radiowęglowy, by włączyć je do chronologii pierścieni drzewnych. Taka procedura wprowadza pewną stroniczość do konstrukcji

chronologii pierścieni drzewnych dla najdalszych tysiącleci, co może utrudnić dostrzeżenie wszelkich nieoczekiwanych anomalii radiowęglowych.

Nie jest jasne, w jakim stopniu to błędne koło wpłynęło na ostateczne kalibracje węgla radioaktywnego przy pomocy pierścieni drzewnych. Jak dotąd, nie zakończyły się sukcesem wysiłki uczonych kreacjonistycznych, aby otrzymać surowe dane, z których otrzymanoby najstarszą chronologię pierścieni drzewnych, co pozwoliłoby zbadać to możliwe źródło stronniczości. Dopóki nie będą dostępne ogólnie dostępne surowe dane, kreacjoniści mają prawo utrzymywać wysoki stopień sceptycyzmu.

W każdym razie tabele kalibracyjne, jakie utworzono na podstawie pierścieni drzewnych, nie popierają konwencjonalnego jednostajnego modelu radiowęglowego, jaki wprowadził Libby. Raczej udzielają one poparcia idei, że w przeszłości zachodziły znaczne perturbacje koncentracji węgla radioaktywnego.

MIT nr 6. Kreacjoniści są jedynie zainteresowani obaleniem idei datowania opartego na węglu radioaktywnym.

Kreacjoniści zainteresowani są prawdą. Obejmuje to wskazywanie na słabe miejsca i błędy w konwencjonalnej interpretacji wyników otrzymywanych przy użyciu węgla radioaktywnego, jak też sugerowanie lepszego rozumienia tych wyników, zgodnego z biblijnym, katastroficznym, modelem historii Ziemi opartym na Potopie. W Instytucie Badań Kreacjonistycznych (ICR) stale aktywnie poszukuje się alternatywnych interpretacji występujących ilości węgla radioaktywnego, nie będących w konflikcie z doniesieniem biblijnym o przeszłości i buduje się specjalne laboratorium radiowęglowe, by badać tę metodę.

Metoda radiowęglowa niesie wyjątkowy potencjał dla badacza historii Ziemi, który głosi stworzenie w nieodległej przeszłości. Jest wątpliwe, by

inne techniki datowania radiometrycznego, jak metoda potasowo-argonowa czy rubidowo-strontowa, miały kiedykolwiek dużą wartość czy interesowały "młodoziemskiego" kreacjonistę, który chce rozwinąć swoje rozumienie przeszłości, ponieważ można je stosować jedynie w skali milionów czy miliardów lat. Węgiel radioaktywny natomiast można stosować w skali tysięcy lat. Właściwe zrozumienie węgla radioaktywnego bez wątpienia przyczyni się znacznie do rozstrzygnięcia takich kwestii, jak kiedy (i być może, dlaczego) wyginęły mamuty, jak długo trwał okres lodowcowy po Potopie, oraz jak wyglądała ogólna chronologia wydarzeń od Potopu do chwili obecnej.

Kreacjoniści nie tyle są zainteresowani obaleniem metod datowania opartych na węglu radioaktywnym, co na rozwijaniu właściwego ich rozumienia, aby odpowiedzieć na wiele własnych pytań dotyczących przeszłości. Obecnie okazuje się, że konwencjonalna technika datowania radiowęglowego ma względnie mocną podstawę dla wieku mieszczącego się w ubiegłych 3 000 lat. Dla okresów wcześniejszych istnieją uzasadnione powody, by kwestionować poprawność konwencjonalnych wyników i poszukiwać alternatywnych interpretacji. o

Gerald E. Aardsma

(Gerald E. Aardsma, *Myths Regarding Radiocarbon Dating, Acts & Facts* 1989, vol. 18, No. 3, *Impact* No. 189; za zgodą redakcji *Acts & Facts* z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski.)

Ofiarodawcy na fundusz PTK

WRZESIEŃ — Szczepan Franaś, Kraków (20 zł); Mirosław Soczówka, Miechów (6 zł); Rafał Wiemann, Poznań (10 zł).

PAŹDZIERNIK — Jacek Duda, Solec Kujawski (20 zł); Antoni Tompolski, Kraków (11 zł); Rafał Wiemann, Poznań (10 zł).

Marcin Karłowicz
Skarbnik PTK

Statut PTK wydrukowany

Miesiąc temu wydaliśmy w postaci osobnej broszury statut Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, zatwierdzony przez Sąd Wojewódzki w Lublinie w trakcie rejestracji naszej organizacji.

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 12.10.1995.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W następnych numerach m.in.:

Agnieszka Gąsiorowska, **Ewolucja i prawdopodobieństwo**

Phillip E. Johnson, **Herezja w świątyni Darwina**

Kazimierz Jodkowski, **Klasyfikacja stanowisk kreationistycznych**

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 12a (65)
grudzień 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- s. 290 — Agnieszka Gąsiorowska, **Ewolucja i prawdopodobieństwo**
s. 294 — **Darwin na ławie oskarżonych!** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
s. 296 — Mieczysław Pajewski, **Morris i Whitcomb krytykują pogląd o niedawnym Potopie**
- ★ **POLEMIKI**
s. 298 — Leszek Jańczuk: **Kilka słów polemiki**
s. 301 — Józef Zarzycki, **Refleksje na temat artykułu "Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia"**
- ★
s. 308 — *Członkowie Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego: Józef Bartos, Henryk Moniszko, Irena Rup, Miłosz Smoliński, Adam, Ewa, Bartosz i Agnieszka Kolańscy*
s. 309 — *Kreationistyczny Przegląd Prasy*
s. 311 — *Z redakcyjnej poczty*
-
-

W numerze m.in.:

Nauka powinna postulować zdarzenia o najwyższym poziomie prawdopodobieństwa, a ze statystycznego punktu widzenia ewolucja znajduje się poza zakresem tego, co naukowcy nazywają możliwym...

Agnieszka Gąsiorowska

Agnieszka Gąsiorowska

Ewolucja i prawdopodobieństwo *

Możemy powiedzieć, że światem rządzą dwa sprzeczne ze sobą procesy:

1. Proces prowadzący od uporządkowania do chaosu — mierzony przez entropię.
2. Proces prowadzący od chaosu do porządku — mierzony przez uszczegóławianie (ang. *specificity*).

Weźmy pod uwagę dowolną złożoną, uporządkowaną w jakiś sposób informację. W jaki sposób rozpoznaje się, czy informacja ta jest efektem przypadkowych procesów, czy też inteligentnego działania?

Zobaczmy kilka przykładów:

Pojedyncze płatki śniegu	Zamek zbudowany ze śniegu
Wzory stworzone przez wędrujące piaski	Wiadomość napisana na piasku
Wieloznaczne układy chmur	Wiadomość napisana na niebie
Wieloznaczne wzory w marmurze	Marmurowa statua A. Lincolna
Samogenerujące się programy komputerowe	Umysł programisty
Komputerowo wytworzone fraktale	Programy do analizy fraktalowej

Zapewne widać różnice między powyższymi kolumnami. Pierwsza z nich ilustruje informację skomplikowaną, ale ułożoną w sposób przypadkowy i wieloznaczny. Druga — informację skomplikowaną, ale o dużym stopniu

* Tekst napisany na podstawie opracowania Petera Bocchino, *Macro-evolution — A critique of first principles*.

precyzji. Informacje z pierwszej kolumny zostały wytworzone w sposób przypadkowy przez procesy rządzące naturą. Informacje w drugiej kolumnie mają inteligentną przyczynę.

Teraz podam jeszcze jeden przykład:

STYRKJOETNEACNTZ

TENKOTJESTCZARNY

Pierwszy ciąg znaków jest ułożony w sposób przypadkowy i nie niesie żadnej znaczącej informacji. Drugi ciąg jest zgodny z regułami syntaktycznymi i semantycznymi języka i ma dzięki temu określony sens.

Można wykazać, że kod DNA ma stopień złożoności podobny do pisanego języka. Przy czym owo podobieństwo występuje nie na zasadzie analogii, ale wprost matematycznej dokładności. Otóż kod genetyczny składa się z czterech zasad azotowych—liter:

A — adenina

T — tymina

G — guanina

C — cytozyna

Litery połączone po trzy tworzą słowa	— triplety (kodony)
Słowa ułożone w sekwencje tworzą zdania	— geny
Związane ze sobą zdania połączone są w paragrafy	— operony
Dziesięć do stu paragrafów tworzy rozdziały	— chromosomy
Zbiór rozdziałów zawierających wszystkie potrzebne dane tworzy książkę	— organizm.

Kod genetyczny podlega zatem określonej zbiorowi reguł w sposób identyczny jak język pisany. Można go nazwać rodzajem języka, używanego do opisu wszystkich precyzyjnie zaprojektowanych cech organizmu. Nie jest to więc informacja przypadkowa, ale złożona, o wysokim stopniu precyzji.

Ile tak określonej informacji znajduje się w kodzie DNA?

Porównajmy tę formę magazynowania informacji do łatwego do wyobrażenia przykładu, jakim jest książka. Każde jądro komórkowe dowolnego organizmu zawiera bazę danych o zawartości informacji większej niż 30 tomów Encyklopedii "Britannica".

Możemy zadać sobie pytanie: czy 30 tomów encyklopedii w jednej komórce naszego ciała znalazło się w wyniku przypadkowych, bezcelowych działań materii i energii bez wsparcia inteligentnej informacji? Użyjmy analogii, aby lepiej przyjrzeć się temu problemowi.

Załóżmy, że organizm ludzki jest książką. Chemiczne składniki DNA to molekuly papieru i atramentu. Jeśli mówimy, że kod genetyczny formuje się z chemicznych komponentów DNA bez pomocy informacji pochodzącej spoza molekuł chromosomów, to tak jakbyśmy mówili, że tekst książki pochodzi z molekuł papieru i atramentu, które same się wymieszały tworząc tekst (oczywiście, milcząco zakładamy, że molekuly się poruszają).

A teraz trochę o prawdopodobieństwie, czyli ile czasu potrzeba, aby ten atrament ułożył się w słowa, zdania, paragrafy, treść...

(Uwaga: będzie dużo wielkich liczb).

Na początek prosty przykład: załóżmy, że mamy talię kart rozrzuconą na stole i biorąc po jednej karcie, chcemy wyciągnąć je w określonej kolejności, załóżmy — od asa pik do dwójki trefl. Dla osób, znających podstawy rachunku prawdopodobieństwa, policzenie prawdopodobieństwa takiego zdarzenia jest proste:

ilość możliwych zdarzeń to 52 silnia (52!) a więc prawdopodobieństwo wynosi $1/52!$. 52! to około 10 do potęgi 68 (10^{68}).

Jeśli talię zastąpimy kodem DNA wirusa T4, a karty — nukleotydami, to prawdopodobieństwo powstania tego kodu wynosi $1/10^{78\,000}$ (słownie: jeden do dziesięciu do potęgi 78 tysięcy). Porównajmy tę liczbę z liczbą sekund istnienia świata:

$$15 \text{ mld lat} = 15 \cdot 365 \cdot 24 \cdot 60 \cdot 60 \cdot 10^9.$$

Jest to liczba rzędu 10^{18} . Mamy więc 10^{18} sekund i $10^{78\,000}$ możliwych układów dla DNA. Prawdopodobieństwo, że w ciągu 10^{18} sekund zdarzył się jeden układ spośród $10^{78\,000}$ możliwych, wynosi $1/10^{77\,982}$.

Dla porównania: prawdopodobieństwo to jest wiele rzędów mniejsze niż znalezienie pojedynczego atomu we Wszechświecie, jako że liczba wszystkich atomów wynosi “tylko” 10^{80} .

Jak się to wszystko ma do akceptowalności teorii ewolucji?

Wiadomo, że teorie naukowe nigdy nie osiągną 100% pewności. W najlepszym wypadku opierają się one na określonym stopniu prawdopodobieństwa, że pewne przyczyny spowodują określone efekty.

W świetle statystyki matematycznej teoria o wyprodukowaniu organizmu bardziej złożonego i precyzyjnego przy pomocy przypadkowych mutacji jest nieprawdopodobna. Pewien matematyk obliczył, że prawdopodobieństwo zwiększenia złożoności znaczącej informacji przy pomocy przypadkowych zmian wynosi $1/10^{1000}$.

W każdym razie mając 10^{80} atomów i 10^{18} sekund, spróbujmy sobie wyobrazić możliwość powstania żywego organizmu oraz każdego kolejnego zwiększenia jego skomplikowania w sposób przypadkowy przy podanych wyżej prawdopodobieństwach.

A jak to jest z akceptowalnością (zasadnością) teorii ewolucji? Otóż podstawową regułą fizyki jest, że jeśli prawdopodobieństwo jakiegoś zdarzenia spada poniżej $1/10^{50}$, to zdarzenie to nazywa się niemożliwym.

Nauka powinna postulować zdarzenia o najwyższym poziomie prawdopodobieństwa, a ze statystycznego punktu widzenia ewolucja znajduje się poza zakresem tego, co naukowcy nazywają możliwym...

Agnieszka Gąsiorowska

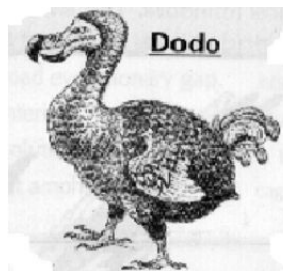


Darwin na ławie oskarżonych!

"Gdyby udowodniono, że jakaś część jakiegoś gatunku została ukształtowana wyłącznie dla dobra innego gatunku, zniszczyłoby to moją teorię"

Charles Darwin, **O pochodzeniu gatunków**

Termin "symbioza" opisuje każdy przypadek dwu zwierząt lub roślin żyjących w związku korzystnym dla nich obu, który czyni je wzajemnie zależnymi. W świecie przyrody istnieje wiele jej przykładów.



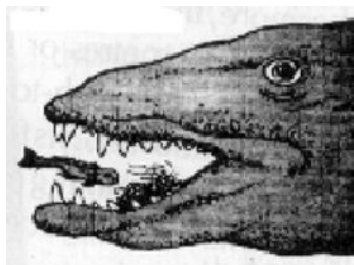
Prawdopodobnie słyszeliście zwrot "martwy jak dodo". Dodo był nietłym ptakiem wielkości indyka, żyjącym niegdyś na wyspie Mauritius, ale wymarłym w XVII stuleciu. Jego głównym pożywieniem były zielone części rośliny *Calvaria Maior*. Nasiona tej rośliny przechodziły przez układ trawienny dodo i były porysowane w jego drugim żołądku. To porysowanie było konieczne, by nasiona te zakiełkowały.

Kiedy wymarł dodo, prawie wymarła też roślina. Może teraz kiełkować jedynie wskutek sztucznego porysowania nasion.

Do najbardziej godnych uwagi związków symbiotycznych należy związek rośliny juka i ćmy juka, która składa swoje jaja w kwiatach roślin, a czyniąc to, zapyla je. Powstające gąsienice żywią się na rozwijających się nasionach — ale ich w ogóle nie zjadają! Bez ćmy juka roślina juka wymarłaby, ale ćma również wymarłaby bez tej rośliny!



A czy słyszeliście o "czyszczącej rybie"? Tropikalne ryby morskie o zielonym ogonie z rodziny *Mullidae* jak wiele pokrytych łuskami ryb, mają często kłopoty ze strony pasożytów, które umiejscawiają się w ich skrzelach i łuskach. Kiedy proces ten osiąga pewien poziom, ławica tych ryb płynie do swojej lokalnej "stacji czyszczenia", prowadzona przez małe czarne i żółte jaskrawe rybki (*Holocanthus* i *Pomacanthus*), żyjące w przybrzeżnych wodach tropikalnych.



Kiedy te większe ryby mają jasnoczerwone spojrzenie, mniejsze wiedzą, że tamte potrzebują czyszczenia. Ochoczo wypływają ze swej siedziby w rafie koralowej i usuwają pasożyty. Po czyszczeniu ławica ryb odpływa. U niektórych gatunków małe ryby, takie jak byczki i krewetki, faktycznie wpływają do wewnątrz szczęk większych ryb, aby oczyścić zęby i język większych ryb z cząstek pożywienia i pasożytów. Mogą one nawet pływać wewnątrz komór skrzelowych. Ponieważ w normalnych okolicznościach większe ryby uczyniłyby z mniejszych posiłek, jest jeszcze bardziej godne uwagi, że ten symbiotyczny związek istnieje.

Ponieważ Karol Darwin powiedział, że *jeden* przykład wzajemnej zależności "zniszczyłyby" jego teorię, a my daliśmy trzy takie przykłady z wielu istniejących, to dlaczego teorię ewolucji nadal przedstawia się jako fakt?

(Darwin in the Dock!, *Original View* No. 15; z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

%%%

Mieczysław Pajewski

Morris i Whitcomb krytykują pogląd o niedawnym Potopie

W naszym biuletynie poświęciliśmy dotd co najmniej dwa artykuły datowaniu Potopu. Pan Leszek Jańczuk napisał, że "w 1650 roku arcybiskup Uppsali, Ussher, opierając się na listach genealogicznych tekstu masoreckiego zawartych w Gen 5,3-32; 11,10-26 wyznaczył datę Potopu na 2348 przed Chr. Nieco później J. von Mueller opierając się na Septuagincie wyznaczył inną, konkurencyjną datę 3473 przed Chr., lecz na ogół przyjmowano, że Potop nastąpił ok. 2400 przed Chr. Dopiero powstanie archeologii i jej dalszy bujny rozwój uświadomił, że ludzkość jest nieco starsza." ¹ W cytowanym artykule pan Jańczuk opowiedział się za datą ok. 3800 przed Chrystusem.

W tym samym numerze biuletynu omówiłem wyniki badań dendrochronologicznych, które wskazywałyby, że biblijny Potop nie mógł zajść wcześniej niż 10 000 lat temu. ²

¹Leszek Jańczuk, Jak datować Potop?, "Na Początku..." 1994, nr 3 (29), s. 26-26 [25-28].

² Mieczysław Pajewski, Jak datować Potop?, "Na Początku..." 1994, nr 3 (29), s. 29-35.

W obecnym numerze naszego biuletynu Czytelnicy mogą znaleźć list pana Jańczuka, w którym polemizuje on m.in. z poglądem, że Stworzenie nastąpiło ok. 6 000 lat temu. Wypowiada się na rzecz tezy, że od Stworzenia do Potopu musiało upłynąć kilka tysięcy lat, co znaczy, że Ziemia jest starsza niż 6 000 lat. W wyrobieniu sobie poglądu w tej sprawie Czytelnikom może pomóc opinia niewątpliwych autorytetów kreacjonistycznych, jakimi są Henry M. Morris i John C. Whitcomb, autorzy klasycznej pracy **The Genesis Flood (Potop z Księgi Rodzaju)** z 1961 roku. Oto dwa krótkie fragmenty z tej pracy:

"Jeśli poprawna jest ściśle chronologiczna interpretacja 11 rozdziału Księgi Rodzaju, to wszyscy patriarchowie po Potopie, włączając Noego, żyliby nadal, gdy Abram miał pięćdziesiąt lat; a trzech z tych, którzy urodzili się, zanim ziemia została podzielona (Szem, Szela i Eber) faktycznie przeżyliby Abrama; Eber nawet, ojciec Pelega, nie tylko przeżyłby Abrama, ale żyłby jeszcze dwa lata po tym, jak Jakub przybył do Mezopotamii, by pracować dla Labana! Taka sytuacja wydaje się być zdumiewająca, jeśli nie zupełnie niewiarygodna. Argument ten jest dalej wzmocniony przez jasne i dwukrotnie powtórzone twierdzenie Jozuego, że «ojcowie» Abrama, włączając Teracha, byli bałwochwalcami, kiedy «mieszkali po drugiej stronie Rzeki od starodawnych czasów» (Jozue 24:2, 14, 15). Gdyby wszyscy patriarchowie po Potopie, włączając Noego i Szema, nadal żyli w epoce Abrama, to stwierdzenie to implikowałoby, że wszyscy oni już wtedy popadli w bałwochwalstwo. Wniosek taki z pewnością jest fałszywy, a tym samym fałszywa musi być przesłanka, na której jest on oparty. W konsekwencji wydaje się, że pogląd o ścisłej chronologii należy odłożyć na bok, aby dopuścić, iż patriarchowie ci zmarli długo przed czasem, w którym żył Abram. [...]

Jeśli przyjmiemy, że Abram urodził się w 2167 roku przed Chr. to wedle interpretacji ścisłej chronologii Potop musiał nastąpić w roku 2459 przed Chr., a sąd Wieży Babel między 2358 i 2119 przed

Chr. (czas życia Pelega). Jednak gdy zwrócimy się do opisanych przez Genesis podróży Abrama, odkrywamy, że scena międzynarodowa jest zupełnie odmienna od tej, jaką sugerują wyżej wspomniane daty dla Potopu i sądu Babel. Abrama z pewnością nie opisano jako jednego z wczesnych pionierów z ziemi Szinar, którzy migrowali do zachodnich terytoriów, jakie zaczynało zasiedlać 200 lat po sądzie Babel. Wręcz przeciwnie. Biblia implikuje, że świat w czasach Abrama, ze swoimi cywilizacjami i miastami, był już starożytny; i mamy nieomylnie wrażenie, że jego mieszkańcy od dawna już byli «podzieleni według swych krajów i swego języka, według szczepów i według narodów» (Rodz. 10:5, 20, 31)."³

Faktem jest, że nigdzie Biblia nie podaje bezpośrednio wieku Ziemi, ani kiedy nastąpił Potop, choć podaje wiele innych dat i liczb. Byłoby najprostszą rzeczą pod Słońcem, by Mojżesz podsumował wszystkie genealogie i dał nam te daty jako element słowa natchnionego. Jednak nie zrobił tego. Dlaczego? Albo Mojżesz, inaczej niż my, uważał, że nie ma to większego znaczenia, albo też sądził, że jest to niemożliwe do wykonania na podstawie tych fragmentarycznych informacji, jakie posiadał. □

Mieczysław Pajewski

³ John C. Whitcomb and Henry M. Morris, **The Genesis Flood**, Baker, Grand Rapids MI, 1961, s. 477-478.

@@@

POLEMIKI

Leszek Jańczuk: Kilka słów polemiki

Zadziwiły mnie listy niektórych czytelników. Zwłaszcza stwierdzenie p. Mroziuka, iż w średniowieczu ukazywano "Ziemie przedziwnie ukształtowaną i posadowioną na wymyślnych podstawach". Przecież już w

starożytności rozstrzygnięto, iż Ziemia jest kulą.

Nigdy nie twierdziłem, iż Rdz 1, 1-2 jest przedstawieniem prastworzenia i wynikłej po nim katastrofy. Moim zdaniem opis tworzenia rozpoczyna się już w wierszu 2 (a nie 9), zaś wiersz 1 jest tytułem.

Rachuba 6 000 lat nie jest rachubą biblijną, to tylko jeden z kilku wariantów biblijnych. Szkoda, że p. Mroziuk nie zechciał zobaczyć, w jaki sposób obliczał wiek Ziemi Flawiusz, na którego się powołuje. Liczbę 6 000 lat — mało kto o tym wie — Żydzi zapożyczyli z zoroastryzmu i skojarzyli ją z sześcioma dniami tworzenia. Pierwszym stosującym ją chrześcijaninem był autor Listu Barnaby (ok. 150 roku). Stosował ją Ireneusz, Hipolit, Orygenes, Laktancjusz, Tykoniusz i inni. Ale wszyscy oni koniec świata wyznaczali na niezbyt sobie odległą przyszłość (rok 380, 500), ponieważ korzystali z Septuaginty.

Ktoś, kto bardzo się upiera przy liczbie 6 000 lat, musi wykreślić z dziejów Sumer, z jego ponad tysiącletnią historią. Kto wówczas byłby twórcą sumeryjskich miast, świątyń, zigguratów? Kto zapisał mnóstwo tabliczek glinianych w ich języku? Kto wymyślił ich kulturę, religię, ustrój (niespotykany nigdzie indziej) i kto wymyślił ich unikalny język? Dodać warto, iż zachowały się listy władców poszczególnych miast sumeryjskich, groby tychże władców, groby kolejnych kapłanów danej świątyni. Czy wszystko to można zignorować? Chyba nawet największy fanatyk nie stwierdzi, że wszystko to stworzył Bóg w szóstym dniu tworzenia. A może ktoś powie, że cywilizacja Sumeru stworzona została przez demonów, po to tylko, aby podważyć wiarę niektórych chrześcijan? ¹ Warto dodać, iż cywilizacja przedpotopowa musiała sobie liczyć co najmniej kilka tysięcy lat. A dowody tego są tak bezsporne, że trzeba być albo fanatykiem, albo ignorantem, aby je odrzucić.

Jeżeli my, kreacjoniści, będziemy negować oczywiste fakty i jeżeli w interpretowaniu Biblii będziemy stosować średniowieczne metody, czy

¹ Spotkałem się z poglądem, że Sumeru w ogóle nie było!!!

wówczas nie dostarczymy ewolucjonistom powodów do wydrwiwania nas? ²

Nawiązując natomiast do listu p. Wiemanna, muszę zaznaczyć, iż nie czytałem książki Kajfosa **U wrót przestrzeni**. Gdybym ją czytał i zasugerował się nią, wówczas podałbym ją w przypisie. Teraz jednak czuję się zachęcany, by sięgnąć po nią. W artykule wyraźnie zaznaczyłem, że opieram się głównie na relacjach wizjonerów, takich jak W. Branham (1909-1965), K. Hagin (ur. 1917) i innych (Y. Cho, W. Bietyk). Branham — miał on kilka tysięcy wizji — wielokrotnie odwiedzał Niebo (por. 2 Ko 12, 2 nn) i nie miało to nic wspólnego ze śmiercią kliniczną. ³ Nie jestem też aż tak sceptycznie nastawiony wobec książki **Życie po życiu**, jakkolwiek wyżej sobie cenię **Trzydzieści minut w Niebie** R. Wilkersona. Ale podobne argumenty nie przekonają tych, którzy nie uwierzą, zanim nie zobaczą.

Zgadzam się, iż Bóg jest ponad czasem i ponad przestrzenią, ale nie mogę się zgodzić, by takimi były również pozostałe byty duchowe. Przecież wówczas nie byłoby ani wiecznego zbawienia, ani potępienia. Biblia stwierdza, że Szatan przebywać będzie w Otchłani przez 1000 lat (Obj 20, 2), co oznacza, iż w Otchłani bytowanie również jest mierzone czasem, a Otchłań dotyczy duchowego świata. Z 1 Kor 15, 25 wynika, że nawet zasiadanie na tronie Bożym jest mierzone czasem. Podobnie, wrzucenie do "jeziora ognistego" oznacza co najmniej przestrzenne ograniczenie, czy to Szatana, czy to jego zwolenników.

² Ewolucjoniści z upodobaniem powtarzają w swoich publikacjach obliczenia Usshera odnośnie wieku świata (np. R. Leakey, *Prehistory*, w: A. Cotterell (ed.), **The Encyclopedia of Ancient Civilizations**, Penguin Books, London 1992, s. 9).

³ Branham wypowiedział też wiele proroctw dotyczących przyszłości i większość z nich już się wypełniła. Pozostała ich część czeka jeszcze na swoje wypełnienie.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na inny ciekawy moment w liście p. Wiemanna. Najwyraźniej jest on przekonany, iż Boga, jak i rzeczywistości duchowej nie można określić przy pomocy pojęć. Zasady tej jednak nie stosuje konsekwentnie, bo stwierdza: "Bóg jest przecież poza czasem i..." Chodzi o "Bóg jest". Otóż słowa "jest", "istnieć" dotyczą bytów skończonych, bytujących w czasie. Więc o czymś, co bytuje poza czasem, nie można powiedzieć, że istnieje⁴ (istnienie odbywa się tylko w czasie).⁵ Ale przy takim podejściu nie będziemy mogli powiedzieć o Bogu zupełnie, zupełnie nic. Będziemy jedynie mówić, kim Bóg nie jest (teologia apofatyczna). Taka postawa prowadzi nawet do zanegowania jakiegokolwiek objawienia. Osobiście jestem przekonany, że Boga można określać przynajmniej przy pomocy symboli.

Zastanówmy się też, czy Bóg jest niczym nieograniczony. Otóż nie może przestać "istnieć", nie może kłamać (por. 1 Krl 22, 20-23), nie może czynić głupstw, niedorzeczności etc. Tak więc nie wszystkie określenia Boga należy rozumieć w sposób absolutny.

Leszek Jańczuk
(wrzesień 1995 r.)

⁴ Już Victorinus z Afer (IV wiek) wiedział, że Boga nie można nazwać bytem.

⁵ Moje stwierdzenie: "Wcześniej był bytem niewyposażonym w myśl" nie należy rozumieć w sensie czasowym, gdyż dotyczyło to rzeczywistości pozbawionej czasu.

Józef Zarzycki, Refleksje na temat artykułu "Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia"

Tekst p. Rocza przeczytałem bardziej ze zdziwieniem, aniżeli z zainteresowaniem. Jest to tekst charakterystyczny dla pewnego sposobu myślenia. W wydaniu osoby legitymującej się wykształceniem akademickim wygląda dosyć zabawnie. Mam wątpliwości, czy autor w ogóle zdaje sobie

sprawę z tego, co to jest nauka i jaki jest jej cel. Pan Rocz próbuje hipotezami z dziedziny geologii rozwiązywać problemy natury teologicznej.

"Mechanika kwantowa nauczyła nas, niestety nie wszystkich, skromności. Przekonała nas, że wiedza pełna i bezbłędna jest dla człowieka nieosiągalna, zamknięta".¹ A zatem wiara w naukę może być bardzo zawodna. Nauka nie może zastąpić prawdy; za błąd należy uznać, że celem nauki jest prawda.² Nie stanowi ona też pewnej drogi do znalezienia prawdy; nie wszystkie bowiem zdania prawdziwe są prawdami naukowymi, jak również nie wszystkie prawdy naukowe są prawdą absolutną. Z prawdą absolutną musi się łączyć pojęcie wszechwiedzy, której żaden, nawet najgenialniejszy, umysł ludzki ogarnąć nie potrafi.³ Czy jednak rozumowanie, choćby bezbłędne, oparte na żelaznych prawach logiki, może zagwarantować prawdziwość poznania? Niestety, wiele rozumowań buduje na niesprawdzonych przypuszczeniach, a nawet wychodzi z wręcz fałszywych założeń. Toteż nauka jest splotem hipotez i przypuszczeń oraz budowanych na nich teorii.⁴ Upadek jednej hipotezy przygotowuje upadek następnych, ponieważ — jak stwierdzają Einstein i Infeld — w nauce nie ma teorii wiecznych. Zawsze znajdują się takie przewidywania teorii, których doświadczenie nie potwierdza. Każda teoria przeżywa okres stopniowego wzrostu i triumfu, po których następuje czasami szybki upadek. W dodatku w teoriach można się dopatrzeć elementów abstrakcyjnych, wywodów

¹ Arkadiusz Piekara, **Fizyka stwarza nową epokę**, Księgarnia St. Kamińskiego, Kraków 1947, s. 76.

² Jan Łukasiewicz, O twórczości w nauce, w: Jan Łukasiewicz, **Z zagadnień logiki i filozofii**, PWN, Warszawa 1961, s. 66-75.

³ Konstanty Bulli, **W poszukiwaniu zagubionej drogi**, Wydawnictwo Znaki Czasu, Warszawa 1981, s. 24.

⁴ Tamże, s. 39.

spekulatywnych, nieempirycznych i niepewnych.⁵ Choć pojawiają się nowe odkrycia, to jednak stawiają więcej pytań, aniżeli udzielają odpowiedzi.⁶

Każdy postęp ujawnia po pewnym czasie nowe i większe trudności, wpychając naukę niemal w ślepą uliczkę, z której i najgenialniejsze umysły wydostać się nie potrafią.⁷ Twierdzenia naukowe są zatem czymś przejściowym, tymczasowym i nigdy nie mogą być uważane za pewne. Mimo tego wielu uczonych uważa, że świat miał swój początek i że zaczątki tego świata w nim samym tkwić nie mogą.⁸

W październiku 1980 roku 160 wybitnych naukowców, zwolenników teorii ewolucji, przyznało, że prowadzone przez 140 lat prace poszukiwawcze w zakresie geologii, poszukujące zapisu kopalnego, wykazały bezzasadność teorii ewolucji. W sprawozdaniu z tej konferencji "Newsweek" (3)/11/80 stwierdził, że brakujące ogniwo pomiędzy człowiekiem i małpami jest niczym innym, jak tylko złudzeniem. W dowodach kopalnych wszystkich gatunków zwierząt brakujące ogniwa są regułą. Im więcej naukowców poszukiwało form pośrednich, mogących świadczyć o ewolucji, tym większa ich liczba odczuwała rozczarowanie. Dowody kopalne świadczą przeciwko teorii ewolucji.

Moim zdaniem geologia jest najmniej predysponowana do prób rozstrzygnięcia tak ważnego problemu jak "kreacjonizm czy ewolucja?" Na tle postępu wszystkich niemal dyscyplin naukowych, metodologia badań geologicznych od z górą stu lat nie uległa zasadniczym zmianom. Główne instrumentarium badawcze stanowi młotek, kompas, kwas solny, ewentualnie

⁵ Tamże, s. 123.

⁶ Ritchie Calder, **Człowiek i Kosmos**, PIW, Warszawa 1979, s. 66.

⁷ A. Einstein, L. Infeld, **Ewolucja fizyki**, PIW, Warszawa 1969, s. 256.

⁸ Film video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie?", relacja prof. Bodreaux.

mikroskop binokularny czy polaryzacyjny. Niewiele tego na zbliżający się XXI wiek. Wyniki opracowań z zakresu geologii w małym stopniu odbiegają od tekstu "O ziemiórództwie Karpatów" Staszica czy "Atlasu Geologicznego Galicji" Zaręcznego. Liczący się głos będzie należał zapewne do nauk ścisłych, biologii, chemii, fizyki, matematyki. Pan Rocz próbuje beztrąsko orzekać o radiologicznych metodach datowania skał i powołuje w tekście jako dowody broszurki przeznaczone dla szkół stopnia podstawowego. Przy omawianiu datowania skał metodą węgla 14, odwołuje się do "Kości niezgody" Sylvii Baker, która w tym przedmiocie reprezentuje dokładnie przeciwne stanowisko, aniżeli Autor. Wywody p. Rocza sprawiają wrażenie, że nie rozumie tego, o czym pisze.

Węgiel-14 jest to nietrwała postać węgla występująca w każdej żywej materii. Organizm żyje, absorbuje i wydalą węgiel. Z tego drobną częścią jest węgiel-14. Wiadomo, że dzisiaj 1 atom węgla radioaktywnego C-14 przypada na 1 bilion atomów zwykłego węgla. Od momentu śmierci organizmu zawartość C-14 maleje. Proces rozpadu tego węgla trwa tysiące lat. Na przestrzeni 5760 lat połowa początkowej zawartości węgla 14 zanika, przechodząc w stabilną postać C-12. Tak więc zakładając, że niegdyś organizmy żywe wchłaniały w ciągu życia tyle samo węgla radioaktywnego, co dziś i mierząc obecny stosunek węgla radioaktywnego do zwykłego w szczątkach organizmu, można ustalić, przed ilu laty żył ten organizm. Skoro skały nie były nigdy żywe, nie stosuje się do nich tej metody. Nawet skamieniałości nie mogą być datowane tą metodą, ponieważ żywa materia w niej zawarta została zastąpiona przez związki chemiczne z bezpośredniego otoczenia skalnego. Wszystkie skamieliny znajdują się w skałach osadowych, więc skamieliny datuje się według skał, w których są one znajdowane.

W skałach wulkanicznych, które nie zawierają skamielin, występują pierwiastki radioaktywne, co pozwala datować je. Na przykład uran rozpada się bardzo powoli do postaci nieradioaktywnej, którą jest ołów. Szybkość rozpadu może być mierzona laboratoryjnie. Tak więc przez porównanie ilości

pozostałego uranu w skale z ilością powstałego z rozpadu ołowiu i przy znanej szybkości rozpadu można wyliczyć, jak długo trwała przemiana uranu w ołów. Jednak musimy wiedzieć, ile ołowiu istniało w czasie formowania się skały, a to zawsze trudno ustalić. Ponadto sole uranu i innych radioaktywnych pierwiastków łatwo rozpuszczają się w wodzie i są wymywane ze struktur. Jeżeli więc skała znajdowała się jakiś czas w środowisku wodnym, a tak jest w olbrzymiej większości przypadków, to jakaś część uranu mogła być wymyta. To oznacza, że wiek skały, ustalony metodą izotopową, może nie pokrywać się z rzeczywistym.

Przed niecałymi dwustu laty nastąpiła erupcja wulkanu Kilauea na Hawajach. Próba zakrzepłej lawy wydobyta z dna, oznaczona przy pomocy pierwiastków radioaktywnych, wykazała wiek dwudziestu dwu milionów lat, zamiast niespełna dwustu lat. Sole potasu przeszły w roztwór wodny i wiek skały został zupełnie zniekształcony. Inne próby datowania skał pochodzących z erupcji tego wulkanu w roku 1801 wykazały wiek od stu sześćdziesięciu milionów lat do trzech miliardów lat.

Przy datowaniu radiometrycznym zakłada się, że szybkość rozpadu pierwiastków promieniotwórczych jest stała. Istnieją jednak czynniki zmieniające szybkość rozpadu. Natężenie neutronów pochodzących z promieniowania kosmicznego mogło się zwiększyć przez zmianę pola magnetycznego Ziemi lub wskutek innych zjawisk w kosmosie.

W świetle ostatnich wyników badań G. Berthaulta Wielki Kanion Colorado, jak również podobne formy morfologiczne o charakterze przełomów, związane są genetycznie z erozją denną warstw gruntowych świeżo naniesionych przez fale pływowe Potopu.⁹ Erozja na tę skalę starych, skomprimowanych i przekrystalizowanych zespołów skalnych, przy stopniowym podnoszeniu się terenu w wyniku ruchów górotwórczych, jest

⁹ Film video "Ewolucja. Rzeczywistość czy domniemanie?", wypowiedź G. Berthaulta.

nie do pomyslenia. Właśnie parametry kanionu świadczą na korzyść teorii młodej Ziemi.

Amerykański fizyk, Robert Andrew Millikan, laureat nagrody Nobla, stwierdził: "Uważam głęboką wiedzę biblijną za nieodzowną kwalifikację należycie wykształconego człowieka. Kontakt z najsubtelniejszymi wpływami, które wkraczają do ludzkiego życia, może być nawiązany tylko na tej drodze".¹⁰ Nie ulega wątpliwości, że wiedza biblijna powinna stanowić tak istotną część każdego wychowania i wykształcenia jak kultura klasyczna. Bez tych atrybutów człowiek odpowiedzialny nie odważy się wchodzić w tematykę biblijną. Pan Roczek twierdzi, że teolodzy źle interpretują 1 Mojż. 1 i 2. Co tutaj jest do interpretowania? To jest Prawda Objawiona. Można ją przyjąć, albo nie. W dziele zbawienia nie ma przymusu. Człowiekowi po-zostawiono wolny wybór, komu chce służyć.

Gdyby starannie wykształcony i zdolny inżynier chciał wyjaśnić pasterskiemu prostemu ludowi początek życia nieożywionego i ożywionego, należałoby uważać go za geniusza, gdyby potrafił to zrobić tak, jak podaje to Pismo Święte. Przecież to jest dowód Boskiej inspiracji. Ten tekst został podany ponad 1500 lat przed narodzeniem Chrystusa, w okresie, kiedy nikt nie zastanawiał się i nie miał bladego pojęcia o początku świata i życia na Ziemi.

W obszar tematyki biblijnej można wchodzić po co najmniej kilkuletnich studiach, a nie tylko czytaniu Biblii. "Lecz gdzie można znaleźć mądrość? Człowiek nie zna drogi do niej; nie można jej znaleźć w krainie żyjących, Otchłan mówi: nie ma jej we mnie, a morze powiada: u mnie też nie" (Job. 28,12-14). Nauka, gdyby była uczciwa, powtórzyłaby za otchłanią i morzem: we mnie także jej nie ma.

Artykuł p. Roczki zasługiwałby na uwagę, gdyby nie fakt, że stanowi on pewnego rodzaju *signum temporis*. Podważanie autorytetu Pisma Świętego jest kontynuowane zwłaszcza przez tych, którzy — zdawałoby się — są

¹⁰ J.D. Snider, **The Book of Books**, s. 119.

powołani do jego obrony. Smutna to prawda. Ten stan rzeczy toruje prostą drogę ku ateizmowi, narkotykom, etyce niezależnej. Zacytowałem te nieszczęścia, o skłanianie do których ks. Szczepan Ślaga oskarża ludzi uznających Biblię jako Prawdę Objawioną.¹¹ Kwestionuje się treści i zasadność Pisma Świętego. Interpretuje się go w sposób wybiórczo dowolny. Nikt nikogo do tego nie upoważnił.

"Każdy problem ludzkiego życia znajduje swoje rozwiązanie w Słowie Bożym czyli Piśmie Świętym lub Biblii, z kart której płynie głos Żywego Boga przemawiającego bezpośrednio do serc często zaniepokojonych, zrozpaczonych, zniechęconych, wątpiących".¹² Sofistyka może odebrać tę ostatnią nadzieję. Jezus Chrystus powołuje się na Pismo. Stwierdza, że nie może być skażone, ponieważ pochodzi od Ojca. Zatem podporządkowanie Słowa Bożego kruchym hipotezom powołuje automatycznie stwierdzenie, że Chrystus się mylił, zatem nie jest Bogiem, ponieważ Bóg jest nieomylny. Twierdzenie przeciwne stawiane na płaszczyźnie rzekomej obrony Kościoła Chrystusowego, przeciwstawianie rzekomej "wielki szkodliwej dla badań nad ewolucją i w ogóle dla nauk przyrodniczych aktywności kreacjonistów podejmowanej w imię rzekomej wiary, zresztą sekciarsko pojętej, wy rządzącej religii (...) ogromne szkody, rozmiijając się z rzetelnymi badaniami teologiczno-biblijnymi",¹³ jest największym szalbierstwem dzisiejszych czasów.

Józef Zarzycki

¹¹ Ks. S. Ślaga, Myśl katolicka wobec kreacjonizmu "naukowego", w: A. Łomnicki (red.), **Opinia o filmie video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie**, Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994, s. 62 [54-67].

¹² Konstanty Bulli, **W poszukiwaniu zagubionej drogi**, Wyd. "Znaki Czasu", 1981, s. 301.

¹³ Ślaga, Myśl katolicka..., s. 55.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego



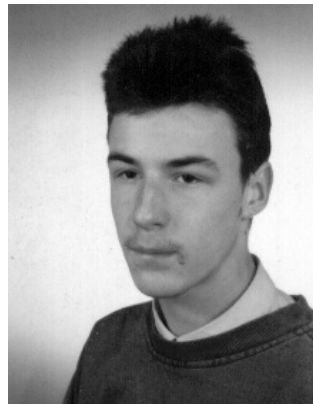
Józef Bartos — ur. 1968 r., magister teologii ewangelickiej, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Studiuje religioznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Jest duchownym w zborze Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Pabianicach. Jest żonaty, ma jedno dziecko. Za-wdzięczamy mu notkę o PTK w "Pielgrzymie Łódzkim" (patrz w tej sprawie informację w "Na Początku..." 1995, nr 6, s. 141).

Henryk Moniszko — ur. 1939 r. Ukończył Zawodową Szkołę Łączności w Poznaniu. Od 39 lat pracuje w TP S.A. O Polskim Towarzystwie Kreacjonistycznym dowiedział się od p. Józefa Zarzyckiego z Krakowa. Oprócz kreacjonizmu interesuje się także pierwotnym chrześcijaństwem. Szuka kontaktu z tymi, którzy pragną żyć i postępować jak pierwsi chrześcijanie. Adres: ul. Kościuszki 20/20, 08-500 Ryki, tel. (081)652-626.

Irena Rup — ur. 1938, emerytowana pielęgniarka, pracuje społecznie w katolickiej stacji pomocy ludziom starym i obłożnie chorym Caritas oraz, także społecznie, w poradni dla młodzieży uzależnionej oraz ich rodzin "Powrót z U". Pisze artykuły do lokalnej gazety, przeważnie o narkomanii w okolicy. Pisze wiersze. W 1994 roku zdobyła II nagrodę w Konkursie poetyckim w Nysie, a w 1995 roku wyróżnienie na konkursie jednego wiersza w Brzeskim Domu Kultury. Zamiłowanie: opieka nad zwierzętami. Członek Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego od 9 września 1994 roku. Mieszka w Głuchołazach.



Miłosz Smoliński — ur. 1976 r., bezrobotny, w tym roku idzie do wojska. Zamiłowanie: majsterkowanie przy sprzęcie radio-telewizyjnym, muzyka współczesna, opieka nad zwierzętami. Mieszka w Głuchołazach. Członek Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Krecjonistycznego od 12 lutego 1994 roku.



Adam Kolański — ur. 1946, technik ekonomista, pracownik Agencji Ubezpieczeniowej "Agad". Jest czynnym przewodnikiem turystycznym (PTTK) oraz czynnym sędzią szachowym i zapalonym szachistą. Mieszka w Kaliszu. Razem z panem Adamem do Polskiego Towarzystwa Krecjonistycznego wstąpiła jego żona Ewa (ur. 1950) oraz syn Bartosz (ur. 1973), studiujący na IV roku Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, i córka Agnieszka (ur. 1983), uczennica szkoły podstawowej.

Krecjonistyczny Przegląd Prasy

- Aleksander Wierzejski, **Skamieniałe żaby** (*Gazeta Wyborcza* 29.09.95, s. 12)

Autor pisze: "Prababki dzisiejszych żab skakały już pod nogami dinozaurów. Na dodatek były niemal takie same jak ich dzisiejsi kuzyni. Zdaniem dwóch amerykańskich paleontologów, Neila Shubina i Farisha Jenkinsa, najstarszą prawdziwą żabą była odkryta przez nich *Prosalirus bitis*. Jej kości liczą 190 milionów lat".

Przerywamy w tym miejscu cytowanie tego doniesienia, gdyż to, co najciekawsze, już powiedziano. Po upływie 190 milionów lat żaby są niemal

takie same! Zgodne jest to z "odwiecznymi" twierdzeniami kreacjonistów, że organizmy biologiczne mogą zmieniać się tylko w pewnych ograniczonych ramach, że istnieją granice dla zmienności biologicznej. Gdy odkrycia paleontologiczne wykazały, że nieprawdziwy jest dotychczasowy pogląd ewolucjonistyczny o stałej powolnej ewolucji gatunków (żaby to tylko jeden z wielu przykładów, jakie można przytoczyć), ewolucjoniści zmuszeni byli modyfikować swoją teorię. I tak niektórzy z nich postulują, że organizmy przez dziesiątki i setki milionów lat mogą pozostawać w zasadzie bez zmian (nazywają ten okres stazą), a zmiana w inny gatunek dokonuje się szybko (w czasie nawet tysiąca lat lub niewiele więcej) i dotyczy niewielkiej ilości egzemplarzy na niewielkim obszarze. Tłumaczą w ten sposób fakt, dlaczego tak trudno znaleźć szczątki organizmów "ze stanu przejściowego". Z metodologicznego punktu widzenia teoria ewolucji degeneruje się. Jej początkowe przewidywania nie sprawdziły się, a dzisiaj proponowane wyjaśnienia przewidują, że paleontologiczne dowody świadczące o makroewolucji są niemalże niemożliwe do uzyskania. Jedynym sukcesem koncepcji punktualistycznej (inaczej: przerywanych równowag), bo o niej mowa, jest znakomite wyjaśnienie, dlaczego nie można jej empirycznie potwierdzić i dlaczego tradycyjna, gradualistyczna teoria poniosła klęskę.

MP

- Marcin Jamkowski, **Potęga współdziałania** (*Gazeta Wyborcza* 29.09.95, s. 14)

Artykuł streszcza doniesienie z *Nature* nr 6547, dotyczący obrony, jaką stosują osy japońskie przed szerszeniami *Vespa mandarina japonica*. Szerszenie te atakują w pojedynkę i zbiorowo owady żyjące w koloniach — osy i pszczoły. Pszczoły europejskie są bezbronne, gdyż walczą pojedynczo. "Zupełnie inaczej wygląda spotkanie szerszeni z pszczołami" — pisze autor — "które ewoluowały razem z japońskimi szerszeniami — pszczołami japońskimi — *Apis cerana japonica*". Pszczoły te gromadnie, nawet do 500 osobników, otaczają pojedynczego szerszenia, otaczając go ściśle ogromną, żywą kulą. Temperatura wewnątrz takiej kuli podnosi się do 47°C, ale

szerszeń ginie już w temperaturze 3 stopnie mniejszej.

Tu chcę zwrócić uwagę na zacytowany wyżej zwrot "które ewoluowały razem z szerszeniami". Nie sugerujemy się słownictwem stosowanym przez ewolucjonistów. Nie wszystko to, co nazywają oni ewolucją, kreacjoniści odrzucają. My kwestionujemy jedynie makroewolucję lub megaewolucję: ewolucyjne przechodzenie od jednych gatunków (lepiej: typów) lub wyższych jednostek taksonomicznych do innych. W przypadku "ewolucji" pszczół mamy do czynienia nadal z pszczołami. Pszczoły europejskie, które tej "ewolucji" nie przeszły, też są pszczołami, tak samo jak pszczoły japońskie, które już są po "ewolucji". To, co ewolucjoniści nazywają tu ewolucją, my wolimy nazywać zmiennością wewnątrz stworzonych typów; zmiennością, która nie prowadzi do powstawania nowych całościowych planów budowy i funkcjonowania organizmów żywych. Kreacjoniści są antyewolucjonistami, ale nie kwestionują wszystkiego, o czym ewolucjoniści piszą. Warto pamiętać, że jest przeciwnie: akceptujemy olbrzymią większość wyników badań, prowadzonych przez ewolucjonistów (jakże by mogło być inaczej?). Odrzucamy tylko te ich rozważania, które prowadzone są w sferze imaginacji, w oderwaniu od materiału empirycznego, które są raczej filozofią czy światopoglądem, niż nauką stojącą na twardym gruncie empirii.

MP

Z redakcyjnej poczty

Nie zgadzam się z niektórymi czytelnikami, że biuletyn "Na Początku..." pisany jest trudnym językiem. Owszem, są teksty, nad którymi trzeba dłużej "posiedzieć", by je dobrze zrozumieć. Po to jednak są słowniki, encyklopedie itp., aby wyjaśniać pojęcia i terminy naukowe.

Przesyłam Panu zapowiedziane poprzednio ciekawe fragmenty dotyczące Genesis (do II rozdziału włącznie), według objaśnień Mary Baker Eddy. Przesłane kopie pochodzą z jej dzieła **Nauka i zdrowie z Kluczem do Pisma Świętego**, będącego "mieszaniną znachorstwa i chrześcijańskiego gnostycyzmu" (C. Manzanares, Prekursorzy Nowej Ery). Autorka dzieli stworzenie na duchowe (do 5 wersetu II rozdziału) oraz na śmiertelne i

materialne (od 6 wersetu II rozdziału). W pozostałych rozdziałach tej książki znajdują się stwierdzenia jeszcze bardziej "genialne". Przesyłam ten tekst, ponieważ jest niezwykle ciekawostką — chociaż mówi o stworzeniu, nie jest ani kreacjonistyczny, ani ewolucjonistyczny.

Rafał Wiemann
fragment listu z 3 października 1995 r.

Dziękuję za przysyłanie mi darmowo biuletynów i książek. Treść biuletynów jest ciekawa, ale za bardzo naukowa. Treść niektórych artykułów przekracza moje możliwości zrozumienia. Tym bardziej, że niektóre określenia są trudne. Biuletyny przekraczają moje zainteresowania niektórymi tematami. Dlatego rezygnuję z dalszego członkostwa w PTK.

G.H., Pisarzowice
fragment listu z 22 października 1995 r.

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

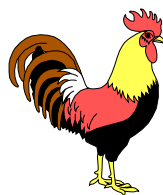
Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 04.11.1995.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 12b (66)

grudzień 1995
POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- s. 313 — Spis treści rocznika 1995
- s. 318 — Alfabetyczny (według autorów) spis treści rocznika 1995
- s. 322 — Indeks rzeczowy rocznika 1995
- s. 329 — Indeks nazwisk rocznika 1995
- s. 335 — Errata rocznika 1995

NA POCZĄTKU... ROCZNIK 1995 SPIS TREŚCI

Nr 1 (53), styczeń 1995

- s. 2 — Mieczysław Pajewski, "Chrześcijanin" o kreacjonistach w Polsce
- s. 3 — *I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce*: Mieczysław Pajewski, **Istota kreacjonizmu**
- s. 9 — *I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce*: Julian Hatała, **Tydzień stworzenia w świetle teologii fundamentalnej**
- s. 18 — Mieczysław Pajewski, **Wykład dra Waltera Veitha z RPA (Podkowa Leśna, 8 stycznia 1995 r.)**
- s. 21 — *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy* ("Watchmaker" 1994, vol. 1, Nos. 1-3)
- s. 23 — **Kompletujesz literaturę kreacjonistyczną?**
- s. 23 — **Podziękowanie** [doktorowi Walterowi ReMine'owi, ks. prof.]

Piotrowi Lenartowiczowi i pani Irenie Kowalczyk]

Nr 2 (54), luty 1995

- s. 25 — Ken Ham, **Dlaczego niektóre kościoły produkują ateistów?**
- s. 30 — Maciej Giertych, **Herezje z *Imprimatur***
- s. 44 — Leszek Jańczuk, **Stworzenie nieba i ziemi według Heksaameronu**
- s. 48 — **Archiwum *Na Początku...*** (spis dotąd wydanych zeszytów)

Nr 3 (55), marzec 1995

- s. 49 — **Grupa Inicjatywna PTK: Tomasz Kubicki, Jerzy Mikołajczyk, Wojciech Twardowski, Bogumiła Żórawska, Jerzy Mróz, Robert Kasprowicz, Marek Szpeciński, Kazimierz Mazurek, Anna Skurska, Rafał Wiemann, Arkadiusz Prokopowicz, Czesław Darga, Tomasz Krzywański** (biogramy)
- s. 52 — ***Pierwsze Sympozjum Kreationistyczne w Polsce*: Bernard Koziróg, Poglądy kreationistyczne biblistyki katolickiej, prawosławnej i luteranckiej**
- s. 59 — Leszek Jańczuk, **Konfrontacja mitologii greckiej z japońską**
- s. 62 — Andrzej Fijałkowski, **Wędrujące góry**
- s. 65 — **125 280 owiec na arce Noego?**
- s. 66 — Kazimierz Jodkowski, **Polskie Towarzystwo... Reakcjonistyczne? (Wywiad z Mieczysławem Pajewskim)**

Nr 4 (56), kwiecień 1965

- s. 74 — ***Pierwsze Sympozjum Kreationistyczne w Polsce. Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.*: Prof. dr hab. Piotr Lenartowicz SJ, Dowody istnienia "małpoludów"?**
- s. 84 — ***Kreationistyczny Przegląd Prasy: "Gatunki" hominidów, czy raczej *Homo sapiens*?* Streszczenie artykułu M. Henneberga i J.F. Thackeraya pt. **The Single Lineage Hypothesis of Hominid Evolution, Evolutionary Theory** — w druku (Piotr Lenartowicz)**
- s. 86 — ***Kreationistyczny Przegląd Prasy: R.D. Martin, Primate origins: plugging the gaps, Nature 1993, vol. 363, s. 223-233***
- s. 86 — **Neandertalczyk w zbroi**
- s. 87 — **Łomżyński Głos Katolicki o PTK (nr 9/1995)**
- s. 88 — Michael J. Behe, **Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreationizmu (część 1)**

- s. 95 — *Grupa Inicjatywna PTK: Marek M. Mroziuk* (biogram)
s. 96 — **Podziękowanie** [panu Stanisławowi Kosowskiemu z Wydawnictwa "Duch Czasów" w Bielsku-Białej

Nr 5 (57), maj 1995

- s. 98 — Dr Michael J. Behe, **Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreacjonizmu** (Dokończenie)
s. 116 — Mieczysław Pajewski, **Ewolucjoniści z wątpliwościami (2): H.S. Lipson i S.M. Ulam**
s. 120 — *Grupa Inicjatywna PTK: Jacek Duda* (biogram)

Nr 6 (58), czerwiec 1995

- s. 122 — Dr Ariel A. Roth, **Czy można lekceważyć opowieści o Potopie?**
s. 131 — Andrzej Fijałkowski, **Potop Noego wg "Emancypantek"**
s. 132 — Marcin Zieliński, **Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne już istnieje!** (przedruk z *Akcentów* styczeń-marzec 1995, s. 26-27)
s. 134 — Jacek Duda, **I w naszym kraju są kreacjoniści** (przedruk z *Głosu Ewangelii* styczeń-luty 1995, s. 20)
s. 135 — Julian Hatała, **I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce** (przedruk ze *Znaków Czasu* 1995, nr 1, s. 16)
s. 136 — Ks. dr Bernard Koziróg, ks. prof. dr hab. Zachariasz Łyko, **Protokół z Zebrania Założycielskiego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego, które odbyło się w Podkowie Leśnej w dniu 27 listopada 1994 roku** (dokument złożony do rejestracji)
s. 137 — Mieczysław Pajewski, Marcin Karłowicz, Julian Hatała, **Pismo przewodnie do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie**
s. 138 — **Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z dnia 5 kwietnia 1995 r.**
s. 139 — **Lista członków-założycieli Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego**
s. 140 — *Z problematyki biblijnego kreacjonizmu*: Richard B. Bliss, **Poszukiwanie Adama i Ewy**
s. 141 — *Pielgrzym Łódzki* o Biblii, teorii ewolucji i Polskim Towarzystwie Kreacjonistycznym

- s. 141 — Przedruk artykułu o dinozaurach [w "Duchu Czasów, styczeń-marzec 1995, s. 10-11, 14-15]
- s. 142 — *Członkowie PTK: Joanna Mrotek, Dariusz Mrotek, Józef Zarzycki, Jacek Zatyka* (biogramy)
- s. 144 — Podziękowanie [panu Rafałowi Wiemannowi]

Nr 7 (59), lipiec 1995

- s. 146 — Lane P. Lester, **Historia życia**
- s. 154 — Mieczysław Pajewski, **Oszust—krecjonista?**
- s. 158 — Leszek Jańczuk, **Stworzenie wszechrzeczy według Prz 8,22-30**
- s. 161 — Dr Richard B. Bliss, **Czy homologia cytochromu C dowodzi ewolucji?**
- s. 163 — *Z redakcyjnej poczty:* Marek M. Mroziuk, **List do redakcji "Na Początku..."**
- s. 165 — Mieczysław Pajewski, **Od redaktora: Czy to naprawdę jest takie proste?**

Nr 8 (60), sierpień 1995

- s. 170 — Phillip E. Johnson, **Reguły rozumowania darwinizmu**
- s. 189 — *Krecjonistyczny Przegląd Prasy* ("Watchmaker" 1995, vol. 2, Nos. 1-4; "Creation Ex Nihilo" 1995, vol. 17, Nos. 1-2; "Creation Ex Nihilo Technical Journal" 1995, vol. 9, Part 1)
- s. 192 — *Członkowie PTK: Dariusz Niewinowski, Grzegorz Handzlik, Andrzej Skowroński, Jan Dorocki, Piotr Prokopiak* (biogramy)

Nr 9 (61), wrzesień 1995

- s. 194 — Józef Zarzycki, **Kręte drogi teorii ewolucji**
- s. 198 — **Skamieniałości zaprzeczają ewolucji człowieka!**
- s. 200 — Mieczysław Pajewski, **Ewolucjoniści z wątpliwościami (3): David M. Raup, Marek Głogoczowski, Arthur Koestler**
- s. 204 — Andrzej Rocz, **Konflikt nauka—religia w sprawie daty stworzenia**
- s. 208 — Mieczysław Pajewski, **Komentarz**
- s. 212 — **Pierwsze wybrane władze Polskiego Towarzystwa Krecjonistycznego**
- s. 212 — **Uchwała nr 1/1995 z dn. 27 czerwca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krecjonistycznego** [ustalenie wysokości składek członkowskich]

- s. 213 — Mieczysław Pajewski, **Kilka słów wyjaśnienia** [uchwały zarządu]
- s. 214 — Marcin Karłowicz, **Komunikat Skarbnika PTK**
- s. 214 — **Uchwała nr 2/1995 z dn. 31 lipca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego** [nominacja redaktora naczelnego miesięcznika "Na Początku..."]
- s. 214 — *Z redakcyjnej poczty*
- s. 216 — **Ofiarodawcy na fundusz PTK**

Nr 10 (62), październik 1995

- s. 218 — Mieczysław Pajewski, **Apel o umiarkowanie w sprawach kreationistycznych**
- s. 227 — Maciej Wnuk, **Na bezdrożach bezdroży**
- s. 230 — Mieczysław Pajewski, **Nowy argument na rzecz młodej Ziemi**
- s. 232 — **Pająk wodny**
- s. 234 — *Z przymrużeniem oka...: Wpływ chwili narodzin na przyjęcie teorii ewolucji* (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 235 — *Z życia PTK: Józef Zarzycki, Pięć publicznych spotkań kreationistycznych. Czerwiec 1995 r. (Sprawozdanie)*
- s. 237 — *Z redakcyjnej poczty: fragmenty listów Gracjana Wrembla i komentarz Przewodniczącego PTK*
- s. 240 — **Ofiarodawcy na fundusz PTK**

Nr 11a, listopad 1995

- s. 241 — **Nowy zeszyt "Archiwum Na Początku..."**
- s. 242 — Dr Lane P. Lester, **Genetyka — wróg ewolucjonizmu**
- s. 250 — Dr John D. Morris, **Skamieniałości wielowarstwowe**
- s. 252 — **Rybak wstrząsa podstawami ewolucjonistycznego złudzenia**
- s. 253 — **40-lecie śmierci o. Piotra Teilharda de Chardin**
- s. 254 — Mieczysław Pajewski, **Awantura o knot XX wieku (część 1)**
- s. 264 — ***Dobra Nowina* o naszym Towarzystwie**

Nr 11b, listopad 1995

- s. 266 — Mieczysław Pajewski, **Awantura o knot XX wieku (dokończenie)**
- s. 278 — Dr Gerald E. Aardsma, **Mity dotyczące wyznaczania wieku na podstawie węgla radioaktywnego**
- s. 287 — *Ofiarodawcy na fundusz PTK: Szczepan Franaś, Mirosław Soczówka, Rafał Wiemann, Jacek Duda, Antoni Tompolski.*
- s. 288 — **Statut PTK wydrukowany**

Nr 12a, grudzień 1995

- s. 290 — Agnieszka Gąsiorowska, **Ewolucja i prawdopodobieństwo**
s. 294 — **Darwin na ławie oskarżonych!**
s. 296 — Mieczysław Pajewski, **Morris i Whitcomb krytykują pogląd o niedawnym Potopie**
s. 298 — Leszek Jańczuk: **Kilka słów polemiki**
s. 301 — Józef Zarzycki, **Refleksje na temat artykułu "Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia"**
s. 308 — *Członkowie Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego: Józef Bartos, Henryk Moniszko, Irena Rup, Miłosz Smoliński, Adam, Ewa, Bartosz i Agnieszka Kolańscy*
s. 309 — *Kreationistyczny Przegląd Prasy*
s. 311 — *Z redakcyjnej poczty*

ALFABETYCZNY SPIS TREŚCI

(według nazwisk autorów)

Aardsma Gerald E. Dr, Mity dotyczące wyznaczania wieku na podstawie węgla radioaktywnego	278
Archiwum Na Początku... (spis dotąd wydanych zeszytów)	48
Behé Michael J., Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreationizmu (część 1)	88
Behé Michael J., Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreationizmu (Dokończenie)	98
Bliss Richard B. dr, Czy homologia cytochromu C dowodzi ewolucji? 61	
Bliss Richard B., Poszukiwanie Adama i Ewy (Z problematyki biblijnego kreationizmu)	140
Członkowie PTK: Joanna Mrotek, Dariusz Mrotek, Józef Zarzycki, Jacek Zatyka (biogramy)	142
Członkowie PTK: Dariusz Niewinowski, Grzegorz Handzlik, Andrzej Skowroński, Jan Dorocki, Piotr Prokopiak (biogramy)	192
Członkowie PTK: Józef Bartos, Henryk Moniszko, Irena Rup, Miłosz Smoliński, Adam, Ewa, Bartosz i Agnieszka Kolańscy	308
Darwin na ławie oskarżonych!	294

Dobra Nowina o naszym Towarzystwie	264
Duda Jacek, I w naszym kraju są kreacjoniści (przedruk z <i>Głosu Ewangelii</i> styczeń-luty 1995, s. 20)	134
Fijałkowski Andrzej, Wędrujące góry	62
Fijałkowski Andrzej, Potop Noego wg "Emancypantek"	131
Gąsiorowska Agnieszka, Ewolucja i prawdopodobieństwo	290
Giertych Maciej, Herezje z Imprimatur	30
Grupa Inicjatywna PTK: Tomasz Kubicki, Jerzy Mikołajczyk, Wojciech Twardowski, Bogumiła Żórawska, Jerzy Mróz, Robert Kasprowicz, Marek Szpeciński, Kazimierz Mazurek, Anna Skurska, Rafał Wiemann, Arkadiusz Prokopowicz, Czesław Darga, Tomasz Krzywański (biogramy) ...	49
Grupa Inicjatywna PTK: Marek M. Mroziuk (biogram)	95
Grupa Inicjatywna PTK: Jacek Duda (biogram)	120
Ham Ken, Dlaczego niektóre kościoły produkują ateistów?	25
Hatała Julian, Tydzień stworzenia w świetle teologii fundamentalnej (<i>I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce, Podkowa Leśna, 27.11.1994</i>)	9
Hatała Julian, I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce (przedruk ze <i>Znaków Czasu</i> 1995, nr 1, s. 16)	135
Jańczuk Leszek, Kilka słów polemiki	298
Jańczuk Leszek, Konfrontacja mitologii greckiej z japońską	59
Jańczuk Leszek, Stworzenie nieba i ziemi według Heksaameronu ..	44
Jańczuk Leszek, Stworzenie wszechrzeczy według Prz 8,22-30 ...	158
Jodkowski Kazimierz, Polskie Towarzystwo... Reakcjonistyczne? (Wywiad z Mieczysławem Pajewskim)	66
Johnson Phillip E., Reguły rozumowania darwinizmu	170
Karłowicz Marcin, Komunikat Skarbnika PTK	214
Kompletujesz literaturę kreacjonistyczną?	23
Koziróg Bernard, Poglądy kreacjonistyczne biblistyki katolickiej, prawosławnej i luterańskiej (<i>I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce</i>)	52
Koziróg Bernard ks. dr, ks. prof. dr hab. Zachariasz Łyko, Protokół z Zebrania Założycielskiego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego, które odbyło się w Podkowie Leśnej w dniu 27 listopada 1994 roku (dokument złożony do rejestracji)	136
Kreacjonistyczny Przegląd Prasy (Piotr Lenartowicz, "Gatunki" hominidów, czy raczej Homo sapiens? Streszczenie	

artykułu M. Henneberga i J.F. Thackeraya pt. The Single Lineage Hypothesis of Hominid Evolution, <i>Evolutionary Theory</i> — w druku)	84
<i>Kreacjonistyczny Przegląd Prasy</i> (R.D. Martin, Primate origins: plugging the gaps , <i>Nature</i> 1993, vol. 363, s. 223-233)	86
<i>Kreacjonistyczny Przegląd Prasy</i> ("Watchmaker" 1995, vol. 2, Nos. 1-4; "Creation Ex Nihilo" 1995, vol. 17, Nos. 1-2; "Creation Ex Nihilo Technical Journal" 1995, vol. 9, Part 1)	189
<i>Kreacjonistyczny Przegląd Prasy</i> (Aleksander Wierzejski, Skamieniałe żaby , <i>Gazeta Wyborcza</i> 29.09.95, s. 12; Marcin Jamkowski, Potęga współdziałania , <i>Gazeta Wyborcza</i> 29.09.95, s. 14)	309
Lenartowicz Piotr SJ, Dowody istnienia "małpoludów"? (<i>Pierwsze Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce. Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.</i>)	74
Lester Lane P. Dr., Genetyka — wróg ewolucjonizmu	242
Lester Lane P., Historia życia	146
Lista członków-założycieli Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego	139
Łomżyński Głos Katolicki o PTK (nr 9/1995)	87
Morris John D. Dr, Skamieniałości wielowarstwowe	250
Mroziuk Marek M., List do redakcji "Na Początku..." (<i>Z redakcyjnej poczty</i>)	163
Neandertalczyk w zbroi	86
Nowy zeszyt "Archiwum Na Początku..."	241
<i>Ofiarodawcy na fundusz PTK</i> [Jacek Duda]	216
<i>Ofiarodawcy na fundusz PTK</i> [Jadwiga Brończak, Szczepan Franaś, Michał Hałas, Danuta Juszcak, Piotr Lenartowicz, Kazimierz Mazurek, Janusz Meisser, Piotr Miszkiel, Henryk Moniszko, Ryszard Pikulik, Rafał Wiemann, Józef Zarzycki]	240
<i>Ofiarodawcy na fundusz PTK: Szczepan Franaś, Mirosław Soczówka, Rafał Wiemann, Jacek Duda, Antoni Tompolski, Rafał Wiemann</i>	287
Pająk wodny	232
Pajewski Mieczysław, Apel o umiarkowanie w sprawach kreacjonistycznych	218
Pajewski Mieczysław, Awantura o knot XX wieku (część 1)	254
Pajewski Mieczysław, Awantura o knot XX wieku (dokończenie)	266
Pajewski Mieczysław, "Chrześcijanin" o kreacjonistach w Polsce	2

Pajewski Mieczysław, Ewolucjoniści z wątpliwościami (2): H.S. Lipson i S.M. Ulam	116
Pajewski Mieczysław, Ewolucjoniści z wątpliwościami (3): David M. Raup, Marek Głogoczowski, Arthur Koestler	200
Pajewski Mieczysław, Istota kreacjonizmu (I Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce, Podkowa Leśna, 27.11.1994)	3
Pajewski Mieczysław, Kilka słów wyjaśnienia [uchwały nr 1 zarządu]	213
Pajewski Mieczysław, Komentarz [do artykułu Andrzeja Rocza] ...	208
Pajewski Mieczysław, Morris i Whitcomb krytykują pogląd o niedawnym Potopie	296
Pajewski Mieczysław, Nowy argument na rzecz młodej Ziemi ...	230
Pajewski Mieczysław, Od redaktora: Czy to naprawdę jest takie proste? (Z redakcyjnej poczty)	165
Pajewski Mieczysław, Oszust—kreacjonista?	154
Pajewski Mieczysław, Marcin Karłowicz, Julian Hatała, Pismo przewodnie do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie	137
Pajewski Mieczysław, Wykład dra Waltera Veitha z RPA (Podkowa Leśna, 8 stycznia 1995 r.)	18
<i>Pielgrzym Łódzki o Biblii, teorii ewolucji i Polskim Towarzystwie Kreacjonistycznym</i>	141
Pierwsze wybrane władze Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego	212
Podziękowanie [doktorowi Walterowi ReMine'owi, ks. prof. Piotrowi Lenartowiczowi i pani Irenie Kowalczyk]	23
Podziękowanie [panu Stanisławowi Kosowskiemu z Wydawnictwa "Duch Czasów" w Bielsku-Białej]	96
Podziękowanie [panu Rafałowi Wiemannowi]	144
Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z dnia 5 kwietnia 1995 r.	138
Przedruk artykułu o dinozaurach [w "Duchu Czasów, styczeń-marzec 1995, s. 10-11, 14-15]	141
Rocz Andrzej, Konflikt nauka—religia w sprawie daty stworzenia	204
Roth Ariel A. Dr, Czy można lekceważyć opowieści o Potopie? ...	122
Rybak wstrząsa podstawami ewolucjonistycznego złudzenia	252
Skamieniałości zaprzeczają ewolucji człowieka!	198
Statut PTK wydrukowany	288
Uchwała nr 1/1995 z dn. 27 czerwca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego [ustalenie wysokości składek członkowskich]	212

Uchwała nr 2/1995 z dn. 31 lipca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego [nominacja redaktora naczelnego miesięcznika "Na Początku..."]	214
Wnuk Maciej, Na bezdrożach bezdroży	227
Wpływ chwili narodzin na przyjęcie teorii ewolucji (Z <i>przymrużeniem oka</i> ...)	234
Zarzycki Józef, Kręte drogi teorii ewolucji	194
Zarzycki Józef, Pięć publicznych spotkań kreationistycznych. Czerwiec 1995 r. (Sprawozdanie) [Z <i>życia PTK</i>]	235
Zarzycki Józef, Refleksje na temat artykułu "Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia"	301
Zieliński Marcin, Polskie Towarzystwo Kreationistyczne już istnieje! (przedruk z <i>Akcentów</i> styczeń-marzec 1995, s. 26-27)	132
<i>Z redakcyjnej poczty</i> ... [fragmenty listów panów Rafała Wiemanna, Janusza Krajewskiego i Wojciecha Borysa]	214
<i>Z redakcyjnej poczty</i> : [fragmenty listów Gracjana Wrembla i komentarz Przewodniczącego PTK]	237
<i>Z redakcyjnej poczty</i> [fragmenty listów Rafała Wiemanna i G.H.]	311
40-lecie śmierci o. Piotra Teilharda de Chardin	253
125 280 owiec na arce Noego?	65

INDEKS RZECZOWY ROCZNIKA 1995

abiogeneza 92, 202, 203	antybiotyki 149
aborcja 27, 29, 50	antykreationizm 5, 263, 268, 270, 273, 274
ACLU (American Civil Liberties Union) 273	apologetyka 52
Adwentyści Dnia Siódmego 18, 51, 135	Ararat 19
agnostycyzm 28	archeologia 258, 296
albinizm 247	— a. biblijna 239
ambuloet 69	archeopteryks 69, 236
American Scientific Affiliation 88	archetyp 153, 154
aminokwasy 98, 101, 102, 161, 162, 202	arka Noego 49, 65, 66
anatomia porównawcza 190	asa (hebr.) 15, 17
antropologia 258	astronomia 53, 219
	ateizm 26-30, 54, 71, 185, 195, 263, 266, 267, 307

- atomizm 68
australopitek 74, 75, 77-85, 199
Aztekowie 124
Babel 214, 298
Babilon 122
bakterie 102, 149, 161, 162, 186
bara (hebr.) 11, 12, 15, 17, 47
baramin 8, 152, 153
Behemot 215
białko 98, 101, 102, 105-107, 110,
113, 119, 161, 162
— synteza b. 110
Big Bang 4, 29, 70, 179, 203
Biblia 19, 29, 34, 51, 70, 116, 125,
132, 140, 145, 163, 165,
167, 191, 194, 206, 211,
236, 267, 280, 306, 307
biblistyka 40, 49, 52-59
biochemia 88, 90, 98, 110, 155
biogeografia 89
biologia 174, 175, 177, 275, 277
— b. molekularna 155
burak cukrowy 245
C¹⁴ — p. węgiel radioaktywny.
Catholic Origins Society of America
22
chromosomy 291
chronologia pierścieni drzewnych
285, 286, 296
Chrześcijanin 3
chrześcijaństwo 27-30, 308
chrząszcze bezskrzydłe z Madery
249
creatio ex aqua 47
creatio ex nihilo 47
Creation Science Foundation
(australijska) 190
cytochrom C 161, 162
człowiek 2, 5, 17, 57, 58, 81, 83,
86, 172, 176, 186, 198,
199, 276, 280, 303
Człowiek rozumny 81, 82, 199
Człowiek z Piltdown — p. oszustwo
z Piltdown.
ćmy pieprzowe 175, 248
dane kopalne 69, 71, 172, 184, 185,
198-200, 269, 303
darwinizm 90, 172, 173, 174, 176,
178, 179, 181, 184, 186,
187, 189, 190, 200, 201,
204, 253, 263
datowanie izotopowe 207, 211, 265,
281, 287, 304, 305
deifikacja człowieka 33, 37
dekalog 10
demoralizacja 266
dendrochronologia — p.
chronologia pierścieni
drzewnych.
dewon 63
diagram Hertzsprunga-Russella 219
dinozaury 122, 141, 142, 191
DNA 102, 113, 140, 170, 171, 202,
236, 246, 291-293
dobór naturalny 8, 89, 95, 97, 109,
114, 115, 150-152, 154, 170,
173, 174, 176, 177, 179,
182, 185, 187-189, 201, 204,
233, 243, 247, 248, 271
— d. n. kumulatywny 219
dodo 294
dogmat o Niepokalanym Poczęciu
NMP 35
drożdże 161, 162
dryf genetyczny 170
dryf kontynentalny 68
dyneina 107, 108
działanie Boga 11
dziedziczność 151, 242
dzień stworzenia 135, 164, 235, 272
efekt zbiornika 283
ekologia 19

- eksplozja kambryjska 179, 182, 183
 entropia 290
 epoka lodowcowa 77, 287
 ewolucja 2, 31, 51, 113, 116, 171, 174, 176, 177, 184, 187, 219, 220, 228, 229, 244, 246, 289, 290, 310
 — e. a sukcesja gatunków 222, 223
 — e. a zmienność 219
 — e. jako fakt 68, 296
 — e. molekularna 113
 — e. wewnątrzgatunkowa — p. mikroewolucja.
 ewolucjonizm 4, 5, 7, 8, 30, 31, 51, 68, 70, 88-90, 95, 109, 115, 132, 133, 146, 154, 169, 171, 182, 183, 189-191, 193-195, 209, 215, 227, 234, 239, 242, 243, 254, 256, 258, 262, 266, 269, 270, 276, 281, 293, 294, 296, 303, 310, 311
 — e. teistyczny 4, 68, 165, 271
 — — e.t. a Sobór Watykański I 22
 — e. a ateizm 26, 28, 54, 271, 276
 — e. a dusza ludzka 32, 36
 — e. a grzech pierworodny 32-34
 — e. a ideologia 70, 71
 — e. a komunizm 22, 55
 — e. a kościoły chrześcijańskie 29, 55
 — e. a religia 70, 71, 116, 279
 — e. jako metafizyczny program badawczy 270, 271
 fale materii 209
 falsyfikowalność empiryczna 69
 filogeneza 190
 filozofia 3, 146, 190, 203, 275, 311
 — f. katolicka 30, 253
 — f. nauki 187, 231, 232, 276
 fizyka 219, 239, 268, 293
 formy pośrednie, przejściowe — p. ogniwa pośrednie.
 fosfodiesteraza 94
 fotosynteza 91, 113
 fraktale 290
 fundamentalizm 30, 145, 165, 175
 gady 66, 78, 170
 galaktyki 191
 galago 86
 gatunek 150
 — pochodzenie g. 147, 148
 Genesis — p. Księga Rodzaju.
 genetyka 150, 151, 173, 242, 244, 245
 genotyp 171, 174
 geny 119, 140, 148, 150, 151, 245
 geologia 18, 19, 53, 62, 143, 196, 200, 226, 236, 251, 302, 303
 — g. Potopu 122, 143
 goryl 77, 79, 236
 groszek ogrodowy 245
 grzech pierworodny — p. ewolucjonizm a grzech pierworodny.
 gwiazdy 15
 Hare Kriszna 4
 hebraistyka 239
 heksaameron — p. tydzień stworzenia.
 heliocentryzm 68
 hemoglobina 101
 herezje 30, 33, 39, 41, 42
 hipoteza Setterfielda 191
 historia Kościoła 49
 hominidy 83-85
 hominizacja 33, 34, 36, 38, 40
Homo erectus 74, 77, 81, 84
Homo habilis 75, 84
 homologia 89, 161, 162

- homofobia 178, 263
Homo Erectus 199
Homo sapiens — p. Człowiek rozumny.
homoseksualizm 27, 29, 30, 191, 263
Humani Generis 32
humanizm 28
indukcjonizm 71
informacja 290-292
— i. genetyczna 171, 172, 174, 175, 187, 202
Instytut Badań Kreationistycznych (ICR) 155, 281, 286
inteligencja 171, 290-292
interwencje Boga 5
jastrząb 260
jądro komórkowe 161
język (mowa) 18, 291
jom (hebr.) 10, 53, 272
judaizm 125
juka 295
kambr 63, 179, 183, 185
Kanion Colorado 19, 206, 207, 222, 305, 306
karbon 63, 227
katastrofizm 19, 20, 251, 286
katastrofy 130
katolicy 52-55, 57, 58, 238, 239
— k. konserwatywni 4
Kisz 126
klatryna 110
kod genetyczny 246, 291-293
kolumna geologiczna 210
komórka 147, 148, 154
komunizm 195, 266
kontekst odkrycia 6, 267
kontekst uzasadniania 6, 267
kontynenty 19
konwencjonalizm 279
koń 153, 162, 201, 250
kosmogonia 53, 54
kosmografia biblijna 45
kosmologia 219, 228, 229, 238
Kościół Ewangelicko-Metodystyczny 308
Kościół Ewangelicznych Chrześcijan 120
Kościół Zielonoświątkowy 144
kreacjonizm 2-7, 31, 49, 51, 67, 68, 133, 134, 146, 152, 172, 175, 188, 191, 194, 201, 239, 242, 243, 247, 250, 254, 255, 262, 266-269, 274, 275, 277, 281, 286, 308, 311
— k. a religia 6, 69-71, 236, 271, 272
— k. biblijny 6-8, 70, 122, 133, 140, 168, 239, 267, 268
— — k. b. a teologia 70
— k. młodej Ziemi 5, 8, 9, 70, 135, 143, 167, 191, 210, 217, 225, 227, 268, 282, 287, 306
— k. naukowy 6, 8, 24, 70, 133, 168, 178, 267, 268
— k. religijny 6, 7
— k. starej Ziemi 5, 9, 70, 74, 165, 223, 268
— k. w Polsce (p. też Polskie Towarzystwo Kreationistyczne) 2, 3
— k. w sensie szerszym 4, 176
— k. w sensie węższym (właściwym) 4
kryterium demarkacji nauki od -nienauki 69
krzepnięcie krwi 113
Księga Rodzaju 10-18, 29, 40, 44, 45, 47, 54, 128, 131, 133, 154, 164, 166, 178, 190,

- 236, 280, 297
- Księżyc 12, 15
- lemury 86
- lew 153
- Lewiatan 214, 215
- list do Hebrajczyków 12
- lisy 250
- lizosom 110, 112
- luteranie 56-58
- łupki z Burgess 179, 183, 185, 186
- makroewolucja 174, 185, 310, 311
- małpa 2, 75, 76, 78, 82-84, 86, 303
- małpolud 10, 74, 76, 80
- małże 78
- mamuty 287
- masoneria 41, 254, 257
- matematyka 238
- materializm 169, 171, 176, 186
- materializm dialektyczny 55
- mechanika kwantowa 302
- medycyna 155
- metafizyka 174, 175, 185, 276
- metodologia nauk 6, 267
- Mezopotamia 126
- mikroewolucja 174, 259
- mioglobina 98, 100, 104, 105
- mitologia 49, 53, 56, 59-62
- mity babilońskie 127
- monizm 55
- monoteizm 127
- moralność seksualna 178
- Morning Star Catholic Creationist Society — p. Morning Star Catholic Origins Society.
- Morning Star Catholic Origins Society (amerykańskie) 21, 189
- Moskiewskie Towarzystwo Kreationistyczne 133, 154
- mózg 78, 79
- muszka owocowa 170, 174, 175, 187, 247
- mutacje 148-150, 152, 153, 170, 173, 174, 179, 184-186, 188, 204, 233, 244, 246-249, 293
- korzystne m. 249
- naczelne 86
- nagłe pojawienie się 4
- naturalizm 169, 176, 186, 187, 190
- nauka 146, 167, 174, 188, 193, 205, 208, 211, 289, 302, 303
- nauki przyrodnicze 53, 67, 70, 190, 253
- neandertalczyk 74, 80, 86, 87, 191, 199
- neodarwinizm 170, 185, 186
- nefesz (hebr.) 16
- neksyna 107
- Nowy Testament 5
- nukleotydy 118, 119
- Objawienie 70
- ogniwa brakujące 17, 83, 200, 270, 303
- ogniwa pośrednie, przejściowe 74, 269, 270
- oko 90, 91, 117, 118
- ontogeneza 190
- operony 291
- ordowik 63
- organy szczątkowe 89,, 190
- orogeneza 143
- osioł 153, 250
- osy 310, 311
- oszustwo z Piltdown 208, 262
- owady 149
- owca 65
- pająk wodny 232, 233
- paleoantropologia 74
- paleontologia 32, 143, 173, 190, 196, 197, 200, 201, 235, 269, 270, 310
- paleozoik 63

- panteizm 33, 35, 55
 paprocie 63
 paranauka — p. pseudonauka.
 pelagianizm 55
 perm 63
 pęcherzyki Golgiego 110
 pies 250
 Pięcioksiąg Mojżesza 40
 Pigmeje 80
 Pikaia 185
 Piltdown — p. oszustwo z
 Piltdown.
 pitekantrop — p. małpolud.
 planety 12, 15
 płaszczowina 63, 64
 płazy 66, 252, 253
 poczęcie z Ducha Świętego 5
 poligenizm 32-34
 politeizm 128
 polityka 178
 Polskie Towarzystwo Krecjonis-
 tyczne 66, 87, 121, 122,
 132, 133, 135-138, 143,
 212-214, 217, 235-240,
 267, 288, 289, 308, 309
 — Grupa Inicjatywna PTK 2, 3,
 49, 67, 120, 133, 135, 137
 populacja 150-152, 154, 170, 176
 pornografia 27, 29
 Potop Noego 9, 10, 19, 20, 29, 65,
 87, 121-131, 143, 191, 214,
 215, 235, 251, 252, 282,
 283, 286, 287, 289, 296-
 298, 305
 pozytywizm 276
 prawda 302
 prawdopodobieństwo 103, 105,
 116, 118, 203, 289, 290,
 292-294
 prawo Hubble'a 191
 prawosławni 55-56, 58
 prekambryj 179, 182
 protestanci fundamentalistyczni 4
 protoplazma 93
 prototyp (stworzony rodzaj) 8
 przesunięcie ku czerwieni 228, 229
 przypadek 2, 11, 177, 184, 186, 187,
 290-293
 pseudonauka 172, 217, 225
 pszczoły 310, 311
 ptaki 66, 280
 pula genetyczna
 — redukcja p. g. 8
 pył księżycowy 12
 racjonalizm 55
 rasizm 178, 263
 ramienionóg 63
 rekombinacja 150, 152, 154, 244-
 246
 religia 146, 188, 193, 263, 275, 289
 religioznawstwo 49
 replikacja 202
 retikulum endoplazmatyczne 110
 rewolucje naukowe 209
 RNA 292
 rodopsyna 94
 rodzaj w Biblii 8, 14, 16
 rośliny 210, 211
 rozmnożenie chleba 5
 Ruch Odnowy w Duchu Świętym
 264
 ruchy badackie 56
 rybosom 110
 ryby 249, 280
 — r. trzonopłetwe 252, 253
 rzeszka 97, 105-109
 sabat 57
 samoródtwo — p. abiogeneza.
 seksizm 178, 263
 sekty religijne 51
 skamieniałości (skamieliny) 19,
 193, 197, 198, 199, 201,

- 210, 237, 250, 251, 253,
258, 269, 279
- s. wielowarstwowe 250-252
 - Słońce 12, 15
 - Sobór Trydencki 35
 - Sodoma i Gomora 10
 - sosna Wollemi 191
 - specjacja 34
 - spór kreacjonizm—ewolucjonizm
4, 221, 303
 - ssaki 66, 78, 170, 172
 - stałość prędkości światła 225, 226
 - stawonogi 78
 - stratygrafia 62
 - stworzenie 2, 4, 5, 52, 54, 57, 116,
158, 164, 165, 190, 199,
203, 205, 233, 242-243,
249, 250, 273, 312
 - *ex aqua* 160
 - s. *ex nihilo* 5, 55, 160, 271
 - Sumer 299
 - sylur 63
 - symbioza 294
 - synkryzm 37
 - szabat 10, 190
 - szerszenie 310, 311
 - szakale 250
 - szympan 79, 82
 - ślepy zegarmistrz 177
 - środowisko 244
 - Świadkowie Jehowy 51, 56, 95,
213, 218
 - Tatry 64, 65
 - tektonika płyt kontynentalnych
191
 - teologia 52, 70, 190, 206, 268,
272, 274, 306
 - t. biblijna 49
 - t. katolicka 30, 42, 253
 - t. naturalna 22
 - teoria a fakty 200
 - teoria artefaktu 182-184
 - teoria ewolucji — p. ewolucjonizm.
 - teoria pirytowa 194
 - teoria przerwy czasowej 9
 - teoria przerywanej równowagi 174,
182, 183, 186, 310
 - teoria przesłania biotycznego 24
 - teoria specjacji perypatrycznej 174
 - testowanie teorii 270
 - tlumienie świadectwa 231, 232
 - tohu wa bohu (hebr.) 12, 46
 - tolerancja 27
 - transducyna 94
 - transgresja 143
 - transkrypcja 113
 - transport elektronowy 113
 - trylobity 210, 211, 235
 - tubulina 107, 108
 - tydzień stworzenia 5, 9-11, 44, 46,
47, 52-54, 205, 215
 - interpretacja alegoryczna t.s. 52
 - interpretacja alegoryczno-his-
toryczna t.s. 52
 - interpretacja dosłowna t.s. 10
 - interpretacja historyczna t.s. 52,
53
 - interpretacja konkordystyczno-
historyczna t.s. 53, 272
 - interpretacja mitologiczna t.s. 54
 - tygrys 153
 - typy organizmów żywych 4, 5
 - "Titanic" 196
 - Unia Polityki Realnej 277
 - uniformitarianizm (unifor-mita-
ryzm) 19, 172, 250, 251
 - Ur 126
 - uteoretyzowanie obserwacji 209
 - węgiel radioaktywny (p. też datowa-
nie izotopowe) 281-287, 304
 - wiek Ziemi 133, 210, 297
 - Wielki Wybuch — p. Big Bang.

wilki 250
 witalizm 173
 wspólny przodek 2
 Wszechświat 4, 5, 29, 45, 52, 191
 — ewolucja W. 219, 225
 — rozszerzanie się W. 228
 — wiek W. 5, 69, 133, 203, 210, 226
 wybuch wulkanu św. Heleny 20, 252
 wymieranie 89
 wyraki 86
 Wyższe Adwentystyczne Seminarium Duchowne w Podkowie Leśnej 18
 zapis kopalny — p. dane kopalne.
 zasada życzliwości 266
 zegar molekularny 186
 zebra 153, 250
 Ziemia 12, 299
 — wiek Z. 5, 53, 230-232, 268, 279, 281, 290, 299
 zięby z Galapagos 245, 246, 250
 zjawisko Dopplera 228
 złożoność nieredukowalna 88, 97, 108-110, 112, 113, 115
 zmienność wewnątrz stworzonych rodzajów 244-246, 250, 310, 311
 zoologia 173
 żaby 309, 310
 życie 2, 4, 5, 69, 145
 — powstnie ż. 109, 132, 147, 163, 187, 194, 203, 205
 — wieczność ż. 203
 żydzi
 — ż. ortodoksyjni 4
 żyrafa 150

INDEKS NAZWISK ROCZNIKA 1995

Aardsma G.E. 265, 281, 287
 Abel 10
 Abraham (Abram) 166, 280, 297, 298
 Abramczuk E. 139, 212, 214
 Adam 10, 11, 26, 29, 35, 215
 Adler M. 41
 Albright W.F. 126, 129
 Andress R. 128
 Anzelm z Canterbury 158
 Arpachszad 166
 Arystarch z Samos 68
 Arystoteles 124
 Asfaw B. 74
 Assurbanipal 123
 Ayala F. 223, 224
 Baker S. 144, 207, 210, 227, 237, 304
 Balthasar H.U. von 253
 Bańbura J. 275
 Bartos J. 141, 289, 308
 Becker D.R. 22, 189, 190
 Behe M.J. 72, 73, 88, 89, 95, 97, 98, 115, 241
 Bergman J. 190, 191, 273, 274
 Berra T.M. 222
 Berthault G. 189, 305
 Bethell T. 243
 Bębnowski A. 139
 Bielyk W. 300
 Bird W.R. 72
 Bliss R.B. 122, 140, 141, 145, 161,

- 162
- Bocchino P. 290
- Bodo G. 98
- Bodreaux S.A. 197, 303
- Bohlin R. 152
- Borys W. 215
- Boule M. 78
- Bowie J.U. 102
- Branham W. 160, 300
- Broglie L. de 209
- Bromiley G.W. 128
- Brończak J. 240
- Brown T. 76
- Brzegowy T. 44
- Bulli K. 302, 307
- Burian R.M. 119
- Calais R. 230
- Calcagno J.M. 76
- Calder R. 303
- Casaroli A. 32, 41, 254
- Chambers C. 191
- Chang S. 202
- Cho Y. 300
- Chrystus 9, 10, 27, 30, 35, 166, 307
- Cianfarani F. 77
- Ciesielski B. 139, 212
- Clifford w.J. 53
- Cope E.D. 78
- Corrucini R.S. 76
- Cotterell A. 300
- Cracraft J. 271
- Cram L. 191
- Cuozzo J.W. 191
- Curtis G.H. 81
- Cuvier G. 53
- Dalton J. 68
- Darga Cz. 49, 51
- Darwin K. 80, 88-93, 95, 109, 150,
151, 184, 194, 200, 201,
239, 242, 244, 245-247,
249, 250, 256, 257, 269,
274-276, 289, 294, 296
- Davis P. 22
- Dawid 166
- Dawkins R. 70, 177, 179, 219, 220,
263, 266, 271
- Dawson Ch. 209
- Dąbrowski E. 39
- Dąbrowski P. 2,
- Dembowski B. 30
- Dembowski J. 194
- Demokryt z Abdery 68
- Denton M. 267
- Devlin T.M. 93
- DeYoung D.B. 191
- Dintzis H.M. 98
- Dobzhansky Th. 169, 170, 172-175,
184-187, 194, 223
- Dorocki J. 169, 192
- Duda J. 97, 120, 121, 134, 216, 265,
288
- Duncan R. 204
- Eber 297
- Eddy M.B. 311
- Eden M. 119
- Einstein A. 239, 268, 302, 303
- Eldredge N. 224
- Eliasz 164
- Evered M.G. 191
- Ewa 10, 26, 29, 35
- Farley J. 93
- Feyerabend P.K. 67
- Fijałkowski A. 48, 49, 62, 65, 121,
131, 139
- Filby F.A. 126, 129
- Flawiusz J. 164, 299
- Flick R. 223
- Fortuniak Z. 30, 39
- Franas Sz. 240, 265, 287
- Frank L.A. 230, 231
- Frazer J.B. 123, 125, 128, 129
- Futuyma D. 271

Gaster T.H. 128, 129
 Gąsiorowska A. 288, 289, 290, 294
 Getty A.G. 81
 Giertych M. 23, 25, 30, 44, 71, 190,
 239, 267
 Gilgamesz 122, 123
 Gilson E. 253
 Głogoczowski M. 193, 202, 203
 Godfrey L.R. 270, 271
 Goldschmidt R. 185
 Gosse Ph. 279
 Gottwald W. 96
 Gould S.J. 179, 182-187, 201, 261-
 263, 270
 Grassé P. 170-175, 184, 185, 187
 Grell E.H. 247
 Grimal P. 62
 Gruner 224
 Haeckel E. 92
 Hagin K. 160, 300
 Hałas M. 240
 Ham K. 25, 30
 Handzlik G. 169, 192
 Hardon J.A. SJ 55
 Harrison B. 190
 Hastings J. 125
 Hatała J. 1, 18, 121, 133, 135-139
 Hayward A. 116
 Heidel A. 123, 127
 Heim A. 63
 Heller M. 220, 221, 224
 Henneberg M. 73, 79, 84
 Heston Ch. 256
 Hipolit 299
 Hitching F. 222, 223
 Holmes M. 234
 Horgan J. 194
 Hoyle F. 116, 195, 200
 Huggett R. 129
 Humphreys D.R. 46, 47, 191
 Huyghe P. 230, 231
 Huxley T.H. 92, 93, 234
 Hyden H.V. 156
 Infeld L. 302, 303
 Ireneusz 299
 Jacob T. 81
 Jakub 166, 297
 Jamkowski M. 310
 Jan apostoł 39, 165
 Jan XXIII 32, 40, 253
 Jan Paweł I 41
 Jan Paweł II 32, 43
 Janiszewski K. 139
 Jankowski R. 139
 Jańczuk L. 3, 24, 25, 44, 48, 49, 59,
 62, 145, 158, 160, 215, 216,
 289, 296-298, 301
 Jenkins F. 309
 Jodkowski K. 49, 66, 67
 Johnson J.W.G. 23, 31, 44, 55, 64,
 218, 219, 225-227, 230, 267
 Johnson Ph.E. 72, 169, 170, 189,
 267, 288
 Journet Ch. 254
 Jura Cz. 268
 Juszcak D. 240
 Kain 215
 Kajfosz J. 24, 194, 216, 300
 Kapałka K. 139
 Kapica J. 25, 30, 139, 212
 Kaplan M.M. 117, 118
 Kardon R.H. 105
 Karłowicz M. 121, 135-139, 141,
 193, 212, 214, 216, 240, 288
 Kasprowicz R. 49, 50
 Keane G.J. 190
 Keith B. 260
 Keller J. 62
 Kendrew J.C. 98, 104
 Kennedy D.J. 157
 Kenyon D.H. 22, 48, 274
 Kessel R.G. 105
 Klemens Aleksandryjski 52
 Kloskowski K. 266

Koestler A. 193, 203, 204
 Kolańska A. 289, 309
 Kolańska E. 289, 309
 Kolański A. 289, 309
 Kolański B. 289, 309
 Kopeć R. 189
 Kopernik M. 68
 Korwin-Mikke J. 278-280
 Kosowski R. 139
 Kosowski S. 73, 96, 139, 212
 Kosowski W. 136, 139
 Kotarba P. 139
 Kotula K. 57, 58
 Kowalczyk I. 1, 24
 Kowalski S. 39
 Koziróg B. 49, 52, 59, 121, 133,
 135, 136, 139
 Kozłowski R. 145, 162
 Kraisner H. 26
 Krajewski J. 215
 Krzanowska H. 268
 Krzywański T. 49, 51, 52
 Książkiewicz M. 63, 207, 208
 Kubiak J. 139
 Kubicki T. 49
 Kuhn T.S. 276
 Kulwicka I. 264
 Kunicki-Goldfinger W.J.H. 70, 224
 Kuźniecowa D.A. 154-157
 Laban 297
 Lakatos I. 67, 276
 Laktancjusz 299
 Larhammar D. 155-157
 Larson G. 133
 Laudan L. 188
 Lavah N. 202
 Leakey R. 300
 Lenartowicz P. 1, 24, 71-74, 83, 85,
 133, 135, 136, 139, 212, 240
 Lester L.P. 145, 154, 241, 242, 250
 Lewontin R.C. 201
 Libby W. 281, 286
 Lim W.A.
 Limbaugh R. 262
 Lindley-Anderson B. 250
 Lindsley D.L. 247
 Lipson H.S. 97, 116, 200
 Lot 215
 Lubac H. de 254
 Lubański M. 224
 Lubenow M. 198, 199
 Luria S.E. 225
 Lyell Ch. 250
 Łach S. ks. 53, 54
 Łomnicki A. 41, 195, 266, 307
 Łukasiewicz J. 302
 Łyko Z. 72, 121, 133, 135, 136,
 139, 212
 Macbeth N. 223
 Makarewicz Z. 139
 Manzanares C. 312
 Maritain J. 253
 Marks K. 47
 Marsh F.L. 15
 Marshall R. 250
 Martin R.D. 73, 86
 Matuszewski S. 139
 Mayer W. 243
 Mayr E. 93, 118
 Mazurek K. 49, 51, 240
 McDowell J. 141
 Medawar P. 117, 118
 Mehlert A.W. 191
 Meisser J. 240
 Mendel G. 150, 151, 250
 Meignan S.R. 53
 Mendel G. 242, 245
 Michalak P. 275
 Mikołajczyk J. 49, 50
 Miller S.N. 194, 202
 Millikan R.A. 306
 Miszkiel P. 139, 240
 Mitterand J. 40, 254
 Moczydłowski E. 44

Mojżesz 40, 166, 298
 Moniszko H. 240, 289, 308
 Montentat Ch. 30
 Moody R.A. 216
 Moorhead P.S. 117, 118
 Morgan Th.H. 14
 Morris J.D. 241, 250, 252
 Morris H.M. 65, 166, 178, 201,
 296-298
 Mrotek D. 122, 130, 142
 Mrotek J. 122, 142
 Mroziuk M.M. 73, 95, 145, 165,
 167, 168, 298, 299
 Mróz J. 49, 50
 Mrózek J. 46
 Mueller J. von 296
 Nelson B.C. 125, 126, 128, 129
 Niewinowski D. 169, 192
 Ninio J. 203
 Noe 10, 65, 125, 166, 215, 297
 Nun 166
 O'Gara C.M. 22
 Oram R. 225
 Orygenes 299
 Pajewska J. 49, 66, 73, 87, 157, 209
 Pajewski M. 1-3, 23, 24, 48, 49, 66,
 67, 73, 86, 95-97, 115, 116,
 119, 121, 122, 133-139,
 141, 145, 154, 155, 157,
 163, 168, 169, 189, 191,
 193, 199, 200, 207, 208,
 210-212, 214, 217, 218,
 230, 232-234, 237, 240,
 241, 250, 252, 253, 265,
 275, 280, 287, 288, 289,
 296, 298
 Parker G.E. 201
 Parrish R.G. 98
 Passendorfer E. 64
 Pasteur L. 202
 Patterson C. 225
 Paweł apostoł 10
 Paweł VI 34
 Pearcey N. 48, 191, 223
 Peleg 297
 Perutz M. 100, 104
 Phillips D.C. 99
 Piekara A. 302
 Pikulik R. 139, 240
 Piotr apostoł 10
 Piskorz S. 206
 Pius X 40
 Pius XI 237
 Pius XII 32, 34, 55
 Piwoński J. 196
 Plateux L. 30
 Platon 125, 195
 Ples D. 139, 212
 Ples Z. 139, 212
 Polanyi M. 231, 232
 Polok W. 139, 212
 Popper K.R. 69, 118, 189, 231, 271,
 276
 Poupard P. 32
 Prokopiak P. 169, 192
 Prokopowicz A. 49, 51
 Prus B. 131
 Puech P.-F. 77
 Rad G. von 57
 Radlicz-Rühlowa H. 207, 208
 Radosh M. 139
 Rakowski M. 139
 Raup D.M. 193, 200, 201, 269, 270
 Rawdanowicz H. 139
 Rehnwinkel A.M. 129
 Reidhaar-Olson J.F. 102, 103
 Reim J.K.R. 128
 ReMine W. 1, 22, 23
 Riemer H. 144
 Robinson S.J. 191
 Rocz A. 193, 204, 205, 208, 210,
 301, 302, 304, 306

Roth A.A. 121, 122, 130, 142
 Roux P. 30
 Rudhardt J. 129
 Rup I. 289, 308, 309
 Ruse M. 178, 188, 263
 Sabath K. 257
 Sadura M. 212
 Sauer R. 102, 103, 105
 Schützenberger M. 119
 Shea W.H. 127
 Shubin N. 309
 Simpson G.G. 176, 186
 Skowron S. 221
 Skowroński A. 169, 192
 Skurska A. 49, 51
 Smalec M. 139
 Smith J.M. 225
 Smith M. 185
 Smoliński M. 289, 309
 Snelling A. 191
 Snider J.D. 306
 Soczówka M. 265, 287
 Spadt V. 25
 Spencer H. 224
 Stanley S.M. 271
 Stansfield W.D. 224, 225
 Staszic S. 304
 Stebbins G. 223
 Stewart D. 141
 Stołyhwo K. 86
 Styś S. T.J. 272
 Suhard 40
 Suprijo A. 81
 Suwa G. 74
 Swisher II C.C. 81
 Sykes E. 124, 128
 Synowiec J. 46, 206, 211
 Szatkowski J. 136, 139, 212
 Szczepanik T. 65
 Szelach 166, 297
 Szem 297
 Szklorz M. 136, 139, 212
 Szpeciński M. 49, 50, 139
 Ślaga Sz. 41-43, 195, 224, 266, 307
 Św. Augustyn 52
 Św. Jan Chryzostom 52
 Św. Piotr 56
 Tatarkiewicz W. 195
 Teilhard de Chardin P. 31-33, 35,
 40-42, 241, 253, 254, 262
 Teeple H.M. 125, 128
 Terach 297
 Tertulian 195
 Thackeray J.F. 73, 84
 Thompson S. 128, 129, 130, 225
 Tompolski A. 265, 288
 Townsend G.C. 76
 Tryjanowski P. 41
 Tubielewicz J. 59, 62
 Turner II Christy G. 77
 Twardowski W. 49, 50
 Tykoniusz 299
 Ulam S.M. 97, 116, 200
 Umiński T. 257, 258, 261, 262, 266,
 267, 272, 274
 Urban J. 255
 Ussher 296
 Vaillant G.C. 124
 Valentine J. 223, 224
 Veith W. 1, 18-20
 Victorinus z Afer 301
 Voet D. 105
 Voet J.G. 105
 Vos H.F. 128
 Waddington C.H. 117, 119
 Walcott Ch. 179, 185
 Wallace A.R. 80
 Wciórka L. 30, 32, 42
 Wegener A.
 Weston-Smith M. 204
 Whitcomb J. 65, 166, 296-298
 White T.D. 74, 81, 83

Wickramasinghe N.C. 116, 200	Wujek J. 39, 164
Widiasmoro 81	Wyckoff H. 98
Wieczorek M. 139	Wypych S. 47
Wieland C. 191	Zajac S. 206
Wiemann R. 49, 51, 122, 144, 215, 216, 240, 265, 287, 300, 301, 312	Zaręczny S. 304
Wierzejski A. 309	Zarzycki J. 122, 143, 144, 168, 193, 194, 197, 217, 226, 227, 235, 237, 240, 289, 301, 307, 308
Wilkerson R. 300	Zatyka J. 122, 144
Wiśniewska-Żelichowska M. 207, 208	Zieliński M. 121, 132
Wiśniewski T. 139	Zieliński P. 275
Wnuk M. 217, 226, 227, 230	Zięba A. 254, 257, 260, 261, 276, 277
Wood B. 83	Zięcina W. 136, 139
Woods F.H. 125, 128, 129	Zuckerman S. 199
Wooley L. sir 126	Żelazko T. 139
Woźniak K. 139	Żórawska B. 49, 50, 139
Wrembel G. 217, 237-239	Życiński J. 220, 221

Errata do rocznika 1995

[Podczas przygotowywania wersji przeznaczonej do wstawienia na internetową stronę PTKr usunięto wszystkie błędy zauważone w wersji papierowej.]

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 06.01.1996

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.
